GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK I — WARSZAWA, DNIA 1 GRUDNIA 1938 R. — ZESZYT XII

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. — Cena zeszytu zł. 1.

XXV LAT ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW W WARSZAWIE



MINISTER SKARBU

Nie pieniądz - ale twórczy, żywy i przedsiębiorczy człowiek jest najistotniejszym czynnikiem gospodarczego rozwoju społeczeństw. Tylko żywy człowiek tworzy nowe wartości, znajduje drogi wymiany gospodarczej i pomnaża bogactwo narodowe.

W dniu 25-letniego Jubileuszu życzę Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych aby pielęgnowało zawsze dobrą tradycję swej dotychczasowej pracy - organizowało i wychowywało nowe i coraz aktywniejsze pokolenia handlowców.

Warszawa, dn. 25 listopada 1938 r.

Kwiatkowski

NA 25-LECIE ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW

W NOWOCZESNYM ORGANIŹMIE GOSPODARCZYM JEDNO Z NAJPOWAŻNIEJSZYCH ZADAŃ PRZYPADA DO SPEŁNIENIA APARATOWI DYSTRYBUCYJNEMU. W KRAJACH O WYSOKIEJ KULTURZE GOSPODARCZEJ OBOK KUPCA HURTOWNIKA, KUPCA DETALISTY I OBOK SPÓŁDZIELCY MUSI ISTNIEĆ ZAWODOWA GRUPA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW. TEN TYP KUPCA, KTÓRY ZRODZIŁ SIĘ NA PODATNEJ GLEBIE XIX WIEKU, W DZISIEJSZYM USTROJU GOSPODARCZYM STAŁ SIĘ ELEMENTEM NIE TYLKO POŻYTECZNYM, ALE WRĘCZ NIEODZOWNYM.

ZAWÓD PRZEDSTAWICIELA HANDLOWEGO I KOMISANTA WYMAGA WYSOKIEJ INTELIGENCJI JEDNOSTKI, A TAKŻE POWAŻNEGO PRZYGOTOWANIA TEORETYCZNEGO. U NAS OD LAT 25-CIU ZRZESZENIE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW PRACUJE WYTRWALE NAD PODNOSZENIEM POZIOMU ZAWODOWEGO SWYCH CZŁONKÓW ZA CO NALEŻY MU SIĘ UZNANIE.

(—) CZ. KLARNER.
Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej
w Warszawie.

W związku z obchodzonym w r. b. jubileuszem XXV-lecia istnienia Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów, redakcja „Głosu Gospodarczego" postanowiła poświęcić numer grudniowy zagadnieniom związanym z życiem i rolą gospodarczą przedstawiciela handlowego i kupca komisowego w Polsce.

W chwili obecnej zdajemy sobie wszyscy z tego sprawę, że rynek polski nie jest jeszcze należycie rozbudowany. Wiemy, że skala potrzeb naszego masowego konsumenta jest bez porównania niższa od przeciętnego poziomu życia społeczeństw zachodnio-europejskich czy Ameryki Północnej. Jednocześnie jednak mamy pełną świadomość, że istnieją u nas duże potencjonalne możliwości ożywienia obrotów na naszym rynku wewnętrznym — należytej dystrybucji dóbr od krajowego producenta do konsumenta.

Podobnie, zdajemy też sobie z tego sprawę, jak wielkie możliwości ekspansji gospodarczej zarysowują się przed naszym handlem zagranicznym. Polska daleka jest jeszcze od osiągnięcia stanu swego optimum w wymianie międzynarodowej. Aczkolwiek okręty polskie dochodzą już dzisiaj do najdalszych państw zamorskich; aczkolwiek z roku na rok wzrastają nasze obroty z krajami pozaeuropejskimi, to jednak, mimo wszystko, nie możemy jeszcze powiedzieć o sobie, że zrównaliśmy się w marszu z innymi narodami Europy, które o sto pięćdziesiąt lat wcześniej rozpoczęły swój start gospodarczy, a tym samym miały już możność rozbudowy ekonomicznego umocnienia.

Polska w tej chwili przeżywa dopiero okres rozbudowy. Na naszych oczach wyrosła Gdynia, w budowie jest Centralny Okręg Przemysłowy, rozwija się przemysł. Jednocześnie powoli zaczyna powstawać u nas zrozumienie gospodarczego znaczenia inicjatywy prywatnej, konieczności istnienia zdrowego i silnego handlu, jedynego łącznika rozbudowującego się przemysłu z osiągającym coraz większą siłę kupna — konsumentem. Niestety jednak, mimo coraz szerszego na ogół zrozumienia u nas gospodarczego znaczenia handlu — nie docenia się przeważnie dwóch szczególnie ważkich elementów w dystrybucji dóbr — przedstawiciela handlowego i komisanta.

Zapomina się u nas o tym, że przedstawiciel handlowy jest swojego rodzaju pionierem życia gospodarczego, że jego zadaniem jest rozprowadzanie dóbr po rynku tak krajowym jak zagranicznym, że jest on ogniwem spajającym w łańcuchu wymiany gospodarczej producenta z osiadłym na rynku i znającym jego potrzeby kupcem. Przedstawiciel handlowy podobnie jak komisant, jest czynnikiem dynamizującym życie gospodarcze; zwalcza on stare nawyki kupieckie, uczy rynek rozumienia nowości, stwarzając tym samym podstawy dla powstania nowych masowych potrzeb — nowej produkcji.

W obecnych naszych warunkach — okresie gospodarczej rozbudowy Polski — znaczenie przedstawiciela handlowego czy komisanta jest szczególnie doniosłe. Jest on bowiem z natury swych czynności handlowych predestynowany do współpracowania w stwarzaniu nowych potrzeb na rynku wewnętrznym lub też wyszukiwania nowego konsumenta dla krajowego produktu za granicą. W tej pionierskiej pracy winien przedstawiciel handlowy czy komisant spotkać się ze zrozumieniem doniosłości spełnianej przez siebie roli gospodarczej ze strony czynników powołanych do czuwania nad interesem gospodarczym Polski. On bowiem pracą swoją współdziała z życiem gospodarczym w torowaniu dróg dla wielkiej ekspansji handlowej i produkcyjnej Polski.

HIPOLIT GLIWIC.

Słów kilka o pośrednictwie i handlu

W naszym słabo z zagadnieniami gospodarczymi obeznanym społeczeństwie, słyszeć się dają częściej, niż gdzie indziej głosy jeżeli nie wręcz o szkodliwości, to w każdym razie o zbędności pośrednictwa handlu, głosy czasami i na sam handel przenoszone.

Gdy tego rodzaju zdania o uszy się moje obijają, przychodzą mi do głowy dwa przykłady z biegunowo sobie pod wszystkimi względami przeciwstawnych krańców świata.

W Rosji przedsowieckiej wysunął się na czoło życia gospodarczego już w czasach wojny niejaki Prokopiusz Batolin, młody współwłaściciel starego bardzo Domu Handlowego Br. Stachiejew. Batolin, syn włościanina z nad Wołgi, zaczął karierę kupiecką w swej wsi rodzinnej, handlując, jako chłopak kilkunastoletni, dziegciem. By pozyskać sobie klientów wstawał o czwartej nad ranem i smarował sam osie i szprychy u wozów swych sąsiadów. Stało się to podwaliną jego przyszłej bardzo wielostronnej działalności i wyniosło na stanowisko kierownika i wspólnika arcymilionowej firmy. Batolin uprawiał, sam sobie nie zdając sprawy z tego, starą zasadę kupiecką bezpośredniego dostarczania klientowi potrzebnych mu dóbr.

Inny kraj, inny obraz: Nowy Jork, wielki magazyn uniwersalny. Zajeżdżam bardzo wcześnie. Nie znajduję subiekta na miejscu. Widzę w odległym kącie grupę młodych kobiet i mężczyzn. To personel tego olbrzymiego sklepu, a właściwie część personelu. Słuchają wykładu praktyki sprzedawania (*salesmanship*). Główny kanon nauki polega na tym, by klient, który wpada do składu po rzecz wartości 1 dolara, wyszedł zakupując towaru na 10 dolarów, był z tego zadowolony i wrócił do tej samej lady w najbliższym czasie.

Jakie odległe strefy! A jednak i tu i tam jedna i ta sama myśl góruje nad innymi. Uznana za bazę sztuki sprzedawania konieczność zadowolenia klienta, wzbudzenia w nim zaufania, zjednania go sobie, przyuczenia do pewnych, być może nowych dlań potrzeb, rozszerzenie sfery popytu — staje się poniekąd pewnym aktem o doniosłości społecznej. Dosyć spowszedniałe, oportunizmem najgorszego gatunku tchnąca wezwaniem, które często zdarza się oglądać w rozmaitych biurach: „klient ma zawsze rację" nabiera na tle atmosfery odpowiednio przez kupiectwo urabianej zupełnie innego znaczenia i waloru. Tak „klient ma zawsze rację", o ile lada łączy a nie dzieli nabywcę od sprzedawcy, o ile nie jest ona barykadą pomiędzy wrogami, ale pomostem dla ludzi o wspólnym celu sumiennego uskutecznienia rzetelnej tranzakcji.

Rola kupca w społeczeństwie jest u nas niedoceniona, rola pośrednika w lepszych wypadkach wprost bagatelizowana, w gorszych pogardliwie nawet traktowana. A przecież, jak ten towar, którego produkcja wzbogaca społeczeństwo, a którego spożycie podnosi stopę życiową na wyższy poziom i sprzyja rozwojowi dobrobytu, trafi tam gdzie trzeba bez pośrednika, bez jego mrówczej przygotowawczej, propagatorskiej, a często i pionierskiej pracy! Pośrednik, o ile jest człowiekiem z talentem — a talent tu wymagany jest nielada — wskaże dogodne, do indywidualnych warunków klienta przystosowane sposoby nabycia, dobierze najodpowiedniejsze typy, nauczy korzystania z nabywanego przedmiotu, który z czasem staje się przedmiotem pierwszej potrzeby. We wszystkich dziedzinach widzimy przykłady takiej demokratyzacji popytu i rozpowszechnienia spożycia. Kto kilkanaście lat temu — prócz wyrafinowanych smakoszów — słyszał o grape fruitach? A dziś w Ameryce znajdują się one na codziennym spisie potraw przeciętnego obywatela, a i w Europie, a nawet u nas, powoli zyskują sobie prawo obywatelstwa w naszym powszednim menu. Maszynki do siekania mięsa i miażdżenia owoców znajdują się obecnie w każdej kuchni. Przeciętna panienka sklepowa żyje obecnie w komforcie większym już nie tylko od królewny Nausikai, piorącej własnoręcznie swą bieliznę, ale i od księżniczek oświeconego XVIII stulecia. Niemała w tym zasługa skromnego pośrednika handlowego, tego nie znającego wytchnienia promotora nowych, nowszych, wreszcie najnowszych potrzeb, dzięki niezmordowanym wysiłkom którego środki obiegowe nie zastygają w kieszeniach obywateli, lecz pełnią swą podstawową funkcję ciągłego, szybkiego, coraz szybszego krążenia. Chodzi tylko o to, żeby za swe pieniądze otrzymać ekwiwalent towaru, żeby za swe pieniądze być odpowiednio obsłużonym. Cóż bowiem więcej może odstręczyć nabywcę od sprzedawcy, jak niechętne traktowanie klienta, jak opryskliwy i lekceważący doń stosunek, jak wreszcie wypływająca z braku fachowości bezradność w udzielaniu rad i wskazówek kupującemu.

W zakończeniu czytelnik pozwoli, że bez żadnych komentarzy przytoczę mu z własnego doświadczenia dwa budujące przykłady prawdziwej sztuki sprzedawania.

Pamiętam, jak kiedyś kupiłem jakąś drobnostkę w jednym starym i renomowanym sklepie w Londynie. Po paru tygodniach otrzymałem niespodzianie przesyłkę pocztową. W pakiecie przesłanym mi znalazłem kopertę, a w niej 2½ szylinga i list odręczny (stare firmy handlowe w Londynie nie używają maszyn do pisania), gdzie zarządzający — mnie, zupełnie obcemu przejezdnemu cudzoziemcowi pisze, że subiekt omylił się w wyznaczeniu ceny i że nadpłacona suma zostaje mi zwrócona.

Jestem szczęśliwy i dumny, że drugi przykład dotyczy jednej z naszych największych, na zachodnią modłę prowadzonych firm warszawskich. Kupuję cukierki i czekoladki w kilku paczkach. Posyłam po nie szofera. Szofer jedną paczkę zapomina. Proszę sobie wyobrazić moje bezgraniczne zdumienie, kiedy nazajutrz na daleką wieś przychodzi ta wspaniale opakowana paczka. Dotąd jest dla mnie tajemnicą, jak się sprzedawczyni w sklepie dowiedziała nie tylko mego nazwiska, ale i adresu posiadłości mej żony. Tam, gdzie takie fakty mogą zachodzić, prędko, miejmy nadzieję, nie będzie potrzeba rozwodzić się nad doniosłością roli kupca i pośrednika w społeczeństwie.

PROF. EDWARD LIPIŃSKI.

KOMENTARZE

W żywej obecnie dyskusji polityczno-gospodarczej ekonomista, jako taki może zabierać głos jedynie w zakresie nader skromnym. Zagadnienie wielkich planów gospodarczych, problemat dostatecznej szerokości tych planów nie może być oceniany z punktu widzenia nauki ekonomii. Rzeczy te są najściślej związane z poglądem na świat oraz ideologią panującej grupy społecznej bądź też grupy społecznej, która dąży do ujęcia władzy. Natomiast nauka ekonomii może i powinna przyczyniać się do oczyszczenia systematu pojęć, może i powinna wyjaśniać podstawowe zagadnienia, związane z pojęciem czysto gospodarczym. Mówiąc o „wielkich planach" oraz o „śmiałej polityce finansowej", niekiedy używa się wyrażeń takich, jak inflacja, tworzenie siły nabywczej i t. p. Dla jednych każdy proces kreacji siły nabywczej jest inflacją, dla innych pojęcie inflacji związane jest z konieczności z pełnym zatrudnieniem sił wytwórczych.

Czym jest właściwie inflacja? Inflacja jest jednostronnym kreowaniem siły nabywczej, jednostronnym — czyli po stronie pieniądza. Jednostronne kreowanie siły nabywczej oznacza, iż, przede wszystkim tworzy się siłę nabywczą dopiero po tym powstają dochody i oszczędności, jako wynik uruchomionej przy pomocy nowej siły nabywczej produkcji dóbr. Nieinflacyjne kreowanie siły nabywczej jest wynikiem produkcji, dochody i oszczędności, przy pomocy których zakupuje się dobra dla uruchomienia nowej produkcji, są wynikiem uprzedniego już odbytego procesu produkcyjnego.

Czy jednak wszelka jednostronna kreacja siły nabywczej jest inflacją? Zauważmy, iż w procesie poprawy gospodarczej mamy do czynienia ze zjawiskami jednostronnego tworzenia się siły nabywczej bez udziału państwa lub banku centralnego. Detezauryzacja, która polega na rzucaniu na rynek uprzednio stezauryzowanej siły nabywczej, jest właśnie procesem tworzenia siły nabywczej nowej, a więc siły nabywczej „inflacyjnej". Jeżeli sto tysięcy złotych zostało w ten czy inny sposób stezauryzowane i przez dwa albo trzy lata te sto tysięcy złotych nie działało na rynku jako aktywna siła nabywcza, to ponowne zaktywizowanie owych stu tys. złotych oznacza kreowanie siły nabywczej, ponieważ w ciągu ostatnich dwu lat procesy produkcyjne przystosowały się do rynku zmniejszonego o 100 tys. zł. siły nabywczej.

Odrazu jednak widać, że tak pojęta inflacja zawiera pewną lukę i nie jest zadawalniająca. Z pojęciem inflacji przyzwyczailiśmy się łączyć zjawisko zwyżki cen. Załóżmy jednak, że detezauryzacja w procesie poprawy gospodarczej, następująca po silnej tezauryzacji w poprzednim okresie kryzysu i depresji, wywołuje wzrost popytu i nie tylko zatrzymuje istniejący przed tym spadek cen, ale nawet powoduje wzrost cen. Czy tego rodzaju wzrost cen, spowodowany przez detezauryzację, może być traktowany jako niebezpieczny proces inflacyjny? Oczywiście nie. W okresie kryzysu i depresji czynniki produkcji zostały uwolnione od procesów produkcyjnych, leżą one na rynku w wielkich ilościach niezatrudnione. Fakt niezatrudnienia w wielkich ilościach czynników produkcji był wynikiem deflacji, który w sposób mniej lub więcej samorzutny odbywa się w ciągu każdego kryzysu i depresji. Jeżeli więc skutkiem detezauryzacji popyt na czynniki produkcji wzrasta, to wzrost cen czynników produkcji, wzrost cen towarów, który skutkiem nowego popytu na rynku się ujawnia, nie może być nazwany wzrostem inflacyjnym, można raczej mówić, iż chodzi tu o t. zw. „reflację". Deflacja kryzysowa spowodowała ostry spadek cen, detezauryzacja podniosła ceny, nastąpiła reflacja, reflacja zaś nie jest inflacją.

Załóżmy teraz inny wypadek. Załóżmy, że skutkiem depresji czynniki produkcji są w wysokim stopniu niezatrudnione: na rynku są wolne surowce, zakłady wytwórcze są w wysokim stopniu niezatrudnione, na rynku pracy znajduje się wielka ilość bezrobotnych robotników wykwalifikowanych lub przyuczonych. Przypuśćmy, że w tym stanie rzeczy państwo uprawia politykę uruchomienia sił wytwórczych i kreuje jednostronnie siłę nabywczą. Czy nastąpi skutkiem tego wzrost cen? Nie, ponieważ na rynku mamy wielką ilość wolnych surowców, nowe zamówienia w fabrykach obniżają raczej koszty produkcji, dlatego, że zakłady przemysłowe były poprzednio słabo zatrudnione i każdy wzrost zamówień przybliża te zakłady do optimum zatrudnienia, czyli obniża koszty wytwarzania, wzrost popytu na rynku nie wywołuje wzrostu płac, gdyż na rynku są dostateczne ilości bezrobotnych robotników wykwalifikowanych.

Dopóki więc nie nastąpi pełne zatrudnienie czynników produkcji, wzrost cen i płac odbywać się nie może, nie ma więc procesu inflacji, choć jest jednostronne kreowanie siły nabywczej.

Tak się rzecz przedstawia w założeniu teoretycznym. W konkretnej rzeczywistości po rozpoczęciu procesu jednostronnej kreacji siły nabywczej mogą ujawnić się szybko przeszkody, może wcześnie bardzo nastąpić wzrost cen, zanim osiągnięto t. zw. pełne zatrudnienie sił wytwórczych. Przyczyny tego są następujące:

a) Przyczyny natury psychologicznej. Kreacja siły nabywczej wywołuje w świecie gospodarczym obawy, iż w przyszłości nastąpi inflacja oraz zwyżka cen, skutkiem tego odbędzie się proces dyskontowania tej nieoczekiwanej w przyszłości zwyżki cen. Wzrost cen stanie się rzeczywistością znacznie wcześniej niż powinien się odbyć. Jest oczywiste jednak, że w gospodarce całkowicie relatywnej, gdzie reguluje się na całej linii nie tylko ceny towarów, ale i płace robocze, gdzie słowem reakcje psychiczne są w sposób precyzyjny normowane, zjawisko takie nie nastąpi.

b) Lokalne procesy zwyżki cen ujawnią się przed pełnym zatrudnieniem czynników produkcji skutkiem działania prawa minimum. Załóżmy, iż

w okresie kreacji siły nabywczej istnieje na rynku znaczne bezrobocie wśród robotników. Zdawało by się, iż wzrost popytu na robotników nie wywoła wzrostu płac skutkiem istnienia bezrobocia. Zauważmy jednak, iż wzrost popytu na ręce robocze jest wysoce nierównomierny. Jest np. możliwe, iż uruchomienie produkcji odbije się w szczególnie silnym stopniu w zakresie produkcji wytwórczych narzędzi w ciężkim przemyśle żelaznym. Wobec tego wzrost popytu na rynku pracy ujawni się szczególnie silnie właśnie na rynku pracy wykwalifikowanych robotników niezbędnych dla żelaznego przemysłu ciężkiego. Jakkolwiek więc na innych rynkach pracy może istnieć duże bezrobocie, na tym rynku okaże się w krótkim czasie relatywny brak rąk roboczych, co wywołać musi wzrost płac. W ten sposób ulegnie zahamowaniu ekspansja przemysłu ciężkiego, a ponieważ żelazny przemysł ciężki jest dostarczycielem narzędzi i konstrukcji dla innych działów gospodarstwa społecznego nastąpi siłą rzeczy zahamowanie w ekwipunku czy inwestycji w innych działach gospodarstwa społecznego. Podobnie prawo minimum może zacząć działać wówczas, kiedy gospodarstwo społeczne straci zdolność finansowania importowanych z zagranicy surowców, półfabrykatów lub maszyn. Wtedy z konieczności nastąpią bądź lokalne zwyżki cen, wywołane przez wzrost popytu, bądź też zwyżki cen, spowodowane relatywnym brakiem importu. Ponieważ zaś wszystkie ceny są w jakimś stopniu z sobą ściśle związane, lokalne zwyżki cen będą miały tendencję przekształcenia się na uniwersalną zwyżkę cen.

Zjawiska tego rodzaju mamy w każdym ożywieniu gospodarczym, świadczą one tylko o tym, iż istnieją granice dla wszelkiego wzrostu. Granice tego wzrostu ujawnią się również dobrze w tym wypadku, kiedy wzrost był finansowany samorzutną ekspansją kredytu, jak i wtedy, kiedy finansowanie odbyło się w wyniku pełnego kreowania siły nabywczej.

Mówiąc o pełnym zatrudnieniu czynników wytwórczych, należy odróżnić pojęcie pełnego zatrudnienia rąk roboczych. To nie są zjawiska identyczne. Można sobie wyobrazić pełne zatrudnienie czynników wytwórczych przy istnieniu nawet znacznego bezrobocia. Jeżeli w danym gospodarstwie społecznym odbył się silny proces racjonalizacji produkcji, proces, który wyrzucił masę robotników na bruk, mamy do czynienia ze strukturalnym bezrobociem, które nie może być w żadnym wypadku wchłonięte przez pełne zatrudnienie czynników wytwórczych. Wszystkie rozporządzalne zakłady wytwórcze mogą być zatrudnione w optimum produkcji, a mimo to nie są one w stanie wchłonąć całkowitego bezrobocia. Jest odrazu zrozumiałe, iż postulat pełnego zatrudnienia czynników wytwórczych może być łatwiej zrealizowany, niż postulat pełnego zatrudnienia rąk roboczych. Problemat powyższy nie należy do łatwych i nie będę usiłował rozwiązywać go na tym miejscu. W polityce gospodarczej problemat ten posiada rolę niezwykle doniosłą. Inne będzie bezpieczeństwo inwestycyj przy wyborze postulatu pełnego zatrudnienia czynników produkcji, a inne przy wyborze postulatu pełnego zatrudnienia rąk roboczych. Można np. postawić twierdzenie, iż w obecnie istniejących konkretnych stosunkach w Polsce jest niemożliwe osiągnąć pełne zatrudnienie rąk roboczych. Skutkiem rolniczego charakteru kraju sektor gospodarczy, w którym tworzą się nowe dyspozycje kapitałowe, zdolne zatrudnić czynniki produkcji, a więc i pracę, jest relatywnie niewielki. Przeludniona wieś wyrzuca corocznie na rynek tak wielką liczbę zdolnych do pracy rąk roboczych, iż proces industrializacji, który może być uruchomiony przy istniejącej wielkości oraz strukturze dochodu społecznego, nie jest w stanie wchłonąć tej wielkiej liczby ludzi, szukających pracy. Jeżeli się więc mówi, że zagadnienie przeludnienia w Polsce może być rozwiązane jedynie przez industrializację kraju, to należy podkreślić, iż w ciągu najbliższych dziesiątków (?) lat nawet najszybsze tempo industrializacji nie wchłonie całkowicie rozporządzalnej i rosnącej armii ludzi, pozbawionych zatrudnienia. Pochodzi to stąd, że rolnictwo przy obecnym jego charakterze prawie nie wchłania nowych rąk roboczych, jedynie pracochłonny jest przemysł, tymczasem udział pracochłonnych gałęzi wytwarzania w ogólnej produkcji jest relatywnie bardzo mały. Równowaga nastąpi wówczas, to znaczy, nowozjawiające się siły robocze będą wchłonięte przez wzrost produkcji wówczas, kiedy wzrośnie odpowiednio waga pracochłonnych gałęzi wytwarzania w ogólnej strukturze gospodarczej kraju. W obecnej sytuacji koniunkturalnej można z dużą dozą słuszności postawić twierdzenie, iż zbliżamy się do osiągnięcia stanu pełnego zatrudnienia czynników wytwórczych. Nie oznacza to bynajmniej, aby brak było rąk do pracy, albo aby nie można było tworzyć nowych urządzeń produkcyjnych. Nie, znaczy to jedynie, iż zbliżamy się do punktu, w którym zaczynają działać najróżnorodniejszego rodzaju przeszkody w postaci relatywnego braku bądź poszczególnych kategorii robotników wykwalifikowanych, bądź poszczególnych urządzeń wytwórczych, wytwarzających ekwipunek gospodarczy dla innych gałęzi wytwarzania, bądź w postaci rosnących trudności finansowania niezbędnego importu surowców materiałów i maszyn, bądź w postaci wyczerpywania się podaży na rynku kapitałów i kredytów.

Czy rozważania powyższe mają znaczenie praktyczne? Nie wiem. Gdyby mnie jednak zapytano, jaką politykę gospodarczą należy prowadzić w nadchodzącym okresie gospodarczym, odpowiedziałbym: należy prowadzić politykę utrzymania istniejącego poziomu produkcji i inwestycyj. Utrzymanie istniejącego obecnie poziomu produkcji i inwestycyj nie oznacza, iż zrzekamy się wzrostu gospodarczego. Inwestycje rozpoczęte kiedyś się kończą, nowe zakłady przemysłowe zaczynają lub zaczną niebawem produkować na rynek. Aby utrzymać dotychczasowy poziom inwestycyj należy uruchamiać nowe zakłady przemysłowe, należy zwiększać produkcję dla renowacji istniejących zakładów w tych przedsiębiorstwach, które być może poprzednio wytwarzały narzędzia i konstrukcje dla zakładów nowopowstających. Wydaje mi się, iż zwolennicy planów t. zw. wielkich pozostają pod nadmiernym czarem przykładów włosko-niemieckich, a w szczególności przykładu niemieckiego; przy czym wydaje mi się, iż zwolennicy przykładu niemieckiego nie znają dokładnie ani szczególnych warunków, w których eksperyment ten został rozpoczęty i zrea-

lizowany, tych szczególnie warunków, które nie powtarzają się w innych krajach ani z tego powodu, że weszliśmy w nowy okres rozwoju gospodarstwa światowego, ani z tego powodu, że posiadamy w Polsce całkiem odrębne podłoże psychologiczno-polityczne. Podłoże to nie może być zmienione dowolnie nawet przez najbardziej niewolnicze naśladowanie obcych wzorów politycznych.

JÓZEF JAKUBOWSKI, Dyrektor Związku Izb Przemysłowo-Handlowych R. P.

Handel wobec akcji uprzemysłowienia kraju

(przemówienie wygłoszone przez Radio w dniu 1 grudnia 1938 r.)

Uprzemysłowienie kraju! Odrodzenie handlu polskiego! Oto hasła, które czytamy codziennie na łamach prasy, słyszymy niemal w każdym przemówieniu, dotyczącym naszego życia społecznego czy gospodarczego. Hasła, które stały się synonimem programu rozwoju społeczeństwa i państwa polskiego, które przeniknęły do świadomości najszerszych sfer ludności.

Rozbudowa przemysłu i podniesienie handlu — te dwa wielkie i ożywcze prądy rozwojowe płyną dziś w polskim społeczeństwie gospodarczym z rosnącą siłą i równolegle obok siebie, ale jakby niesprzęgnięte, nieskoordynowane ze sobą.

Gdy zagadnienie rozwoju przemysłu zrodziło się z przesłanek demograficzno-ekonomicznych, to w sprawie rozwoju handlu decydującą rolę grają przede wszystkim względy społeczno-polityczne. Ścisła współzależność gospodarcza obu tych prądów nie jest dotąd należycie ujawniona i podkreślona.

Tymczasem tylko rozwój produkcji przemysłowej może usunąć anemię naszego obrotu gospodarczego. A znów jednym z największych niebezpieczeństw dla budującego się przemysłu będzie słaby aparat handlowy. To też akcja uprzemysłowienia kraju musi być równocześnie akcją, — że tak powiem — uhandlowienia kraju. Dopiero to współdziałanie obu czynników — produkującego i rozprowadzającego towar — przyczynić się może do wzrostu spożycia w społeczeństwie, do zwiększenia jego dobrobytu.

Weźmy przykład z naszych stosunków gospodarczych. Gdy spożycie węgla wynosiło w r. 1937 rocznie na 1 mieszkańca w województwach zachodnich — 1.819 kg., to w województwach centralnych tylko 486 kg., w województwach południowych — 242 kg., a w województwach wschodnich zaledwie 66 kg., spożycie cukru wyrażało się odpowiednio następującymi cyframi: 18 — 13 — 8,5 — 6 kg.

Równocześnie stan aparatu handlowego przedstawiał się w ten sposób, że ilość większych przedsiębiorstw handlowych (I i II kat.) stanowiła w stosunku do ogółu tych placówek na terenie województw zachodnich 8%, centralnych 5%, południowych 3,5% i wschodnich 3%.

Wyzierająca z tych kilku przytoczonych cyfr, a znana powszechnie, głęboka dysproporcja w rozwoju gospodarczym poszczególnych dzielnic kraju, nie jest wyłącznie rezultatem różnic w poziomie zamożności i standartu życiowego mieszkańców tych dzielnic.

Jest to w dużym stopniu również skutek nierównomiernego opracowania i wyeksploatowania rynków zbytu w poszczególnych dzielnicach kraju, co właśnie powinno stanowić zadanie dobrze zorganizowanego aparatu handlowego i rezultat bliskiego współdziałania handlu z produkcją w dziele uprzemysławiania kraju.

Inne potwierdzenie konieczności tego współdziałania znajdujemy na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Gigantyczny w swym rozmachu i tempie rozwój przemysłu, zwłaszcza wojennego, w tym okręgu nadał już dzisiaj pełną aktualność zagadnieniu organizacji aparatu handlowego dla wykonania funkcji dostawczych i rozdzielczych zarówno w stosunku do powstających tam przedsiębiorstw, jak i w stosunku do tworzących się osiedli.

W świetle tych paru uwag prace nad podniesieniem i usprawnieniem handlu w Polsce nabierają pierwszorzędnego znaczenia gospodarczego.

Tymczasem — rzecz charakterystyczna — ta dziedzina gospodarstwa społecznego opierała się powszechnie, do niedawna jeszcze, na metodach pracy, tradycyjnych, określanych właściwie tylko praktyką i doświadczeniem. Problem organizacji wymiany odsunięty był na plan dalszy w rozwoju gospodarczym, co pozbawiało cały ten dział gospodarstwa społecznego dobrodziejstw postępu nauki i techniki a z kolei deprecjonowało w szerokiej opinii publicznej rolę i znaczenie handlu we współczesnym życiu gospodarczym.

Fakty te ujawnił w całej pełni światowy kryzys gospodarczy, który stał się prawdziwym „autorem" zagadnienia racjonalizacji i nowoczesnej organizacji wymiany na całym świecie. Kryzys ujawnił, że jednym z głównych błędów w funkcjonowaniu mechanizmu gospodarstwa światowego i poszczególnych gospodarstw narodowych — jest wadliwa dystrybucja towarów na rynkach zarówno wewnętrznych, jak i zagranicznych.

Ta wadliwość dystrybucji zarysowała się tak jaskrawo, że kryzys zbytu stał się synonimem ostatniego przesilenia gospodarczego. Na każdym kroku ujawniły się dowody głębokiego zwichnięcia równowagi między rozwojem dynamicznym produkcji i konsumcji: w każdej dziedzinie wystąpiła niewspółmierność między formami i metodami produkcji a organizacją wymiany.

Wiemy, że wiek XIX, to stulecie pary i elektryczności, wiemy również, iż początki wieku bieżącego — to narodziny i wspaniały rowój naukowej organizacji produkcji. Rezultaty tych epokowych zdobyczy nauki, to olbrzymi postęp techniczny w produkcji, jej bezustanne doskonalenie i ciągła nieubłagana mechanizacja.

A konsekwencje gospodarcze tych faktów? Stale rosnąca masowość produkcji, jej specjalizacja i różnorodność, wreszcie koncentracja organizacyjno-kapitałowa i .....taniość.

W obliczu tych epokowych przemian w rozwoju produkcji, przemian, które objęły nawet wytwórczość rolniczą, handel ze swymi tradycyjnymi metodami pracy pozostał w cieniu zacofania i zapomnienia. To też w ostatnich latach obserwujemy w całym świecie zapoczątkowanie szeroko zakreślonej akcji, prowadzonej pod auspicjami Międzynarodowej Izby Handlowej celem rozwiązania problemu racjonalnej na nowoczesnych metodach i naukowych podstawach opartej wymiany towarów.

Prace w tym zakresie zostały już podjęte w sposób planowy i na terenie Polski, co jest tym bardziej godne podkreślenia, że sprawa unowocześnienia i racjonalizacji aparatu handlowego jest u nas — jak to już zaznaczyłem — o wiele bardziej aktualna i pilna, niż w wielu innych krajach.

Racjonalnie zorganizowany i sprawnie funkcjonujący aparat handlowy będzie istotnym elementem unifikującym i wyrównywującym pod względem rozwoju gospodarczego poszczególne dzielnice kraju, niezbędnym instrumentem polityki zaopatrzenia ze stanowiska potrzeb mobilizacyjno-wojskowych, a wreszcie podstawowym czynnikiem tworzenia nowych rynków zbytu w kraju i zagranicą w wyniku uprzemysławiania kraju i zwiększenia rodzimej wytwórczości.

I tu tkwi sedno zagadnienia. Nie masz rozwoju wytwórczości bez równoczesnego rozwoju handlu. Jednostronne rozbudowywanie w kraju funkcj produkcyjnych z zaniedbaniem funkcji wymiennych zemściłoby się boleśnie na gospodarstwie społecznym, jako całości.

Dlatego też rola kupca w akcji uprzemysłowienia kraju jest bodaj równie istotną, jak rola producenta, przy czym obie te funkcje muszą być wykonywane w sposób jak najbardziej skoordynowany.

TADEUSZ OCIOSZYŃSKI.

Z problemów polskiej żeglugi morskiej

W powszechnej dzisiaj w Polsce trosce o postęp gospodarczy, o wszechstronny rozwój podstawowych elementów naszej struktury ekonomicznej, o prężność i trwałość naszej zewnętrznej ekspansji gospodarczej — zagadnienia morskie insteresują stosunkowo szczupłe jeszcze środowisko fachowców i praktyków, ograniczające się w lwiej części do ludzi, mniej lub więcej bezpośrednio związanych z samą techniczną pracą portów, żeglugi i aparatu handlowo-morskiego, jak spedycja portowa, maklerstwo okrętowe, przemysł budownictwa okrętowego, zaopatrzenie statków itp. Poza granicami naszych miast portowych zainteresowanie a także i zrozumienie roli gospodarki morskiej w całokształcie naszego gospodarstwa narodowego nie wyżłobiło sobie jeszcze dostatecznie głębokich śladów; nie skąpi się wprawdzie tej dziedzinie pracy gospodarczej ciepłych słów uznania i zachęty, nie negliżuje się teoretycznej czy nawet emocjonalnej doniosłości tego kompleksu zagadnień w bilansie gospodarczego dorobku Polski, ale zjawiska świadomego i gruntownego ogarniania tego problemu przez polską myśl ekonomiczną, a zwłaszcza przez praktyczne życie ekonomiczne nie są jeszcze dostatecznie powszechne. Jako przykład tego stanu rzeczy, przytoczyć można choćby tę okoliczność, że stosunkowo żywa wymiana zdań w opinii publicznej (prasa itd.) na tematy potrzeb i programów inwestycyjnych, względnie mało dotyka zagadnień morskich. W dyskusjach na tematy gospodarki dewizowej i bilansu płatniczego również tylko nieliczni ekonomiści skłonni są pamiętać o zagadnieniu bilansu usług transportu morskiego i o możliwościach, jakie w tym zakresie otwierać może rozwój żeglugi morskiej pod banderą narodową.

Niewątpliwie nie sama tylko nowość tego zagadnienia w Polsce wywołuje ten stan rzeczy. Pewne racje leżą i w tym, że cały ten dział pracy został w znacznym stopniu objęty i nasycony inicjatywą państwową, co może poniekąd automatycznie odciążać myśl i uwagę środowiska prywatno-gospodarczego od troski o te sprawy. Nie bez znaczenia napewno jest i ta okoliczność, że do chwili obecnej np. żegluga morska pod banderą narodową reprezentuje tylko dziesiątą część obrotu portów pol. obszaru celnego, (przy ogólnym obrocie przeładunkowym w 1937 r. ponad 16 milionów ton), że więc jest aktualnie problemem stosunkowo małym, zamykającym się w granicach obrotów rocznych o wartości ca 50 milionów złotych. A jednak zagadnienia morskie zasługują w pełni na to, aby poświęcić im należytą uwagę. Niemcy powojenne, dążąc konsekwentnie i energicznie do odbudowy swego gospodarstwa narodowego i swojej roli w świecie, na jednym z naczelnych miejsc postawiły sprawę regeneracji własnej floty handlowej: poniższe zwięzłe zestawienie daje obraz tego wysiłku, odtwarzając ewolucję stanu floty handlowej Niemiec w latach 1914 — 1937 [1]):

1914 r. 5.459.296 t. rej. br.
1920 r. 672.671 t. rej. br.
1937 r. 3.937.241 t. rej. br.

Dziś ponad 60% obrotu towarowego portów Rzeszy obsługują statki niemieckie. Jest to rzadko gdzie na świecie spotykany stopień autarkizacji w zakresie usług przewozu morskiego. Kupiec i przemysłowiec Rzeszy uważa za swój obowiązek, zresztą obowiązek stale i imperatywnie uprzytamniany przez autorytety regime'u, wykorzystywanie przede wszystkim własnego, narodowego tonażu. Troska o dewizy naprowadza go łatwo na drogi tego obowiązku, a korzyści operowania różnymi markami, a nawet wręcz możność płacenia frachtów w rozrachunku ściągają do burt statków niemieckich zna-

[1]) Rocznik Morski i Kolonialny 1938 r. (wyd. Ligi Mor. i Kol. — Warszawa).

czne ilości towarów z obcego zaplecza. Niemcy znów silnie rozrastają się na morzach, co otwiera przed nimi rozległe perspektywy przyszłości na różnych polach aspiracyj mocarstwowych.

Polska w 1938 r. zaledwie przekroczyła pierwsze 100.000 ton rej. br. Całkowity dotychczasowy wkład kapitałowy i inwestycje żeglugowo-morskie (od 1926 r.), uwzględniając jednostki, będące obecnie w budowie oraz ich spłaty w przyszłych latach, jakoteż jednostki utracone lub sprzedane w przeszłości, wynosi ca 160 milionów złotych, co da nam stan posiadania efektywnego w 1940 r. ca 150.000 t. rej. br. Co to znaczy — wystarczy wskazać. że Łotwa ma (1937 r.) ponad 184.000 t. br., Estonia — ponad 168 tys. t. br., Portugalia — przeszło ćwierć miliona ton, Grecja przeszło 1.8 miliona ton itd.

Statystyka wykazuje każde 1000 ton rej. br. floty handlowej pod banderą ojczystą, o ile statki są należycie zatrudnione i racjonalnie eksploatowane [1]) — daje rocznie zysk dewizowy dla kraju bandery w wysokości 250 — 300 tysięcy złotych. Przyjęto uważać, że koszt inwestycji żeglugowej (statku), o ile statki są budowane lub nabywane za granicą, amortyzuje się w znaczeniu dewizowym w przeciągu 2 — 3, wyjątkowo, 4 lat: przez cały pozostały czas istnienia statku (ca 15 — 20 lat) zatrudniony statek akwiruje dewizy, utrwala więc korzyści bilansu płatniczego swego kraju, zwiększając tym samym możności wymiany towarowej (importu). Obliczono nprz., że niewielka obecna polska flota handlowa zaoszczędziła wzgl. zdobyła w 1937 r. dewiz w ilości ca 28 milionów złotych, oczywiście bez uwzględnienia bieżącej obsługi transportowej zagranicznych zamówień tonażowych. Wydatki dewizowe Polski na zapłatę należności za frachty i przejazdy pasażerów, przypadających obcym banderom — uzależnione od rozmiarów wymiany zagranicznej, sytuacji rynku frachtowego itd. — szacowane są na ca 200 milionów zł. przeciętnie rocznie. Jest to obciążenie naszego bilansu płatniczego bardzo znaczne: nie podobna mówić o całkowitym usunięciu tego obciążenia, ale jego stałe planowe zmniejszanie jest koniecznością ekonomiczną Polski. Droga do tego celu prowadzi jedynie przez rozbudowę narodowej floty handlowej i przez intensywne jej wykorzystanie ze strony czynników naszego handlu zewnętrznego. Czynniki te są w zagadnieniu tym zainteresowane bardzo wyraźnie: każdą oszczędność dewizową z pracy bandery narodowej pozwala zwiększać volumen importowych obrotów towarowych, a więc volumen obrotów handlu i przemysłu krajowego.

Toczy się w Polsce — co prawda w środowisku dość zamkniętym — spór o źródła finansowania inwestycyj żeglugowo - morskich pod banderą polską: środki publiczne, czy środki prywatno-gospodarcze? Etatyzm czy inicjatywa prywatna? Przy rozpatrywaniu tego dylematu dwa momenty uważam za istotne: koszty tych inwestycyj i ich rentowność. W sprawie kosztów inwestycyj żeglugowych trzeba mieć na uwadze, że żegluga morska jest dziedziną gospodarczą, cechującą się szczególnie wysoką proporcją kosztów nakładowych do obrotów (i zatrudnienia). Rentowność zaś w żegludze morskiej podlega stosunkowo znacznym wahaniom, i dopiero średnie wyniki paroletnich (5 — 10 lat) pozwalają ustalić wyniki bardziej zadawalające. Tak nprz. indeks frachtów masowych, opracowywany przez angielską Chamber of Shipping (1929 r. = 100), wykazywał w 1932 r. poziom 75,5, spadł w 1933 r. do 72,9, w latach 1934 i 1935 utrzymywał się na poziomie ca 76, a w 1937 r. skoczył na 140,5. Ponieważ rok 1937 wzmógł także ilość przewozów, więc średnia wyników okresu 1932 — 37 (sześciolecia) będzie niezła, przy czym już 1938 r. znów przyniósł znaczne osłabienie koniunktury. Z wywodów tych (znaczne nakłady inwestycyjne i długa fala koniunktury) wynika, że żegluga morska jest dziedziną pracy przede wszystkim dla silnych rąk, dla poważnych kapitałów, bądź dla „rzemieślników" żeglugi (mały tonaż w bezpośredniej eksploatacji właściciela-kapitana, w mniejszym wzgl. nawet lokalnym zasięgu). Na tym też tle we wszystkich niemal krajach świata, zwłaszcza przy współczesnym wyścigu inwestycyj, zwiększyła się znacznie rola państwa w żegludze morskiej — bądź jako bezpośredniego inwestora i eksploatatora, bądź jako inwestora, bądź wreszcie jako ośrodka pomocy finansowej przy eksploatacji (subwencje).

W Polsce żeglugę morską niemal w 90% zmonopolizowało państwo w charakterze inwestera i eksploatatora. Dziś życie prywatno-gospodarcze poczyna ambicjonować w kierunku stworzenia nowych pozycyj dorobku żeglugowo-morskiego w oparciu o inicjatywę prywatną. Rok 1939 postawi nas najprawdopobniej wobec pewnych realnych już osiągnięć w tym zakresie. Należy je powitać z największą radością, wesprzeć w pracy, otoczyć zrozumieniem i opieką. Mamy w żegludze morskiej wielką drogę przed sobą: każdy śmiały i zdrowy zawodnik na tej drodze zwiększa szanse dojścia do celu.

[1]) Racjonalność ta polega przede wszystkim na zmniejszaniu zagranicznych (dewizowych) wydatków floty jak np. koszty remontów, zakupy aprowizacyjne i t. p.

WŁADYSŁAW BESTERMAN.

Centralny okręg przemysłowy w stadium realizacji

Nowoczesna polityka gospodarcza Rzeczypospolitej, która dąży do przekształcenia struktury rolnej kraju na rolniczo-przemysłową, znajduje swój najpełniejszy wyraz w realizacji nowego ośrodka uprzemysłowienia Polski i ożywienia całości jej życia gospodarczego. Ośrodek ten, to centralnie położony region wideł Wisły i Sanu, zamieszkały przez blisko 6 milionów mieszkańców, zajmujący obszar ponad 58,6 tysięcy km. kwadr. i noszący oficjalną już nazwę Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Za wyborem tej połaci kraju dla umieszczenia w niej gęstej sieci zakładów przetwórczych przema

wiał cały szereg względów. Już dawna Polska lokowała na tych obszarach pierwsze swoje zakłady przemysłowe, oparte na miejscowych, wcale licznie występujących surowcach. Pierwsze nadania górnicze dla kopalń, położonych pod Olkuszem sięgają XIV wieku, powstanie zakładów metalurgicznych w Starachowicach przypada chyba na wiek XV, już 300 lat temu istniały zakłady tkackie w Staszowie i tamże wytwórnie broni białej, znakomitych i przez szlachtę polską ulubionych karabel „staszówkami" zwanych. W Krzepicach pod Przysuchą w XIV wieku wytwarzano już drut i blachę żelazną, a nieco później fabrykowano działa i kule do nich. Na tych samych ziemiach rozbudowywała przemysł polski światła inicjatywa Staszica, Lubeckiego i Steinkellera.

Nietylko jednak fakt istnienia na miejscu dość bogatych złóż surowcowych i przywiązanie do staropolskiej tradycji historycznej zdecydowały o wyborze miejsca dla nowoczesnego polskiego ośrodka przemysłowego. Walnie do decyzji tej przyczyniło się położenie geograficzne tych ziem, odległe od zawsze przecież bardziej narażonych granic państwa oraz wzgląd gospodarczy, wymagający zachowania równowagi ekonomicznej pomiędzy poszczególnymi dzielnicami kraju. Musiał powstać pomost pomiędzy uprzemysłowionymi dzielnicami zachodnimi Polski i prawie zupełnie pozbawionymi przemysłu wschodem. Zadaniem tego ośrodka jest zużywanie surowców jak wełna, len, konopie, drzewo czy skóry — którymi dysponują w nadmiarze dzielnice wschodnie i wzamian — dostarczanie im produktów gotowych, żelaza i stali, produkowanych przy udziale dzielnic zachodnich.

Układ komunikacyjny był wreszcie jednym jeszcze więcej elementem decyzji o wyborze miejsca dla ulokowania ośrodka przetwórczego. W stolicy C. O. P.'u — w Sandomierzu wypada punkt węzłowy najważniejszych szlaków komunikacyjnych wewnętrznych i międzynarodowych. Tam — pod Sandomierzem łączy się Wisła, łącznik Górnego Śląska z C. O. P.'em, z Sanem, który połączony projektowanym kanałem z Dniestrem, umożliwi rozwinięcie ekspansji w kierunku Morza Czarnego, tworząc kapitalnej dla Polski doniosłości połączenie Bałtyk — Morze Czarne, przechodzące przez samo serce Centralnego Okręgu Przemysłowego. Niemniej pomyślny jest układ istniejących i projektowanych dróg lądowych, krzyżujących tu swe ramiona wschodnio-zachodnie z północno-południowymi, międzymorskimi.

Praca realizacyjna w C. O. P.'ie rozpoczęła się od podstaw. O postępie jej przekonaliśmy się naocznie podczas zorganizowanego przez wicepremiera i ministra skarbu inż. Eug. Kwiatkowskiego trzydniowego objazdu obszarów, objętych najintensywniejszymi robotami. Dla określenia rozmiarów planowanych i dokonanych robót, dla oddania słowami tempa pracy, ogromu zmobilizowanych dla jej dokonania sił duchowych i materialnych — trzebaby użyć chyba całego zapasu stojących w języku polskim do dyspozycji pisarza superlatywów.

Może jednak suchy i rzeczowy styl sprawozdawcy odda również ten obraz osiągnięć, jaki nam było danym oglądać.

Obiekty przemysłowe C. O. P.'u powstają z reguły w pewnym oddaleniu od istniejących, przez biedotę zamieszkanych miasteczek. Sąsiadują raczej z osiedlami wiejskimi, z półkami małorolnych, w nędzy wegetujących włościan. Gmachy wystrzelają wzwyż i wszerz przeważnie pośród lasów. Bezpośrednią konsekwencją takiego planu budowania ośrodków przetwórczych jest uzbrajanie terenu w podstawowe inwestycje przed przystąpieniem do prac budowlanych. Ośrodków przetwórczych — powiadamy, a nie zakładów, bo na terenie C. O. P. powstaje z reguły coś więcej, aniżeli same fabryki. Wobec tego mianowicie, że zakłady przetwórcze wyrastają z reguły pośród lasów, na pustkowiach, lub pośród uprawnych doniedawna pól — obok zakładu ściśle fabrycznego powstają osiedla pracownicze i robotnicze. Obok zapuszczonych miasteczek powstają prawdziwe miasta nowoczesne, jak np. Stalowa Wola pod Niskiem, miasto, zamieszkałe przez pracujących w Zakładach Południowych, bądź kolonie, rozmiarami swymi i ilością mieszkańców skutecznie rywalizujące z poważniejszymi nawet miasteczkami.

Powstawanie tych kompleksów, jednocześnie, osiedleńczych i fabrycznych — wytwarza konieczność bardzo szerokiego planowania i realizowania inwestycji zasadniczych. Bo równocześnie aktualnym staje się wodociąg i kanalizacja, bocznica kolejowa i jezdnia asfaltowa lub betonowa, kabel elektryczny, dostarczający prądu lampom elektrycznym i energii motorom, rurociąg dla gazu ziemnego i kabel telefoniczny, chodniki betonowe dla ulic, powstających bezpośrednio po usunięciu poszycia leśnego i linia wysokiego napięcia, prowadząca z elektrowni w Mościcach, Rożnowie, czy Czchowie, czy Nisku.

Dlatego też praca realizacyjna w C. O. P.'ie prowadzona jest wedle schematu niewidzianego bodaj nigdzie. Najprzód zjawia się drwal i tnie wspaniałe drzewa odwiecznych lasów, wytyczając drogę dla przyszłej bocznicy kolejowej, dla drogi, ulicy, placu pod budowę i placu, który ma zdobić przyszłe osiedle. Za drwalem postępują kopacze: — kilometrami ciągną się rowy, w które — w lesie jeszcze — kładzie się rury i kable. Jednymi popłynie woda, innymi — ścieki, innymi — gaz ziemny, podstawowe źródło energii cieplnej w C. O. P.'ie, innymi wreszcie przegrzana para wodna, ogrzewająca całe kompleksy, liczące po 100 i więcej gmachów, rozsianych na przestrzeni 600 ha, jak np. w Pustkowie, gdzie powstaje fabryka mas plastycznych i środków wybuchowych „Lignoza S. A."

Zapewnienie nowym zakładom istniejącym i powstającym w C. O. P.'ie źródeł energii oraz doprowadzenie tej energii do zakładów było naczelnym zadaniem kapitału państwowego. Elektryfikacja C. O. P.'u oparta została na dwuch olbrzymich elektrowniach wodnych — Rożnowie i Czchowie. Oba zakłady, wykorzystujące system zbiorników i zapór wodnych, wybudowanych na Dunajcu, produkować będą rocznie 260 milionów Kwh. Koszt zakładu w Rożnowie wynosi 40 milionów złotych, a zakładu w Czchowie — 10 milionów zł. Oba zakłady są na ukończeniu, a Rożnów napewno uruchomiony będzie w 1939 r.

Wspaniałą zdobyczą techniczną i materialną jest wykończony już niemal całkowicie gazociąg, który ze złóż gazu ziemnego na południu Polski, głównie pod Jasłem, prowadzi gaz ziemny przeszło 200 kilometrów liczącą magistralną linię rurociągu podziemnego do samego serca C. O. P.'u — do Sandomierza. Stąd pójdzie gazociąg dalej na północ, aż pod Warszawę, a równocześnie licznymi rozgałęzieniami rozprowadzi gaz ziemny po całym nowym obszarze przemysłowym.

Już widzieliśmy ujście gazociągu w Zakładach Południowych w Stalowej Woli. Olbrzymie ciśnienie gazu w kopalni, pod Jasłem, wynoszące ok. 65 atm. pozwala na przepuszczanie go rurą stosunkowo wąską, bo liczącą zaledwie 15 cm. średnicy. Po zredukowaniu ciśnienia w kopalni, po przejściu 200 klm. ciśnienie gazu u ujścia, już na terenie stalowni Zakładów Południowych przekracza tak znacznie ciśnienie użytkowe — takie, jakie potrzebne jest w palnikach, że pomiędzy ujściem a palnikami ciśnienie to jest wielokrotnie jeszcze redukowane.

Rzecz jasna, że uodstępnienie tak stosunkowo taniego źródła energii daje całkowite uniezależnienie się od węgla. Na gazie ziemnym, poza istniejącymi już elektrowniami, oparta będzie także elektrownia okręgowa w Nisku o mocy 40.000 KW. której budowa weszła w stadium końcowe.

Praca ściśle budowlana w C. O. P.'ie rozpoczyna się tuż w ślad za robotami nad uzbrojeniem terenu. Buduje się szybko, bije się rekordy, ale buduje się przede wszystkim — celowo. Budowanie w lesie ma tę wielką zaletę, że nie trzeba liczyć się ani z wymiarami wytłoczonej często pomiędzy budowle parceli, ani z sąsiedztwem, ani z więcej lub mniej logicznymi przepisami budowlanymi istniejących już osiedli. Buduje się tak, by produkcji stworzyć warunki jak najlepsze. Otóż właśnie celowość i praktyczność budownictwa C. O. P.'owego, zarówno fabrycznego, jak i mieszkalnego jest uderzająca. Nietylko zresztą tę zaletę ma budowanie w lesie. Charakterystyczną cechą budowniczych w C. O. P'ie jest zachowywanie lasu wszędzie tam, gdzie go zachować można: — las daje ochronę przed wzrokiem niepowołanych, a tych — zważywszy odsetek zakładów przemysłu wojennego powstających w C. O. P'ie — może być przecież wielu...

Celowość budownictwa w C. O. P.'ie idzie — jak powiedzieliśmy — w parze z szybkością. Rekordy Stalowej Woli przejdą chyba do historii. W dniu 20-ym marca 1937 r. pierwszy drwal przyłożył siekierę do pnia sosny w puszczy sandomierskiej, 22-go grudnia tegoż roku uruchomiona została pierwsza obrabiarka w hali obróbki mechanicznej, a 7-go kwietnia 1938 r. strzelała na fabrycznej strzelnicy pierwsza wyprodukowana w Zakładach Południowych armata. Ogólna produkcja stali wynosi 80.000 ton rocznie. Postawiono 904.000 mtr. sześć. budynków fabrycznych i w mieście Stalowa Wola 317.00 mtr. sześć. budynków mieszkalnych o 2.400 izbach, szkołę powszechną i gimnazjum, hotel, kasyno urzędnicze, kino, ułożono 13 klm. chodników i 15 klm. nowoczesnych jezdni etc. etc.

Gdzie indziej: — pod Dębicą objęto teren, na którym falowały łany pszenicy w dniu 15-ym września 1937 r. W dniu 1 lipca 1938 r. stała gotowa fabryka sztucznego kauczuku, nazwanego „ker", produkowanego wedle wynalazku polskiego ze spirytusu. W dwa miesiące zmontowano skomplikowaną aparaturę, dotąd nigdzie nie znaną, całkowicie budowaną w Polsce, a we wrześniu 1938 r. pierwsze zwoje jasnożółtej masy kauczukowej wychodziły z walców do kadzi, wypełnionych „kąpielą".

Obok, w dn. 1 kwietnia r. b. przystąpiono do wyrębu drzew, a w dniu 30-ym czerwca r. b. stała konstrukcja stalowa hali fabrycznej poznańskiej fabryki opon „Stomil". Hala długości ćwierć kilometra i szerokości 30 mtr. jest w tej chwili już gotowa, montuje się maszyny, a w lutym 1939 r. wyjdą z niej pierwsze opony, sporządzone ze sztucznego kauczuku. Próby wypadły znakomicie. Polski „ker" ma wszystkie zalety kauczuku naturalnego, przewyższa znacznie słynną niemiecką „bunę" i jest od niej czterokrotnie tańszy.

To samo tempo w Rzeszowie u Cegielskiego, to samo obok, w fabryce silników lotniczych, to samo w wytwórni amunicji, w „Lignozie", w „Nitrozie" pod Sarzyną, w fabryce płatowców P. Z. L. — amerykańskie tempo realizacyjne jest przekroczone.

Tempa tego nie powstrzymuje nawet trudność tak poważna, a tak — zdawałoby się — nieprzewidziana, jak brak rąk do pracy. Brak robotników wykwalifikowanych, o którym mówi w tej chwili każdy kierownik przedsiębiorstwa, powstającego na terenie C. O. P.'u

Ten właśnie element wielkiego zagadnienia społeczno-gospodarczego, które rozwiązuje powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego, jest obok problemu czysto ekonomicznego, obok przemiany struktury gospodarki polskiej, obok tchnięcia nowego, ożywczego strumienia w powolne krążenie krwi w polskim organizmie gospodarczym, obok rzeczy tak doniosłej, jak dozbrojenie Polski przy równoczesnym znakomitym powiększeniu jej potencjału przemysłowo-wojennego — ta strona problemu społeczno-gospodarczego jest cechą bodaj najbardziej charakterystyczną całego zjawiska, które streszcza się w trzech literkach „COP".

Nowy ośrodek przemysłowy powstaje na terenach pod względem gospodarczym niesłychanie zacofanych, właściwie martwych. Wspomnienia dawnej tradycji staropolskiego okręgu przemysłowego są.... tylko wspomnieniami. W czasach nowszych, zaborczych, były to tereny pogranicza rosyjsko-austriackiego. Celowo polityka obu zaborców tworzyła tu próżnię gospodarczą. Granicznej Wiśle nie nadano celowo charakteru drogi wodnej, nie przeprowadzono tędy żadnych innych dróg komunikacyjnych. Tworzono celowo w innych miejscach dawnych dzielnic polskich ośrodki przemysłowe, również celowo oderwane od podłoża surowcowego, skazane na dowóz surowców, bądź półproduktów właśnie z głębi mocarstw zaborczych. Celowo — i przede wszystkim — niszczono wszystkie te zakłady, które produkowały kiedykolwiek i mogły produkować broń.

Bez końca dzieliły się pólka chłopskie, powstała dzielnica najbardziej typowej nędzy małorolnej, która sąsiadowała z prowincjonalną nędzą małomiasteczkową.

Materiał ludzki miejscowy, którym rozporzą-

dzać mogą kierownicy gigantycznych robót ziemnych i budowlanych, montażowych, a — wreszcie produkcji, to biedota chłopska, w olbrzymim odsetku analfabeci i spauperyzowana ludność okolicznych miasteczek o najprymitywniejszym wyszkoleniu rzemieślniczym i to tylko — w najlepszych, nielicznych wypadkach.

Ten materiał ludzki nadaje się „do łopaty" wyłącznie. Do prostych robót ziemnych, do wywózki ziemi i zwózki materiałów budowlanych. Roboty tej jest jednak tak wiele, że zatrudnienie znajduje dosłownie wszystko, co się do pracy może stawić. Sama robocizna, wypłacana ludności miejscowej od dwuch prawie lat stworzyła na miejscu już stan, który wziąwszy pod uwagę dotychczasowe warunki bytowania w tych okolicach oraz... teorię względności, można by wręcz nazwać „prosperity"... Wzrost zaś konsumcji na miejscu przyczynił się już do znacznej poprawy doli mieszkańców okolicznych miasteczek. Taki Rzeszów np. zeznał dochód podwójny za rok 1937 w porównaniu do roku poprzedniego, a rok 1938 przyniósł dalsze podwojenie dochodu, osiągniętego w roku 1937-ym.

Kiedy jednak wykopane są rowy i doły pod fundamenty — kończy się sielanka. Kierownicy robót stają wobec braku wykwalifikowanych robotników budowlanych i zaczyna się wędrówka ludów do C. O. P.'u. Sytuacja komplikuje się dalej, kiedy trzeba montować maszyny i aparaty, a staje się niesłychanie trudną w momencie przystąpienia do produkcji. Zakłady Cegielskiego sprowadziły wszystkich wykwalifikowanych rzemieślników z Wielkopolski i z okręgu warszawskiego. Zakłady Południowe — z Górnego Śląska i Wielkopolski, podobnie postępują wszystkie powstające zakłady chemiczne, wytwórnie sprzętu lotniczego i in.

Nie wszyscy jednak wykwalifikowani robotnicy mogą i chcą przenosić się na stałe do C. O. P'u. Zresztą brak wykwalifikowanych metalowców daje się już odczuwać w całej Polsce. Powstała więc na terenie nowych wytwórni w C. O. P. rzecz jedyna w swoim rodzaju i dla struktury społeczno-gospodarczej Polski bardzo charakterystyczna: — fabryki muszą same wychowywać sobie wykwalifikowanych robotników. Przy każdym niemal zakładzie powstaje szkoła rzemieślnicza, a przynajmniej kursy, na których intensywnie przeszkalany jest mało lub wcale niewykwalifikowany element miejscowy. W Zakładach Południowych w Stalowej Woli utworzono nowoczesną szkołę rzemieślniczą, połączoną z zakładem kształcenia ogólnego. Tuż obok hal fabrycznych, w jasnych, czystych pomieszczeniach utworzono mądrze pomyślaną prawdziwą „wylęgarnię" chłopaków, jednocześnie ślęczących nad książką i nad warsztatem. Wszystko miejscowi. Wiejscy i miejscy. Zdrowi, dobrze odżywieni, szczęśliwi, że pracę mają zapewnioną, że osiągną ją wraz z wykształceniem. Ci, którzy w beznadziejności ścigać mogli wzrokiem obłoki, pasąc chudą krowę ojcowską, jeżeli była...

Nietylko trzeba w C .O. P.'ie szukać robotnika, nietylko go samego uczyć i wychowywać — trzeba go jeszcze utrzymać, bo obfitość miejsc pracy i możliwość uzyskania wyższego zarobku stwarza wędrówkę ludów nietylko do C. O. P.'u, ale jeszcze i w jego obrębie. Taką próbą związania robotnika z warsztatem pracy są kolonie robotnicze, złożone z dwurodzinnych domków z ogródkami, sprzedawanych robotnikom na szczególnie dogodnych warunkach. Otóż — wiele tych domków stoi pustkami. Jeszcze się robotnicy nie zdecydowali na ich nabycie, jeszcze powstające coraz nowe fabryki nęcą ich możliwością poprawy warunków bytu, jeszcze drożą się, nie są pewni, czy pozostaną tam, gdzie pracują w tej chwili.

Byłoby rzeczą niedopuszczalną, gdyby polskie instancje polityki szkolnej nie wyciągnęły właściwych wniosków z tej rzeczywistości, którą staraliśmy się pokrótce przedstawić, a która jakimże jasnym oświetla promieniem ten splot nowych, nieznanych dotąd zagadnień, jakie stwarza i rozwiązuje Centralny Okręg Przemysłowy, zmieniając strukturę Polski pod każdym względem, bo nietylko materialną, ale w równym stopniu — duchową i społeczną.

BRONISŁAW MATECKI.

Reforma polskiego prawa dewizowego

Miesiące październik i listopad 1938 r. przyniosły poważną reformę polskiego prawa dewizowego. Reforma ta objęła szereg dziedzin i wprowadziła zmiany o charakterze zarówno formalnym jak głęboko sięgającym w życie gospodarcze; gruntownej przebudowie uległy równocześnie przepisy karne, stojące na straży obowiązującej reglamentacji.

Zanotować należy następujące akty prawne jako źródła dokonanej nowelizacji: a) dwie nowele do dekretu dewizowego z dnia 26 kwietnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 249), mianowicie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 października 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 76, poz. 528) i dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 listopada 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 571), b) rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 4 października 1938 r. w sprawie wprowadzenia zakazu przywozu pieniędzy w walucie czesko-słowackiej (Dz. U. R .P. Nr. 76, poz. 531) oraz c) rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 7 listopada 1938 r. w sprawie zgłoszenia i zaofiarowania do skupu mienia posiadanego za granicą oraz należności od zagranicy (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 583). Dopełnieniem przeprowadzonej reformy jest dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o zaniechaniu postępowania karnego w sprawach o niektóre przestępstwa (Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 589).

Tekst jednolity dekretu dewizowego ogłoszony został w załączniku do obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 7 listopada 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 584).

I.

1) Najpoważniejszą zmianą o charakterze formalnym jest większe uelastycznienie reglamentacji dewizowej, co wyraziło się w zniesieniu sztywnych zakazów, przewidujących zbyt skomplikowaną procedurę dla czynności nimi objętych.

Dekret dewizowy w pierwotnym swym brzmieniu z dnia 26 kwietnia 1936 r. ustanawiał dwie kategorie czynności zabronionych: a) takie, których dokonywanie uzależnione było od zezwolenia Komisji Dewizowej, i b) takie, na których dokonywanie niezbędne było zezwolenie Ministra Skarbu, wydane w formie rozporządzenia wykonawczego. Doświadczenie dwóch i pół roku wykazało, że ten drugi rodzaj zakazów nie odpowiada potrzebom wprowadzonej reglamentacji. Istotę reglamentacji stanowi bowiem nie bezwzględne usunięcie pewnych czynności poza nawias życia gospodarczego, lecz uzależnienie ich od określonych przesłanek gospodarczych; nie sztywny i bezwzględny zakaz, lecz kontrola wykonywana przez powołane czynniki jest zasadą reglamentacji.

Te okoliczności miał ustawodawca na uwadze, wprowadzając jako novum uzależnienie wszystkich czynności objętych reglamentacją dewizową od zezwolenia Komisji Dewizowej. Zakres czynności zreglamentowanych nie został bynajmniej zwężony, uproszczona została natomiast procedura uzyskiwania niezbędnych zezwoleń.

W ten sposób zostały dopuszczone za zezwoleniem Komisji Dewizowej czynności następujące:

a) handel zagranicznymi środkami płatniczymi (art. 5 dekr. dew.);

b) stosowanie kursów innych niż urzędowe do obrotów i rozrachunków w zagranicznych środkach płatniczych (art. 13 dekr. dew.);

c) ogłaszanie innych niż urzędowe kursów krajowych lub zagranicznych, określających stosunek zagranicznych środków płatniczych lub złota do złotego (art. 14 dekr. dew.).

Przeprowadzając konsekwentnie zasadę, w myśl której Komisja Dewizowa jest powołana do wykonywania kontroli nad czynnościami objętymi reglamentacją, ustawodawca utrzymuje równolegle drugą zasadę, iż Minister Skarbu może w drodze rozporządzeń, pod warunkami przez siebie ustalanymi, zezwalać na wykonywanie czynności, dekretem dewizowym zakazanych lub ograniczonych. (art. 15 dekr. dew.).

2) Novum o charakterze formalnym jest również przepis art. 10 ust. (3), dekr. dew. w myśl którego Komisja Dewizowa może zwolnić od obowiązków, przewidzianych w rozporządzeniach Ministra Skarbu, wydanych w wykonaniu art. 10 dekretu dewizowego; dotyczy to obowiązków a) zgłoszenia i zaofiarowania do skupu bądź zlecenia do sprzedaży lub inkasa określonym instytucjom mienia posiadanego za granicą oraz należności od zagranicy, b) udowodnienie wobec wskazanych instytucyj dopełnienia powyższych obowiązków, i c) uczynienie zadość ustalonym przez Ministra Skarbu zasadom, określającym, w jakiej postaci nastąpić winno zaspokojenie należności od zagranicy — oczywiście w takim zakresie, w jakim obowiązki powyższe zostały wprowadzone rozporządzeniami Ministra Skarbu.

Także i tu ustawodawca utrzymał zasadę, iż Minister Skarbu może w drodze rozporządzeń, pod warunkami przez siebie ustalonymi, zwalniać od obowiązków ustanowionych w dekrecie dewizowym (art. 15 dekr. dew.).

II.

Istotę dokonanej reformy dostrzec można w szeregu przepisów, które wprowadziły zmiany na odcinku wewnętrznym (w zakresie obrotu zagranicznymi środkami płatniczymi i złotem), w zakresie sprowadzania niektórych wartości z zagranicy do kraju, w zakresie transferowym i wreszcie w zakresie włączenia do polskiej gospodarki dewizowej tych zasobów i wartości, które dotychczas znajdowały się poza zasięgiem obowiązujące reglamentacji.

1) a) *Zakaz handlu zagranicznymi środkami płatniczymi*, zawarty w art. 5 ust. (1) dekr. dew., w związku z przepisem art. 1 ust. (2) tegoż dekretu odnosił się jedynie, do czasu ostatniej reformy, do zawierania i wykonywania pięciu umów, jeżeli przedmiotem ich były zagraniczne środki płatnicze, mianowicie umów: kupna — sprzedaży, zamiany, pożyczki, przelewu i zastawu.

Takie ujęcie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi z jednej strony pozostawiało poza nawiasem restrykcyj reglamentacyjnych szereg czynności, bynajmniej z tego stanowiska nie obojętnych, z drugiej zaś strony dawało pole do różnorakich wątpliwości, z których wiele do dziś dnia jeszcze nie zostało ostatecznie rozstrzygniętych przez orzecznictwo sądowe (np. klasyczna już dziś dyskusja na temat dopuszczalności umarzania zobowiązań zagranicznymi środkami płatniczymi).

Reforma listopadowa 1938 r. kładzie kres tym wszystkim wątpliwościom, a równocześnie daje pełny wyraz zamierzeń ustawodawcy. Art. 1 ust. (2) dekretu dewizowego przynosi obecnie nowe ujęcie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi, zgodnie z którym za handel taki uważać należy „zawieranie lub wykonywanie wszelkich umów, w których wyniku ma nastąpić lub następuje przeniesienie własności lub posiadania zagranicznych środków płatniczych."

Kryterium więc istotnym do ustalenia, czy zawierania lub wykonywania danej umowy, jako handel zagranicznymi środkami płatniczymi, podpada pod zakazy prawa dewizowego, jest okoliczność, czy w wyniku tej umowy ma nastąpić lub następuje przeniesienie własności lub posiadania zagranicznych środków płatniczych. Przede wszystkim stwierdzić zatym należy, że handlem zagranicznymi środkami płatniczymi są obecnie nie tylko umowy pod tytułem obciążliwym, lecz także pod tytułem darmym zdziałane, jeżeli powodują przeniesienie własności lub posiadania zagranicznych środków płatniczych. Również zawarcie lub wykonanie ugody (art. 621 kodeksu zobowiązań), dotyczącej zagranicznych środków płatniczych, stanowi wymagający zezwolenia Komisji Dewizowej hadel zagranicznymi środkami płatniczymi. Wreszcie zabronione są bez zezwolenia Komisji Dewizowej wszelkie umowy, w których umo-

rzenie zobowiązania następuje zagranicznym środkiem płatniczym (umowa sprzedaży, w której cena jest płatna w obcej walucie; umowa o pracę, w której wynagrodzenie jest wypłacane w obcej walucie, i t. p.).

b) Tej samej zmianie, co pojęcie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi, uległo również *pojęcie handlu złotem*. Podczas gdy art. 6 ust. (1) dekretu dewizowego w brzmieniu pierwotnym pojęciem tym obejmował „zawieranie lub wykonywanie umów kupna - sprzedaży, zamiany, pożyczki, przelewu oraz zastawu, których przedmiotem jest złoto", to obecnie przez wyrażenie „handel złotem" rozumie się „zawieranie lub wykonywanie wszelkich umów, w których wyniku ma nastąpić lub następuje przeniesienie własności lub posiadania złota".

W ten sposób zakaz handlu złotem, zawarty w art. 6 ust. (1) dekr. dew., zasięgiem swym objął szereg umów, na które dotychczas się nie rozciągał. Podobnie jak przy handlu zagranicznymi środkami płatniczymi, tak i tu decydującą jest okoliczność, czy w wyniku zawieranej lub wykonywanej umowy ma nastąpić lub następuje przeniesienie własności lub posiadania złota. Z pośród szeregu umów, które zostały objęte zakazem handlu złotem, niezależnie od umów już przed reformą zakazem tym dotkiętych, w szczególności należy wymienić umowy pod tytułem darmym oraz ugodę.

Zakaz handlu złotem odnosi się tylko do złota w monetach, zarówno stanowiących w jakimkolwiek kraju ustawowy środek płatniczy jak i nie mających nigdzie obiegu ustawowego, tudzież do złota w sztabach, postaci odlewów i przedmiotów, nie posiadających znamion gotowego do użytku wyrobu oraz w stanie nieprzerobionym we wszelkiej postaci (art. 6 ust. 2 dekr. dew.).

2) Już w pierwotnym swym brzmieniu dekret dewizowy przewidywał *zakazy sprowadzania* niektórych wartości z zagranicy do kraju. Tak więc art. 7 zabraniał sprowadzania bez zezwolenia z zagranicy papierów procentowych i dywidendowych (zarówno polskich jak i zagranicznych) oraz kuponów od takich papierów. Art. 6 ust. (2) przewidywał zakaz przywozu bez zezwolenia złota z zagranicy; zakaz ten był zresztą w praktyce, jeśli chodzi o przywóz w ruchu osobowym, bezprzedmiotowy wobec udzielenia przez Komisję Dewizową ogólnego zezwolenia na przywóz w tych przypadkach złota z zagranicy.

Zakazy powyższe zostały utrzymane w znowelizowanym ostatnio dekrecie dewizowym. Jedynie w stosunku do złota spotykamy w art. 6 ust. (1) zmianę polegającą na tym, że podczas gdy poprzednio zakazem objęty był „przywóz" z zagranicy, to obecnie zakaz ten rozciąga się na „sprowadzanie" złota z zagranicy, posiada więc treść szerszą, gdyż odnosi się do wszelkiego rodzaju czynności, zmierzających do wprowadzenia złota w obrębie granic Państwa Polskiego.

W dekrecie znowelizowanym spotykamy jednak przepis nowy, wprowadzony nowelą z dnia 3 października 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 76, poz. 528). Przepis ten głosi, że sprowadzanie do kraju z zagranicy bez zezwolenia środków płatniczych w zakresie ustalanym rozporządzeniami Ministra Skarbu jest zabronione (art. 7a). Jest to przepis o charakterze ramowym; zawarty w nim zakaz sprowadzania z zagranicy środków płatniczych bez zezwolenia Komisji Dewizowej obowiązuje tylko w takim zakresie, w jakim ustalają to rozporządzenia wykonawcze Ministra Skarbu. Na tej podstawie wydane zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 4 października 1938 r. w sprawie wprowadzenia zakazu przywozu pieniędzy w walucie czesko-słowackiej (Dz. U. R. P. Nr. 76, poz. 531), które zakaz zawarty w art. 7a dekr. dew. rozciągnęło na pieniądze czesko-słowackie. Zwrócić tu należy uwagę na okoliczność, że zakazem sprowadzania z zagranicy do kraju bez zezwolenia Komisji Dewizowej objęte są jedynie pieniądze (monety, banknoty oraz wszelkie znaki pieniężne papierowe) w walucie czesko-słowackiej, zakaz ten nie rozciąga się natomiast na inne środki płatnicze (weksle, czeki, asygnaty kasowe, akredytywy, polecenia wypłat i przekazy), opiewające na walutę czesko-słowacką.

Poza wprowadzeniem zakazu sprowadzania z zagranicy pieniędzy w walucie czesko-słowackiej, upoważnienie dla Ministra Skarbu, zawarte w art. 7a dekr. dew., nie zostało zrealizowane.

3) a) *W zakresie transferowym* zwraca przede wszystkim uwagę nowy, także o charakterze ramowym, przepis art. 6 ust. (3) dekr. dew., który postanawia, iż wysyłanie i wywóz za granicę złota w stanie przerobionym we wszelkiej postaci, platyny w postaci zarówno przerobionej jak i nieprzerobionej oraz kamieni szlachetnych i innych klejnotów są bez zezwolenia zabronione w zakresie ustalanym rozporządzeniami Ministra Skarbu.

Upoważnienie dla Ministra Skarbu, zawarte w tym przepisie, nie zostało dotychczas zrealizowane.

b) Zupełnej przebudowie uległ art. 8 dekretu dewizowego. Już ust. (1) jest wyrazem wzmożonego zainteresowania ustawodawcy transferem. Gdy bowiem art. 8 ust. (1) w pierwotnym brzmieniu zabraniał „przekazywania" za granicę środków płatniczych, to przepis ten w brzmieniu obecnym obejmuje zakazem „wszelkie przekazywanie" środków płatniczych za granicę. Drobna ta zmiana podkreśla jednak szeroki zakres zakazu i akcentuje dobitnie wolę ustawodawcy odróżnienia pojęcia przekazywania w rozumieniu prawa dewizowego od przekazu z art. 613 kodeksu zobowiązań i art. 537 kodeksu handlowego. Właściwa wykładnia tego przepisu może polegać na bliższym tylko sprecyzowaniu zasadniczej jego myśli, że zabroniony jest bez zezwolenia Komisji Dewizowej wszelkiego rodzaju transfer (w szerokim znaczeniu gospodarczym) za granicę.

Art. 8 ust. (2) dekr. dew. w sposób bardziej konsekwentny formułuje obecnie zakaz stawiania do dyspozycji cudzoziemców środków płatniczych[1]). Zakaz ten został tu ujęty w sposób ogólny, zgodnie z istotą pojęcia stawiania do dyspozycji cudzoziemca środków płatniczych. Przytoczone w tym przepisie

---

[1]) „Pojęcie stawiania do dyspozycji cudzoziemca środków płatniczych obejmuje wszelkiego rodzaju czynności, po przez które cudzoziemiec uzyskuje prawo dysponowania środkami płatniczymi" (Mantel, Matecki, Bielobradek, „Polskie Ustawodawstwo Dewizowe", str. 134).

zakazy „dokonywania z polecenia lub na rzecz cudzoziemców, przekazów, przelewów, wpłat i wypłat“ występują już tylko jako przykładowe wyliczenie najbardziej typowych przypadków. W ten sposób ułatwiona zostaje wykładnia tego tak bardzo w prawie dewizowym doniosłego przepisu, przyczyniając się do usunięcia tych wątpliwości, jakie dotychczas mogły na tym gruncie występować. Również w dążeniu do usunięcia jakichkolwiek wątpliwości wyjaśnia art. 8 ust. (2) dekr. dew., że stawianiem do dyspozycji cudzoziemca środków płatniczych jest także udzielenie mu pełnomocnictwa do odbioru lub dysponowania środkami płatniczymi.

W ścisłym związku z zakazem stawiania do dyspozycji cudzoziemców środków płatniczych pozostaje przepis art. 8 ust. (3) dekr. dew., w myśl którego przelew wierzytelności, należnej cudzoziemcowi od osoby fizycznej lub prawnej, mającej miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, jak również wstąpienie osoby trzeciej w prawa zaspokojonego wierzyciela — cudzoziemca wobec dłużnika, mającego miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, są bez zezwolenia zabronione. Przepis ten godzi w te wszystkie tranzakcje, które po przez zmianę osoby wierzyciela należności zamrożonej w Polsce („handel blokami“) zmierzają do obejścia istniejących w Polsce ograniczeń.

Wreszcie należy tu mieć na uwadze, że art. 8 ust. (6) dekr. dew. zabrania expressis verbis stawiania przez osoby fizyczne lub prawne, mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, do dyspozycji cudzoziemców papierów procentowych i dywidentowych, kuponów od takich papierów oraz książeczek oszczędnościowych i wkładowych, jak również wykonywanie dyspozycyj cudzoziemców, dotyczących powyższych wartości.

4) Najpełniejszy obraz zyskuje dokonana reforma *w świetle przepisów, które w obrębie gospodarki dewizowej włączają zasoby i wartości, dotychczas nie objęte obowiązującą reglamentacją*. Prawo dewizowe staje się wyrazicielem idei, że kapitały należące do polskiego majątku narodowego muszą pracować dla Polski, w Polsce i w sposób odpowiadający interesom polskiej gospodarki dewizowej.

Zgodnie z tą zasadniczą myślą, art. 8 ust. (4) dekr. dew. postanawia, że wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej wszelkiego rodzaju dysponowanie przez osoby fizyczne lub prawne, mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, posiadanymi za granicą środkami płatniczymi, złotem, papierami procentowymi, dywidendowymi i kuponami od takich papierów, książeczkami oszczędnościowymi i wkładkowymi, należnościami od zagranicy z wszelkich tytułów, posiadanymi za granicą nieruchomościami, jak również wszelkiego rodzaju innymi prawami majątkowymi. Przepis ten oznacza zakaz dysponowania bez zezwolenia Komisji Dewizowej wszelkiego rodzaju mieniem posiadanym za granicą oraz należnościami od zagranicy, i to bez względu na to, czy dysponowanie następuje w kraju, czy też zagranicą. W dążeniu jednak do spowodowania jaknajszerszej repatriacji majątków zagranicznych ten sam przepis zastrzega, że nie jest dysponowaniem, objętym zakazem prawa dewizowego, przyjęcie należnego świadczenia, jeżeli przedmiot tego świadczenia zostaje sprowadzony do kraju.

Art. 8. ust. (4) dekr. dew. zapobiega jakiemukolwiek uszczupleniu polskiego stanu posiadania zagranicą. Art. 10 tegoż dekretu przewiduje możliwość mobilizacji tych aktywów dla potrzeb polskiej gospodarki; jak szereg innych przepisów, tak i ten ma charakter ramowy, zawierając jedynie upoważnienie dla Ministra Skarbu, realizowane w miarę zachodzącej potrzeby.

Zgodnie z art. 10 dekretu dewizowego osoby fizyczne i prawne, mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, są obowiązane zgłosić oraz zaofiarować do skupu bądź zlecić do sprzedaży lub inkasa instytucjom, które wskażą rozporządzenia wykonawcze, posiadane zagranicą, zagraniczne środki płatnicze i złoto, zagraniczne i krajowe opiewające na walutę zagraniczną papiery procentowe i dywidendowe oraz kupony od takich papierów, należności od zagranicy z wszelkich tytułów, posiadane zagranicą nieruchomości jak również wszelkiego rodzaju inne prawa majątkowe. Przepis ten obowiązuje jednak tylko w takim zakresie, jaki ustalają rozporządzenia Ministra Skarbu, które mogą również określić, w jakiej postaci nastąpić winno zaspokojenie należności od zagranicy.

Już pobieżny rzut oka na przepis art. 10 w brzmieniu obowiązującym obecnie wykazuje jak poważnej ewolucji uległo prawo dewizowe w tej, tak istotnej materii. Art. 10 w brzmieniu pierwotnym przewiduje, także zresztą w formie normy ramowej ujęty, obowiązek zgłoszenia do Banku Polskiego i zaofiarowania temuż Bankowi lub bankom dewizowym do skupu należności od zagranicy z wszelkich tytułów; poza należności od zagranicy przepis ten jednak nie wykraczał. Obecnie art. 10 dekretu dewizowego, czyniąc zadość przesłance, która znalazła już wyraz w art. 8 ust. (4), stwarza podstawy do całkowitej koncentracji wszelkiego mienia polskiego, posiadanego zagranicą. Co więcej artykuł ten upoważnia Ministra Skarbu do określenia w jakiej postaci nastąpić winno zaspokojenie należności od zagranicy. Znajduje w tym wyraz myśl, że dla ustawodawcy rzeczą istotną jest nie samo tylko postawienie aktywów zagranicznych do dyspozycji polskiej gospodarki dewizowej; aktywa te winny być udostępnione w sposób dla gospodarki polskiej użyteczny.

Już dnia 10 listopada 1938 r. ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 7 listopada 1938 r. w sprawie zgłoszenia i zaofiarowania do skupu mienia posiadanego zagranicą oraz należności od zagranicy (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 583), które wprowadziło obowiązek zgłoszenia w Banku Polskim w ciągu dni 30 od dnia 10 listopada 1938 r. począwszy, całkowitego mienia posiadanego zagranicą oraz należności od zagranicy, bez względu na to czy dowód należności znajduje się w kraju czy zagranicą, jeżeli tylko łączną wartość mienia zagranicznego i należności od zagranicy przekracza równowartość 5.000 zł. Co do nieruchomości posiadanych zagranicą rozporządzenie to przewidziało obowiązek zgłoszenia ich bez względu na wartość. Nie całe jednak mienie zgłoszone podlega, zgodnie z tym rozporządzeniem, oddaniu do dyspozycji Banku Polskiego; rozporzą-

dzenie z dnia 7 listopada 1938 r. postanawia jedynie, że osoby obowiązane do zgłoszenia mają nadto obowiązek zaofiarować Bankowi Polskiemu do skupu, równocześnie ze zgłoszeniem, całkowitą sumę posiadanych zagranicą zagranicznych pieniędzy i złota oraz zlecić Bankowi Polskiemu na jego żądanie posiadane zagranicą papiery procentowe i dywidendowe do sprzedaży, a wszelkie inne należności do inkasa.

Tak więc bezwzględnej odprzedaży Bankowi Polskiemu podlegają posiadane zagranicą zagraniczne pieniądze i złoto. Posiadane zagranicą papiery procentowe i dywidendowe należy Bankowi Polskiemu zlecić do sprzedaży jedynie na jego żądanie; podobnie też tylko na żądanie Banku Polskiego należy mu zlecić do inkasa wszelkie inne należności.

Rozporządzenie z dnia 7 listopada 1938 r. wprowadziło obowiązek zgłoszenia w zasadzie wszelkich należności od zagranicy. Wyjątek został przewidziany dla tych należności, które zostały już zgłoszone w myśl przepisów wydanych na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 maja 1936 r. w sprawie kontroli obrotu towarowego z zagranicą i z Wolnym Miastem Gdańskiem (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 279); wyłączenie to dotyczy należności za wyeksportowane za granicę towary.

Do zgłoszenia mienia posiadanego zagranicą i należności od zagranicy obowiązane są wszystkie osoby fizyczne i prawne, mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju; od obowiązku tego są wolne jedynie: a) banki dewizowe, b) osoby korzystające w Polsce z prawa zakrajowości (dyplomaci) oraz zawodowi konsulowie państw obcych i przydani im zawodowi urzędnicy, jeżeli osoby te posiadają obywatelstwo państwa wysyłającego; c) mający miejsce zamieszkania w Polsce obywatele tych państw, które w tym zakresie bądź w ogóle obowiązków analogicznych nie wprowadziły, bądź nie stosują ich do obywateli Państwa Polskiego .W tej zatym dziedzinie polskie prawo dewizowe wygłasza zasadę wzajemności.

III.

Poważnym zmianom uległy *przepisy karne dekretu dewizowego.* Zmiany te obejmują zarówno dziedzinę przepisów, określających sankcje karne (prawo karne dewizowe materialne) jak i dziedzinę przepisów procesowych (prawo karne dewizowe formalne).

1) a) W dziedzinie materialnego prawa karnego dewizowego podkreślić należy przede wszystkim bardzo w praktyce doniosłe wygłoszenie zasady, iż narówni z dokonaniem czynności zabronionej bez zezwolenia oraz niedopełnieniem obowiązku ustanowionego przepisami dewizowymi podlega karze dokonanie czynności zabronionej wbrew warunkom udzielonego zezwolenia oraz nie dopełnienie warunków, pod jakimi udzielone zostało zwolnienie od rzeczonych obowiązków.

Dekret dewizowy w pierwotnym swym brzmieniu milczał w tej materii. Co prawdą zezwolenia i zwolnienia warunkowe znane były polskiemu prawu dewizowemu i przed ostatnią reformą. Art. 15 dekr. dew. postanawiał, że Minister Skarbu władny jest w drodze rozporządzeń, *pod warunkami* przez siebie ustalonymi, zezwalać na wykonywanie czynności, dekretem dewizowym zakazanych lub ograniczonych, oraz zwalniać od ustanowionych w tym dekrecie obowiązków. Dokładne jednak sprecyzowanie postanowień w tej sprawie spotykamy dopiero na gruncie obowiązującego obecnie prawa dewizowego.

O ile więc z jednej strony utrzymany został bez zmiany przepis art. 15 dekr. dew., upoważniający Ministra Skarbu do udzielenia zezwoleń i zwolnień warunkowych, o tyle w stosunku do decyzyj Komisji Dewizowej art. 3 ust. (2) w brzmieniu obowiązującym obecnie postanawia, że decyzje te mogą uzależniać zezwolenie na czynności zabronione lub zwolnienie od obowiązków, ustanowionych w dekrecie dewizowym albo w wydanych na jego podstawie rozporządzeniach wykonawczych, od dopełnienia określonych warunków; zasadę zaś karalności nie dopełnienia tych warunków wypowiadają expressis verbis artykuły 16, 17 i 19.

Wyraźnie sprecyzowanie tej zasady uznać należy za posunięcie ustawodawcze bardzo istotne, jeśli się zważy, że w praktyce większość zezwoleń udzielonych czy to przez Ministra Skarbu (w rozporządzeniach wykonawczych) czy też przez Komisję Dewizową, posiada charakter warunkowy, co najzupełniej odpowiada istocie reglamentacji dewizowej.

b) Zasady, które przyświecały ostatniej reformie polskiego prawa dewizowego, znalazły wyraz również i w przepisach karnych. Znaczenie, jakie ustawodawca przywiązuje do zasilenia polskiej gospodarki dopływem wartości kruszcowych i dewizowych z zewnątrz, zyskuje odpowiednik w wybitnym obostrzeniu sankcyj karnych za wykroczenie przeciwko przepisom art. 10 dekr. dew. lub rozporządzeń na jego podstawie wydanych. Gdy poprzednio za to przestępstwo przewidziana była kara aresztu do 1 roku i grzywny do 100.000 złotych, to obecnie przestępstwo to jest zagrożone karą więzienia do lat 5 i grzywny do 200.000 złotych oraz obligatoryjnym przepadkiem będących przedmiotem przestępstwa: złota, pieniędzy, papierów procentowych i dywidendowych jak również kuponów od takich papierów, bez względu na to, czyją stanowią własność; jeżeli w tym przypadku sprawca uczynił sobie proceder z popełnienia przestępstw tego rodzaju, sąd orzeka karę nie niższą niż 3 lata więzienia i 100.000 zł. grzywny, przy czym grzywna może być wymierzona do wysokości nieograniczonej.

Odpowiednio do przepisu art. 8 ust. (4), zabraniającego dysponowania mieniem posiadanym za granicą i należnościami od zagranicy bez względu na to, czy dysponowanie następuje w kraju, czy też zagranicą, art. 16 ust. (6) postanawia, że przepisu art. 6 kodeksu karnego[1]) nie stosuje się do prze-

[1]) Art. 6 głosi, że warunkiem odpowiedzialności karnej za czyn popełniony zagranicą, jest uznanie tego czynu za przestępstwo przez ustawę obowiązującą w miejscu popełnienia; jeżeli zachodzą różnice między tymi dwiema ustawami, sędzia, stosując ustawę polską, może uwzględnić różnicę na korzyść oskarżonego.

stępstw, polegających na wykroczeniu przeciwko przepisom art. 8 ust. (4) i art. 9 ust. (1) [2]).

Tak więc, dysponowanie mieniem posiadanym za granicą podlega karze nawet wówczas, gdy odbywa się w kraju, który nie zabrania tego rodzaju czynności; to samo dotyczy udzielania kredytu cudzoziemcom, jeżeli następuje zagranicą.

c) Reforma listopadowa przyniosła zupełnie nowe ujęcie odpowiedzialności karnej osób upoważnionych do rozstrzygania o działalności instytucji za przestępstwa dewizowe popełnione przez pracowników tej instytucji.

Dekret dewizowy w pierwotnym swym brzmieniu przewidywał odpowiedzialność taką tylko w przypadkach popełnienia przestępstw, polegających na przekroczeniu przepisów, zawartych w art. 5 ust. 1 (handel zagranicznymi środkami płatniczymi), art. 6 (handel złotem, przywóz jego z zagranicy oraz wywóz za granicę bez zezwolenia), art. 7 (nabywanie zagranicznych papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów od takich papierów, sprowadzanie tych walorów z zagranicy, jak również nabywanie od cudzoziemców oraz sprowadzanie z zagranicy polskich papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów od takichże papierów, jeżeli czynności te były dokonywane bez zezwolenia), art. 8 (przekazywanie, wysyłanie i wywóz za granicę środków płatniczych, stawianie środków płatniczych do dyspozycji cudzoziemców, wysyłanie i wywóz zagranicę papierów procentowych i dywidendowych, kuponów od takich papierów oraz książeczek oszczędnościowych, jeżeli czynności powyższe dokonywane były bez zezwolenia) i art. 12 (nie wpłacanie przez organ egzekucyjny wyegzekwowanego świadczenia wbrew wnioskowi wierzyciela — cudzoziemca na jego rachunek zablokowany). Odpowiedzialność karna była przy tym w ten sposób ujęta, że „za winnego takiego przestępstwa, popełnionego przez przedsiębiorstwo bankowe lub instytucję kredytową, jak również przez jakiekolwiek przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe, uważało się zarówno bezpośrednich wykonawców czynności, stanowiącej przestępstwo, jak i tych wszystkich przełożonych, którzy wydali polecenie wykonania takiej czynności lub wykonaną już czynnością taką akceptowali; kierownicy wyżej wymienionych przedsiębiorstw lub instytucyj, o ile nie wiedzieli o wykonaniu stanowiącej przestępstwo czynności przez kierowane przez nich przedsiębiorstwa lub instytucje uważani byli za winnych niedozoru i ulegali karze 2 miesięcy aresztu oraz 10.000 złotych grzywny".

Obecnie do rzędu tych przestępstw, za które odpowiadają kierownicy instytucyj, w razie popełnienia ich przez pracowników tych instytucyj przybyły jeszcze przestępstwa nowe, mianowicie, polegające na wykroczeniu przeciwko przepisom art. 7a (sprowadzanie bez zezwolenia środków płatniczych, objętych zakazem sprowadzenia), art. 13 (stosowanie bez zezwolenia do obrotów lub rozrachunków w zagranicznych środkach płatniczych kursu wyższego od obowiązującego w myśl tego artykułu) i art. 14 (ogłaszanie kursów krajowych lub zagranicznych, których ogłaszanie jest zabronione przepisami tego artykułu).

Również sama zasada odpowiedzialności karnej uległa obecnie istotnej zmianie. Zgodnie z przepisem art. 16 ust. (5) i art. 19 ust. (4) karom za wymienione wyżej przestępstwa podlegają również osoby upoważnione do rozstrzygania o działalności instytucji, które dowiedziawszy się o zamiarze popełnienia takiego przestępstwa przez pracownika tej instytucji, nie starały się zapobiec jego popełnieniu lub powstaniu skutku przestępnego, albo też dowiedziawszy się o takim już popełnionym przestępstwie, nie zawiadomiły o tym Komisji Dewizowej.

Dekret dewizowy nakłada więc obecnie, po dokonanej ostatnio reformie, zupełnie określone obowiązki na „osoby upoważnione do rozstrzygania o działalności instytucji", mianowicie obowiązek zapobiegania przez nich przestępstwom dewizowym popełnionym przez pracowników instytucji, oraz obowiązek zawiadomienia Komisji Dewizowej o takich przestępstwach już popełnionych.

2) a) W dziedzinie formalnego prawa dewizowego zwrócić należy uwagę na częściową zmianę w zakresie właściwości rzeczowej sądów. Dotychczas zasadą dla przestępców dewizowych była właściwość rzeczowa sądów okręgowych; zasada ta obowiązywała bez żadnych wyjątków. Obecnie zasada właściwości rzeczowej sądów okręgowych dla przestępstw dewizowych została w dalszym ciągu utrzymana, z jednym jednak odchyleniem, co prawda dla przestępstw, które znalazły nowe sformułowanie w wyniku dokonanej ostatnio reformy. Tak więc zgodnie z art. 21 dekr. dew., przestępstwa przewidziane w art. 20b, należą do właściwości sądów grodzkich; art. 20b zaś stanowi, że kto wykracza przeciwko nakazom lub zakazom, zawartym w rozporządzeniach wydanych na podstawie art. 14b (określających sposób kontroli nad wykonywaniem przepisów dekretu dewizowego przy przekraczaniu granicy), podlega karze aresztu do roku i grzywny, lub jednej z tych kar.

b) Art. 21 dekr. dew. w brzmieniu pierwotnym zawierał przepis o charakterze zupełnie wyjątkowym. Zgodnie z tym przepisem w przypadkach przemytnictwa dewizowego należało zarządzić tymczasowe aresztowanie oskarżonego; powyższy środek zapobiegawczy złagodzić lub uchylić mógł sędzia jedynie na wniosek prokuratora.

Przepisu tego nowe prawo dewizowe nie zawiera. W tej chwili więc dziedzinie, w zakresie stosowania środków zapobiegawczych, obowiązują ogólne zasady kodeksu postępowania karnego.

c) Nowy w dekrecie dewizowym jest przepis art. 21a, przewidujący udział władz skarbowych i ich organów wykonawczych w prowadzeniu dochodzeń w sprawach o przestępstwa dewizowe oraz przestępstwa przewidziane w dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 maja 1936 r. w sprawie kontroli obrotu towarowego z zagranicą i z Wolnym Miastem Gdańskiem (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 279). Dochodzenie w sprawach o powyższe przestępstwa prowadzi, w myśl przepisu art. 21a dekr. dew., pro-

---

[2]) Art. 9 ust. (1) dekretu dewizowego zabrania udzielenia kredytu cudzoziemcom lub poręki za spłatę takich kredytów przez osoby fizyczne i prawne; mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju.

kurator bezpośrednio bądź za pośrednictwem władz skarbowych i ich organów wykonawczych. Minister Skarbu określić ma w drodze rozporządzenia, które władze skarbowe i ich organy wykonawcze upoważnione są do powyższych czynności. Do prowadzenia tych dochodzeń stosuje się przepisy postępowania karnego, przy czym władzom skarbowym oraz ich organom wykonawczym służą uprawnienia policji państwowej.

Dekret dewizowy wygłasza zasadę pierwszeństwa organów władz skarbowych w zakresie ścigania przestępstw dewizowych i przewidzianych w dekrecie z dnia 7 maja 1936 r. w sprawie kontroli obrotu towarowego z zagranicą i z Wolnym Miastem Gdańskiem. Zgodnie bowiem z art. 21a ust. (4) policja państwowa działa w zakresie ścigania powyższych przestępstw w zastępstwie nieobecnych organów władz skarbowych: o wykryciu przestępstwa i o przedsięwziętych czynnościach policja państwowa zawiadamia niezwłocznie właściwego prokuratora i właściwą władzę skarbową.

IV.

Reforma listopadowa nadała polskiemu prawu dewizowemu w wielu dziedzinach kształt zupełnie nowy. Usunięte zostały poważne wątpliwości, nasuwające się dotychczas w stosowaniu tego prawa. Nie ulega wątpliwości, że nietylko to było celem dokonanej reformy. Nowelizacja polskiego prawa dewizowego stała się równocześnie wyrazem pewnych posunięć o charakterze polityczno-gospodarczym. Posunięcia te cechuje duża ostrożność, daleko idące uwzględnienia nakazów i potrzeb życia. Jak przy wprowadzaniu reglamentacji dewizowej w kwietniu 1936 r., tak i obecnie ustawodawca traktował rygory reglamentacyjne tylko jako konieczność, stosowaną w miarę istotnej potrzeby.

JAN CZERNIAKÓW.

ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI

Przyłączenie Śląska Zaolziańskiego do Polski posiada, poza konsekwencjami politycznymi, doniosłe znaczenie natury ekonomicznej, wywołane raptownym powiększeniem poszczególnych gałęzi gospodarstwa polskiego oraz koniecznością ujednolicenia warunków gospodarczych w tym okręgu z warunkami charakteryzującymi resztę kraju.

Stosunki demograficzne na Śląsku Zaolziańskim.

Zaolzie zajmuje niewielki obszar, o powierzchni wynoszącej zaledwie 801,5 km².

Powiat cieszyński o powierzchni 543,9 km² zajmuje ponad 2/3 całego obszaru Zaolzia. Dzięki szybkiemu rozwojowi przemysłu w tym kraju — ludność Zaolzia wzrosła poważnie w przeciągu ostatnich lat 60. Świadczy o tym poniższa tablica:

Ludność:

1880	95.857
1910	184.001
1921	203.503
1930	227.399[1])

Ludność tego okręgu można obecnie oszacować na co najmniej 250 tysięcy. Zważywszy, że ludność Polski wynosiła na 1 stycznia 1938 r. 34,5 miliona — wzrosła ona po przyłączeniu Zaolzia conajmniej do 34,8 milionów.

Gęstość zaludnienia Zaolzia jest bardzo duża, co jest związane z jego przemysłowym charakterem. W roku 1930 na Zaolziu mieszkało 284 ludzi na 1 km², podczas gdy w całej Polsce gęstość zaludnienia wynosiła w r. 1931 — 83 ludzi na 1 km² (obecnie 89); w ten sposób zaludnienie Zaolzia zbliża się do gęstości najbardziej uprzemysłowionego okręgu Polski Śląska — (gęstość na Śląsku w r. 1931 wynosiła 307). Dwa przyłączone do Polski powiaty: frysztacki i cieszyński nie są zaludnione równomiernie: o ile gęstość powiatu cieszyńskiego szacujemy zaledwie na 156, o tyle gęstość powiatu frysztackiego, posiadającego szereg poważnych centrów przemysłowych — wynosi 551 ludzi na 1 km²

Dodajmy, że przytłaczająca część mieszkańców Śląska Zaolziańskiego (71%) jest ludnością stale osiadłą w tym kraju; pozostałe 29% przedstawia ludność napływową, z której 2/3 rekrutuje się z innych powiatów Czechosłowacji a 1/3 przybyła z zagranicy[2])

[1]) w tym 112.326 mężczyzn i 115.073 kobiet.

[2]) ruch naturalny: przyrost naturalny na Zaolziu wynosił w 1930/31 r. 10,9% (w Polsce — 13%, ale śmiertelność wśród niemowląt na Zaolziu jest mniejsza).

Warunki kulturalne.

Kultura Zaolzia jest bardzo wysoka, o czym łatwo możemy się przekonać z następujących danych:

Liczba ludności w wielu lat 10 i więcej: 177.836 (w tym mężczyzn — 87.424, kobiet — 90.412).

Umiało (w 1930 r.) czytać i pisać: 173.844 (mężczyzn — 85.950, kobiet — 87.894).

Umiało tylko czytać: 955 (mężczyzn — 209, kobiet — 746); nie umiało ani czytać ani pisać: 3.307 (mężczyzn — 1.265, kobiet 1.772).

Jeśli obliczymy dane, dotyczące analfabetyzmu całkowitego, w liczbach względnych i porównamy je z odpowiednimi danymi dla Polski z r. 1931 — otrzymamy następujące ciekawe zestawienie:

Analfabetyzm zupełny.

	na Śląsku Zaolziańskim (1930 r.)	w Polsce (1931 r.)
Ogółem nie umiało ani czytać ani pisać	1,7%	21,1%
w tym mężczyzn	1,3%	17,8%
kobiet	1,9%	27,9%

Powyższe dane wskazują na olbrzymie różnice, istniejące między Zaolziem a resztą Polski. I znów musimy tutaj podkreślić, że Zaolzie zbliża się najbardziej do najkulturalniejszej części Polski, do Śląska, gdzie spółczynniki analfabetyzmu wynosiły w r. 1931: ogólny 1,5%, dla mężczyzn — 1,3%, dla kobiet — 1,6%[3]).

Dla uzupełnienia powyższego obrazu dodamy, że według danych G. U. S. w szkolnictwie i wychowaniu na Zaolziu pracowało w r. 1930 czynnie w charakterze pracowników umysłowych 1 619 osób. Jeśli odrzucimy 619 osób na administrację, co będzie zresztą operacją zbyt szeroką i przypuścimy, że Zaolzie posiadało tylko 1 000 nauczycieli — okaże się, że 1 nauczyciel w tej dzielnicy przypada na 277 osób; w Polsce (r. 1937/38) 1 nauczyciel przypada na 414 osób. I pod tym więc względem przewaga Zaolzia jest oczywista.

[3]) ze względu na brak danych dla wsi jest niemożnością obecnie porównanie warunków mieszkaniowych Zaolzia z resztą Polski.

Charakterystyka Zaolzia.

Patrząc na strukturę zawodową Zaolzia możemy sobie wyrobić pewne pojęcie o charakterze tego okręgu.

W r. 1930 na 227.399 osób było:

czynni	samodzielnych	22 086
	robotników	68.426
	pracowników umysłowych	6 504
	pomagających członków rodziny	3 493
	biernych	126 890

Z tych danych wynika, że wśród ludności czynnej zawodowo — robotnicy i pracownicy umysłowi stanowią 64%. Już na podstawie tej liczby możemy się domyślać, że przemysł dominuje na Zaolziu, gdyż w krajach rolniczych — ludność samodzielna ma przewagę. I, rzeczywiście, okazuje się, że na 227.399 mieszkańców — rolnictwo, hodowla, ogrodnictwo obejmują 22.347 mieszkańców, a leśnictwo, łowiectwo i rybołóstwo — 1.821. Obie te grupy obejmują więc zaledwie 10 6%, gdy w całej Polsce obejmowały one w tym samym mniej więcej czasie — 60 9%. Wśród pozostałych 90% — dominuje przemysł. Zaolzie więc w przeciwieństwie do Polski jako całości i podobnie jak Śląsk — jest dzielnicą par excellence przemysłową.

Rolnictwo.

Cechą charakterystyczną rolnictwa Zaolzia jest jego karłowatość. Nic tedy dziwnego, że na ogólną liczbę 30 845 gospodarstw rolnych (w r 1390) — w 24 264 rolnictwo było zawodem pobocznym, a ludność wiejska dorabiała albo u bogatszych chłopów i obszarników, albo w przemyśle.

Wspomniane 30 845 gospodarstw zajmuje powierzchnię 75 509 4 ha; w tym ziemia użytkowana rolniczo stanowi 2/3; blisko połowę ziemi użytkowanej rolniczo zajmują lasy. Grunty orne zajmują zaledwie 7% tej ziemi. Przypomnijmy, że w całej Polsce (1931) ziemia użytkowana rolniczo stanowi 67.5% powierzchni gospodarstw (pod tym względem dane są zgodne), natomiast lasy stanowią zaledwie 22% ziemi użytkowanej rolniczo, a grunty orne — aż 49%.

Przyjrzyjmy się bliżej rozkładowi gospodarstw według wielkości.

Liczba gospodarstw według wielkości:

Wielkość	Liczba gospodarstw (w %%)	Powierzchnia (w %% ha)
karłowate (<0,5 ha)	55,3%	4%
bardzo małe (0,5 ha — 2 ha)	25%	11,7%
małe (2 ha — 5 ha)	12%	15,3%
średnie (5 ha — 20 ha)	7%	26%
duże (20 ha — 50 ha)	0,5%	6%
bradzo duże (50 ha — 100 ha)	0,07%	2%
latyfundia (>100 ha)	0 13%	35%
	100,00%	100,00%

Z tablicy tej wynika, że 55% gospodarstw Zaolzia, to gospodarstwa karłowate, które zajmują zaledwie 4% powierzchni. Jeśli zsumujemy gospodarstwa karłowate, bardzo małe i małe, wówczas okaże się, że do tej kategorii należy przeszło 92% wszystkich gospodarstw Śląska Zaolziańskiego. Gospodarstwa tej kategorii zajmują zaledwie 31% ogólnej powierzchni, to znaczy mniej niż 1/3. Z drugiej strony gospodarstwa bardzo duże i latyfundie, stanowiące zaledwie 0.2% ogólnej liczby gospodarstw, zajmują 37% ogólnej powierzchni, czyli przewyższają o 1/5 powierzchnię, zajętą przez 92% gospodarstw.

Oceniając strukturę rolną Zaolzia należy pamiętać również i o charakterze uprawy w poszczególnych grupach gospodarstw. Tak więc w gospodarstwach do 2 ha dominuje uprawa ziemniaków (są to najgorsze zatym ziemie, w gospodarstwach od 2 ha do 50 ha i w latyfundiach — owies w gospodarstwach zaś bardzo dużych (50 ha — 100 ha) — pszenica Aby porównać strukturę rolniczą Zaolzia z resztą Polski, przytoczymy odpowiednie dane dla Polski (niestety, rozporządzamy miarodajnymi danymi z r. 1921; późniejsze dane, ze względu na reformę rolną, musiały ulec pewnej modyfikacji, w sensie powiększenia gospodarstw najdrobniejszych).

Polska:

Wielkość gospodarstw	Ilość gospodarstw (w %%)	Powierzchnia (w %% ogóln. pow.)
<5 ha	64,7	14.9
5 ha — 10 ha	22,5	17,0
10 ha — 20 ha	9.5	13 8
20 ha — 100 ha[4])	2,7	9.5
>100 ha	0 6	44 8
	100,0	100,0

Gdy porównamy te dane z danymi dla Zaolzia, to pamiętając o wszelkich koniecznych poprawkach, widzimy że położenie własności latyfudialnej jest w obu wypadkach podobne. Jeśli idzie zaś o rozdrobnienie małej własności to mimo swego ogromu na Śląsku Zaolziańskim, zdaje się ono być tam mniejsze, niż w reszcie Polski

W hodowli bydła, w gospodarstwach do 2 ha przeważa hodowla trzody chlewnej, w pozostałych — hodowla bydła rogatego Zaolzie posiada 3 838 koni (to znaczy 0,9% ogólnej liczby koni w Polsce), 29,553 sztuk bydła rogatego (w tym ca 2/3 krów dojnych), co równa się 0,3% ogólnej liczby sztuk bydła rogatego w Polsce. 35.949 sztuk trzody chlewnej (= 0 6% ogólnej liczby w Polsce) i 1.659 owiec (= 0,05% ogólnej liczby w Polsce)

Reasumując: rolnicza część Zaolzia przedstawia okręg drobnych gospodarstw, z przewagą karłowatych, w których to gospodarstwach przeważa uprawa ziemniaków i hodowla trzody chlewnej.

Przemysł.

Aby wyrobić sobie właściwe pojęcie o przemyśle Zaolzia, musimy przede wszystkim scharakteryzować go pod względem rzeczowym, oraz pod względem wielkości. Na 6 676 zakładów przemysłowych, rzemieślniczych etc[5]) — zakładów przemysłowych jest 2.794 Są to przeważnie zakłady małe, rekrutujące 2 — 5 robotników, lub nawet tylko 1 robotnika. Nieliczny odsetek zakładów, zatrudniających ponad 100 osób ma jednak poważne znaczenie gatunkowe gdyż są to w dużej części kopalnie i huty. Jeśli idzie o dokładne liczby, to 2.332 zakłady rekrutują do 5 robotników Innymi słowy 83% zakładów — to zakłady małe Zakładów ponad 100 osób liczymy 54, co stanowi około 2%.

Wśród wymienionych 2 794 zakładów — 1.027 należy do przemysłu odzieżowego, 531 do przemysłu spożywczego, 277 do przemysłu budowlanego. Największe znaczenie gatunkowe mają:

23 zakłady górnicze	o sile	110 172 KM.
318 zakładów metalowych	o sile	91 059 KM.
324 zakłady drzewne	o sile	3.339 KM.

O znaczeniu ich łatwo możemy sobie wyrobić pojęcie, pamiętając, że wszystkie zakłady przemysłowe na Zaolziu mają siłę mechaniczną 211 097 KM 3 wymienione wyżej kategorie obejmują więc 97% ogólnej siły mechanicznej, a pierwsze dwie — około 96%.

Pod względem wielkości zakładów — struktura Zaolzia jest więc zbliżona przeciętnie do struktury Polski, gdzie w r. 1935 na 221 710 zakładów — 196 073 należało do VIII kategorii (88%). W całej Polsce na pierwszym miejscu idą zakłady spożywcze, następnie odzieżowe, metalowe, drzewne, włókiennicze, górnicze.

Na ogólną liczbę 50 225 osób, zatrudnionych w przemyśle w r. 1930 pracowało:

w przemyśle budowalnym i przedsiębiorstwach instalacyjnych	5.605
odzieżowym i obuwiowym	2 415
drzewnym	2 071
górniczym, brykieciarniach etc.	22.512[6])
metalowym	12.401

A więc w górnictwie i metalurgii jest zatrudnionych 69% ogółu pracujących w przemyśle na Zaolziu. Oba te

[4]) rybryka ta jest stanowczo za szeroka.

[5]) W handlu mamy 3 293 zakładów z 695 zatrudnionymi; są to więc zakłady małe.

[6]) Z tego w samym górnictwie 20.640.

przemysły, łącznie z włókienniczym i spożywczym, odgrywają i w całej Polsce rolę dominującą.

Oczywiście konieczność utrzymania w ruchu jednocześnie przemysłu górniczego i metalowego na Zaolziu i w reszcie Polski napotka na poważne trudności. Jednakże należy pamiętać, że jakiekolwiek wzajemne ustępstwa muszą pociągnąć za sobą kolosalne konsekwencje, gdyż liczba zatrudnionych w górnictwie na Zaolziu równa jest 1/5 ogółu górników w Polsce (20%), a liczba zatrudnionych w metalurgii zaolziańskiej dochodzi do 10% (1/10 ogółu metalowców (z pracownikami umysłowymi) w Polsce.

Trudności utrzymania jednocześnie w ruchu (w obecnych warunkach) przemysłu górniczo-hutniczego polskiego w ogóle i przemysłu na Zaolziu wypływa stąd, że produkcja węgla kamiennego na Zaolziu równa przeciętnie 7.5 milionom tonn — stanowiła aż 25% ogólnej produkcji Polski (szacowanej w r. 1936 na 29 747.000 tonn). Jeśli zważymy, że węgiel czeski do Polski nie był eksportowany, a szereg rynków z tych czy innych względów ekonomiczo-politycznych stało się nieaktualnymi — trudności ujawnią się w pełni. Ta sama sytuacja jest w hutnictwie, gdzie produkcja surówki, stali i wyrobów walcowanych na Zaolziu wynosi przeciętnie 47% produkcji ogólnopolskiej. Jeśli idzie o koks — sytuacja jest nieco lepsza, ale i tu należy pamiętać, że 25% jego produkcji eksportowano do dawnej Austrii; kontynuowanie tego eksportu w dawnych rozmiarach, przy autarkicznej polityce Niemiec, jest co najmniej wątpliwe[7]).

W zakończeniu chcemy podkreślić, że przyłączenie Zaolzia do Polski, mimo małej powierzchni tej dzielnicy, miało poważne znaczenie dla Czechosłowacji. Ogólna produkcja węgla kamiennego w r. 1935 była oceniona w Czechosłowacji na 11 milionów tonn; znaczy to, że produkcja węgla kamiennego na Zaolziu stanowiła conajmniej 68% ogólnej produkcji czechosłowackiej. Jeśli idzie o hutnictwo, to w tym samym roku produkcja surówki, stali i wyrobów walcowanych była szacowana na 2,9 milionów tonn; odnośna produkcja na Zaolziu, równa 1,2 milionom tonn stanowi przeszło 41% ogólnej produkcji czechosłowackiej. Liczby te niewątpliwie wyjaśniają wagę, jaką Czechosłowacja przypisywała temu małemu terytorium.

Reasumując widzimy, że przyłączenie Zaolzia wzbogaciło Polskę pod względem przemysłowym i rolnym bardzo poważnie, stawiając jednocześnie przed krajem szereg skomplikowanych problemów, związanych z reformą rolną, z ujednostajnieniem płac w przemyśle, z koniecznością utrzymania aktywności przemysłu etc.

Rozwiązanie tych problemów będzie miało poważne znaczenie dla życia gospodarczego Polski.

---

[7]) Dodajmy, że trudności specjalnego rodzaju istnieją na Zaolziu w związku z wyższym poziomem tamtejszych płac robotniczych (to samo zresztą dotyczy cen ziemiopłodów).

E. LEITIN (Sztokholm).

Handel polsko-szwedzki

Polski handel zagraniczny rozwija się w latach ostatnich pod wpływem szeregu czynników, które sprawiają, że wymiana towarów z państwami obcymi przeczy niekiedy kardynalnym zasadom gospodarczym. Kupić tanio i na dobrych warunkach, to co potrzebuję, sprzedać z zyskiem, te co mam na zbyciu — to przecież podstawa myślenia handlowego. Tymczasem jednak handel nasz — i nie tylko nasz — z szeregiem krajów działa na mocy mechanizmu zupełnie innego.

Sprawy kontyngentów, sprawy dewizowe, clearingowe, wymogi aktualnych negocjacyj handlowych, pewne przypadkowe, z musu przeprowadzane tranzakcje, — oto co dyktuje często ten rodzaj wymiany towarów Sprzedajemy często ze stratą, kupujemy rzeczy, które nie są dla nas niezbędne, albo, które nabyć moglibyśmy taniej gdzie indziej. Jest to — na miarę prywatno gospodarczą — handel zły. Nie nasza to oczywiście wina, ale pewnych warunków ogólno-światowych, do których dostosować się musimy. Jest to jedno z „mala neccesaria“, z którymi trzeba się pogodzić.

Istnieje jednak — b. nie wiele krajów, z którymi łączą nas normalne stosunki handlowe; z którymi prowadzimy handel dobry. Nie popełnimy błędu, jeśli stwierdzimy, że jedynie Stany Zjednoczone i kraje Skandynawskie dadzą się zaliczyć do tych „dobrych“ krajów.

Ta, nieco może konserwatywnie przeprowadzona granica, wskazuje nam wyraźnie na szczególną wartość, którą ma dla nas rynek szwedzki — najpoważniejszy i najpojemniejszy z rynków skandynawskich. Wywozimy tam rocznie towarów za 75 milionów złotych, przywozimy za prawie 40 milionów. Wywozimy nadmiar naszych bogactw naturalnych i płodów rolnych, przywozimy wyroby wysoko wykwalifikowanego przemysłu specjalnego. Na handlu tym zarabia Polska i zarabia Szwecja. Jest to handel, który zadowolniłby najprędzej ortodoksyjnego profesora ekonomii.

Tak nieskazitelnie rysuje się obraz polsko-szwedzkich stosunków handlowych na tle handlu z innymi państwami, lecz i on posiada swoje rysy. Przy bliższej analizie natkniemy się i tu na szereg luk i niedociągnięć. Tu przede wszystkim chciałbym podkreślić — zgodnie z jednomyślną opinią instytucji samorządowych i sfer gospodarczych, że handel polsko-szwedzki nie jest rozbudowany dostatecznie. Istnieje nadal szereg możliwości eksportu do importu ze Szwecji — możliwości nie wykorzystanych. Ten stan rzeczy wywołany jest, częściowo nieznajomością terenu przez sfery zainteresowane, a częściowo tym, że eksport polski jest może „zepsuty“ wywozem na rynki zreglamentowana, gdzie wysiłki jego koncentrują się na... walce z przepisami i biurokracją. Rynek otwarty, na którym spotkać się przyjdzie przy prawie „równego startu“, z mocną zagraniczną konkurencją, jednym słowem — zwykła walka gospodarcza, wymaga innych środków.

Artykuł niniejszy nie ma ambicji zostania jakimś „kalendarzem importowo-eksportowym“ dla handlu polsko-szwedzkiego. Chodzi tu raczej o naszkicowanie ram, w których rozwija się ten handel; o oświetlenie terenu, na którym wymiana między państwami się odbywa. Autor ma jedynie nadzieję, że szkic ten przysłużyć się może do wyciągnięcia wniosków ściślejszych, do sprecyzowania wysiłków praktycznych.

Omówmy więc najpierw sprawę eksportu polskiego do Szwecji.

Z cyfrą 75 milionów złotych (rok 1937) kro-

czy Szwecja na czwartym miejscu wśród odbiorców Polski. To stanowisko zawdzięcza Szwecja przede wszystkim węglowi. Od chwili zawarcia w r. 1926 pierwszej umowy węglowej ze Szwecją, zajmuje on dominujące miejsce w polskim eksporcie do Szwecji. Około 65% całkowitej wartości wywozu polskiego stanowi węgiel. Otrzymujemy zań ceny opłacalne, stosunkowo dobre. Na rynku tutejszym jest on regulatorem cen węgla angielskiego i dzięki swemu starannemu sortymentowi oraz wysokim gatunkom — bardzo poszukiwany.

Z pozostałych pozycji eksportowych wymieńmy — jako najbardziej charakterystyczne — płody rolne. Wywieziono ich w ub. r. za 2,5 miliona złotych, przede wszystkim wykę, peluszkę, nasiona koniczyny. Rynek szwedzki posiada jednak szerokie możliwości dla naszego eksportu rolnego. W latach urodzaju podprzeciętnego, Szwecja jest w stanie kupować także żyto, owies i pasze (wytłoki buraczane). Również len może tu znaleźć zbyt.

Jeśli chodzi o zwierzęta i wytwory pochodzenia zwierzęcego, to sprawa jest trudniejsza. Szwecja sama jest ich eksporterem (bacony). Tym niemniej istnieją z pewnością możliwości, rozwinięcia wywozu drobiu bitego. Przy niezwykle wysokim standarcie życia, zapotrzebowanie na drób jest tu wysokie i rosnące. Kraje bałtyckie, Rosja, Finlandia potrafiły się tu dobrze wprowadzić z tym artykułem.

O konkurencyjności towarów polskich świadczy najlepiej fakt, że Szwecja przywiozła w r. 1937 (zresztą — rok wyjątkowy pod tym względem) metali i wyrobów z nich za sumę 9 milionów złotych. Tak, że Polska miała w tej dziedzinie, która jest przecież specjalnością Szwecji, w roku tym dodatni bilans. Szwecja, posiadająca przemysł maszyn wysoce wykwalifikowanych, kupuje chętnie zagranicą w latach wielkich zarówień, wyroby obróbki surowej. Sprowadziła więc z Polski blachę, rury żelazne i stalowe, drut walcowany i cynk. Powtarzamy— liczba roku ubiegłego jest wyjątkowo wysoka, trzy razy wyższa niż w latach ubiegłych. Dowodzi jednak, że potrafimy konkurować skutecznie.

Polski wywóz chemiczny koncentruje się głównie na solach potasowych i bieli cynkowej. Kupiła ich Szwecja w r. ub. za niemal 4 miliony złotych.

Szwecja posiada olbrzymi, ale dość jednolity arsenał drzewny, toteż zmuszona jest sprowadzać szereg drzew liściastych z zagranicy. Polska dostarczyła jej za 3 milj. zł. drzewa dębowego na meble i posadzki, oraz forniery i dykty.

To są chyba najważniejsze dziedziny polskiego wywozu. Jednakże, śmiemy twierdzić, możliwości rynku szwedzkiego są jeszcze większe. Pamiętajmy, że Szwed bardzo dużo kupuje. Wbrew ogólnemu mniemaniu, Szwedzi nie są narodem szczególnie oszczędnym. Przeciwnie. Wydają chętnie i dbają przede wszystkim o dobry gatunek towarów.

Przy wspaniale rozbudowanym przemyśle dóbr produkcyjnych i drzewnym, Szwecja ma stosunkowo niewielki przemysł przetwórczy (poza papierem). W ostatnich 10 latach powstało mnóstwo fabryk i wytwórni zajmujących się produkcją dóbr konsumcyjnych (niezwykłe tempo rozbudowy miasta Burås — szwedzkiej Łodzi). A mimo to nie może nadążyć za wzrastającym spożyciem. Naprzykład import towarów włókienniczych wynosi ciągle około 150.000.000 zł. rocznie. Istnieje duży import (40 milj.) skór, oraz obuwia i innych wyrobów skórzanych.

W dziedzinie sprzedaży polskich wyrobów włókienniczych robione były już pewne wysiłki — lecz bez poważniejszych rezultatów. Być może jednak, że próby te były zbyt sporadyczne i krótkie. Nie jest również wykluczone, że polskie skóry i wyroby z niej znajdą tutaj zbyt. Do wytwórni rękawiczek szwedzkich sprowadzani są zagraniczni, w czym nieraz, polscy majstrowie. Na rynku znajduje się obuwie szwajcarskie i węgierskie. Zakup skór, uskuteczniany dotychczas głównie w Niemczech, został ostatnio zahamowany nieco wskutek zwiększonego spożycia w Niemczech (zapasy wojenne).

Są to oczywiście tylko przykłady i luźne, przypadkowe wnioski. Chodzi jednak o podkreślenie, że na rynku szwedzkim, nie ściągniętym gorsetem kontyngentów, istnieją zawsze możliwości zbytu.

Odnosi się to z pewnością i do eksportu szwedzkiego do Polski, chociaż niewątpliwie w dużo mniejszym stopniu. Penetracja przemysłu szwedzkiego na nasz rynek datuje się już od pierwszych chwil odzyskania Niepodległości. Przemysł szwedzki walnie dopomógł wtedy Polsce do utworzenia nowych warsztatów przemysłowych. Uruchomiono szwedzki kredyt pomocniczy państwowy, który umożliwił znaczne dostawy szwedzkich obrabiarek, silników dieslowskich i elektrycznych.

Od tego czasu struktura szwedzkiego eksportu niewiele się zmieniła. Szwecja jest nadal dostawcą środków produkcji w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc zarówno maszyn jak i surowców. Wywóz szwedzki wyzyskuje z pewnością w większej mierze możliwości rynku polskiego niż odwrotnie. Dysponuje on bowiem towarami, które są dla Polski niezbędne i w których ma pozycję monopolową. Wielkość jego zależna jest więc przede wszystkim od natężenia polskiej produkcji przemysłowej i tempa uprzemysłowienia kraju. Ostatnie inwestycje C.O.P. podniosły więc poważnie wywóz szwedzki. W roku bieżącym (brak nam jeszcze ścisłych danych) stałe ujemne saldo szwedzko-polskiego bilansu handlowego zmniejszy się znacznie.

Naogół udział Polski w obrotach tych wynosił ok. 67%. W ostatnim roku saldo dodatnie dla Polski wynosiło 27 milionów zł. (wywóz 75 milj., przywóz 38 milj.). Różnica ta jest jednakże w bilansie płatniczym w lwiej części wyrównywana dochodami, jakie czerpie z transportu polskich towarów szwedzka flota oraz z dochodów z kapitałów pracujących w Polsce. Nadwyżka szwedzkiego przywozu z Polski według obliczeń szwedzkich wyniosła w ciągu ostatnich 17 lat 350 milj. zł.

Bogactwo Szwecji oparte jest na dwóch podstawowych surowcach: drzewie i żelazie. Od niepamiętnych czasów uprawiane w Szwecji rzemiosło żelazne rozrosło się w XIX wieku w potężny przemysł, produkujący najlepsze wytwory z żelaza i stali. Wysoka specjalizacja, oraz szereg ważnych wynalazków szwedzkich dały temu przemysłowi często przodujące a i nie rzadko monopolistyczne stanowisko w niektórych dziedzinach specjalnych. Wystarczy wymienić kilka nazw, by zorientować się w pozycji

Szwecji na rynku maszyn i aparatów. Oto one: Alfa Laval (wirówki), SKF (łożyska kulkowe), Primus (kuchenki), AGA Gassacumulator, ASEA (maszyny elektr.), Elektrolux i wiele innych.

Toteż wywóz rud żelaznych, wyrobów żelaznych i stalowych, maszyn i aparatów zajmuje przodujące miejsce w wywozie szwedzkim do Polski. W roku 1937 wywiozła ona rud i minerałów za 7,7 milj. zł. (1936 — 4,5 milj.), metali nieszlachetnych i wyrobów z nich za 7,5 milj. zł. wobec 7 milionów w 1936 a 4,5 milj. w 1935. Aparatów i maszyn również za 7,5 milj. (5 milj. w 1936 i 4,5 milj. w 1935). W r. b. liczby te będą jeszcze wyższe.

Niemożliwością jest oczywiście wymienić wszelkie rodzaje maszyn i aparatów sprowadzanych przez Polskę ze Szwecji. Skala ich sięga z jednej strony do ciężkich armat, z drugiej — do aparatów telefonicznych i kuchenek naftowych, poprzez długi szereg aparatów elektrycznych, turbin i maszyn do celów specjalnych.

W ostatnich latach rozpoczął się także eksport kostki granitowej do budowy dróg. Tranzakcje te mają zresztą obecnie swój ścisły związek z wywozem węgla z Polski. Podkreślić przy tym wypada szczególnie produktywną rolę przedstawicieli firm szwedzkich w Polsce, którzy przez swą działalność tworzą nowe i cementują stare możliwości zbytu towarów polskich.

Obok rudy i wszelkich wyrobów metalowych największą pozycją w latach ostatnich jest celuloza do wyrobu sztucznego jedwabiu i innych produktów przemysłu chemicznego. Wykazuje ona zresztą również poważny wzrost, bo skoczyła z 2,6 milj. w roku 1935 do 5,1 milj. w 1937.

Znaczny wywóz szmat i makulatury (3,2 milj. w 1937 r.) jest premią dla Szwecji za staranną organizację sortowni.

Stale rosnącą pozycją są także skóry lisów srebrnych i niebieskich, hodowane w rozwijających się fermach lisich, rozsypanych szczególnie w północnej części kraju. Wymienić należy jeszcze niektóre tłuszcze, pilśń do maszyn, śniegowce i kalosze — by otrzymać obraz różnorodności wywozu szwedzkiego do Polski.

Co jednak jest w tych pozycjach aktywem najpoważniejszym, to, stwierdzony przez szwedzkie koła eksporterskie, fakt, że wywóz szwedzki spotyka się ze strony władz i urzędów polskich z przyjęciem nad wyraz przychylnym. Z ust zupełnie miarodajnych autor usłyszał zdanie, że z pośród wszystkich państw reglamentujących swój przywóz, najłatwiej i najprościej jest wywozić do Polski. Według powszechnej opinii szwedzkich sfer gospodarczych, umowy z Polską dotrzymywane są ściśle, formalności załatwiane gładko i spreżyście, co stwarza nader przychylną atmosferę dla eksportu polskiego do Szwecji.

KAROL ZAGÓRSKI, Dyrektor Polsko-Chińskiej Izby Handlowej.

Zagadnienie przedstawicieli handlowych w handlu polsko-chińskim

Analizując handel zagraniczny Chin dochodzimy do ciekawych bardzo spostrzeżeń, iż spoczywa on niemal wyłącznie w rękach cudzoziemców, gdyż firma, importująca do Chin towary bezpośrednio z zagranicy jest prawie z zasady tam obcą. Tylko kilka wielkich domów handlowych chińskich pracuje bezpośrednio z zagranicą i ma swoich agentów, zakupujących towary, względnie też posiada bezpośrednie kontakty z fabrykami. W podobny sposób ma się rzecz z eksporterami chińskimi, którymi są przeważnie firmy obce, osiadłe na terenie koncesji międzynarodowych i stąd eksportujące towary pochodzenia chińskiego na rynki zamorskie, które to towary zakupywane są przez agentów tych cudzoziemskich firm na rynkach wewnętrznych. Firmy zaś chińskie w handlu zagranicznym Chin wchodzą dopiero w rachubę w drugim rzędzie, jako zakupujące od lub sprzedające firmom trudniącym się handlem zagranicznym. Stosunki bezpośrednie firm chińskich z dostawcami zagranicznymi są, niezmiernie utrudnione z różnych względów. Ze strony Chińczyka wchodzi tu w rachubę pewna instynktowna nieufność do osób i rzeczy, których nie widzi i nie może skontrolować, duża doza niesystematyczności, utrudniająca mu planowanie zgóry zamówień zagranicznych, wreszcie brak kontaktów z bankami zagranicznymi, utrudniających otwieranie akredytyw. Należy zaznaczyć, iż dotychczas dominującą rolę w finansowaniu handlu zagranicznego Chin odgrywają banki zagraniczne, osiadłe na terenie Chin. Ze strony eksporterów i importerów zagranicznych, osiadłych w Europie, Ameryce i t. d. należy liczyć się naprzód z rozmaitymi trudnościami natury technicznej, dla których jest im znacznie łatwiej kupować od i sprzedawać firmom zagranicznym, osiadłym w Chinach, znającym uzusy rynku chińskiego, potrzeby i odmienną mentalność kupca chińskiego, umiejącym doradzić w sprawach wątpliwych i orientujących się odnośnie wypłacalności swych chińskich odbiorców oraz ich stosunków prawnych.

Wielkie firmy zagraniczne, osiadłe w Chinach, do których w gruncie rzeczy należy monopol handlu zagranicznego Chin, prowadzą jednocześnie interesy importowe i eksportowe, a bardzo często również mają przedstawicielstwa towarzystw żeglugowych i ubezpieczeniowych, niektóre prowadzą na własny rachunek interesy przemysłowe, górnicze, transportowe etc. Jako charaterystyka potęgi tych domów może posłużyć fakt, iż jeden z nich posiada w Londynie swój własny bank, którego zadaniem jest finansowanie obrotów dokonywanych przez dom handlowy.

Potężne te koncerny, gdyż tak należy zakwalifikować wielkie domy importowo-eksportowe, osiadłe od wieków na terenie Chin, posiadają szeroko rozgałęzioną sieć rozdzielczą, która różni się zasadniczo od systemu sprzedaży stosowanego w Europie.

Otóż powyższe domy handlowe w stosunkach z klientelą chińską posługują się licznym personelem chińskim, pracującym w charakterze pośredników. Pracownikami tymi są kompradorzy i szroffowie.

Komprador jest po europejskim dyrektorze firmy, najważniejszą osobą w cudzoziemskich domach handlowych w Chinach. Ma on za zadanie wyszukanie klienta, oraz przyjmuje delcredere za wykonanie umowy. Odpowiedzialność jego w stosunku do firmy cudzoziemskiej opiera się na depozycie gwarancyjnym, który składa firmie. W większości wypadków komprador jest człowiekiem bardzo majętnym, mającym tradycję w swoim zawodzie, uczciwym, i wypełniającym skrupulatnie swe zobowiązania tak w stosunku do firmy zagranicznej, jak i w stosunku do swego klienta chińskiego. Wskutek tego wyjątkowego stanowiska kompradora, znającego stosunki majątkowe swej klienteli, może on spokojnie udzielać kredytu, natomiast firma obca zmuszona jest wymagać regulacji gotówkowej od swych chińskich odbiorców, co prowadzi do tego, iż większość trazakcji zawierana jest za pośrednictwem kompradora, który we wszystkich

swych operacjach korzysta z zupełnej swobody ruchów. Gdy się poza tym uwzględni solidarność Chińczyków i łatwość z jaką byli oni w stanie ją wzmocnić, można zrozumieć dlaczego poza ośrodkami, gdzie firmy cudzoziemskie stanowią poważną siłę, jak w Szanghaju, Tientsinie czy Kantonie, mogą czasem kompradorzy wytworzyć dla firm obcych stosunki niezmiernie trudne. — W chwili obecnej jedynie w dziale naftowo-benzynowym i w dziale farb anilinowych firmy importowe obce zachowują swą niezależność. W innych działach handlu kompradorzy do tego stopnia opanowali rynek, że żadna firma cudzoziemska nie jest w stanie nawet próbować walczyć z ich bezwzględną przewagą. Zepchnięty w większości wypadków do roli zwykłego pośrednika, obcy importer musi się ograniczać do przyjmowania towarów i załatwiania formalności w portach wejściowych oraz do pilnowania, w miarę możliwości, aby należność za towar została przez klientów uiszczona w terminie.

Tylko w handlu eksportowym firmy obce mogą jeszcze wywierać wpływ na rynek, starając się grupować w bliskości ośrodków produkcji w celu kontrolowania producenta, dla możliwie najszybszego wycofania produkcji z jego rąk i ochrony jej przed falsyfikacją.

Podczas gdy niezmiernie ostra konkurencja między firmami zagranicznymi izoluje między sobą firmy obce, potężne względy interesów łączą między sobą kompradorów tak iż Chińczycy są w stanie w poszczególnych firmach obcych przeprowadzać nietylko swą wspólną politykę, ale i wywoływać, w miarę potrzeby, tajny opór, często niezrozumiały dla cudzoziemców, tym nie mniej potężny.

Szroffowie, w odróżnieniu od kompradorów, załatwiają sprawy bieżące z klientelą chińską, odwiedzają kupców, nawiązują stosunki handlowe, przedstawiają wzory próbki etc. Pozatym ułatwiają oni kontakt swym chińskim klientom z personelem firmy cudzoziemskiej, przy czym specjalizują się w pewnej branży i są zatrudnieni bądź bezpośrednio przez firmę obcą, bądź też pracują dla kompradora. Szroffowie pracują na warunkach prowizyjnych, przyczem nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż pracując dla kompradora niejednokrotnie pobierają dodatkowa prowizję od firmy cudzoziemskiej. Zatrudnieni są tak przy operacjach importowych jak i eksportowych. Podobnie jak i kompradorzy, szroffowie są obowiązani pracować tylko dla swojej firmy, przy czym jednak szroff nie przyjmuie delcredere za swych klientów, gdyż nie składa gwarancji.

Zasadniczo klientelą domu handlowego w Chinach są:

1. Wielkie magazyny towarowe,
2. Kupcy chińscy,
3. Rząd względnie Rządy oraz Rządy prowincjonalne,
4. Przemysł chiński.

Tylko w pierwszym z przytoczonych wypadków cudzoziemski dom handlowy może zawierać w zasadzie tranzakcje w drodze bezpośrednich umów ze swymi klientami, w pozostałych przypadkach skazany jest bezwzględnie na pośrednictwo swego kompradora, i to nawet w tych wypadkach, gdy szroff nawiąże bezpośredni kontakt dla swojej firmy, gdyż niezbędna jest poręka, której udzielić może tylko komprador.

Tyle o klasycznych metodach handlu zagranicznego w Chinach. Ostatnie lata wniosły nieco zmian do organizacji tego handlu, gdyż na terenie wielkich miast, jak Shanghai, Tientsin, Hankow lub Kanton, powstało wiele drobnych firm, których obroty nie pozwalają na utrzymanie kosztownego kompradora i firmy te zmuszone są zadawalniać się usługami szroffów. Jest rzeczą zrozumiałą, iż przy takiej organizacji zwiększa się ryzyko, mnożą reklamacje i zarzuty, tak w stosunku do dostawców, jak i odbiorców.

Wymiana towarowa polsko-chińska w ubiegłych latach, gdyż nie możemy mówić o roku bieżącym, który upływa pod znakiem walk toczących się na Dalekim Wschodzie, wykazywały obroty w następujących głównych działach:

Po stronie wywozu:	Po stronie przywozu:
Żelazo, cynk i drut,	Jelita zwierzęce,
Wyroby włókiennicze,	Nasiona oleiste,
Przybory chemiczne,	Olej drzewny,
Wyroby papierowe i inne.	Antymon.

przy czym zaznaczyć należy, iż po stronie wywozu eksport żelaza i wyrobów z niego skoncentrowany jest głównie w rękach Polskiego Eksportu Żelaza, którego energiczna działalność już od szeregu lat dobrze jest znana, eksport drutu regulowany jest przez międzynarodowy kartel Iveco, zaś z przetworów chemicznych najważniejsze i bodaj że jedyne miejsce zajmuje wywóz nawozów sztucznych, a więc siarczanu amonu, przy czym eksport związków azotowych odbywa się też w ramach międzynarodowego porozumienia. Agendy prowadzi Stickstoff-Syndykat w Berlinie. Tranzakcje więc dokonywane powyższymi artykułami podlegają specjalnej opiece karteli międzynarodowych, posiadających należytą organizację rozdzielczą w Chinach. Natomiast organizacja polskiej wymiany towarowej z Chinami pozostałymi artykułami stanowi specjalne zagadnienie.

Ogółem posiadamy w ewidencji około 200 firm czynnie zaangażowanych w wymianie towarowej polsko-chińskie. Z firm tych dałoby się wyliczyć zaledwie około 9 placówek polskich lub mieszanych osiadłych na terenie Chin i pracujących bądź na własny rachunek, bądź jako agentury komisowe. Firmy te interesują się głównie towarami włókienniczymi, galanterią, dyktami, papierem, bibułką papierosową, przetworami przemysłu spożywczego etc.

Firmy biorące czynny udział w handlu polsko-chińskim dałoby się podzielić na następujące grupy, a mianowicie:

1. Firmy polskie, posiadające oddziały lub swych stałych agentów na terenie Chin,
2. Firmy polskie reprezentowane na terenie Chin przez firmy codzoziemskie,
3. Firmy polskie biorące czynny udział w handlu polsko-chińskim, lecz nieposiadające stałych przedstawicielstw w Chinach, pracujące z tym rynkiem dorywczo, w miarę nadarzających się okazji

i wreszcie

4. Firmy codzoziemskie osiadłe w Europie, zajmujące się pośrednictwem w handlu polsko-chińskim.

Z samego podziału firm na charakterystyczne grupy, jak wyżej, wynika, iż gospodarczo najpotężniejszymi są firmy grupy pierwszej. Firmy te, których w obrocie towarowym z Chinami dałoby się wyliczyć zaledwie kilka, fachowo prowadzone i posiadające należytą organizację sprzedaży, zbliżoną do klasycznych metod stosowanych w handlu zagranicznym chińskim, opierają, jeśli nie w całości, to przynajmniej w dużej części swój byt na wymianie towarowej z tym krajem, a co za tym idzie, rynek chiński opracowują systematycznie i celowo. Prowadzą interesy tak eksportowe jak i importowe na wzór wielkich domów handlowych, osiadłych w Chinach.

Liczniejszą jest już druga grupa firm, do której zaliczyć należy przede wszystkim przemysłowców polskich, interesujących się rynkiem chińskim i eksportujących oddawna swe wyroby na rynki Chin, a posiadających tam stałe kontakty z firmami, przeważnie cudzoziemskimi, występującymi w charakterze przedstawicieli. Przedstawiciele ci pracują jednak przeważnie dla kilku firm europejskich jednocześnie, a skutkiem tego przemysłowiec polski nie zawsze jest należycie obsłużony. Zaletą jednak tej formy handlu jest to, iż przedstawiciel cudzoziemiec posiada zwykle na terenie Chin należycie zorganizowany system sprzedaży co daje naszemu eksporterowi rękojmię, iż interesy jego są należycie chronione. Suma jednak obrotów uzależniona jest nieomal wyłącznie od dobrych chęci i obrotności przedstawiciela.

Do trzeciej wreszcie grupy zaliczyć należy licznych bardzo agentów handlowych oraz przemysłowców, którzy tylko dorywczo zawierają tranzakcje handlowe z Chinami. Obroty te dokonywane są w sposób chaotyczny, bez uwzględnienia rzeczywistych potrzeb rynku, oraz w sposób niezorganizowany, w miarę nadarzających się okazji. Niepoślednią rolę odgrywa w tej grupie system zawierania tranzakcji wiązanych, obliczonych na realizację jednorazowego jaknajpokaźniejszego zysku od towarów importowanych, bez uwzględnienia interesów rynkowych towaru wywożonego, który stanowi niejako jedynie akcesorium w całokształcie zawartej tranzakcji. W stosunku do tej grupy najczęściej też spotykamy się z zarzutami firm zagranicznych.

Najpoważniejsze jednak obroty w handlu polsko-chińskim dokonywane są przez firmy, które zaliczyłem do grupy czwartej. Za pośrednictwem tych firm dokonywany jest cały nieomal eksport wyrobów żelaznych, nawozów sztucznych, jak również poważną część naszego importu z Chin. Firmy te, posiadające swe siedziby w Hamburgu, Londynie

i Rotterdamie rozporządzają pierwszorzędnymi kontaktami na terenie Chin, a co za tym idzie, wykwalifikowanym aparatem sprzedaży, jak również stosunkami bankowymi, a więc posiadają ułatwienia w kredytowaniu tranzakcji dokonywanych między Polską a Chinami, czy to w drodze kredytów rembursowych czy to akceptacyjnych. Możność korzystania z linii nienależących do Konferencji (w Gdyni posiadamy jedną tylko agencję linii okrętowej, należącej do Konferencji, a łączącej bezpośrednio Gdynię z portami Dalekiego Wschodu) obniża tym firmom koszty transportu, a zawieranie umów asekuracyjnych w Londynie obniża też wybitnie koszty ubezpieczenia. Umowy zawierane przez powyższe firmy dochodzą zawsze do skutku a żadne zarzuty stron w związku z wykonaniem zamówień względnie z rozwikłaniem dokonanych tranzakcji nie były ostatnio sygnalizowane. Ujemną stroną filtrowania obrotów polsko-chińskich tą drogą jest to, że pośrednicy ci inkasują cały zysk, który też siłą rzeczy pozostaje poza granicami kraju.

Wymiana towarowa polsko-chińska wymaga wprawdzie gruntownego przygotowania do prowadzenia tego handlu, ze specjalnym uwzględnieniem uzusów stosowanych w obrotach z tym krajem, to też powyższym wymogom odpowiada najbardziej dom handlowy importowo-eksportowy posiadający już pewne doświadczenie w handlu z Chinami względnie zdecydowany, aby to doświadczenie zdobyć w drodze przedwstępnych badań i próbnych tranzakcji, a nie tak bardzo szkodliwych operacji zawieranych w sposób rabunkowy i chaotyczny.

Należy też w tym miejscu zaznaczyć, iż wobec istniejących w Chinach przepisów standaryzacyjnych na szereg artykułów, stanowiących podstawę eksportu chińskiego, rzadkie są naogół zarzuty importerów tych towarów w stosunku do firm eksportujących tym bardziej więc ważną jest sprawa skoncentrowania eksportu polskiego do Chin w rękach odpowiednio do tego przygotowanych placówek, aby częste dotychczas zarzuty na niesumienne wykonywanie zamówień przez naszych eksporterów, nie miały już więcej miejsca.

MAKSYMILIAN FRIEDE, (Prezes Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów).

Planowość — liberalizm — organizacja

Koncentryczne od szeregu lat ataki zwolenników gospodarki planowej przeciwko wolnej, nieskrępowanej inicjatywie prywatnej, przeciwko wszelkim formom liberalizmu, wszelkim przejawom swobody gospodarczej, coraz częściej zaczynają u nas, niestety, osiągać swój skutek. Zaczyna się tworzyć przekonanie, że przy pomocy rozbudowanej machiny propagandowej, dziesiątków tysięcy okólników, odezw i cyrkularzy można będzie rzeczywiście doprowadzić do nadrobienia w naszym życiu gospodarczym tych wszystkich luk i niedociągnięć, które są następstwem anormalnej, niejednolitej struktury ekonomicznej Polski porozbiorowej. I co ciekawsze! Wszystkie te zamysły powstają w Polsce w tym samym czasie, w którym kierownicy naszych naw gospodarczych wyraźnie opowiadają się za zwiększeniem nasilenia inicjatywy prywatnej w gospodarstwie krajowym, koniecznością ograniczenia niezdrowej konkurencji przedsiębiorstw zetatyzowanych czy zmonopolizowanych w stosunku do przedsiębiorstw prywatnych.

Silnie poruszone koło machiny biurokratycznej nie daje się jednak zatrzymać. Coraz inne rodzą się pomysły planistyczne, których następstwem jest powstawanie wciąż nowych więzów, krępujących działalność gospodarczą jednostek, ograniczających ich swobodę ruchów, tak nieodzowną dla wszelkich zdrowych — w sensie gospodarczym — poczynań przemysłowych czy handlowych. Wciąż nowe powstają instytucje izby czy komisje, powoływane w intencji uzdrowienia handlu czy przemysłu krajowego, które już w krótkim czasie okazują się zupełnie niecelowe i zbędne. Tego rodzaju instytucje przez długie lata wiodą suchotnicze życie, predestynowane już w chwili urodzenia na szybką śmierć — niestety jednak — zwolna tylko obumierające. Dalecy jesteśmy od tego, aby występować przeciwko konieczności organizowania życia gospodarczego w kraju, przeciwko wszelkim formom wyrównywania gospodarczych sprzeczności w strukturze naszego państwa. Zdajemy sobie bowiem aż za dobrze z tego sprawę, że na naszym pokoleniu ciąży trudny obowiązek usunięcia dysproporcji między niejednolicie rozbudowanymi ekonomicznie przez zaborców różnymi połaciami Polski, skinetyzowania potencjalnych możliwości gospodarczych naszego państwa, stworzenia z niego jednej, monolitycznej ekonomicznej całości, stanowiącego z racji swego położenia geograficznego gospodarczy pomost między krajami Zachodu Europy a Wschodem. Wychodząc jednak z założeń liberalnych jako jedynych, umożliwiających jednostce gospodarczej swobodne wykorzystywanie gry sił ekonomicznych, przeciwstawiamy się temu wszystkiemu, co hamuje inicjatywę prywatną, co ogranicza możliwości wykorzystania przez jednostkę jej zmysłu przedsiębiorczości, podstawowego czynnika wszelkiego postępu gospodarczego. Wbrew bowiem poglądom zwolenników wszelkich, najzupełniej ze sobą nieraz sprzecznych teorii gospodarki planowej, twierdzimy, że w chwili obecnej — nie hołdowanie polityce wolności gospodarczej — lecz ścieśnianie swobodnej inicjatywy gospodarczej jednostek — doprowadza w swych skutkach do osłabiania siły ekspansji gospodarczej państwa.

Trudno jest niewątpliwie poszczególnemu państwu w dzisiejszych warunkach realizować konsekwentnie postulaty liberalizmu. Wzniesione pomiędzy krajami mury ograniczeń celnych, restrykcji przywozowych, uciążliwe obowiązki reglamentacji dewizowych, clearingów — nie sprzyjają zliberalizowaniu wymiany międzynarodowej. Nie mniej jednak, kto wie, czy nowy rok 1939 nie przyniesie pod tym względem zasadniczych zmian. Wejście w życie traktatu handlowego angielsko - amerykańskiego, stosującego klauzulę największego uprzywilejowania wobec innych krajów, związanych z tymi dwoma państwami umowami handlowymi, stanie się najprawdopodobniej poważną przyczyną wprowadzenia większej wolności w handlu międzynarodowym. W każdym jednak bądź razie — niezależnie nawet od trudności realizowania metod liberalizmu w stosunkach międzypaństwowych konieczne i możliwe jest ich zastosowanie w stosunkach wewnętrznych.

W polskich warunkach truizmem jest nie-

wątpliwie wskazywanie na niedorozwój naszego rynku wewnętrznego, konieczność jego rozbudowy, spotęgowania obrotów handlowych między szerokimi rzeszami konsumentów o nierozbudowanych jeszcze potrzebach a producentami.

Jest to truizm, który wciąż jednak trzeba powtarzać wobec pokutujących u nas uprzedzeń do dzisiejszego handlu. Innego, „lepszego" handlu nie powołają do życia lub nie ożywią żadne sztuczne twory, rozporządzające poparciem czynników biurokratycznych czy politycznych. Wszelkie stosowanie podobnych antyekonomicznych metod nietylko, że nie przyczynia się do zorganizowania życia gospodarczego Polski na zdrowszych podstawach, lecz zakłócając dotychczasowy stan względnej równowagi, doprowadzi do spotęgowania chaosu na rynku wewnętrznym. Zdrowa inicjatywa handlowa czy przemysłowa wymaga dla swego rozwoju jedynej tylko pożywki, przeświadczenia o spokoju i pewności, że dokonane przez nią wysiłki nie zostaną zużyte na marne, że będą produkcyjne i rentowne zarówno w sensie indywidualnym jak i ogólnogospodarczym.

Trudno jest przecież domagać się od kupców czy przemysłowców wysiłków produkcyjnych czy inwestycyjnych nie dając im jednocześnie pewnego zabezpieczenia, że rezultaty ich pracy pozostaną ich udziałem, którym będą mogli nadal tak samo, jak uprzednio, kierować, zgodnie z osobistym — gospodarczo uzasadnionym — interesem.

Zgadzamy się z tym wszyscy, że Polska jest państwem, przeżywającym dopiero okres rozbudowy gospodarczej; że to, co inne państwa o rozwiniętej strukturze ekonomicznej mają już dawno za sobą — my musimy dopiero gruntować. I stąd też wypływa wniosek dalszy, który również powinien być przez wszystkich jasny i zrozumiany, że wraz z rozbudową gospodarczą państwa, wraz z potęgującymi się inwestycjami gospodarczymi, coraz większą siłą kupna najszerszych rzesz, tworzą się zawsze podstawy dla rozwoju handlu i przemysłu, a tym samym zwiększa się rezerwuar zapotrzebowania na uzasadniony gospodarczo dopływ nowego elementu przemysłowo - handlowego. Aby to zrozumieć trzeba być bardziej dalekowzrocznym od tych, którzy kierując się polityką dnia dzisiejszego nie potrafią dostrzec potencjalnych warunków rozwojowych, tkwiących w wciąż jeszcze niedorozwiniętej strukturze życia najszerszych rzesz ludności w Polsce, w znikomo małych potrzebach naszego rynku wewnętrznego. Niestety, jednak tego jasnego i przej-



Rok 1914

Grupa członków Stowarzyszenia Ajentów Handlowych w Warszawie z prezesem Fabianem Klingslandem oraz wiceprezesami Ignacym Lipszycem i Antonim Kempińskim na czele.

rzystego łańcucha przyczynowo-skutkowego nie dostrzegają lub zgoła nie chcą dostrzec — nasi rodzimi „planiści". Zakładane z ich inicjatywy najrozmaitsze instytucje, organizacje czy organy gospodarcze nie wyrosłe z aktualnych potrzeb rynku i nie przystosowane do niego, nie kierujące się w swej działalności zdrowym kupieckim czy przemysłowym zmysłem przedsiębiorczości, zakłócają swobodną działalność handlu i przemysłu, powodując w następstwie — stan niepokoju gospodarczego — powstrzymywanie się kupców od działalności.

W ten sposób — wbrew zamierzeniom — planowa akcja gospodarcza, która ma stanowić andidotum dotychczasowego rzekomego liberalistycznego „bezładu" — przekształca się w stadium realizacji — w akcję osłabiającą ekonomikę kraju. Zbawienne lekarstwo okazuje się trucizną.

Nie wolno nam zapominać o tym, że wtedy, gdy nie będzie inicjatywy do pracy, lokaty kapitałów w działalność inwestycyjno-produkcyjną, czy spekulacyjno-handlową nie pomogą żadne nakazy organów nadrzędnych, powołanych dla kierowania czy inspirowania gospodarką w kraju.

Życie gospodarcze będzie biegło natomiast dalej swoim torem po linii rozwoju, gdy zdobędzie pełne przekonanie, że przed każdą jednostką gospodarczą zarysowują się te same gospodarcze prawa i obowiązki.

Wypływa stąd wniosek dalszy — nie chcąc tworzyć niepożądanego dla ekonomiki kraju stanu niepokoju, konieczne jest współdziałanie resortów gospodarczych państwa z rzeczywistymi organizacjami samopomocowo-zawodowymi kupiectwa i przemysłu polskiego. W ten sposób ciągła kolaboracja obydwu czynników będzie mogła uchronić życie gospodarcze kraju przed wszelkimi niepożądanymi dla rozbudowującej się gospodarki państwa wstrząsami. W ten sposób nada się z jednej strony właściwy bieg wolnej, niekrępowanej inicjatywie prywatnej, — a z drugiej — stworzy ramy dla ekonomicznie uzasadnionej działalności gospodarczej państwa.



Ogólnopolski Zjazd Rady Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych w Warszawie, dn. 13 i 14 grudnia 1931 r. Siedzą w pierwszym rzędzie: p. Edward Lipiński, dyr. Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, p. Marian Turski, dyr. Państwowego Instytutu Eksportowego, sędzia Stefan Zaborowski, p. Paweł Michalski, wicedyrektor Dep. Podatkowego Ministerstwa Skarbu, p. Tadeusz Sągajło, naczelnik Wydziału Handlu Wewnętrznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dr. Franciszek Doleżal, Wiceminister Przemysłu i Handlu, p. prezes Jerzy Meyer.

Dr. ADOLF ATLAS.

Przedstawiciel handlowy

Interes agenturowy, jako samoistny odłam działalności handlowej, posiadający skrystalizowane oblicze prawne i gospodarcze, a zarazem zajmujący specyficzną pozycję w obrębie handlu, należy niewątpliwie do zdobyczy gospodarczych XIX-go wieku. Jednakowoż dziś jeszcze publicystyka gospodarcza w rozważaniach na temat znaczenia i roli przedstawicieli handlowych w życiu gospodarczym nie wychodzi na ogół poza traktowanie tego zagadnienia od strony ogarniającej dość powierzchownie czysto zewnętrzne cechy działalności tego zawodu.

Uwagi te bynajmniej nie dotyczą tylko stosunków polskich, choć u nas brak pogłębionej oceny istotnej wartości tej specyficznej funkcji w dziedzinie działalności gospodarczej w bardziej może jaskrawym występuje świetle. Wystarczy stwierdzić, że samo pojęcie agenta bądź też przedstawiciela handlowego, oraz ustalenie definicji tego zawodu, tak konieczne z punktu widzenia rozważań prawnych, było przedmiotem długoletnich żmudnych studiów i przewlekłych dyskusji.

Musimy wskazać, że agentura w obecnym swym stadium rozwoju jest działalnością wielce pożyteczną i celową, zmierza bowiem do ułatwienia, a częstokroć i umożliwienia zbytu w nowoczesnych stosunkach gospodarczych. Korzystanie z pośrednictwa przedstawiciela handlowego zarówno przez sprzedawcę, jak i nabywcę, jest — wobec kosztów z owym pośrednictwem związanych — najwymowniejszym dowodem pożyteczności i celowości tego pośrednictwa, inaczej bowiem nikt nie zechciałby świadomie tych kosztów ponosić.

W dzisiejszych naszych rozważaniach postaramy się przedstawić w syntetycznym zarysie ciekawsze kwestie, które wiążą się z funkcją gospodarczą przedstawiciela handlowego, oraz te momenty, które pozwolą nam zrozumieć istotę jego działalności na tle całokształtu zagadnień, obejmujących powiązania między wytwórczością a zbytem. A rozważania nasze oprzemy na skromnym dorobku myślowym w tej dziedzinie, który stawia nam do dyspozycji literatura ekonomiczna.

Stwierdzić należy, że nauka ekonomiczna obeszła się z kompleksem zagadnień, dotyczących przedstawiciela handlowego gorzej, niż po macoszemu. W obszernych podręcznikach ekonomii politycznej, najznakomitszych uczonych świata, pomija się tę specyficzną funkcję w dziedzinie działalności handlowej, bądź całkowitym milczeniem bądź też — co jest znacznie gorsze — przedstawia się ją w zupełnie fałszywym świetle. Ale nawet wygłaszane tu i ówdzie opinie, które zasadniczych zastrzeżeń nie nasuwają, nie wychodzą poza granice mniej lub bardziej zręcznie sformułowanych frazesów, a tym samym nie reprezentują większego ciężaru gatunkowego. W każdym więc razie jeżeli ktoś chce znaleźć poważne omówienie działalności przedstawciela handlowego od strony jej różnorodnych aspektów i wpływu wywieranego na rozwój nowoczesnego handlu w dziełach znanych ekonomistów natchnienia szukać nie powinien.

Trzeba więc przedrzeć się przez całe roczniki pierwszorzędnych pism, wydawanych przez organizacje przedstawicieli handlowych Zachodu, trzeba sięgnąć do niektórych zresztą nie licznych, prac kompetentnych przedstawicieli ruchu zawodowego agentury, aby znaleźć to, o co nam chodzi, to jest materiał myślowy, który w sposób przekonywający zdoła uzasadnić pozytywną rolę przedstawiciela handlowego w dziedzinie wymiany.

Obserwujemy w nowoczesnym gospodarstwie kształtowanie się masowych potrzeb w zakresie konsumcji. Nie przesądzając kwestii, czy ową masową produkcję wywołują masowe potrzeby, czy też odwrotnie — produkcja w swym zwycięskim pochodzie decyduje dziś o kierunku i rozmiarach konsumcji, musimy powiedzieć, że pewien zespół momentów wpłynął na to, iż stosunki się zobiektywizowały, wyłączając w dużej mierze czynniki indywidualne. Owa przewaga momentów obiektywnych, wpływających na kształtowanie się stosunków gospodarczych, wywołuje siłą rzeczy reakcję, która staje się niewyczerpanym źródłem nowych sił, kierujących znów życie społeczne człowieka na tory indywidualnych wymagań i potrzeb.

Tendencje, pchające do coraz większej obiektywizacji życia, których to tendencji odbiciem jest przede wszystkim wysoki poziom techniki, ułatwiającej masową produkcję i masowy zbyt, znajdują pewną przeciwwagę w skłonnościach indywidualistycznych, zmierzających w dziedzinie produkcji do coraz większego różnicowania środków zaspakajania potrzeb ludzkich, a w dziedzinie konsumcji do coraz większego specyfikowania tych potrzeb.

Ze skrzyżowania tych dwóch tendencji, reprezentowanych przez żywe siły, wytwarza się sytuacja, iż na mocnych fundamentach masowej produkcji i masowej konsumcji wyrasta gmach potrzeb indywidualnych, odpowiadających wyższym formom rozwoju; one to stają się z czasem udziałem mas w zależności od poziomu kulturalnego i rozwoju dobrobytu społeczeństwa. Ale życie nie zatrzymuje się ani na chwilę, wyrastają wciąż nowe indywidualne potrzeby, jako wyraz niewygasających indywidualistycznych tendencyj w społeczeństwie.

Na tle takiego rozwoju produkcji i konsumcji w nowoczesnym gospodarstwie przed handlem staje ważkie zadanie pogodzenia tendencji do masowego zbytu z indywidualnymi potrzebami konsumentów. Staje zadanie pogodzenia tych napozór krzyżujących się sił i wyrównania trudności, jakie z tego stanu rzeczy wynikają. I tu rola *przedstawiciela handlowego* występuje w całej swej okazałości, gdyż dla umożliwienia masowego zbytu towarów musi on uwzględnić indywidualne skłonności i prądy w dziedzinie potrzeb, a dla wyrównania ewentalnych sprzeczności winien wpływać na wprowadzenie niezbędnych zmian do produkcji. W ten sposób przedstawiciel handlowy staje się poważnym czynnikiem w gospo-

Zebranie w Stowarzyszeniu Przedstawicieli Handlowych w sprawie Pożyczki Narodowej w dniu 26 września 1933 r., na którym przez radio, zainstalowane w Stowarzyszeniu, przemawiał Minister Stefan Starzyński, Generalny Komisarz Pożyczki Narodowej.

darstwie, który, idąc z postępem czasu i w oparciu o znajomość rynku stara się przez pewne korektury w produkcji ułatwić tak przez nią pożądany masowy zbyt.

Rola przedstawiciela handlowego występuje również we właściwym świetle, jeżeli weźmiemy pod uwagę jego zupełnie odrębny, a zarazem bardzo znamienny stosunek do towaru.

Stosunek producenta do fabrykatu jest bezwzględnie jednostronny, ocenia on go możliwie wysoko i dla tej oceny usiłuje pozyskać swoich odbiorców. W ten sposób przy największej nawet obiektywizacji procesu produkcji zarysowuje się jednak indywidualistyczny interes fabrykanta. Dąży on do stałego technicznego udoskonalenia swojego wytworu, nie zawsze jednak może wyrównać sprzeczności, wynikające pomiędzy technicznym doskonaleniem produkcji, a obiektywnym wynikiem gospodarczym.

Wszystko to wypływa z jednostronnego w swej jednolitości stosunku fabrykanta do wartości jego wytworu.

Zupełnie inny jest stosunek kupca do wytworu fabrykanta; i dla niego jest on tylko „towarem" A już w samym słowie „towar" mieści się — jak słusznie stwierdza dr. Paweł Behm w swym ciekawym studium — pewna obiektywna obojętność do produktu znajdującego się w obrocie handlowym. Towar jest dla kupca środkiem wyższego stopnia, który interesuje go tylko *dlatego*, że go posiada i to dopóty, dopóki go posiada. Stosunek kupca do towaru nie jest jednolity, jak producenta do wytworu, lecz jest stosunkiem rozdwojonym; jako nabywca, jest on zainteresowany w najniższej ocenie jego wartości, jako sprzedawca chciałby jego wartość określić możliwie wysoko. Ta różnorodność w ustalaniu wartości jednego i tego samego towaru jest najbardziej zasadniczą cechą handlu, jest ona podstawą egzystencji i zarobku kupca.

Ta obcość, którą ujawnia kupiec wobec towaru, ta względna obojętność w stosunku do wartości użytkowej wytworu i ta nierównomierność w jego ocenie w zależności od tego, czy jest nabywcą towaru, czy też jego sprzedawcą, stanowi niewątpliwie najbardziej charakterystyczną cechę działalności handlowej.

Natomiast zupełnie inny jest stosunek *przedstawiciela handlowego* do towaru. I dla niego towar jest tylko środkiem, może w wyższym jeszcze stopniu niż dla kupca, jego osobista bezinteresowność w stosunku do towaru sięga jeszcze dalej, aniżeli u kupca, gdyż agent nie staje się nigdy właścicielem towaru, a częstokroć w ogóle go nie widzi. Jego osobisty interes skierowany jest tylko na zawarcie tranzakcji, przy czym towar staje się tylko środkiem. Ta jego osobista bezinteresowność w stosunku do towaru pozwala mu na całkowity rzeczowy obiektywizm wobec tego towaru. Odrywa się on od naiwnej częstokroć subiektywnej oceny towaru przez producenta, ale nie zbiega się również z jednostronnym zainteresowaniem kupca w zakresie ceny. W ten sposób agent może zająć wobec towaru stanowisko krytyczne, gdyż towar jest dla niego środkiem, umożliwiającym mu egzystencję poprzez doprowadzenie do skutku tranzakcji.

Ponieważ zna on towar — musi go bowiem znać — i w dojściu tranzakcji do skutku jest zainteresowany, przedstawiciel handlowy staje się tym czynnikiem, który szuka życiowego wyrównania owej sprzeczności interesów, jaka tkwi w jednostronnej, wygórowanej częstokroć ocenie wartości towaru przez producenta i w tendencji kupca do możliwie najdalej posuniętego obniżenia ceny. Wybitna pozycja gospodarcza przedstawiciela handlowego, zmierzającego na tym odcinku stosunków wymienionych do intensyfikacji obrotów, występuje tu w całej pełni na jaw. Gra on jakgdyby w obrotach handlowych rolę katalizatora, że użyjemy zapożyczonego z chemii terminu technicznego.

Ale przedstawiciel handlowy jest również czynnikiem, usuwającym i łagodzącym tarcia między fabrykantem a konsumentem. Poszczególny klient nie stanowi dla fabrykanta przedmiotu specjalnego zainteresowania, ale i zainteresowanie klienta w stosunku do poszczególnego fabrykanta jest również niewielkie. W tych warunkach natury psychologicznej nie trudno o konflikt, ale o jego zażegnanie częstokroć b. trudno. U przedstawiciela handlowego stosunek do fabrykanta, którego on reprezentuje, musi być znacznie bardziej pogłębiony. Ale ten stosunek sam nic mu nie daje, gdyż prowizję otrzymuje on *tylko* od zawartej tranzakcji. To też jego stosunek do poszczególnych klientów musi być ścisłym odpowiednikiem jego chęci, a nawet konieczności stworzenia atmosfery, w której zawarcie realnych tranzakcji jest możliwe.

Między młotem konieczności i utrzymania dobrych stosunków z fabrykantem, a kowadłem niezrażania sobie klientów, istnieje jeden tylko złoty środek: możliwie obiektywny stosunek do danej sprawy, umożliwiający zharmonizowanie wyłaniających się sprzeczności interesów. Będąc *sprzedawcą*, który *patrzy na towar oczyma kupującego*, przedstawiciel handlowy wytwarza dokoła siebie atmosferę zaufania wzmacniającą jego pozycję u fabrykanta, ale nie osłabiającą jej w stosunku do klienta.

Wyrównywając konflikty, łagodząc napięcia, sprowadzając pewne wygórowane pretensje do umiarkowanych granic, staje się on czynnikiem, wpływającym korzystnie na rozwój obrotu towarowego i to czynnikiem niezbędnym, którego wyłączenie gwoli zaoszczędzenia kosztów pośrednictwa w konfrontacji z twórczą rolą, jaką w dziedzinie ożywienia obrotów odgrywa, nie może być uważane za celowe z punktu widzenia interesów gospodarstwa narodowego.

Jeżeli zastanowimy się teraz nad tym, jakie kwalifikacje zawodowe i branżowe, jakie cechy intelektualne i etyczne posiadać musi przedstawiciel handlowy, ażeby należycie spełnić tę rolę, jaką mu życie w obecnej strukturze gospodarczej wyznacza, to dojdziemy do wniosku, iż zespół przedstawicieli handlowych, którzy zdali egzamin życiowy i długie lata wytrzymali na tym ciężkim posterunku pracy, stanowi ogromną siłę przebojową, która może poważnie zaważyć na wynikach odpowiednio ujętej i podjętej ekspansji gospodarczej. Dojdziemy do wniosku, że za mało o przedstawicielu handlowym wiemy, że za mało czynimy, aby ten ogromny potencjał energii

wyzyskać dla pozytywnych osiągnięć w dziedzinie handlowej zarówno na rynku wewnętrznym, jak i w dziedzinie eksportu.

Być może, że jubileusz organizacji zawodowej przedstawicieli handlowych w Polsce, w tym roku uroczyście obchodzony, zwróci uwagę na te momenty, dotyczące działalności owych sui-generis pionierów nowoczesnego handlu, momenty, które stanowią najistotniejszą i najbardziej specyficzną przesłankę ich działalności, oraz przyczyni się do wyzyskania tych sił dla dobra gospodarstwa narodowego.

Być może, że i nasza publicystyka gospodarcza w traktowaniu zagadnień, związanych z działalnością przedstawicieli handlowych wyjdzie z okresu ogólników, wnosząc do rozważań na ten temat nowe myśli i wnikliwe spostrzeżenia, które pozwolą nie jedno z aktualnych zagadnień, z tym zawodem związanych, pogłębić i rozwiązać.

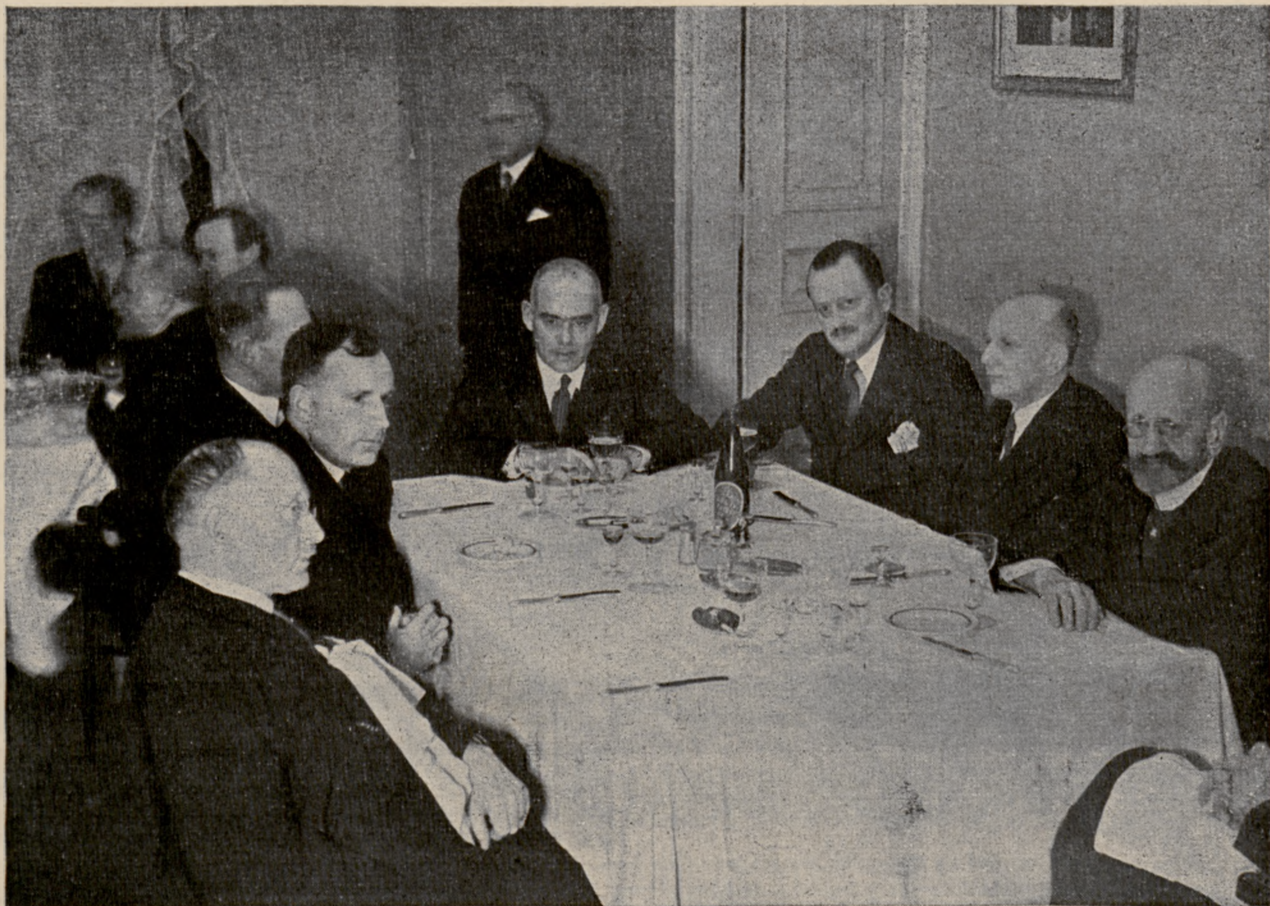
Takich realnych wyników należy organizatorom i uczestnikom obchodu jubileuszowego Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie szczerze życzyć.

Dr. J. M.

Na przełomie średniowiecza i czasów nowych

Jeżeli sięgamy spojrzeniem wstecz, szukając zalążków dzisiejszych stosunków gospodarczych i pragnąc odnaleźć źródła wielorakich i skomplikowanych form współczesnego życia ekonomicznego, zatrzymujemy się zazwyczaj na późnym średniowieczu i na organizacji miast zachodnio-europejskich. Tam to stała kolebka najszerzej pojętych nowoczesnych swobód mieszczańskich, tam to rodził się stan trzeci, gdyż — jak się wtedy mawiało — „samo już powietrze miejskie działa wyzwalająco". Ale pociąg do konstrukcji teoretycznej, wymagającej — rzecz zrozumiała — pewnych uproszczeń, któreby pozwoliły na ustalenie typowych cech konstytucyjnych zjawisk z pominięciem wtórnych akcesoriów, doprowadził do petryfikacji pewnych kanonów, nie mogących się jednak ostać w obliczu badań ostatniej doby.

Ciesząca się do niedawna powszechnym niemal uznaniem opinia znakomitego niemieckiego badacza Karola Büchera o zamkniętym charakterze gospodarki europejskiego miasta średniowiecznego, opinia, przyjęta przez innego świetnego ekonomistę, Wernera Sombarta, i stanowiąca jedną z części składowych jego błyskotliwej konstrukcji, nie tylko zwę-



Przyjęcie Brytyjskiej Misji Gospodarczej w Stowarzyszeniu Przedstawicieli Handlowych w dn. 5 listopada 1935 r.

ża zakres działalności kupca średniowiecznego do obszaru jego rodzimego miasta, lecz zacieśnia również i jego horyzonty myślowe (koncepcja „Bedarfsdeckungswirtschaft“ — ograniczonej gospodarki cechowej, nie sięgającej poza obręb terytorium miejskiego, stąd wąski tradycjonalizm światopoglądu i t. p.). Badania szeregu wybitnych historyków-ekonomistów, że wymienię G. Aubina, B. Harmsa, F. Keutgena, R. Kötzschkego, B. Kuskego, F. Röriga, A. Schultego, H. Sievekinga, J. Striedera i in. wykazały wszelako, że bücherowskie pojęcie średniowiecznej gospodarki miejskiej jest właściwie dla miast trzynastego stulecia dźwiękiem pozbawionym treści, zupełnie bowiem nie odpowiada rzeczywistości historycznej. W przeciwieństwie do typowej, zdaniem Büchera, dla tego okresu autarkicznej gospodarki miejskiej, można i należy mówić *o gospodarce światowej w późnym średniowieczu*, którą formuła niemieckiego uczonego wyłączała a priori. Przy czym, wbrew dotychczasowemu akcentowaniu wąskiej umysłowości i partykularnych horyzontów średniowiecznego rzemieślnika cechowego, nowsze badania dziejów gospodarczych wysuwają na pierwszy plan życia gospodarczego późnego średniowiecza *handel* jako czynnik kierowniczy.

Coprawda, najzagorzalsi nawet zwolennicy nauki o zamkniętej gospodarce miejskiej nie negowali istnienia w owych czasach handlu, ogarniającego większe przestrzenie (Fernhandel), lecz uznając z konieczności ten fakt, sprowadzali ów handel do tak znikomych rozmiarów, że pozostawał on bez wszelkiego wpływu na zasadnicze cechy autarkicznej gospodarki miejskiej. Celuje w tym Sombart, porównywając ówczesne liczby absolutne obrotów z dzisiejszymi i zapominając, że na bramach miasta hanzeatyckiego widniał dumny napis: „*Navigare necesse est, vivere non est necesse*“ i że nprz. w poszukiwaniu krótkiej drogi do tak wówczas rzadkiego surowca, używanego do produckji najwytworniejszych tkanin, jakim w średniowieczu była bawełna, owo „białe złoto“, sukiennicy nie żałowali grosza na ryzykowne wyprawy Marco Pola i Vasco de Gamy.

Jeżeli Bücher utrzymuje, że tylko pięciu grup towarów dotyczy handel zamorski, odgrywający — jego zdaniem — w obrębie tych grup nieznaczną zresztą rolę, a więc: 1) korzeni i owoców południowych, 2) ryb suszonych i solonych, 3) futer, 4) wyższych gatunków sukna i 5) soli, to prof. Rörig dowodzi (wbrew twierdzeniu, iż tylko wykwintne gatunki sukna były przedmiotem wymiany na znaczniejszych odległościach), że np. sukna polskie niskiej jakości, a zwłaszcza poznańskie wywożono nie tylko do Czech, na Morawy, Węgry, do Austrii, ale szły one nawet do Zurychu, Konstancji nad jez. Bodeńskim i do Wenecji. Sukna zgorzelickie (pośledniejszej jakości) docierały do Polski, Czech, Węgier, Siedmiogrodu, na Bałkany i do Turcji. Handel ten ogarnia więc znaczną część ówczesnego świata. Już same obroty niższymi gatunkami sukna rozsadzają ramy skonstruowanej przez Büchera gospodarki miejskiej.

Wyjmując jeszcze jedną cegłę z tej konstrukcji, wspomniany prof. Rörig stwierdza, że spożycie korzeni na głowę ludności europejskiej było w późnym średniowieczu większe, niż w naszych czasach. Szafran nprz. odgrywał b. wielką rolę w kuchni średniowiecznej (zwłaszcza u Słowian) i stanowił przedmiot wielce ożywionej spekulacji. Ten sam autor utrzymuje w dalszym ciągu, że średniowieczna Szwecja konsumowała o wiele więcej wina reńskiego od współczesnej.

Jeżeli chodzi o produkcję płótna lnianego, to w XV w. prym w tym przemyśle dzierżyło miasto St. Gallen. Jego konkurentem była Konstancja nad jez. Bodeńskim. Wywozem płócien, wytwarzanych w wielu miastach, leżących na północ od tego jeziora, trudniła się słynna Kompania Handlowa w Ravensburgu, która swych faktorów (Gelieger) miała w całej niemal zachodniej Europie, a więc w Norymberdze, Wenecji, Mediolanie, Genui, Bernie, Genewie, Lyonie, Awinionie, Bouc pod Marsylią, Bourg-en-Bresse, Perpignan, Tuluzie, Barcelonie, Saragossie, Walencji, Torosie, Alicante, Bilbao, Brudze (potem w Antwerpii), Wiedniu i Budapeszcie!

Ten potok żywej wymiany międzynarodowej ogarniał również i Polskę, przez którą szła np. transito miedź węgierska do Gdańska i dalej do Brugi, z Gdańska zaś — śledzie i stokfisze. W tym samym XV stuleciu kupcy norymberscy i frankfurccy (n. M.) zakupowali w Polsce całe stada wołów. Wisłą płynęły do Gdańska całe szkuty zboża i produkty gospodarki leśnej.

Nerwem życiowym miasta średniowiecznego jest tedy handel zamiejscowy, sfery jego wpływów nie stanowi bynajmniej najbliższa okolica, lecz cały niemal *ówczesny świat*. Duszą owych stosunków, owej gospodarki światowej nie jest rzemieślnik, cechowy producent, lecz *kupiec*, który reprezentuje typ prawdziwego przedsiębiorcy, nie cofającego się przed ryzykiem, ogarniającego rozległe horyzonty i podporządkowującego sobie i wymaganiom dalekiego nieraz rynku rodzimą produkcję.

W istocie, wbrew urojeniom, gospodarka miejska późnego średniowiecza była częścią gospodarki światowej. Skoro zaczęły powstawać poszczególne systemy gospodarki narodowej, kładły one kres gospodarce światowej: wraz z powstawaniem terytoriów, uprawiających politykę merkantylistyczną, ustawała samodzielna polityka gospodarcza miast. Systemy autarkiczne zabiły system gospodarki światowej. Prof. Rörig twierdzi, że gdy odkryto Amerykę, w Europie przestały już istnieć podstawy średniowiecznej gospodarki światowej. Nie ma tedy bezpośredniej ciągłości pomiędzy ową „Weltwirtschaft“ a współczesną gospodarką wybujałego kapitalizmu.

Powiew tej międzynarodowej gospodarki późnego średniowiecza, jakeśmy już widzieli, ogarnia też i Polskę. U nas miasta mają zresztą odmienny charakter, niż na Zachodzie, nie powstają bowiem w wyniku długotrwałego, organicznego procesu rozwojowego, lecz przeważnie w drodze aktu lokacyjnego, kolonizacyjnego, nadającego nowozałożonemu miastu prawo magdeburskie lub jego wschodnią odmianę — prawo chełmińskie. Zakres uprawnień miejskich jest węższy w Polsce, niż na Zachodzie, a i pozycja miast jest o wiele słabsza. Trudno zresztą w Polsce na schyłku średniowiecza mówić o jednolitym typie osiedla miejskiego, to też sam Bü-

cher zastrzega się, że jego schemat nie ogarnia miast polskich.

Nadto sytuację komplikuje bardzo charakter narodowościowy większych nawet miast polskich. W XIV w., wobec ich powstania lokacyjnego, przeważa w nich napływowy żywioł obcy, niemiecki, z którym zawierano głównie tranzakcje lokacyjne. W zakresie jurysdykcji duże np. miasta małopolskie z Krakowem na czele zależne są od saskiego Magdeburga, do którego udają się po t. zw. ortyle (pouczenia prawne), co wszak nie było w zupełnej zgodzie z pojęciem suwerenności państwowej. Przypominamy jeszcze groźny bunt krakowskiego wójta Alberta, który w r. 1305 powstał na czele Niemców krakowskich przeciwko władzy Łokietka. Jak to stwierdza znakomity znawca dziejów miast w Polsce prof. Jan Ptaśnik, Żydzi stanowili wówczas przeciwwagę niemieckiego przeważnie kupiectwa po miastach polskich, do którego byli w stałej opozycji i z którym rywalizowali. Nie żadne wzniosłe sentymenty decydowały przeto przed wiekami o ich wpuszczeniu do Polski.

Ale co stanowi swoistą cechę charakterystyczna stosunków w Polsce, to specjalne uprzywilejowanie stanu szlacheckiego na niekorzyść miast. Szlachta, jak powiada prof. R. Rybarski, „nie ma skłonności do tego, by uznawać przywileje miejscowe tam, gdzie bezpośrednio jej interes gra rolę... Przez swoją wolność od ceł, przez rzemiosło istniejące po jej dworach, przez specjalne swoje przywileje po miastach (jurydyki) raczej zacieśnia i ogranicza zakres miejskich uprawnień“. Opozycja szlachty przeciwko cechom (w których widziała zmowę ku podwyżce cen produktów) obluźniła ich organizację i pozbawiła cechy prawa przymusowego zrzeszania rzemieślników.

Niektóre dziedziny handlu spoczywają bezpośrednio w ręku szlachty, choć gardzi ona rzemiosłem i handlem i pod grozą utraty klejnotu zabrania w ustawach parania się nimi. Mimo to, szlachta sama trudni się wywozem zboża i płodów rolnych, eksportuje woły na zachód. Ona to przeforsowała dla siebie zwolnienia od ceł, które musieli płacić mieszczanie. Jak stwierdza prof. Rybarski, „walkę z „drożyzną“ prowadzono kosztem rozwoju rodzimej warstwy kupieckiej i rodzimego przemysłu“. W interesach stanu panującego ogranicza się więc handel zagraniczny kupców polskich, gdyż szlachta, kierując się swymi egoistycznymi interesami, uważa, że pośrednictwo pomiedzy wytwórcą a konsumentem jest szkodliwe. Gdzie wiec można, usuwa się kupca. W r. 1564 zakazuje się kupcom krajowym udawać się po wina do Wegier, a słynna ustawa piotrkowska z r. 1565, o której prof. Ptaśnik pisze, że „była szczytem samolubnej polityki szlacheckiej“, zabrania kupcom krajowym wywozu to-



VI Zjazd Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie, dn. 15 i 16 lutego 1936 r. Uczestnicy Zjazdu przy wejściu do Katedry na Wawelu przed złożeniem wieńca na trumnie Marszałka Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda.

warów zagranicę oraz przywożenia towarów z zagranicy. Podczas gdy ten sam autor twierdzi, że ustawa z r. 1565 przyczyniła się do zniszczenia rodzimego handlu i przemysłu i sprawiła, że Polska stała się domeną obcego handlu, który zalewał kraj swymi towarami i wywoził wyroby miejscowe, prof. Rybarski dowodzi, że ustawa ta nie weszła w życie o ile chodzi o zakaz wywozu towarów zagranicę i przywozu z niej przez kupców polskich, przynajmniej przez kilkanaście lat po jej ogłoszeniu.

W każdym bądź razie jest ona wykładnikiem tendencji, które ożywiały szlachtę w zakresie jej stanowych interesów gospodarczych. Szlachta wykazywała więc twardą rękę wobec miast polskich, nie zdołała jednak wykazać jej wobec Gdańska. Spławiała sama zboże do tego miasta, które wyłączenie obcych z handlu uważało za niewzruszony kanon swej polityki gospodarczej. Gdańsk, nie dopuszczając właścicieli spławianych z Polski towarów do bezpośrednich stosunków z obcymi kupcami, odcinał tym samym swoje zaplecze od świata zewnętrznego i dyktował mu dowolne ceny sprzedażne.

Prof. Rybarski w następujący sposób formułuje przyczyny upadku gospodarczego Polski: „Jednostronność klasowa szlachty, która nie pozwoliła się rozwinąć polskiemu mieszczaństwu, która doprowadziła do tego, że miejsce polskich kupców zajęli Żydzi, bardziej ruchliwi i pokorni, nie roszczący sobie pretensji do wybitnego stanowiska społecznego — ta jednostronność zwichnęła strukturę gospodarczą Polski i doprowadziła do jej zubożenia i ekonomicznej bierności."

Odmienny niż na zachodzie układ stosunków gospodarczych w niepodległej Rzeczypospolitej, jej osłabienie gospodarcze przez stanową politykę szlachty sprawiły, że i struktura organów gospodarczych jest tu inna. Nie mamy więc do czynienia nie tylko z takimi potężnymi związkami kupieckimi, jak np. związek Hanzeatycki (do którego należą poszczególne miasta polskie, jak Toruń lub Kraków), lecz i z takimi rozgałęzionymi spółkami handlowymi, jak wymieniona kompania Ravensburska.

Za ważny etap w rozwoju form handlu światowego Werner Sombart uważa powstanie instytucji agenta-przedstawiciela handlowego, który rozwija się z zależnego od przedsiębiorcy faktora (przykład kompanii Ravensburskiej lub faktorów Fuggerowych, o których w klasycznym swym dziele pisze R. Ehrenberg). Sombart twierdzi, że epokowym zjawiskiem jest przejęcie przez *obcego* kupca, nie znajdującego się w stosunku zależności służbowej do przedsiębiorcy, zastępstwa jego interesów za odpowiednim wynagrodzeniem. Przedstawicielstwo takie staje się intratnym zajęciem, zawodem. Osoby, wykonywające te czynności nazywają się w źródłach komisjonerami lub faktorami, ale w innym sensie, niż faktorzy — pomocnicy kupieccy. Zawód ten ma punkty styczne z interesem komisowym.

Otóż zaczątki komisowego interesu widzimy w Polsce w spławie zboża i innych płodów rolnych Wisłą. Jak informuje prof. Rybarski, spławia je sam szlachcic lub jego faktor, bądź też kupiec polski, handlujący zbożem. Towary z zagranicy przywożą częstokroć fachowi woźnicy, furmani.

O furmanach tych następujące szczegóły podaje prof. Jan Rutkowski: „Do transportu towarów używano furmanów, samodzielnych przedsiębiorców transportowych, odpowiedzialnych za całość towaru, ale *tylko wyjątkowo zajętych również sprzedażą przewożonego przez siebie towaru;* nie byli to słudzy kupca, lecz najmowano ich do każdego transportu osobno". Zalążkiem interesu komisowego jest na zachodzie w transporcie morskim t. zw. *commenda*, a obok niej *societas maris*, czyli spółka, przy której jeden ze wspólników pozostaje w porcie macierzystym, drugi zaś przewozi towary na statku. (M. Weber, Wirtschaftsgeschichte). W przytoczonym wyżej przykładzie przewoźnictwa i transportu wiślanego widzimy pewną analogię z tymi zachodnimi instytucjami.

Nadto sprzedażą lub zakupem towarów w obcych miejscowościach trudnili się osobni komisjonerzy, bądź kupcy, transportujący osobiście swój towar, ubocznie zaś zajmujący się powierzonym im towarem innych kupców, albo też kupcy w miastach, w których towar miał być sprzedany. Jak w dalszym ciągu informuje prof. Rutkowski, otrzymywali oni zwykle czwartą część czystego zysku. Początkowo stosunki z komisjonerami zawierano dla rozwikłania określonych interesów; pod koniec XV wieku coraz więcej znaczniejszych firm w Polsce stara się o własnych stałych komisjonerów w większych miastach.

Dr. Ignacy Schiper podaje, że w połowie XVI stulecia Mendel, zięć bogacza poznańskiego Jakóba Tłustego posługuje się czasami na targach lipskich pełnomocnikami. Żydzi podolscy występują na początku XVI stul. w charakterze pełnomocników czy faktorów kupców z zachodnich stron Polski. W r. 1509 międzyborski Żyd Liberman jest faktorem kupców krakowskich, a między nimi również słynnego Jana Bonera.

Ten sam autor podaje szereg wypadków utrzymywania przez kupców krajowych swych „faktorów" w Gdańsku i miastach zagranicy. Odgrywali oni też nieraz rolę faktorów tego lub owego możnowładcy. W miastach coraz częściej skarżą się na psujących interesy licznych pośredników — „barysznikÓw" żydowskich, jako że „robią oni krzywdę kupcom i sprzedającym".

Z biegiem lat, wraz z dalszym upadkiem miast i pauperyzacją warstwy kupieckiej w Polsce, coraz bardziej powiększa się liczba drobnych pośredników handlowych, wśród których w przytłaczający sposób przeważają Żydzi. Wyeliminowanie z wielu dziedzin handlu fachowego żywiołu kupieckiego i sprzedaż przez szlachtę ziemiopłodów przyczyniły się do wzmożenia liczby faktorów - pośredników, rekrutujących się przeważnie z szeregów ludności żydowskiej.

Takie są początki u nas doniosłej instytucji komisantów i przedstawicieli handlowych, o których w r. 1928, podczas międzynarodowego kongresu zawodowego w Wiedniu, ówczesny (socjalistyczny) burmistrz stolicy austriackiej Seitz słusznie powie-

VI Zjazd Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie, dn. 15 i 16 lutego 1936 r. Prezydium i uczestnicy Zjazdu.

dział, witając gości w murach ratusza wiedeńskiego, że są „dyplomatami życia gospodarczego".

Tych kilka słów, skreślonych z okazji dwudziestopięciolecia istnienia w Polsce organizacji zawodowej tej tak doniosłej służby zaprawdę dyplomatycznej, niechaj posłuży za bodziec do dalszych studiów nad dziejami tego pożytecznego zawodu na ziemiach polskich.

LEON PERL. Dyr. Zrzeszenia Przedst. Handl. i Komisantów w Warszawie.

Przedstawiciele handlowi w akcji rozwoju gospodarczego

Polska Odrodzona znalazła się w r. 1918 wobec ogromu potrzeb gospodarczych, zaspokojenie których było koniecznym warunkiem stabilizowawania się nowopowstałego organizmu gospodarczego.

Wojna, w ciągu trwania której okupanci ogołocili kraj ze wszelkich posiadanych zapasów, zdewastowali maszyny, unieruchamiając liczne warsztaty pracy i przystosowali nurt życia gospodarczego naszego kraju do własnych potrzeb, pozostawiła na naszym organiźmie gospodarczym bardzo głębokie rany, zaleczenie których wymagało ogromnego wysiłku i zaprzęgnięcia do pracy wszystkich czynników gospodarczych.

W szeregu ich znaleźli się niezwłocznie przedstawiciele handlowi, których okres wojenny zmusił do bezczynności.

W kraju brakło wszystkiego. Trzeba było zdobyć surowce, trzeba było odnowić maszyny, uzyskać kredyty dla regeneracji zniszczonego kapitału obrotowego przedsiębiorstw. Tego wszystkiego trzeba było szukać zagranicą, w krajach zwycieskiej koalicji, bo tylko tam znajdowały się obfite stoki towarów.

Jednak nowa Polska była jako rynek dla zagranicy wielkością zupełnie nieznaną. Trzeba było wytworzyć dla niej u zagranicznych dostawców atmosferę przychylności, wpoić w nich wiarę, że Polska powstała na trwałe, że posiada wszystkie warunki samodzielności gospodarczej, zdrowego gospodarczego rozwoju.

Któż miał się podjąć tego niewątpliwie trudnego zadania. Nikt do tego nie był bardziej predestynowany, aniżeli przedstawiciele handlowi, którzy przed wojną utrzymywali ożywione stosunki z zagranicą i uczynili z Polski teren pośredniczący w handlu pomiędzy zachodem a wschodem Europy.

To też przedstawiciele handlowi wzięli się z zapałem do pracy. Gdy tylko otwarły się możliwości wyruszenia poza granicę Polski, udali się w świat, by w drodze bezpośrednich rozmów z zastępowanymi lub zaprzyjaźnionymi domami, skłonić ich do zainteresowania się nowym rynkiem, pojemnym, zasługującym na zaufanie. Zadanie to udało się przedstawicielom handlowym całkowicie. Po przez zaufanie, jakie mieli osobiście, potrafili wzbudzić zaufanie do przedsiębiorstw polskich i skłonić zagranicznych dostawców do zaopatrzenia naszego kraju w niezbędne towary na warunkach kredytowych. Był to ich poważny osobisty sukces; jako niemianowani, lecz faktyczni ambasadorowie naszego życia gospodarczego, potrafili oni nawiązać nici stosunków, dzięki którym w zmartwiałe arterie organizmu gospodarczego, zaczęła wpływać świeża odżywcza krew. Dzięki niezmordowanym wysiłkom i inicjatywie przedstawicieli handlowych wypróżnione składy przedsiębiorstw handlowych wypełniły się towarami. Magazyny fabryczne — surowcami niezbędnymi dla produkcji, a hale fabryczne — nowymi maszynami, których ruch ożywił wkrótce tętno życia gospodarczego.

Na tym jednak nie ograniczyła się działalność przedstawicieli handlowych.

Nawiązane stosunki nie tylko należało podtrzymać, ale trzeba je było w dalszym ciągu rozszerzać, gdyż w miarę wchodzenia naszego życia gospodarczego w uporządkowane warunki pracy, powstawały nowe potrzeby i wciąż rosnące wymagania. Musiał więc przedstawiciel handlowy być na posterunku, aby z jednej strony dbać o nieprzerwany dopływ zagranicznych surowców, półfabrykatów i środków inwestycyjnych, a z drugiej zaś strony trzeba było zająć się rozprowadzeniem na rynku wewnętrznym wyprodukowanych w kraju fabrykatów. Tak więc dzięki istnieniu zespołu poważnych, doświadczonych, obdarzonych twórczą inicjatywą przedstawicieli handlowych, wytwórca krajowy mógł się zajmować doskonaleniem swych przedsiębiorstw pod względem technicznym, ponieważ nie musiał zajmować się jednocześnie ani staraniami o zaopatrywanie się w niezbędne dla produkcji środki, ani o organizację zbytu towarów. Załatwiał to wszystko dla niego przedstawiciel handlowy, zaoszczędzając na potrzeby utrzymywania do celów powyższych aparatu handlowego, obciążającego przedsiębiorstwo stałymi kosztami.

Nie mniej pożytecznym okazał się przedstawiciel handlowy i dla kupca, stając się jego doradcą w pogmatwanych po wojnie stosunkach gospodarczych, zyskując dla niego kredyty, zaopatrując go ze składów komisowych, które potrafił uruchomić dzięki zaufaniu, jakie posiadał u firm zastępowanych.

Tak więc harmonijna współpraca przedstawiciela handlowego z przemysłowcem i kupcem, przyczyniła się do odbudowy gospodarczej Polski i do pchnięcia jej na szlaki ożywionego rozwoju.

Gdy w wyniku konieczności gospodarczych rozpoczęta została wiekopomna budowa Gdyni i trzeba było spopularyzować jak najszerzej ten nowy port na Bałtyku, przedstawiciele handlowi podjęli z zapałem rzucone przez ich organizację zawodową — Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów — hasło kierowania na Gdynię ładunków eksportowych i importowych. Mogli je realizować praktycznie, mając w wielu wypadkach w swych rękach dyspozycję co do kierunku transportu i mogli rozwijać dlatego hasło — ożywioną pro-

pagandą, posiadając liczne kontakty w ośrodkach zagranicznych, oparte na dokładnej znajomości zagranicznych sfer gospodarczych i ich mentalności, co pozwoliło na właściwe podejście do zagadnienia zachęty do korzystania z usług portu Gdyni.

Te kontakty zużyte zostały przez przedstawicieli handlowych również i dla propagandy polskiego eksportu. Chodziło tu o zjawisko dla rynków zagranicznych zupełnie nowe, dla którego trzeba było wywoływać zainteresowanie, przeprowadzać próby pionierskie, torować drogę z wiarą i optymizmem, które są właściwe każdej działalności przedstawiciela handlowego. Przedstawiciel handlowy, który w pierwszych latach istnienia Polski niepodległej sprowadził na jej teren towary, znając dokładnie rynki zagraniczne, przyczyniać się zaczął do wyprowadzenia Polski gospodarczej, jako dostawcy na szerokie szlaki handlu światowego.

Nie zaniedbał on jednak równocześnie i rynku wewnętrznego pod względem rozwoju przemysłowego. Gdy w imię wyższych konieczności zaczęto wprowadzać różne ograniczenia importowe, utrudniające zaopatrywanie się w towary pochodzenia zagranicznego, przedstawiciel handlowy potrafił w nader licznych wypadkach skłonić swój dom do uruchomienia w Polsce swojej produkcji, bądź też przyczyniał się do zorganizowania produkcji rodzimej przez inicjatywę do nabycia licencji zagranicznej. Nie jedno dziś świetnie rozwijające się przedsiębiorstwo przemysłowe, wzmacniające poważnie nasz potencjał gospodarczy, zawdzięcza swoje powstanie powyższym okolicznościom i wysiłkom przedstawiciela handlowego. Ta karta historii powstawania i rozwoju naszego przemysłu czeka jeszcze na swoją monografię, w której niewątpliwie wystąpiłyby zasługi przedstawiciela handlowego, zastępcy różnych przemysłów zagranicznych.

Kiedy mowa jest o zasługach przedstawiciela handlowego nie można nie zwrócić uwagi na osiągnięcia, jakie obywatel polski, przedstawiciel przemysłu polskiego, osiągnął na terenie Gdańska. Gdańsk odnosił się z początku do towaru polskiego nie tylko z niechęcią, ale i z niedowierzaniem. Towar polski nie cieszył się dobrą opinią pod względem jakości. Tę opinię potrafił przedstawiciel polski w Gdańsku zwalczyć. Dzięki jego wysiłkom dziś towar polski nie tylko zdobył sobie w Gdańsku przywiązanych odbiorców, ale stał się synonimem towaru o wysokich zaletach — towaru, który zasługuje na szeroki zbyt.

Przedstawiciel handlowy w Polsce ma dziś zadania dwojakie. Pierwsze — to podtrzymywanie stosunków importowych, które z powodów polityczno-gospodarczych spotykają się z coraz to nowymi trudnościami, a które są warunkiem istnienia eksportu tak niezbędnego dla naszego gospodarstwa. Przedstawiciel handlowy bierze na siebie rolę przewodnika w labiryncie tych trudności do czego musi on w swej osobie łączyć kwalifikacje handlowe ze znastwem przepisów celnych, polityki traktatowej, frachtowej, przepisów dewizowych. W tym charakterze pomaga on importerowi, czy to przemysłowcowi, czy to kupcowi przejmując na siebie zadanie współdziałania we wszystkich czynnościach manipulacyjno-administracyjnych, nader skomplikowanych, związanych z importem. Realizuje on w ten sposób postulat różniczkowania pracy, tak niezbędny dla sprawnego funkcjonowania aparatu gospodarczego. Ponadto przedstawiciel handlowy, jako komisant, ma za zadanie przyczynianie się do utrzymania w Polsce zagranicznych składów komisowych, jako formy kredytu towarowego najbardziej dogodnej.

Drugim niezmiernie ważnym zadaniem przedstawiciela handlowego jest opracowywanie rynku wewnętrznego. Pod tym względem może on oddać naszemu przemysłowi nieocenione usługi, a nie jest on obecnie do tego celu dostatecznie wyzyskany. Wobec kurczenia się rynków eksportowych i trudności, jakie tam powstają, siłą konieczności dążyć należy do rozszerzenia zbytu na rynku wewnętrznym. Pojemność jego nie jest jeszcze wykorzystana i może być niewątpliwie znacznie rozszerzona nawet w granicach obecnego położenia materialnego ludności. Do tego trzeba jednak usilnej propagandy. A przepirowadzić ją może skutecznie przedstawiciel handlowy, doświadczony kupiec, znający teren i ludzi. W propagandzie takiej, czynnik osobisty odgrywa pierwszorzędną rolę i nie zastąpi go żaden aparat biurowy. Jest to tym bardziej ważne, że tendencje do rozszerzania zbytu na rynku wewnętrznym nie mogą przesłaniać elementów bezpieczeństwa obrotu, a warunek ten może być skutecznie dopełniony jedynie w tym wypadku, gdy opracowywany teren znajduje się pod stałą obserwacją, wynikającą z bezpośredniego kontaktu z odbiorcami.

Wreszcie i dziedzina eksportu, którą przedstawiciele handlowi interesują się od pierwszej chwili powstania w Polsce tego zagadnienia powinna w dalszym ciągu być przedmiotem ich wysiłku i nieustannych zabiegów, gdyż łatwiej jest im, niż komukolwiek innemu, dotrzeć do zagranicznych odbiorców. W szczególności zaś przedstawiciele handlowi powinni zająć się organizacją dla eksportu drobnego przemysłu i rzemiosła, które posiadają duże potencjonalne możliwości eksportowe, lecz nie są w stanie stworzyć niezbędnych do tego celu zespołów organizacyjnych.

W ciągu 20 lat życia gospodarczego Polski, przedstawiciele handlowi dobrze zdali egzamin ze swej sprawności i umiejętności przystosowania się do wciąż zmieniających się warunków w handlu i koniunktury. Nowy okres gospodarczy, jaki stoi przed nami, znajdzie w przedstawicielach handlowych doświadczonych bojowników, współpracujących o lepszą przyszłość gospodarczą, a sfery gospodarcze potrafią niewątpliwie należycie ocenić usługi i rolę, jaką w dobrze zorganizowanym oparciu wymiany spełniają zawodowi i wykwalifikowani przedstawiciele handlowi.

MACIEJ I. DRYBIŃSKI.

O udział przedstawicieli handlowych w administracji handlu importowego

Sytuacja dewizowa wysuwa ostatnio zagadnienie importu na czoło wszystkich problemów gospodarczych kraju. Uaktywnienie bilansu handlowego może nastąpić bądź od strony zwiększenia działalności eksportowej bądź też od strony zmniejszenia jego importu. Zwiększenie eksportu zależy nie tylko od chęci czy możliwości kraju eksportującego, lecz również w bardzo poważnym stopniu i od chęci kraju importującego oraz od możliwości konkurencyjnych innych krajów eksportujących. Stąd też z natury rzeczy możliwość celowego kształtowania wywozowej strony bilansu handlowego jest ograniczona, ewolucja zaś strukturalna, mająca na celu uzyskanie pod względem jakości i cen lepszego położenia zarówno w stosunku do krajów konkurencyjnych, jak i do kraju importującego, odbywać się może tylko na długiej fali, obejmującej większy odcinek czasu.

Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy wskutek wydarzeń specjalnych wymagane są posunięcia o efekcie natychmiastowym. W tych wypadkach ofiarą pada w pierwszym rzędzie strona przywozowa bilansu handlowego danego kraju, jako bardziej uległa celowej polityce rządu. Stąd też pochodzą ograniczenia przywozowe wprowadzone przez szereg krajów po kryzysie 1929 roku, chronologicznie wcześniejsze nawet od ograniczeń dewizowych. Pierwotnie sądzono, że zarówno jedne jak i drugie ograniczenia uważać należy za przejściowe i dlatego ich ujęcie nosiło raczej charakter mechaniczny, najmniej-może szczęśliwy pod kątem widzenia struktury oraz funkcjonowania danego organizmu gospodarczego, ale za to najłatwiejszy do szybkiej realizacji. Gdy jednak okazało się, że niektóre kraje, ze względu na swoją strukturę produkcyjno-finansową, a przede wszystkim ze względu na egoistyczne i krótkowzroczne stanowisko państw, tak zwanych wierzycielskich muszą potraktować ograniczenia przywozowe nie jako środek przejściowy, ale jako stały element swojej polityki gospodarczej — powstało zagadnienie, w jaki sposób dotychczasowe prymitywne metody funkcjonowania tych ograniczeń dostosować do struktury i funkcjonowania całości organizmu gospodarczego danego kraju.

W Polsce, — kraju o niezbyt zdrowej strukturze gospodarczej i braku dostatecznych rezerw finansowych — zagadnienie bilansu handlowego, a zwłaszcza jego strona importowa wymaga specjalnej opieki. Dowiódł tego choćby rok 1925, gdy wskutek błędów, popełnionych na tym odcinku przez ówczesny rząd prof. Grabskiego nastąpiło załamanie złotego i wstrząs, którego ślady długo jeszcze po tym tkwiły w organiźmie gospodarczym kraju. Stwierdzić trzeba, że rządy pomajowe, a zwłaszcza rząd obecny, rozpoczęły pracę na tym odcinku nie od strony łatwiejszej t. j. od strony importu, lecz od najtrudniejszej, a mianowicie od strony eksportu. W wyniku szeregu konferencyj, które rząd odbył z przedstawicielami sfer gospodarczych, zostały dokonane posunięcia, które w poważnym stopniu usprawniły a wskutek tego ułatwiły działalność eksportową kraju. Oczywiście, ani poziom ani struktura naszego eksportu nie odpowiadają jeszcze możliwościom produkcyjnym kraju i jego prężności gospodarczej; biorąc jednak pod uwagę zarówno krótki okres w ciągu którego stosowane są wprowadzone ułatwienia, a przede wszystkim istniejące w dalszym ciągu trudności na rynkach międzynarodowych, trzeba stwierdzić, że na tym odcinku zrobiono bardzo wiele.

Po uporządkowaniu tej strony zagadnienia rząd postawił na porządku dziennym swych prac problem importowy. Zostało zapowiedziane zwołanie narady importowej ze sferami gospodarczymi, która ma dać materiał informacyjny do takich czy innych posunięć rządowych. Przyznać trzeba, że narada ta odbywać się będzie w warunkach dość niesprzyjających, a mianowicie w okresie, gdy ze względów dewizowych nacisk chwili zmusza do ilościowych restrykcji importowych, mimo iż działalność inwestycyjna kraju oraz konieczność pogotowia gospodarczego zwiększają zapotrzebowanie na surowce i maszyny pochodzenia zagranicznego. Mimo to jednak, a może właśnie dlatego musi być znaleziona taka metoda postępowania, którąby najtańszym kosztem dała jaknajlepsze wyniki gospodarcze. Droga ta prowadzi jedynie i wyłącznie po przez usprawnienie naszego aparatu importowego.

Nie mamy zamiaru przesądzać wyników zapowiedzianej konferencji, ani nawet jej tematyki czy kierunków dyskusji. Nie mniej jednak uważamy, że poruszanie w poważnej prasie publicystycznej tych czy innych problemów nie tylko przygotuje odpowiedni teren psychologiczny, lecz również ułatwi tok jej prac. Takim problemem wymagającym poruszenia, jest odpowiedni udział przedstawicieli handlowych w administracji handlu zagranicznego.

Brak odpowiednich materiałów statystycznych nie pozwala cyfrowo ustalić, jaka część importu krajowego odbywa się przy pomocy przedstawicieli handlowych; nie ma jednak wątpliwości, że udział ten jest bardzo znaczny. Należy podkreślić szczególnie wielką rolę jaką odgrywają przedstawiciele handlowi w dwóch najpoważniejszych dziedzinach naszego importu, a mianowicie w dziale surowców, półfabrykatów oraz w dziale maszyn.

Ponadto przywóz dokonywany za pośrednictwem przedstawicieli handlowych częściowo posiada odrębną właściwość, w sposób specjalny charakteryzujący ten sposób importu. Właściwością tą jest przywóz na skład konsygnacyjny lub komisowy.

Jeżeli przyjąć, że cała problematyka obecnych wydarzeń po stronie importu sprowadza się właściwie rzecz biorąc do zagadnienia, w jaki sposób sprowadzić maksymalną ilość surowca, półfabrykatów i maszyn, przy minimalnym obciążeniu rezerw dewizowych kraju, to właśnie import, dokonywany przez przedstawicieli handlowych — bezpośrednio

lub przy pomocy składów konsygnacyjnych — najlepiej rozwiązuje tę sprawę. Jeżeli bowiem do tego zagadnienia podejść od strony unikania zbędnego importu, to właśnie import dokonywany przez przedstawiciela handlowego na podstawie ostatecznego zamówienia konsumenta daje gwarancję uniknięcia zbędnego importu. Z drugiej zaś strony, jeśli do tej sprawy podejść pod kątem widzenia gospodarczego pogotowia, to system składów konsygnacyjnych w najtańszy sposób, bo bez wykładów dewizowych, zapewnia krajowi dostateczne rezerwy mobilizacyjne.

W tych warunkach nie tylko istniejący stan rzeczy ale i postulowane tendencje wyraźnie podkreślają poważną rolę, jaką zawód przedstawicieli handlowych odgrywa na tym odcinku życia gospodarczego kraju. Wydawałoby się więc, że wszelkie racje przemawiają za tym, by reprezentantom tego zawodu zapewnić odpowiedni udział w tej części administrowania handlem przywozowym, który rząd pozostawił czynnikom gospodarczym. Tymczasem w komitecie przywozowym Rady Handlu Zagranicznego, zastępującym dawniejszą Centralną Komisję Przywozową, reprezentowane są wszystkie odcinki życia gospodarczego kraju, prócz przedstawicieli handlowych. Trudno zrozumieć dlaczego tak się stało. Być może zadecydował o tym chwilowy układ sił poszczególnych ugrupowań gospodarczych, niekorzystny dla Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w okresie montowania Centralnej Komisji Przywozowej. Obecnie jednak żadne względy nie przemawiają za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy; przeciwnie wszystko przemawia za jego zmianą.

Jeżeli przygotowywana konferencja importowa ma zwrócić główną uwagę na strukturę naszego importu, w sensie układu aparatu rozdzielczego i administracyjnego, to prace jej mogą iść w dwóch kierunkach: 1° — w kierunku dostosowania schematu importowego do sytuacji, jaką wytworzyło życie, 2° — w kierunku dokonania w tym schemacie posunięć, uznanych przez sfery rządzące za celowe mimo, względnie nawet wbrew wytworzonym stosunkom gospodarczym. Nie przesądzając naszego stanowiska ani w jednym ani w drugim kierunku, nie możemy jednak nie podnieść, że pod każdym kątem widzenia okazuje się niezbędnem dopuszczenie przedstawiciela handlowego do importowych komórek Rady Handlu Zagranicznego na równi z hurtownikiem i przemysłowcem.

Nasuwa się tu jeszcze jedna uwaga. Konieczność zwiększenia eksportu w takim samym stosunku, w jakim z przyczyn strukturalnych i koniunkturalnych wzrastać musi import, zmusza czynniki publiczne do mniej lub więcej bezpośredniego uzależniania przydziałów importowych od dokonanego eksportu. Importer — hurtownik ze swej natury nie ma żadnych możliwości torowania drogi eksportowi krajowemu. Zasada ta stosuje się a fortiori do przemysłowca. Tymczasem przedstawiciel handlowy, z natury swej bardziej ruchliwy i przedsiębiorczy, umożliwi sposób znacznie łatwiejszy takie powiązanie możliwości importowych, by saldo tych powiązań okazało się dodatnie dla bilansu handlowego kraju. Argument ten, niejednokrotnie poruszany na konferencjach eksportowych, winien znaleźć odpowiednie echo i na konferencjach importowych, a w konsekwencji i w strukturze form organizacyjnych tego odcinka naszego życia gospodarczego.

HENRYK W. KON adwokat.

Przedstawiciele handlowi — kupcy

Przedstawicielami handlowymi w szerokim prawnym słów tych ujęciu są wszelkie osoby czy instytucje, które reprezentują kupca wobec osób trzecich w tranzakcjach handlowych. Zatym będą nimi i pełnomocnicy handlowi, objęci działem VI Kodeksu Handlowego, t. j. prokurenci i inni pełnomocnicy jako też zarządcy sp. z o. o. oraz członkowie zarządu sp. akc. Przedstawiciele ci nie są jednak kupcami.

Przedmiotem rozważań niniejszych będą tylko ci przedstawiciele handlowi, którzy, aczkolwiek działają na rachunek lub w imieniu osób trzecich, są samodzielnymi kupcami, mianowicie ajenci, komisjonerzy i ekspedytorzy; przewoźników i składników, jako działających na własny rachunek, do przedstawicieli handlowych nie zaliczam.

Pomiędzy ajentami z jednej strony, a komisjonerami i ekspedytorami z drugiej strony w pojęciu kodeksowym zachodzi ta różnica, że pierwsi działają wobec osób trzecich w imieniu kupca, drudzy działają wprawdzie również na rachunek kupca, nie ujawniają tego jednak wobec kontrahentów, działają bowiem w swoim imieniu. Pozatem zachodzi znamienna różnica w zakresie ich działania.

Do niedawna obowiązujący u nas Kodeks handl. francuski nie rozróżniał co do nazwy obu tych rodzajów przedstawicieli handlowych, mianując ich w obu wypadkach komisantami. Spornym też było w judykaturze czy komis może mieć miejsce między kupcami, mającymi siedzibę w tej samej miejscowości. Wątpliwość ta nastręczała się nie tylko na tle powstania samej instytucji komisu, potrzeba bowiem posiłkowania się komisjonerem nasuwała się w zasadzie o ile sprzedawca czy kupujący miał siedzibę w kraju czy zagranicą poza miejscem gdzie kupna-sprzedaży dokonać należało, ale w szczególności z dyspozycji dawnego Kodeksu Handlowego, który stanowił, że wszelkie zaliczenia i wykłady na towary oddane w komis przez osobę stale przebywającą w miejscu zamieszkania komisanta o tyle nadają mu przywilej, o ile towary te zostały mu wyraźnie oddane w zastaw z zachowaniem formalności przepisanych w tym wypadku przez Kodeks Cywilny: a ponieważ przywilej ten jest z samego prawa bez wszelkich dalszych formalności jed-

nym z głównych założeń komisu, przeto w wypadkach gdy bez zachowania tych formalności nie było przywileju zaprzeczano i istnienia stosunku komisowego.

Obecnie obowiązujący Kodeks handlowy nie uzależnia bytu komisu i związanego z nim przywileju od wspomnianego warunku; ustanowienie ajenta czy komisjonera, aczkolwiek w zasadzie będzie miało miejsce najczęściej między osobami w różnych miejscowościach, może jednak nastąpić i między osobami w tej samej miejscowości. W każdym jednak razie ajent czy komisjoner nie może mieć siedziby w lokalu swego zleceniodawcy, chociażby już z tego względu, że jeden i drugi są samodzielnymi kupcami, którzy mogą być czynni i dla innych zleceniodawców.

Podczas gdy ajent powołany jest wedle definicji kodeksowej do pośredniczenia w zawieraniu wszelkich umów na rzecz dającego polecenie lub zawierania ich w jego imieniu, zakres działania komisjonera ogranicza się do kupna lub sprzedaży rzeczy ruchomych lub papierów wartościowych, ekspedytora zaś do przesłania rzeczy swego mandanta.

Podkreślić należy, że w pojęciu kodeksowym ajentem jest ten, kto *stale* jest czynnym dla poszczególnego mandanta, podczas gdy komisjoner czy ekspedytor mogą działać dorywczo.

Wszyscy ci przedstawiciele handlowi są kupcami samodzielnymi i w związku z tym w zasadzie powołanymi do przyjmowania zleceń od różnych mandantów, chyba że inaczej wogóle lub co do pewnego rodzaju towarów zastrzeżono w umowie ajencyjnej czy komisowej.

W związku z różnym charakterem działalności ajenta i komisjonera, różnie też kształtuje się ich odpowiedzialność wobec osób trzecich.

Ajent przy zawieranych tranzakcjach ujawnia swego zleceniodawcę, działa w jego imieniu, a odpowiada tylko o ile przekroczył otrzymane zlecenie, przyczym w tym tylko wypadku jednak, jeżeli zleceniodawca bezzwłocznie po otrzymaniu wiadomości o zawarciu umowy nie oświadczy osobie trzeciej, że umowy nie potwierdza. Komisjoner natomiast działa wobec osoby trzeciej we własnym imieniu tak jakby sam był sprzedawcą lub nabywcą towaru, jest przeto za dokonaną tranzakcję osobiście odpowiedzialny.

Co się tyczy stosunków wewnętrznych między zleceniodawcą a ajentem lub komisjonerem, o obowiązkach ich decyduje w zasadzie umowa. Ajent, jako powołany do stałego pośredniczenia między zleceniodawcą, a osobami trzecimi, ma ustawowe prawo żądania pisemnego potwierdzenia umowy ajencyjnej z wyszczególnieniem istotnych warunków umowy. Wprawdzie kodeks nie przewiduje takiego samego prawa dla komisjonera, który może być i dorywczo powołany do dokonania kupna czy sprzedaży na rzecz zleceniodawcy, lecz nawet i przy dorywczym zleceniu umowa pisemna będzie w pierwszym rzędzie regulatorem ich wzajemnego stosunku. Umowa ajencyjna, o ile zawarta została na okres nieoznaczony, może być wypowiedziana na trzy miesiące zgóry, chyba że inaczej się w tym względzie umówiono.

W wypadkach nie przewidzianych umową wzajemne stosunki i zakres obowiązków ajenta podporządkowane będą przepisom Kodeksu Zobowiązań o zleceniu, albowiem Kodeks Handlowy nie zawiera w tym kierunku żadnych wskazań. Ajent ma 2 zasadnicze obowiązki 1° wykonać zlecenie ze starannością kupiecką, w szczególności podjąć kroki, potrzebne do zabezpieczenia mienia i praw zleceniodawcy i, o ile zlecenie dotyczy nabycia towaru, sprawdzić takowy co do wad, za które sprzedawca odpowiada. 2° zdać rachunek z dokonanej operacji.

Obowiązki komisjonera normuje Kodeks handlowy ściśle. Przede wszystkim powinien wydać komitentowi wszystko co przy wykonaniu zlecenia dla niego uzyskał, chociażby zawarł tranzakcję na warunkach korzystniejszych od ustalonych w zleceniu. Jeżeli natomiast dokonał sprzedaży po cenie niższej od oznaczonej, obowiązany jest wyrównać różnicę; nabycie towaru po cenie wyższej od oznaczonej uprawnia komitenta do niezaakceptowania tranzakcji, winien on jednak wypowiedzieć się w tym sensie niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia o dokonanej tranzakcji. W obu wypadkach jednak wspomniane skutki nie następują, jeżeli zlecenia po oznaczonej cenie nie można było wykonać, a zawarcie tranzakcji uchroniło zleceniodawcę od szkody.

Komisant powinien w zasadzie działać na podstawie otrzymanego zlecenia. Jeżeli jednak zlecenie to się opóźnia, a otrzymany do sprzedaży towar narażony jest na zepsucie, ma on nie tylko prawo, lecz i obowiązek sprzedać towar, przyczym jeżeli towar ma cenę giełdową sprzedaż nastąpić może z wolnej ręki, w innych wypadkach przez licytację publiczną; o dokonanej sprzedaży i jej wyniku winien być niezwłocznie zawiadomiony właściciel towaru.

Jeżeli towar ma cenę giełdową lub targową może komisjoner sam go nabyć lub dostarczyć swój towar objęty zleceniem, chyba że ten sposób załatwienia został przez zleceniodawcę wyraźnie wyłączony.

Komisjoner nie ma prawa sprzedawać towaru na kredyt, jeżeli do tego nie otrzymał upoważnienia; upoważnienie to częstokroć udzielane jest generalne, w szczególności w wypadku, gdy komisjoner przyjmuje całkowite lub częściowe delcredere; za to ostatnie należy mu się w razie wątpliwości osobna prowizja.

Co się tyczy uprawnień ajenta w stosunku do osób trzecich, uważany on jest w razie wątpliwości za upoważnionego do odbioru zapłaty za towar, który wydaje, do odbierania zawiadomień o wadach towaru i oznajmień o pozostawieniu towaru do dyspozycji i t. p. w związku z umową zawartą w imieniu zleceniodawcy z osobą trzecią.

Ajent ma prawo do prowizji od tranzakcji zawartych przy jego udziale, a nawet bez jego udziału bezpośrednio przez właściciela towaru, jeżeli został ustanowiony jako wyłączny dla danego okręgu, a sprzedaż dotyczy tego okręgu.

Co się tyczy wysokości prowizji winna ona być zasadniczo w umowie ajencyjnej oznaczona; jeżeli to nie miało miejsca lub konkretne zlecenie nie było umową przewidziane, prowizję ustala się wedle zwyczaju w siedzibie ajenta. Prowizja obejmuje

zwyczajne koszty i wydatki ajenta, zwrotu których domagać się nie ma prawa, chyba że umowa w tym względnie stanowi inaczej.

W związku z różnorakim zakresem działania ajenta różne jest nabycie przez niego prawa do prowizji. Jeżeli rola jego sprowadzała się tylko do pośredniczenia w zawarciu umowy przez swego mocodawcę z osobą trzecią, nabycie prawa do prowizji następuje z chwilą zawarcia tej umowy; jeżeli umowa ma za przedmiot kupno lub sprzedaż towaru, prowizja należy się tak ajentowi jak i komisionerowi gdy zleceniodawca otrzymał towar względnie jego cenę, przyczym jeżeli umowa przewiduje wykonanie jej częściami, prowizja przypada również częściami; jeżeli niewykonanie umowy nastąpiło z winy zleceniodawcy, prowizja ajentowi się należy.

Tak z tytułu prowizji jak wogóle z tytułu wszelkich należności, wypływających bezpośrednio czy pośrednio z wykonania otrzymanego zlecenia, przedstawiciele handlowi mają ustawowe prawo zastawu na znajdujących się w ich posiadaniu, w związku ze zleceniem, rzeczach ruchomych zleceniodawcy.

Obliczenie i wypłata należności ajenta nastąpić winny z końcem każdego kwartału kalendarzowego. Acz kolwiek brak jest analogicznego przepisu odnośnie komisjonera stanąć należy na stanowisku, że ma on zastosowanie i do niego, o ile stosunek między komisjonerem a zleceniodawcą nie jest dorywczy, lecz posiada znamię stałości.

25 lat działalności Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie

Zawód przedstawicieli handlowych, obejmujący ajentów handlowych i komisantów w tej postaci, w jakiej występują dopiero w drugiej połowie 19-go wieku jest najmłodszym pomiędzy poszczególnymi działami życia gospodarczego. Jego społeczne i gospodarcze oblicze skrystalizowało się najpóźniej, najpóźniej powstała w nim świadomość odrębności interesów i potrzeb, dlatego też stosunkowo późno wytworzył on swe własne organizacje zawodowe. Tak było na Zachodzie, tak było również i w Polsce, a ściślej mówiąc na terenie poszczególnych dzielnic Polski.

Podczas gdy jednak w dzielnicy zaboru niemieckiego oraz w dzielnicy zaboru austriackiego zawód przedstawicieli handlowych, mając wzory w wielkich organizacjach centralnych i z nimi organizacyjnie połączony, zrzeszył się już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, to o ile chodzi o b. Kongresówkę stało się to dopiero przed samą wojną, bo w roku 1913, a wpłynęły na to nietylko brak dostatecznej świadomości zawodowej, lecz również i atmosfera polityczna, nieprzychylna dla tworzenia polskich organizacji społeczno-gospodarczych.

Przedstawiciele handlowi w b. Kongresówce, a ściślej biorąc w Warszawie, bo tylko do tego terenu ograniczyły się pierwsze wysiłki organizacyjne, nie od razu wystąpili samodzielnie. Stworzyli oni pierwotnie w r. 1911 sekcję przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich, tam się umocnili organizacyjnie i wystąpili w r. 1913, aby powołać do życia organizację własną, kroczącą własnymi drogami.

Po wstępnych pracach przygotowawczych, polegających na werbowaniu członków i przewlekłych zabiegach około zatwierdzenia statutu organizacji, która nosiła nazwę Stowarzyszenie Ajentów Handlowych, przyczym jako założyciele statut podpisali Jakub Czapliński, Wacław Apolinary Dzierżawski, Fabian Klingsland, Juliusz Paul. Pierwsze zebranie ogólne dla przyjęcia statutu i wytknięcia zasad, mających odtąd przewodzić zawodowi przedstawicieli handlowych, odbyło się dn. 14 maja 1914 r. w sali Giełdy Pieniężnej w Warszawie.

Przewodniczył temu zebraniu Fabian Klingsland, który był niestrudzonym rzecznikiem samodzielnego zorganizowania się przedstawicieli handlowych i którego oddaniu dla idei pracy zbiorowej Stowarzyszenie Ajentów Handlowych w dużej mierze zawdzięcza swe powstanie.

To pierwsze zebranie ustaliło dwie naczelne zasady, które z biegiem czasu uległy rozbudowie, lecz w swych liniach podstawowych są fundamentem organizacji po dziś dzień: 1) że członkiem Stowarzyszenia może być jedynie ten, kto przedstawicielstwem handlowym zajmuje się stale i zawodowo oraz wykupuje odpowiedni patent (odpowiednik obecnego świadectwa przemysłowego) 2) że nie wolno ubiegać się o zastępstwo, posiadane przez innego członka Stowarzyszenia, jak również o zastępstwo po zmarłym koledze o ile zarząd Stowarzyszenia nie udzieli na to swej aprobaty.

Oto były zręby organizacji przedstawicieli handlowych — zawodowe i moralne, które zapewniły jej należyty dobór członków i pozwoliły stanąć odrazu na wysokim poziomie.

W skład pierwszego Zarządu nowozalegalizowanej organizacji weszli: Szymon Baumritter, Stanisław Cohn, Jakób Czapliński, Wacław Dzierżawski, Józef Freider, Michał Hirszfeld, Fabian Klingsland, Antoni Kempiński, Arnim Lampe, Bernard Lauer, Ignacy Lipszyc, Ludwik Nisenson, Juliusz Paul, Seweryn Seideman. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Józef Hosiasson, Gustaw Kamieński, Paweł Haftman.

Zaczęto ożywioną akcję werbunkową, dzięki której przy Stowarzyszeniu skupili się najpoważniejsi reprezentanci zawodu przedstawicielskiego, z których wielu miało tę zasługę, że potrafili z b. Kongresówki uczynić teren tranzytowy, pośredniczący pomiędzy Zachodem a wielce pojemnym rynkiem rosyjskim, czym przyczynili się do zbogacenia naszego kraju.

Zanim jednak Stowarzyszenie zdołało przeprowadzić wstępne prace organizacyjne, wybuchła Wielka Wojna, która sparaliżowała całkowicie działalność zawodową, ograniczając istnienie Stowarzyszenia do czynności towarzysko-informacyjnych. Było jednak wówczas Stowarzysze szczególnie potrzebne ponieważ wskutek zerwania normalnych więzów gospodarczych przedstawiciele handlowi znale-

źli się w niezmiernie krytycznej sytuacji materialnej i na terenie swej organizacji znajdowali poradę a często i pomoc ze strony zasobniejszych i bardziej zabezpieczonych kolegów. Dla tego ostatniego celu utworzono Kasę Wzajemnej Pomocy, z której udzielano pożyczek zwrotnych. Ponadto w r. 1915 przed wejściem do Warszawy okupanta niemieckiego Stowarzyszenie czyniło również pewne próby przysporzenia członkom możliwości zarobkowych, zabiegając u przedstawicielstw dyplomatycznych państw koalicji o interwencję w sprawie ułatwienia dostaw do Warszawy i rozluźnienia nieco ciężkich warunków sprzedaży.

Zmiana warunków politycznych powstała wskutek wkroczenia Niemców wywołała z natury rzeczy całkowity zastój w pracach Stowarzyszenia i dłuższy okres czasu musiał minąć zanim przedstawiciele handlowi mogli zastosować się do nowych możliwości pracy gospodarczej.

Pierwsze walne zebranie za rządu okupantów odbyło się dnia 10 marca 1916 roku w lokalu własnym przy ulicy Królewskiej 16, który pomimo trudności zarobkowych zawodu, dzięki ofiarności grona członków, oddanych idei organizacyjnej został wyposażony w odpowiednie urządzenie. Nadzieje jakie ożywiały wówczas całe społeczeństwo polskie że Polska oczekiwać może w wyniku wojny radykalnej zmiany swojego położenia — znalazły swój wyraz również na tym zebraniu, którego przewodniczący Bernard Lauer w swym wstępnym przemówieniu podkreślił, że jutrznia swobód, jaka zajaśnieje nad krajem po ciężkiej a straszliwej zawierusze wojennej zjednoczy wszystkich synów Ojczyzny pod jednym sztandarem.

Ponieważ w owym okresie działalność zawodowa była nader ograniczona, a natomiast największą troską było zaopatrywanie się w najniezbędniejsze produkty, na terenie Stowarzyszenia powstała komisja żywnościowa, która powołała do życia sklep artykułów żywnościowych, prowadzony wyłącznie przy udziale samych członków.

W tymże czasie zostały położone podwaliny pod Kasę wzajemnej pomocy wdów i sierot, która w zmienionej postaci jako Kasa wzajemnej pomocy na wypadek śmierci przetrwała po dzień dzisiejszy.

Poza akcją samopomocową nie zaniedbywano jednak i pracy organizacyjno-zawodowej, utworzono bowiem komisję kwalifikacyjną, ustalono zasady jakie winny obowiązywać członków zrzeszenia w stosunkach zawodowych oraz zaczęto zbierać fundusz na budowę własnego domu.

Nie ustając w werbowaniu nowych członków, przestrzegano jednak zasady, że do Stowarzyszenia mogą należeć jedynie przedstawiciele handlowi o nieposzlakowanej opinii, dzięki czemu utrzymano wysoki poziom Stowarzyszenia, które zaczęło zyskiwać swą działalnością społeczną i zawodową uznanie szerokich sfer społeczeństwa.

Ponieważ termin „ajent“ w nazwie zrzeszenia nie odpowiadał terminowi zawodowemu potocznie przyjętemu dla tej kategorii usług handlowych, jakie wykonywali członkowie zrzeszenia — nazwę zrzeszenia zmieniono na Stowarzyszenie Przedstawicieli Handlowych.

W miarę stabilizowania się stosunków politycznych i przystosowania się życia gospodarczego do nowych warunków — zaczęła się poprawiać również, aczkolwiek bardzo powoli, i sytuacja materialna przedstawicieli handlowych.

Równolegle można było stwierdzić i ożywienie pracy organizacyjnej oraz przypływ nowych sił, które wniosły do życia organizacyjnego świeże prądy oraz ruchliwą inicjatywę.

W krytyce działalności zarządu jaką podnoszono na zebraniu ogólnym w kwietniu 1918 roku broniono poglądu, że działalność organizacji takiej jak Stowarzyszenie Przedstawicieli Handlowych nie powinna ograniczać się tylko do pracy wewnętrznej, lecz że powinna ona mieć zainteresowanie szersze i dążyć do przyjmowania udziału w ogólnym życiu społecznym i gospodarczym. Przedstawicielem młodych, którzy tej tezy bronili był wtenczas p. Maksymilian Friede, obecny prezes Zrzeszenia.

Interesującym jest stwierdzenie, że na powyższym zebraniu uchwalone zostały wnioski, aby wystąpić do odpowiednich czynników z postulatem utworzenia z Warszawy miasta handlu tranzytowego oraz powołania do życia izb handlowych.

W myśl tych założeń zaczęto wykazywać ruchliwość nazewnątrz i dążyć do tego, aby członkowie Stowarzyszenia powoływani byli do współpracy wszędzie tam, gdzie czynnik obywatelski mógł swoje usługi wyświadczać. Starania te uwieńczone zostały powodzeniem przedewszystkiem na odcinku sądownictwa, albowiem uzyskano nominacje dwóch ławników sądowych z grona członkach Stowarzyszenia oraz powoływanie na nadzorców sądowych.

Według pierwotnych przepisów statutu Stowarzyszenia komisja kwalifikacyjna powołana do kwalifikowania członków zgłaszających się o przyjęcie do Stowarzyszenia była organem zarządu i od niego zależna. Wywoływało to różne niedogodności i pozbawiało komisję balotującą niezależniości oraz inicjatywy, co ujemnie odbijało się na przypływie nowych członków. Aby temu zapobiec walne zebranie, jakie odbyło się w kwietniu 1918 r. uchwaliło zmienić statut Stowarzyszenia, nadając komisji balotującej wybieralność przez ogólne zebranie i odpowiedzialność wobec tego ostatniego.

Powstanie Polski Odrodzonej wpłynęło ożywczo na rozwój działalności Stowarzyszenia, które nie omieszkało podjąć inicjatywy aby pobudzić swych członków, do energicznej pracy oraz do współdziałania przy odbudowie życia gospodarczego i uruchomieniu nieczynnych warsztatów przemysłowych. Inicjatywa ta została podjęta przez ogół członków z zapałem.

Nawiązano zerwane przez wojnę stosunki z firmami zagranicznymi, postarano się o obudzenie zainteresowania się nowym terenem gospodarczym, jaki sobą przedstawiała Polska Odrodzona i nie szczędzono starań, aby utrwalić zagranicą zaufanie do nowopowstałego państwa.

Gdy tylko to okazało się możliwym grupa członków Stowarzyszenia udała się zagranicę, aby przez bezpośrednie kontakty skłonić zagranicznych dostawców do zasilenia naszego kraju ze swych obfitych zapasów brakującymi nam surowcami i maszynami, niezbędnymi dla uruchomienia placówek przemysłowych.

Energia z jaką przedstawiciele handlowi podjęli się tych zadań uwieńczona została najlepszymi wynikami. W tej sprawie inicjatywa, przedsiębiorczość oraz ruchliwość zawodu przedstawicieli handlowych święciły prawdziwy triumf, wykazując dowodnie jak ważną jest w życiu gospodarczym inicjatywa prywatna i ruchliwość jednostki.

Pierwsze w Polsce Odrodzonej walne Stowarzyszenia odbyło się dnia 23 kwietnia 1919 r. Rozpoczęło ono swoje obrady wysłaniem do Naczelnika Państwa następującej depeszy hołdowniczej:

„Ogólne zebranie Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych, odbywające się poraz pierwszy w Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej Polsce składa hołd Naczelnikowi Państwa z głęboką wiarą, że Ojczyzna broniona Jego myślą i siłą da przykład wolności, braterstwa i równości"

Na tymże zebraniu uchwalono między innymi, że celem stworzenia dla Kasy wzajemnej pomocy na wypadek śmierci trwałych podstaw, obowiązany jest do niej należeć każdy członek Stowarzyszenia. Uchwale tej przyświecał pogląd, że uczestniczenie w Kasie jest nietylko obowiązkiem troski o dobro członków rodziny, lecz w równej mierze obowiązkiem koleżeńskim i wzajemnej solidarności zawodowej.

Wraz z nowym ukształtowaniem się stosunków politycznych powstały dla zawodu nowe troski. Wprowadzone ograniczenia przywozowe utrudniały wymianę towarową z zagranicą i odbywała się ona w sposób zupełnie inny, niż jak to praktykowało się przed wojną. To też głośne były utyskiwania członków, że zarząd Stowarzyszenia mało czyni wysiłków, aby przekonać władze o potrzebie zmiany tego stanu rzeczy i zwolnienia więzów ograniczeniowych. Jednakowoż zarząd organizacji, stojąc na stanowisku, że interesy prywatne muszą ustępować przed interesem ogólnym i nie zaniedbując żadnych starań w granicach możliwości rzeczowych u odpowiednich czynników, prowadził na terenie zrzeszenia pracę propagandową i wychowawczą, mającą na celu z jednej strony pouczać członków o obowiązkach, jakie powstały dla nich w warunkach nowego politycznego bytu Państwa, z drugiej zaś strony pobudzać ich inicjatywę do twórczej pracy w zastosowaniu się do faktycznych wytycznych ogólnej polityki gospodarczej.

Począwszy od r. 1919 daje się zauważyć w Stowarzyszeniu ożywienie działalności wewnętrznej, przede wszystkim przez organizowanie sekcyj branżowych.

Ponadto Stowarzyszenie zaczęło przyjmować żywy udział w ogólnych sprawach gospodarczych, pozostając w ciągłym kontakcie z urzędami centralnymi, Centralą Dewiz, z Komisją wwozu i wywozu, z władzami skarbowymi.

W tymże roku rozpoczęto prace, mające na celu przygotowanie projektu kodyfikacji praw ajenta handlowego, bardzo słabo uwzględnionych w obowiązującym na terenie Kongresówki kodeksie Napoleona.

Kiedy przyszedł rok 1920, rok wielkich zmagań z nawałą idącą od Wschodu, groźną dla niepodległości Polski — członkowie Stowarzyszenia przyjęli udział w akcji obrony. Część z nich zaciągnęła się do szeregów, część pełniła służbę cywilną, a ponadto ogół członków nie szczędził wysiłków w świadczeniach towarowych i pieniężnych na rzecz obrony Państwa.

Zwołane dla celów propagandy tych spraw ogólne zebranie, jakie odbyło się w dn. 15 lipca 1920 r. przeniknięte było duchem gorącego patriotyzmu. Mówcy, którzy zabierali głos na tym zebraniu podnosili, że przyczynianie się do wszystkiego, co może wyjść na pożytek Polski jest nietylko głosem obowiązku, lecz również głosem wewnętrznej potrzeby i przekonania. W grę wchodzą bowiem rzeczy nadzwyczajnej wagi, dotyczące całej przyszłości politycznej i gospodarczej Polski.

Powołany przez to zebranie do życia Komitet Propagandy rozwijał bardzo wielką ruchliwość i nie ustawał w staraniach, aby realizacja wyżej wspomnianych postulatów znalazła wyraz w czynach i faktach.

Po zwycięskim zakończeniu wojny z bolszewikami przedstawiciele handlowi musieli znowu rozpoczynać nawiązywanie nici zerwanych wypadkami roku 1920. Stowarzyszenie zaś żywo współdziałało z innymi organizacjami gospodarczymi w kierunku przywrócenia normalnych warunków pracy gospodarczej i usunięcia przeszkód oraz ograniczeń, które zostały wprowadzone jako konieczność wojenna.

Celem ułatwienia firmom angażowania wykwalifikowanych i odpowiedzialnych przedstawicieli handlowych, utworzony został przy Stowarzyszeniu dział polecenia zastępstw. Aby umożliwić temu działowi najkorzystniejsze warunki pracy, Stowarzyszenie weszło w kontakt z różnymi organizacjami zawodowymi i gospodarczymi w kraju i zagranicą.

Równolegle do stabilizowania się stosunków gospodarczych i wkroczenia działalności zawodowej przedstawicieli handlowych na normalne tory — powiększał się zakres prac wewnętrznych Stowarzyszenia oraz wymogi jakie mu stawiało same życie. Okres budowy zrębów naszej administracji, naszego życia gospodarczego, wymagał ze strony Stowarzyszenia nietylko współdziałania w zakresie jego możliwości, lecz również nieustannej czujności w sprawach bezpośrednio dotyczących zawodu. Niezależnie od tego z natury rzeczy wzmagała się ilość świadczeń Stowarzyszenia wobec członków. Dla tych nowych i licznych zadań aparat Stowarzyszenia, obsługiwany przez samych członków zarządu ich pracą honorową, okazał się niewystarczający. Zreorganizowanie aparatu biurowego Stowarzyszenia stało się koniecznością, dla tego też nie bacząc na trudności budżetowe zaangażowany został w r. 1923 fachowy kierownik biura, co pozwoliło na bardzo wydatne wzmocnienie pracy Stowarzyszenia nazewnątrz i nawewnątrz.

Rok 1923 można uważać za przełomowy w działalności Stowarzyszenia, ponieważ zarząd tej organizacji przeszedł w ręce młodszej generacji aktywnych członków z p. Maksymilianem Friede na czele, który cały swój zapał, wyrobienie społeczne i doświadczenie oddał pracy na terenie Stowarzyszenia. Dzięki pracy tej Stowarzyszenie wkrótce stanęło w szeregu zrzeszeń gospodarczych, odznaczających się dynamizmem i stanowiących twórczy instrument w podnoszeniu naszego życia gospodarczego.

Dla osiągnięcia nowych i poważnych zadań, ja-

kie stanęły teraz przed Stowarzyszeniem, trzeba było dążyć do zespolenia zawodu przedstawicieli handlowych w całej Polsce. Dotychczasowy statut Stowarzyszenia nie dawał tej możności, albowiem ograniczał działalność Stowarzyszenia tylko do terenu Warszawy. Dlatego wystarano się w roku 1924 o zmianę statutu w kierunku rozszerzenia działalności Stowarzyszenia na teren całej Rzeczypospolitej, co umożliwiło przystąpienie do prac przy organizacji oddziałów Stowarzyszenia w ośrodkach przemysłowo-handlowych poza Warszawą.

Dziedzina zagadnień podatkowych, która tak żywo obchodziła całe życie gospodarcze, specjalnie absorbowała Stowarzyszenie. Odpowiednie czynniki nie doceniały znaczenia przedstawiciela handlowego w obrocie gospodarczym, identyfikując go ze zbędnym i szkodliwym pośrednictwem. Stąd pochodziły w ustawach podatkowych przepisy niezmiernie ciążące na zawodzie przedstawicieli handlowych i utrudniające mu działalność. Nie doceniany był również i komis, który uważany był za konkurencję dla kupiectwa hurtowego i detalicznego.

Na sprawy podatkowe musiała przeto być skierowana specjalna czujność Stowarzyszenia. Nie szczędziło też ono energii dla przekonania czynników miarodajnych, że przedstawiciel i komisant są elementem pozytywnym w życiu gospodarczym i że należy mu się przeto opieka i poparcie. Zrozumienie dla tej tezy osiągane było krok za krokiem przez nieustanne zabiegi i stałe informowanie opinii publicznej o roli i zadaniach przedstawciela handlowego.

Osiągnięcia w dziedzinie podatkowej uzyskiwano etapami, stwierdzić przytym należy, że w miarodajnych czynnikach gospodarczych i poselskich Stowarzyszenie potrafiło znaleźć należyte zrozumienie. W szczególności zawód zawdzięcza wiele posłowi ś. p. Wacławowi Wartalskiemu, dzięki któremu w ustawie o podatku obrotowym z r. 1925, interesy zawodu przedstawicieli handlowych znalazły częściowe uwzględnienie. Należy zaznaczyć, że jedynie wysiłkom Stowarzyszenia zawdzięczać należy, że stawka podatku obrotowego od prowizji z pośrednictwa handlowego ustanowiona została w wysokości 5%, podczas gdy, według projektu rządowego, stawka ta miała wynosić 10%.

Bolączki podatkowe i zawodowe przyczyniły się do organizacyjnego zespolenia przedstawicieli handlowych. Pierwsze zetknięcie się przedstawicieli handlowych z różnych ośrodków miało miejsce 30 stycznia 1925 r. na zjeździe agentów, zwołanym głównie dla naradzenia się nad zagadnieniami podatkowymi. Następny zjazd agentów odbył się w tymże roku w listopadzie. Miał on już cechy zjazdu ogólno-krajowego, a na porządku jego obrad znajdowały się nietylko sprawy podatkowe, lecz również ogólne sprawy, dotyczące rozwoju życia gospodarczego w całokształcie, a także i ściślejsze sprawy organizacyjne.

W 1926 r. Stowarzyszenie występuje z inicjatywą uzgadniania wniosków organizacyj gospodarczych w sprawach podatkowych i administracyjnych dla uniknięcia wielotorowości tam, gdzie można dojść do jednolitego stanowiska. Dzięki tej inicjatywie Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy urządziło na swoim terenie szereg wspólnych konferencyj, na których uzgadniano wnioski zgłaszane do władz w sprawach dotyczących życia gospodarczego.

W tymże roku 1926 w Stowarzyszeniu rozpoczyna się okres działalności odczytowej, mającej cele propagandowe i dydaktyczne. Przez staranny dobór referentów, aktualność poruszanych tematów oraz wysoki poziom dyskusji Stowarzyszenie staje się forum do publicznego wypowiadania poglądów na różne zagadnienia polityki gospodarczej. Wieczory dyskusyjne Stowarzyszenia cieszą się stale liczną frekwencją, a uczestniczą w tych wieczorach nietylko członkowie Stowarzyszenia, lecz również przedstawiciele sfer rządowych i gospodarczych. Wykaz ciekawszych referatów, wygłoszonych w Stowarzyszeniu, podajemy oddzielnie.

W ogóle rok 1926 odznaczał się w życiu Stowarzyszenia szczególną ruchliwością, gdyż znamionuje go szereg osiągnięć oraz posunięć, które utrwaliły znaczenie tej organizacji w opinii publicznej.

Prezes Maksymilian Friede zostaje powołany jako stały delegat do Rady Handlowo-Przemysłowej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Wznowiono prace przygotowawcze do projektu ustawy o ajentach handlowych; przystąpiono do Międzynarodowej Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych, co pozwoliło rozszerzyć kontakty Stowarzyszenia z zagranicznymi ośrodkami wymiany dla celów eksportowych, i importowych, a ponadto umożliwiło dostęp do cennych wzorów zagranicznych; uzyskano prawo reprezentacji zawodu przedstawicieli handlowych w izbach przemysłowo-handlowych, co w pierwotnym projekcie rządowym nie było przewidziane, a uległo wprowadzeniu jedynie dzięki usilnym zabiegom Stowarzyszenia. W zakresie wewnętrzno - organizacyjnym uskuteczniono zmianę statutu w tym sensie, że w poczet członków mogą zapisywać się osoby prawne, powstały nowe sekcje branżowe, rozszerzono dział poradnictwa prowno - podatkowego, oraz przyjęto udział w zjeździe kupców podróżujących i przedstawicieli handlowych, który odbył się w Wiedniu we wrześniu 1926 r. Należy jeszcze zaznaczyć, że z pozytywnych osiągnięć w zakresie podatkowym uzyskano w noweli do podatku obrotowego uchylenie przepisu, który nie zezwalał przedstawicielom handlowym dokonywania inkasa pod groźbą narażenia ich na opodatkowanie od pełnego obrotu towarowego.

Z dziedziny postulatów niezałatwionych w tym czasie, a wysuwanych często przez przedstawicieli handlowych podnoszono brak dostatecznej obrony prawnej interesów przedstawicieli handlowych wobec domów oraz brak ochrony przeciw działalności wojażerów firm zagranicznych w Polsce nie zastępowanych. Jedna i druga sprawa po dziś dzień nie są jeszcze uregulowane.

Wojna celna z Niemcami, wybuchła w r. 1926, sparaliżowała działalność przedstawicieli zastępujących firmy niemieckie. Zmusiło to wielu z nich do przestawienia się na zastępstwa firm z innych krajów, częściowo zaś uczyniło z nich inicjatorów uruchomienia pewnych przemysłów w Polsce dla zastąpienia dostawców niemieckich. W tymże roku, wychodząc z założenia, że dla ujednolicenia działalno-

ści przedstawicieli handlowych na terenie Państwa powinna być stworzona organizacja nadrzędna i koordynująca — zwołano w Krakowie zjazd organizacyjny Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych. Na zjeździe tym oprócz organizacji warszawskiej reprezentowały były organizacje krakowska, łódzka, lwowska i poznańska.

W roku 1927 Stowarzyszenie poniosło wielką stratę przez śmierć b. p. Ignacego Lipszyca, długoletniego prezesa tej organizacji. Był on w pierwszych latach istnienia Stowarzyszenia jego mózgiem, duszą i ramieniem, gdyż oddawał się idei zorganizowania zawodu i obrony jego interesów bez reszty. Dla uczczenia jego pamięci Stowarzyszenie zebrało specjalny fundusz na budowę domu wypoczynkowego imienia Ignacego Lipszyca; za część zgromadzonych pieniędzy nabyto piękny zalesiony teren w Otwocku, lecz dalszej realizacji domu stanął na przeszkodzie kryzys gospodarczy, który fatalnie odbił się na zarobkowości przedstawicieli handlowych i uniemożliwił zebranie dostatecznych funduszów na budowę.

W tymże roku dokonano zmiany statutu Stowarzyszenia w kierunku bliższego sprecyzowania zakresu działalności pod kątem widzenia potrzeb zawodowych i organizacyjnych, czym zastąpiono dawniejszy statut, oparty na rosyjskich przepisach o stowarzyszeniach i bardzo krępujący działalność organizacji.

Potrzeba wydawania własnego organu prasowego, poświęconego sprawom zawodu oddawna przeniknęła do świadomości ogółu członków Stowarzyszenia. Na ogólnych zebraniach domagano się realizacji tego postulatu, który mógł być wprowadzony w życie dopiero w roku bieżącym przez powołanie do życia czasopisma „Głos Gospodarczy".

Ponieważ jednak w latach dawniejszych fundusze Stowarzyszenia nie pozwalały na ważenie się na własne wydawnictwo, ani też sprawa nie dojrzała jeszcze tak dalece, aby zdobyć się w tym kierunku na wysiłek i inicjatywę, zarząd Stowarzyszenia wszedł w porozumienie z Ajencją Wschodnią, która raz na tydzień w swojej Gazecie Handlowej poświęcała dużo miejsca zawodowi przedstawiciela handlowego, zamieszczając artykuły własne i nadsyłane.

W r. 1927 Ajencja Wschodnia wydała specjalny numer propagandowy Gazety Handlowej, poświęcony Stowarzyszeniu, jego działalności i sprawom zawodowym. Czasopismo to bodajże pierwszy raz w historii literatury gospodarczej w Polsce w szeregu systematycznie ułożonych artykułów opublikowało dane dotyczące zawodu, jego zadań, jego podstaw psychologicznych i gospodarczych, postulatów w dziedzinie prawnej, podatkowej i administracyjnej. Był to materiał tak wyczerpująco omawiający sprawy zawodowe i dający możność szczegółowego ich poznania, że słuchaczom Wyższej Szkoły Handlowej zalecono korzystać z tego numeru Gazety Handlowej dla celów naukowych.

Rok 1928 stanowi dalszy etap w równouprawnieniu Stowarzyszenia z innymi organizacjami gospodarczymi, otrzymało ono bowiem swą reprezentację w Izbie Przemysłowo-Handlowej, do której delegowało dwóch radców: Maksymiliana Friedego i prof. Jerzego Lotha. Tą drogą Stowarzyszenie weszło w bliski kontakt z pracami samorządu gospodarczego, i zdobyło sposobność do bezpośredniego przyczyniania się do rozwiązywania różnych postulatów życia gospodarczego po uprzednim opracowaniu i przedyskutowaniu poszczególnych zagadnień na terenie Zarządu Stowarzyszenia lub Komisji.

Rozwinięto poza tym ożywioną działalność propagandową w kierunku spopularyzowania zawodu przedstawiciela handlowego i zdobycia uznania dla jego działalności. Zamierzenia te zostały osiągnięte albowiem dzięki akcji uświadamiającej Stowarzyszenia, propagandzie prasowej i organizowanym przez Stowarzyszenie wieczorom dyskusyjnym z udziałem wybitnych osobistości świata urzędowego, naukowego oraz sfer gospodarczych — przedstawiciel handlowy zyskał prawo obywatelstwa w opinii jako jeden z pozytywnych czynników w życiu gospodarczym.

W tymże roku 1928, kiedy stosunki gospodarcze Polski uczyniły koniecznym wyjście z towarami polskimi na rynki zagraniczne, Stowarzyszenie Przedstawicieli Handlowych podjęło to hasło z całą energią, nie szczędząc propagandy dla spopularyzowania potrzeby szukania dróg eksportowych. Z równą energią Stowarzyszenie zajęło się propagandą na rzecz Gdyni, — wówczas jeszcze niepozornego portu, nawołując swoich członków, aby wykorzystywali swoje kontakty zagraniczne dla kierowania przez Gdynię ładunków importowych i eksportowych.

W październiku 1928 r. odbył się Międzynarodowy Kongres Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych w Wiedniu, połączony z uroczystością 25-lecia istnienia przedstawicieli handlowych w Budapeszcie. Na Kongres ten, który był wspaniałą manifestacją twórczych elementów w zawodzie przedstawicieli handlowych, udała się liczna delegacja członków Stowarzyszenia z prezesem Friede na czele. Prace Kongresu znalazły swój wyraz w obszernym wydawnictwie, które zawiera bardzo ciekawe materiały do zagadnienia zawodu przedstawicieli handlowych.

Na rok 1928 przypada również powstanie oddziału w Wilnie, który skupił prawie wszystkich tamtejszych przedstawicieli handlowych. Ponadto nawiązano kontakty z wieloma innymi ośrodkami przemysłowo - handlowymi w celu powołania do życia oddziałów lokalnych.

Praca sekcyj branżowych na terenie Stowarzyszenia, liczba których stale się powiększała, nabrała pogłębienia, gdyż skierowana ona była poza obroną interesów zawodowych na działalność, zmierzającą do wprowadzenia zdrowych metod i zasad handlu w poszczególnych branżach.

Nie zaniedbywano też propagowania wśród członków Stowarzyszenia haseł moralności zawodowej i koleżeńskiej, wychodząc z założenia, że przestrzeganie zasad moralnych w pracy zawodowej i we wzajemnych stosunkach zawodowych przedstawicieli handlowych między sobą jest jednym ze wskazań podstawowych, gdyż właściwie rzecz biorąc, istotą zawodu przedstawicieli handlowych jest jego wysoki poziom moralny i kapitał zaufania, którym operuje.

Prace w tym kierunku dała jaknajlepsze wyniki, gdyż zasady lojalności przy obejmowaniu zastępstw były i są stale przestrzegane, jak również i też przy obsłudze klienteli oraz współzawodnictwie w terenie.

W roku 1929 nastąpiło w Stowarzyszeniu mianowanie pierwszego członka honorowego. Został nim p. Zygmunt Hirszband, długoletni prezes Komisji Kwalifikacyjnej, prezes Komisji Arbitrów, gorliwie oddany pracy w Stowarzyszeniu i jeden z najbardziej wiernych członków.

Pomimo dość uchwytnego postępu w prawodawstwie podatkowym, zagadnienia podatkowe zawodu przedstawicieli handlowych wymagały jednak ciągłej opieki Stowarzyszenia, albowiem nie było jeszcze jednolitej interpretacji przepisów podatkowych, a brak dokładnych definicji pojęć pośrednika handlowego, przedstawiciela handlowego, komisanta, składu komisowego i konsygnacyjnego dawał powód do licznych nieporozumień. Krok za krokiem treba było wywalczać zrozumienie dla postulatów podatkowych zawodu. A wypływały one nietylko z naturalnej tendencji do obrony własnych warsztatów pracy, lecz i z troski o ogólne potrzeby życia gospodarczego, gdyż wszelkie utrudnienia czynione zawodowi, powodowały zahamowanie obrotów, a wszelkie ułatwienia ich spotęgowanie.

Po całym szeregu nowel do podatku obrotowego, dopiero nowela z grudnia 1931 r. uwzględniła w dużej części postulaty zawodowe, usuwając dotychczasowe niejasności i stwarzając ramy ułatwiające działalność przedstawiciela handlowego i handlu komisowego.

Zmiana ogólnej polityki handlowej w kierunku coraz silniejszego ograniczenia wolności obrotów w wymianie międzynarodowej zaważyła dotkliwie na sytuacji materalnej przedstawicieli handlowych. Nietylko zwęziła ona ich możliwości zarobkowe, lecz narzuciła przedstawicielom handlowym firm zagranicznych zupełnie nowe obowiązki i nowe wymagania. Przedstawiciel handlowy w tych warunkach musi być nietylko pośrednikiem pomiędzy odbiorcą a dostawcą, lecz musi on być również znawcą przepisów celnych, reglamentacyjnych, dewizowych, przepisów z zakresu administracji handlu zagranicznego. Ponadto musi on często brać na siebie rolę wykonawcy czynności manipulacyjnych, związanych z tymi przepisami. Równolegle do wzmożonych czynności nie wzrastały jednak zarobki prowizyjne. Przeciwnie — malały one wskutek kurczenia się obrotów, co zmuszało przedstawicieli firm zagranicznych do przestawiania się na przedstawicielstwa krajowe, względnie do kierowania swych wysiłków na eksport.

W związku z tym co raz częściej wysuwane są przez przedstawicieli handlowych postulaty ułatwień paszportowych celem wzmożenia działalności eksportowej. Głośne są również domagania się przyznania ulg w opłatach za przejazdy kolejami, co przyczyniłoby się do częstszego podróżowania, a tym samym do częstszego odwiedzania klienteli a w związku z tym do większych obrotów towarowych.

Trudności w pracy zawodowej, jakie z różnych stron przedstawiciele handlowi spotykali na swej drodze, budziły uświadomienie co do konieczności skoordynowanej akcji obronnej. Dojrzała, zapoczątkowana przez Stowarzyszenie jeszcze w r. 1925 idea zespolenia organizacyjnego i zjednoczenia wszystkich związków pod jednym sztandarem. W r. 1930 powołana została do życia Federacja Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych Rzeczypospolitej. Od tego czasu agendy tej nowej organizacji prowadzi Stowarzyszenie Przedstawicieli Handlowych w Warszawie.

W r. 1933 Stow. Przedstawicieli Handlowych święciło jubileusz swego 20-lecia i z tej okazji walne zebranie, zwołane w dacie jubileuszu udzieliło członkostwa honorowego pp. Szymonowi Baumritterowi, Wacławowi Dzierżawskiemu, Jerzemu Meyerowi i Juliuszowi Paulowi, którzy należeli do założycieli Stowarzyszenia i wiernie przy nim trwają do tej pory.

Do zorganizowanej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu Komisji dla Handlu wchodzą z ramienia Stowarzyszenia prezes Maksymilian Friede i prof. Jerzy Loth. Obaj przyjmują w pracach tej Komisji bardzo aktywny udział.

Dążąc do budzenia inicjatywy wśród członków w kierunku szukania nowych dróg dla wymiany towarowej Stowarzyszenie organizuje u siebie cały szereg konferencyj z przedstawicieami zagranicznych placówek zagranicznych, co miało na celu zbliżenie członków do źródeł informacyj w zakresie możliwości eksportowych i importowych.

Ze spraw z dziedziny podatkowej, którymi się Stowarzyszenie zajmowało, należy również podnieść wysiłek, uczyniony w kierunku takiego ukształtowania przepisów ordynacji podatkowej w przedmiocie odpowiedzialności za podatek należny od komisanta, aby nie groziło to niebezpieczeństwem towarowi powierzonemu w komis. Wysiłki w tym kierunku były pozytywne.

W r. 1933 do sekcyj, jakie już istniały na terenie Stowarzyszenia, a mianowicie metalowej, radiowej, drzewnej, fotograficznej, włókienniczej, rowerowej, koronkarskiej, dywanowej, chemiczno-farmaceutycznej i drzewnej przybyła jeszcze sekcja zapałczana, skupiająca wszystkich przedstawicieli Polskiego Monopolu Zapałczanego, czynnych na terenie byłej Kongresówki i Małopolski. Celem tej sekcji jest dbanie o to, aby przez usunięcie wzajemnej konkurencji, zapewnić jej członkom godziwy zarobek, a równocześnie przyczyniać się do sprawnego funkcjonowania rozprowadzania zapałek na rynku.

W r. 1933 w kwietniu z inicjatywy Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych odbył się w Warszawie zjazd Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych R. P. powitany przez reprezentantów rządu w osobie Wiceministra Przemysłu i Handlu dr. Franciszka Doleżala, p. Mariana Turskiego, dyrektora Państwowego Instytutu Eksportowego, inż. Czesława Klarnera, jako prezesa Związku Izb Przemysłowo - Handlowych oraz przedstawicieli organizacyj gospodarczych. Przypadkowym zbiegiem okoliczności zjazd ten przypadł na okres zaraz po przewrocie w Niemczech, to też przemówienia, wygłoszone na tym zjeździe nietylko przeniknięte były zrozumieniem dla roli przedstawiciela handlowego i uznaniem dla jego działalności, lecz zawierały

również silne akcenty, stwierdzające, że nienawiść nie może być bodźcem twórczym i że w Polsce, jak dawno sięga jej historia, idea tolerancji wszystkich ludzi, wszystkich przekonań, religii i klas była przykazaniem narodowym i w tej właśnie idei lęgła się wielka myśl państwowa Polski.

W tymże roku 1933 Stowarzyszenie utworzyło u siebie organizację pomocy lekarskiej oraz wyjednało w licznych hotelach ulgi dla członków.

W myśl założeń, że Stowarzyszenie powinno przyjmować udział we wszelkich pracach, mających na celu rozwój gospodarczy i doskonalenie gospodarstwa w skali światowej, Stowarzyszenie przystąpiło do Komitetu Narodowego Międzynarodowej Izby Handlowej, a prezes Friede, jako jeden z członków tego Komitetu, przyjął udział w Kongresie Międzynarodowej Izby Handlowej w Wiedniu.

Jeżeli chodzi o sytuację prawną przedstawiciela handlowego, to rok 1933 był pod tym względem przełomowym wobec wejścia w życie nowego kodeksu handlowego, który ujednolicił sytuację prawną ajenta handlowego na terenie całego Państwa. Jakkolwiek w części Kodeksu Handlowego, dotyczącej ajentury handlowej nie wszystkie postulaty zawodu zostały uwzględnione, to jednak w stosunku do tego, co było, zawiera ona cały szereg nader korzystnych przepisów i pod względem ochrony interesów przedstawiciela handlowego idzie nawet dalej, niż to ma miejsce w innych prawodawstwach. Teren do reformy naszego ustawodawstwa w tym duchu był starannie przygotowany przez Stowarzyszenie, a opracowany przez Stowarzyszenie projekt ustawy o ajentach, stanowił punkt wyjścia dla rozważań Komisji Kodyfikacyjnej.

W akcji propagandy na rzecz Pożyczki Narodowej, której pomyślny wynik był tak ważny dla równowagi budżetu naszego Państwa i dla przyszłości naszego życia gospodarczego, Stowarzyszenie przyjęło udział bardzo czynny. Stowarzyszenie ofiarowało cały swój aparat dla celu propagandy, a w przeddzień otwarcia subskrypcji na Pożyczkę Narodową, w dn. 26.IX.1933 r. Komisarz Generalny Pożyczki, p. Stefan Starzyński, wygłosił w sali Stowarzyszenia przemówienie radiowe, transmitowane na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Przemówienie to, dzięki uprzedniemu zaawizowaniu przez Stowarzyszenie urzędom i instytucjom polskim w Europie i krajach zamorskich mogło być również słuchane przez rodaków zagranicą.

W realizacji koncepcji torowania pionierstwa eksportowego, Stowarzyszenie uzyskało subsydia dla kilku członków, którzy w celach eksportowych wyjechali do różnych krajów Europy oraz na Bliski Wschód. Różnorodna, ruchliwa i pozytywna działalność Stowarzyszenia zyskała uznanie czynników miarodajnych. Widomym wyrazem tego uznania był fakt udzielenia na 11 listopada 1933 r. odznaczeń, a mianowicie: prezesowi Maksymilianowi Friedemu — Krzyża Kawalerskiego Polski Odrodzonej, prof. Jerzemu Lothowi — Złotego Krzyża Zasługi, a pp. wiceprezesowi Stowarzyszenia Szymonowi Baumritterowi, sędziemu Józefowi Neufeldowi i dyr. Leonowi Perlowi — Srebrnych Krzyżów Zasługi.

Z biegiem czasu współpraca Stowarzyszenia z samorządem gospodarczym zacieśniała się coraz bardziej, albowiem poza radcami Izby pp. Friede i prof. Lothem — zostali powołani na radców korespondentów Izby pp. Michał Friedberg i dyr. Perl. Reprezentanci Stowarzyszenia w tym składzie należą do Komisji izbowych, a mianowicie: skarbowej, prawnej, handlu wewnętrznego, handlu zagranicznego, administracji stosunków gospodarczych, polityki gospodarczej oraz do Rady Traktatowej (obecnie Komitetu Traktatowego). Stowarzyszenie posiada też swego przedstawiciela w Komitecie Finansowo-rozrachunkowym Rady Handlu Zagranicznego. Ponadto członkowie Stowarzyszenia należą do składu sądu honorowego Izby Przemysłowo-Handlowej oraz sądu arbitrów tejże.

Członkowie Stowarzyszenia piastują również mandaty sędziów handlowych, ławników sądów pracy, biegłych podatkowych i rzeczoznawców. W czasie zaś istnienia szacunkowych komisji podatkowych licznie brali udział w ich pracach.

Dla usprawnienia organizacji wewnętrznej, Stowarzyszenie przy dużym nakładzie pracy utworzyło rejestr branżowy członków, dzięki któremu mogą być udzielane informacje przedsiębiorstwom poszukującym przedstawicieli, oraz nabywcom poszukującym źródeł nabycia różnych artykułów.

Dzięki propagandzie na rzecz organizowania się przedstawicieli handlowych powstają oddziały w Równem, w Przemyślu, Stanisławowie, a niezależnie od tego, dzięki inicjatywie Stowarzyszenia, powołane zostają do życia samodzielne organizacje przedstawicieli handlowych w Katowicach oraz Związek Przedstawicieli Przemysłu Polskiego w Gdańsku, który położył poważne zasługi w obronie interesów produkcji polskiej na terenie Wolnego Miasta.

Stowarzyszenie organizuje w lutym 1936 roku Zjazd Rady Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie, który stał się poważną manifestacją zawodu przedstawicieli handlowych, jako czynnika postępu gospodarczego i szukania nowych dróg dla rozwoju przemysłu i handlu. Miarą wagi, jaką czynniki rządowe przywiązywały do tego Zjazdu był liczny udział w nim przedstawicieli Rządu w osobach p. dra Witolda Wańkowicza, jako delegata Ministra Przemysłu i Handlu, dra Zygmunta Merdingera, delegata Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz delegatów Ministerstwa Przemysłu i Handlu w osobach pp. naczelnika Tadeusza Sągajło, majora Tadeusza Szmoniewskiego i radcy Mikołaja Szyszkowskiego.

Na Zjeździe tym wygłoszono liczne referaty, z których wiele było poświęconych zagadnieniom, jakie miały być poruszone na wielkiej Naradzie Gospodarczej z lipca 1936 r. Uczestnikiem tej Narady był prezes Friede, a postulaty zgłoszone przez niego w sprawie popierania działalności przedstawicieli handlowych, w imię dobra gospodarczego zostały przez Naradę przyjęte.

Po zawarciu traktatu handlowego Polski z Wielką Brytanią liczna wycieczka członków Stowarzyszenia udała się dla celów informacyjnych i praktycznych, do Anglii, gdzie miała sposobność przeprowadzić skuteczną propagandę na rzecz wzmożenia wzajemnej wymiany handlowej pomię-

dzy Polską a Wielką Brytanią w ramach nowego traktatu. Wycieczka ta w zakresie przygotowawczym i organizacyjnym korzystała z poparcia czynników rządowych. A kiedy w związku z tymże traktatem w listopadzie 1936 r. przybyła do Polski misja gospodarcza, to przyjęcie jej przez Stowarzyszenie było jednym z punktów oficjalnego programu.

W przystosowaniu się do wymagań prawa przemysłowego co do zrzeszeń przemysłowych, Stowarzyszenie w r. 1936 zmieniło swój statut uzgadniając go z przepisami i włączając do swej nazwy oraz do swego programu handel komisowy, przez co znacznie rozszerzyły się możliwości oddziaływania organizacji na cały dział przedstawicielstwa handlowego. Od r. 1936 organizacja ma nazwę „Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów".

Jak już wspomnieliśmy, sprawy podatkowe były nieustanną troską Zrzeszenia. Przez wytrwałą obronę postulatów zawodowych, krok za krokiem przy okazji wielu nowelizacji ustawy o państwowym podatku przemysłowym uzyskiwano zmiany w sensie korzystnym dla zawodu. I tak zyskano umożliwienie inkasa, wprowadzenie przepisu, że delcredere nie stanowi przeszkody w uznaniu stosunku pośrednictwa handlowego, uzyskano wyjaśnienie, że prowadzenie operacyj komisowych, pośrednictwa handlowego i na rachunek własny w jednym przedsiębiorstwie nie wymaga odrębnych świadectw przemysłowych. Wreszcie uzyskano zaszeregowanie przedsiębiorstw i zajęć pośrednictwa handlowego do ulg w opłacie za świadectwa przemysłowe oraz zdobyto zezwolenie na zatrudnienie praktykantów przez przedstawicieli handlowych, opłacających świadectwo przemysłowe kat. II-b. Największy jednak wysiłek uczyniło Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w obronie zagrożonych interesów zawodowych kiedy w związku z projektem ustawy o podatku obrotowym, rozważanym przez Sejm w roku bieżącym przedstawicielom firm zagranicznych groziło niebezpieczeństwo, że bez względu na to, czy posiadają składy konsygnacyjne, czy nie — będą pociągani do opłaty podatku od pełnego obrotu towarowego tak, jak gdyby działali na rachunek własny. Wprowadzenie tego przepisu w życie nietylko zlikwidowałoby placówki przedstawicieli firm zagranicznych w Polsce, ale zakłóciłoby całą wymianę Polski z zagranicą i niewątpliwie pociągnęłoby za sobą cały szereg ujemnych konsekwencji gospodarczych.

Wychodząc z założeń dobra ogólnego, Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów wszczęło przeciw wspomnianemu przepisowi wielce ożywioną akcję, która znalazła bardzo wydatne poparcie samorządu gospodarczego i sfer gospodarczych.

Dzięki podejściu do zagadnienia w sposób źródłowy i rzeczowy (między innymi wydano drukiem wyczerpującą pracę, omawiającą sprawę z punktu widzenia prawno-podatkowego i gospodarczego), udało się przekonać zarówno Ministerstwo Skarbu jak i czynniki ustawodawcze o konieczności zmiany zaprojektowanych przepisów. To też dzięki tym wysiłkom w nowej ustawie o podatku obrotowym ustosunkowanie się do zawodu przedstawiciela handlowego jest tego rodzaju, że żadne przeszkody natury podatkowej nie będą hamować jego pożytecznej pracy gospodarczej, o ile tylko w interpretacji nie zostaną wypaczone intencje ustawodawcy.

W tym krótkim szkicu działalność organizacji zawodowej, która wywodzi się z powstałego przed 25-ma laty Stowarzyszenia Ajentów Handlowych, została zaledwie pobieżnie naszkicowana. Wymaga ona specjalnej i szczegółowej pracy monograficznej. Reasumując tę działalność możemy z dumą stwierdzić, że organizacja zawodowa przedstawicieli handlowych dobrze spełniała swe zadania obywatelskie, społeczne i gospodarcze. Wpoiła ona zrozumienie w społeczeństwie dla roli przedstawiciela handlowego i komisanta w rozwoju gospodarczym, prowadziła stale pracę wychowawczą i dydaktyczną wśród swoich członków w tym kierunku, aby uosabiał on sobą kupca w najlepszym słowa tego znaczeniu, wysoko trzymającego sztandar etyki kupieckiej i współpracującego dla życia gospodarczego jako dobry obywatel kraju, wiernie oddany sprawie wzmocnienia mocarstwowego i gospodarczego Polski.

Wykaz referatów wygłoszonych w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie w ciągu lat ostatnich

Stanisław Wartalski, Poseł na Sejm: „Stosunki prawne wojażerów, ajentów handlowych i handlu komisowego".

Dr. Rudolf Beres, wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie: „Nowoczesne metody handlu".

Adolf Peretz: „Ustawa o nieuczciwej konkurencji".

Mec. Józef Kaczkowski: „Światowa sytuacja walutowa".

Konsul Czesław Linde-Lipczyński: „Eksport polski do Ameryki".

Dr. Adolf Atlas: „Bezrobocie, jako palące zagadnienie gospodarcze".

Dyrektor Czesław Peché: „Akcja obniżenia cen towarów przemysłowych".

Prof. Jerzy Loth: Wrażenie z podróży do Algerii i znaczenie gospodarcze tego kraju".

Dyrektor prof. Edward Lipiński: „Światowy kryzys gospodarczy".

Min. Aleksander Ładoś: „O reglamentacji przywozu".

Red. Tadeusz Garczyński: „Zagadnienie handlu kompensacyjnego".

Adw. G. Wielikowski: „Przestępstwa ze szkodą wierzycieli w oświetleniu nowego Kodeksu Karnego".

August Franz: „Co powinien wiedzieć płatnik o nowym prawie egzekucyjnym władz skarbowych".

Dr. Władysław Rasiński: dyrektor Biura Trak-

tatowego Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie: „Nasza wymiana towarowa na tle nowej taryfy celnej".

Prof. Jerzy Loth: „Rynek wewnętrzny, jako teren krajowej ekspansji gospodarczej".

Adw. Bronisław Koral: „Sądownictwo polubowne".

Adw. Alfred Kielski: „Ustawodastwo polskie z r. 1932 ze stanowiska polityki gospodarczej".

Dr. Jerzy Lubowicki: „Nowelizacja ustawy o państwowym podatku przemysłowym".

Inż. Adam Czerniaków: „Technika handlu kompensacyjnego"

Adw. Stanisław Neufeld: „Zasady nowego postępowania cywilnego".

Prof. Adam Krzyżanowski: „Długi polityczne a waluta".

Konsul Karol Rose: „Hitleryzm".

Dyrektor Józef Jakubowski: „Wrażenia z Kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej w Wiedniu — zwołanego przed światową konferencją gospodarczą w Londynie"

Adw. dr. Alfred Kielski: „Kartele wobec prawa".

Inż. Piotr Drzewiecki: „Wrażenia z podróży do Ameryki".

Prof. Adam Chełmoński: „Zasady polskiego prawa handlowego".

Leopold Milstein: „Wrażenia z podróży do Palestyny".

Minister Hipolit Gliwic: „Emigracja i imigracja, jako zjawiska ekonomiczne".

Naczelnik Henryk Taubenfeld: „Handel kompensacyjny, jako nowy system obrotów międzynarodowych".

Major Mieczysław Lepecki: „O możliwościach ekspansji handlowej Polski na rynkach Ameryki Południowej".

Prezes dr. Paweł Minkowski: „Zagadnienia polityki traktatowej".

Minister pełn. Wł. Mazurkiewicz: „O możliwościach stosunków handlowych polsko-argentyńskich".

Prof. Jan Namitkiewicz: „Nowy Kodeks Handlowy".

Witold Kuczewski: „Rozporządzenia o oddłużeniu w rolnictwie".

Dyrektor Dr. Herbert Sand: „Postulaty zasadniczej reformy podatkowej w Polsce".

Minister Dr. Tadeusz Grodyński: „Zasadnicze cechy nowej ordynacji podatkowej".

Prof. dr. Edward Lipiński: „Problematyka walki z kryzysem".

Naczelnik Henryk Taubenfeld: „Stosunki Handlowe Polski z Argentyną, Brazylią i Boliwią".

Inż. Emil Landsberg: „Zagadnienie kryzysu i naprawy gospodarczej".

Dyrektor dr. Emil Spät: „O przepisach dewizowych".

Dyrektor Janusz Rakowski: „I co dalej w polityce gospodarczej?".

Dyrektor Jan Sobecki: „Możliwości zbytu towarów polskich w Ameryce".

Naczelnik Tadeusz Łychowski: „Zagadnienie wytycznych zagranicznej i polskiej polityki handlowej".

Dyrektor dr. Herbert Sand: „Zagadnienie reformy świadectw przemysłowych".

Naczelnik dr. Adam Mantel: „Polskie przepisy dewizowe".

Dyrektor dr. Alfred Siebeneichen: „Polski Instytut Rozrachunkowy i jego zadania",

Naczelnik Kazimierz Sokołowski: „Cienie i blaski handlu wewnętrznego".

Prof. Jan Namitkiewicz: „Prawo o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji".

Minister Hipolit Gliwic: „Wędrówka kapitałów a współczesne problemy gospodarcze".

Konsul dr. Tadeusz Nieduszyński: „Umowa clearingowa polsko-palestyńska".

Dyrektor Michał Wierusz-Kowalski: „Zagadnienie surowców, jako czynnik aktualnej polityki gospodarczej".

Naczelnik Wacław Jastrzębowski: „Problem organizacji importu"

Radca Bronisław Matecki: „Zasady ostatnich zarządzeń dewizowych"

TADEUSZ PERL (Paryż).

PO DEKRETACH FRANCUSKICH

Nie będziemy analizować na tym miejscu dlaczego obecna sytuacja gospodarcza i finansowa Francji przedstawia się w tak ciemnych barwach, których nie szczędzą w swych przemówieniach nawet reprezentanci rządu. Niemniej jednak chcielibyśmy zaznaczyć, że jedną z ważkich przyczyn tego stanu rzeczy był brak konsekwencji w dotychczasowej linii polityki gospodarczej.

Po okresie surowej deflacji, połączonej z utrzymywaniem parytetu franka, co wywołało skutki opłakane, drogą naturalnej reakcji, rzucono się w drugą skrajność; zastosowano coś w rodzaju francuskiego „roosveltyzmu". Niekonsekwencja polityki gospodarczej polegała na tym, że chciano połączyć politykę inflacyjną i politykę reform społecznych, zmniejszającą zysk przedsiębiorcy, z liberalizmem walutowym na zewnątrz. Liberalizm walutowy na zewnątrz, niewątpliwie uzasadniony pozycją Francji, jako państwa wierzycielskiego oraz chęcią utrzymania porozumienia walutowego z mocarstwami anglo - saskimi, wywołał jednak na skutek wyżej wspomnianej polityki wewnętrznej exodus kapitałów na sumę 80 — 100 miliardów franków.

Tej niewątpliwej sprzeczności nie umiano rozwiązać, wskutek czego rozrywała ona organizm gospodarczy Francji. Trzeba było wybrać albo gospodarkę mniej lub bardziej zamkniętą i przymusową w ramach której możnaby było z m u s i ć

kapitał do pracy pomimo zmniejszającej się marży zysku. albo też odbudować w pełni zaufanie w sensie kapitalistycznym, zmniejszyć koszta produkcji przez ograniczenie w większym lub mniejszym stopniu reform społecznych, pochodzących z r. 1936 i w ten sposób zaprząc kapitał do pracy produkcyjnej. Zamiast jednak tego logicznego rozwiązania używano paliatywów; kapitał „strajkował", albo emigrując, albo lokując się w coraz wyżej oprocentowanych pożyczkach państwowych, do których uciekać musiał się rząd w obliczu wzrastających wydatków (zbrojenia!), a zmniejszających się — na skutek paraliżu produkcji — dochodów. Stawało się coraz bardziej rzeczą widoczną, że jakieś wreszcie wyjście z tej sytuacji musi się znaleźć.

Rząd p. Daladiera postanowił odbudować zaufanie kapitalistyczne, a więc pójść drogą reformy reform społecznych, powstrzymania wyścigu cen i płac oraz zaniechania polityki inflacji.

Na pierwszy ogień poszedł 40-godzinny tydzień pracy. Ideą przewodnią tej reformy było nietylko danie odpoczynku zatrudnionym robotnikom, ale zarazem powiększenie liczby robotników w zakładach pracy; tą drogą chciano osiągnąć absorbcję bezrobocia. Osiągnięto jednak skutek wprost przeciwny, gdyż jest rzeczą zrozumiałą, że koszty produkcji są znacznie wyższe przy zatrudnieniu większej liczby robotników, mających do przepracowania tę samą ilość godzin pracy, co mniejsza ilość robotników, pomijając już fakt, że nie zawsze zwiększenie załogi jest możliwe naskutek braku pomieszczenia czy maszyn. To zwiększenie kosztów produkcji naskutek 40-godzinnego tygodnia pracy było bardzo ważną przyczyną zmniejszenia zysku kapitalisty, a więc przez to samo akumulacji kapitałowej i działalności inwestycyjnej.

Polityka inflacyjna nie stanowiła należytego antidotum przeciwko paraliżowi gospodarki, gdyż zwiększona siła nabywcza nie tyle przyczyniała się do ożywienia produkcji, ile do wzrostu przywozu z zagranicy, pogłębiając deficyt bilansu handlowego i od tej również strony powodując odpływ dewiz. Potrójna dewaluacja, która mogła być bodźcem do ożywienia gospodarczego, nie odniosła pożądanych rezultatów, gdyż korzyści, jakie mogliby odnieść z niej przedsiębiorcy, paraliżowane były wzrostem płac nominalnych. Przedsiębiorca prywatny nie inwestował ,bo jego zysk zmniejszał się i na skutek reform społecznych i na skutek wzrostu płac; kapitały istniejące wolały unikać ryzyka i — jak zaznaczył w swoim przemówieniu w dn. 26 listopada min. Reynaud — lokowały się bez ryzyka w zobowiązaniach państwa.

Już w sierpniu r. b. premier Daladier wygłasza ostrą filipikę przeciwko 40-godzinom. Następuje pierwsze uelastycznienie dekretów socjalnych; w zakładach, pracujących na rzecz obrony narodowej; 40-godzinny tydzień pracy przestaje faktycznie istnieć, w przedsiębiorstwach prywatnych zaś zostaje ułatwiona procedura żądania dodatkowych godzin, przewidzianych w niektórych wypadkach; obowiązuje jednak nadal taryfa za godziny nadliczbowe wyższa o 25% niż za godziny normalne. Początkowa burza, wywołana tymi zarządzeniami wśród ugrupowań robotniczych uspakaja się ze względu na zbliżającą się międzynarodową rozgrywkę polityczną.

Konieczność reformy 40-godzinnego tygodnia pracy ponownie stwierdza p. Daladier w przemówieniu swoim, wygłoszonym na kongresie radykałów w Marsylii w dn. 27 października. Na tymże kongresie min. handlu p. Gentin rzuca hasło gospodarki orientowanej. Min. Gentin stwierdził, że wprowadzenie gospodarki kierowanej jest we Francji niemozliwe ze względu na panujący ustrój demokratyczny; z drugiej jednak strony nie można żądać, żeby gospodarka francuska pozostała całkowicie liberalną. Gospodarka orientowana zostawia jednak w ujęciu p. Gentina, pełne pole do działania inicjatywie prywatnej. W tych tylko wypadkach, gdy inicjatywa prywatna jest niewystarczająca, względnie tam, gdzie zbyt wiele inicjatyw prywatnych prowadzi do anarchii w produkcji, tam powinno wystąpić państwo, jako czynnik koordynujący, względnie powołujący do życia nowe inicjatywy prywatne. W gruncie więc rzeczy gospodarka orientowana stoi znacznie bliżej gospodarki liberalnej, aniżeli kierowanej.

Po kongresie marsylskim stało się jasne, jaką drogą wybrała Francja; wybrano drogę rekonstrukcji na podstawach gospodarki kapitalistycznej, a to z konieczności musiało pociągnąć za sobą głębokie przeobrażenia wewnętrzne.

W przede dniu ogłoszenia dekretów min. skarbu p. Reynaud, (który w międzyczasie zastąpił p. Marchendeau, skłaniającego się raczej do stosowania środków przymusu w gospodarce, jak np. konwersja rent), oświadcza, „tydzień o dwóch niedzielach przestał we Francji istnieć". Zaznaczmy tutaj, że z tym zwierzeniem kolidowało przemówienie min. Reynauda, wygłoszone w dwa tygodnie później, bo 26 listopada, w którym wyraził się, że ani jeden przecinek nie został zmieniony w dekretach socjalnych, które całkowicie pozostają w mocy.

Powracając jednak do przemówienia programowego p. Reynauda, poprzedzającego wydanie dekretów, stwierdzić należy, że zrywało ono całkowicie z dotychczasową polityką i stawiało sprawę jasno i wyraźnie: odbudowa gospodarki francuskiej ma się odbyć przez zastosowanie regimu bardziej liberalnego w stosunku do cen, kredytu i pracy. Perspektywy haussy winny przyspieszyć powrót kapitałów i detezauryzację wewnętrzną; rząd nie będzie się uciekał do drukowania banknotów i poczyni daleko idące oszczędności budżetowe. Tak nakreślony przez min. Reynauda plan uzdrowienia gospodarki francuskiej oznaczał nawrót do klasycznych metod gospodarki kapitalistycznej w przeciwstawieniu do dotychczasowej polityki frontu ludowego, którego ideą przewodnią było podnoszenie siły nabywczej mas i wprowadzenie w ten sposób w ruch maszyny produkcyjnej. Zerwanie formacji politycznej, jaką był front ludowy, pociągnęło za sobą, a może uwarunkowało, porzucenie dotychczasowej polityki gospodarczej.

Istotnie w pierwszym rzędzie nastąpiła likwidacja 40-godzinnego tygodnia pracy. Zniesiono t. zw. 5 × 8 czyli pięć dni pracy w tygodniu i odtąd praca ma trwać 6 lub 5 dni w tygodniu. Praca w rozumieniu ustawodawstwa socjalnego będzie obejmowa-

ła jedynie pracę efektywną, natomiast czas poświęcony na czynności przygotowawcze i odpoczynek nie będzie w nią wliczony. Przewócony został praktycznie 48-godzinny tydzień pracy, godziny nadliczbowe płatne są w sposób następujący: 41 do 45 godziny płatne są o 10% wyżej, 45 do 48 godziny o 15% wyżej, i godziny poza 48 godziną płatne są o 25% wyżej.

Odnośnie płatnych urlopów, to zostały one utrzymane, ale pracodawcy zobowiązani są do porozumienia się między sobą co do ustalenia kolejności urlopów w poszczególnych przedsiębiorstwach; uprzednio bowiem urlopy miały miejsce we wszystkich przedsiębiorstwach i dla całej załogi jednocześnie; wynikiem tego stanu rzeczy był fakt np., że w sierpniu cały ciężki przemysł był unieruchomiony.

Wprawdzie dekret zastrzega się, że prawo o 40 godzinach jest utrzymane, lecz głosi, że ze względu na ciężką sytuację gospodarczą, zostaje ona na okres trzech lat zawieszone.

O ile przez to uelastycznienie dekretów pracy, jak się wyrażali ostatnio eufemistycznie pp. Daladier i Reynaud ma nastąpić zmniejszenie kosztów produkcji, to z drugiej strony, jako uzupełnienie tych zarządzeń należy uważać zniesienie kontroli cen hurtowych w przemysłach nieskartelizowanych, co ma wpłynąć również na umożliwienie większej marży zysku.

W dziedzinie finansowej nastąpiła w drodze dekretu rewaluacja zapasu złota Banku Francuskiedo według kursu 170 fr. za funta. Obecny frank zawiera (po przeliczeniu) 27 mgr. złota wobec franka o 43 mgr. po przerachowaniu w lipcu 1937 r. 27 mgr. jest granicą górną franka, dolna zaś ustalona jest zgodnie z deklaracją p. Daladiera w maju r. b. w stosunku 1 funt = 179 fr. Zysk z powyższej operacji w wysokości 31 miliardów fr. idzie na umorzenie części awansów, udzielonych skarbowi państwa przez Bank francuski. Ponieważ jednak łączna suma awansów pobranych wynosi 48 miliard. przeto pozostanie jeszcze nieskreślone około 17 mlrd. Górna granica awansów była ustalona na 52 mlrd., skarb państwa może więc dysponować jeszcze 3 mlrd. w tej pozycji. Oprócz tego podniesiono skarbowi państwa t. zw. awans permanentny do wysokości 10 mlrd. franków. Ponieważ dotychczas figurował on w bilansie Banku francuskiego w wysokości 3200 mlrd. przeto skarb państwa będzie mógł drukować banknoty do wysokości 6.880 milj. franków, a łącznie z pozostałą marżą w wysokości około 4 mlrd. franków (52 — 48) inflacja biletowa, z której będzie mogła skorzystać kasa państwowa wynosi 10 mlrd. franków. „Zatrzymanie awansów, które skarb pobiera od dwóch lat na rachunku otwartym instytucji emisyjnej — głoszą motywy do dekretów — oznacza koniec inflacji; państwo zakazuje sobie w ten sposób uciekania się do emisji biletów dla wyrównywania deficytów skarbowych“. W każdym jednak razie pozostaje jeszcze dla skarbu 10 miliardów franków, finansiści pocieszają się jednak, iż jest to lepsze, aniżeli pozostawienie do dyspozycji państwa całego zysku rewaluacyjnego, co oznaczałoby dodatkową ilość banknotów na kwotę 31 mlrd.

Przechodząc do zarządzeń budżetowych, musimy zaznaczyć, że według obliczeń p. Raynauda, deficyt budżetowy Francji wynosi 51,5 mlrd. fr., a to według następujących obliczeń:

Wydatki		Dochody	
Budżet zwyczajny. . . .	**64 500**	Dochody podat. .	47.200
dług publiczny	15.100	dochody niepodat.	8.500
emerytury cywilne . . .	6.041	Caisse automne dámortissement	7.500
emerytury wojskowe . .	7.473	dochody samorząd.	22.000
władze publiczne. . . .	170	łącznie	85.000
personel wojskowy . . .	7.745		
personel cywilny	9.315		
materiał wojskowy . . .	6 500		
materiał cywilny	1.400		
roboty publiczne	1.750		
subwencje wojskowe . .	340		
subwencje cywilne . . .	7.300		
Budżet nadzwyczajny. .	**29.500**		
(wydatki wojskowe)			
Caiste autonome dámortissement	7.700		
Budżety samorządów . .	21.000		
wielkie roboty	5.500		
Deficyt kolei.	6.[illegible]00	deficyt	51.500
	łącznie 137 milrd.		137 milrd.

W jaki sposób dekrety ujmują zagadnienie deficytu? Otóż nie naruszyły one, co jest rzeczą zrozumiałą, wydatków wojskowych, wynoszących łącznie 44 mlrd. fr., czyli ⅓ ogólnych wydatków. Pozostała również niezmieniona obsługa długu państwowego, wynosząca prawie 24 mlrd. fr. (Zaznaczyć tu należy, że wydatki zbrojeniowe i obsługa długu, jak wynika z powyższego, stanowią łącznie połowę wszystkich wydatków). Dekrety z jednej strony poszły drogą zwiększenia podatków, a z drugiej — poczynienia oszczędności.

Przede wszystkim wprowadzono nadzwyczajny podatek narodowy (contribution nationale extraordinaire) w dwóch formach: 1. podatek w wysokości 2% na rok 1939 od wszystkich dochodów zawodowych osób fizycznych i prawnych, 2. dodatkowe opodatkowanie na rok 1939 w wysokości 3% od kwoty podatku ogólnego od dochodu, przypadającego od płatnika. Zwiększono również podatek od dochodów od papierów wartościowych.

Wielkie zmiany zaszły w dziedzinie opodatkowania pośredniego; zostały podwyższone, i to znacznie, opłaty od wina, piwa, aperitifów, cukru, kawy; o 17% została zwiększona cena tytoniu; podwyższone zostały również opłaty pocztowe i telefoniczne.

W dziedzinie oszczędności stworzono komisję, mającą na celu przeprowadzenie reorganizacji administracji przez odpowiednie redukcje; oprócz tego przyjmowanie nowych funkcjonariuszy będzie ściśle ograniczone.

Poza tym zamierzona jest koordynacja transportu ,pozwalająca na oszczędności w eksploatacji kolei żelaznych. W związku z tym zapowiadano zwolnienie 40 tys. kolejarzy, w przemówieniu jednak w dn. 27 listopada min. de Monzie oświadczył, że chodzi tu tylko o przeniesienie na emeryturę tych pracowników, którzy osiągnęli odpowiedni wiek.

W obliczu prawie 52 miliardowego deficytu podwyższenie podatków winno dać 8 — 10 miliardów franków, co zatym pozostawia nadal otwartą kwestię pokrycia reszty deficytu w wysokości 42 miliardów franków. To jednak obciążenie podatkowe wywołało wielkie niezadowolenie ludności i w tym punkcie dekrety zostały najsilniej zaatakowane. Dodajmy przy tym, że dekrety, które miały zapoczątkować gospodarkę orientowaną (według wyrażenia min. Gentina) nie ukazały się. Nie stworzono również t. zw. retraite des vieux, czyli emerytur dla robotników. Dlatego też dekrety spotkały się z krytyką nawet wśród radykałów, których masowe pismo L'Oeuvre stanęło na stanowisku, że prowadzenie klasycznej polityki gospodarczej w dobie obecnej, gdy sąsiedzi prowadzą gospodarkę wojenną, nie ma racji bytu; że dekrety są niesprawiedliwe; że zamiast gospodarki orientowanej Francja ma gospodarkę zdezorientowaną itd. Zresztą na komisji finansowej izby deputowanych rezolucja socjalistyczna, potępiająca dekrety, została odrzucona większością zaledwie 2 głosów (20 przeciwko 18) i po wyraźnym zaznaczeniu przez p. Daladiera, że w wypadku głosowania przeciwko niemu, poda się do dymisji i odwoła wizytę Chamberlaina.

Tak więc polityka k l a s y c z n a, polegająca, według słów p. Reynauda, „na odbudowie zysku, która jest koniecznością narodową i którą należy faworyzować wszelkimi środkami", natrafiła na bardzo silny opór w społeczeństwie. W tych warunkach pomiędzy p. Daladierem a niedawnymi jego sprzymierzeńcami — partiami robotniczymi — wytworzyła się przepaść, której punkt kulminacyjny stanowił strajk generalny w dn. 30 listopada.

Bezwzględne zwycięstwo odniesione przez rząd nad C.G.T. wzmocniło na tyle jego pozycję, że program przewidziany przez dekrety będzie niewątpliwie wykonany.

Zaufanie kapitalistyczne powróciło, a wraz z nim zaczynają powracać do Francji kapitały. Sprzeczność, która istniała w gospodarce francuskiej od 1936 r., została rozwiązana.

Dr. A.

„NEW-DEAL" MINISTRA REYNAUD

Dokonana przez premiera Daladier'a rekonstrukcja gabinetu, dotyczyła przede wszystkim stanowiska ministra skarbu, które objął obecnie głośny we Francji i po za jej granicami teoretyk-ekonomista Paweł Reynaud, zwolennik liberalistycznej gospodarki, a zarazem — człowiek życzliwie widziany przez głośne francuskie „dwieście familii" akcjonariuszy „Banque de France".

Reynaud, wyznaczony został przez obecny gabinet Francji na męża opatrznościowego, który ocalić ma Francję przed zupełnym załamaniem gospodarczym i finansowym.

We Francji podobnie, jak w Stanach Zj. A. P., wielka finansjera oraz właściciele największych zakładów przemysłowych przeciwstawiali się przez dziesiątki lat wszelkim usiłowaniom sfer kierujących życiem politycznym i gospodarczym, zmierzającym do przeprowadzenia reform gospodarczych i społecznych.

Najdoskonalszą formą tego swoistego sabotażu była ucieczka kapitałów, defraudacje podatkowe we wszelkiej formie jawnej i ukrytej, lokauty, itp., nieraz nawet akty prawnie dozwolone, godzące jednak bezpośrednio w najżywotniejsze interesy każdego z tych dwu państw. Formy tego sabotażu objawiały się jednak w obu krajach odmiennie.

W Stanach Zj. A. P. n.p. kapitały nie wędrowały za granicę, nie było bowiem ku temu potrzeby, z chwilą kiedy wszelkie od kilkunastu lat emitowane pożyczki państwowe, bony skarbowe itp. zwolnione zostały od jakichkolwiek podatków tak państwowych, jak stanowych czy gminnych. Stąd też wszelkie emisje odnośnych pożyczek, czy też bonów lub weksli skarbu USA bywały stale kilkakrotnie wyżej pokryte, niż wynosiła suma emitowana.

Powołano do życia milionowe fundacje, zastrzegając sobie tylko naczelny nadzór i bardzo wysoko dotowane kierownictwo naczelne. Stwarzano gigantyczne towarzystwa powiernicze „holdings", koncentrujące nie mniej potężne zakłady przemysłowe, banki, itp., które wyposażone w nie ograniczone zasoby finansowe, wypuszczały własne obligacje, przekraczające nieraz własne kapitały, by w ten sposób wykazać wobec władz skarbowych konieczność zaciągania pożyczek z powodu nierentowności przedsiębiorstw złączonych w „holding". Częściej jeszcze te związki powiernicze udzielały pożyczek zakładom, bezpośrednio w nich skoncentrowanym, z pieniędzy, które faktycznie przecież stanowiły własność zjednoczonych w holdingu, by tym sposobem również móc wykazać nierentowność przedsiębiorstwa i uchylić się od płacenia podatków, taks, i t. p. świadczeń na rzecz Związku, Stanu, Związku komunalnego czy też gminnego.

Pamiętny jeszcze jest przecież głośny proces, który toczył się przed Senacką Komisją śledczą USA przeciw jednemu z najbogatszych ludzi, b. ministrowi skarbu Stanów Zj. A. P. Mellonowi.

Jak silny zasięg przybrały w USA defraudacje podatkowe świadczy fakt, że Prezydent, chcąc im bodaj w części zapobiec, wniósł dnia 25 kwietnia rb. projekt orędzia w sprawie zupełnego zniesienia przywilejów, które przysługiwały dotąd obligacjom publicznym. Kwestią tą jednak do dziś nie zajęła się ani Izba Reprezentantów ani Senat. W ten sposób uciekały i uciekają miliardy dolarów, które mimo, iż pozostają w kraju, są jednak nieuchwytne dla skarbu.

Podobnie wielkie banki i wielkie zakłady przemysłowe przeciwstawiają się wszelkim zamierzeniom reform społecznych.

Przecież dopiero od niedawna obowiązują w Stanach Zj. A. P. przepisy o ubezpieczeniu pracowników i robotników na wypadek bezrobocia i od

chorób; niedawno temu wprowadzono obowiązkowe renty starcze, określono maximum czasu trwania pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, fabrykach, handlu etc., ograniczono względnie zupełnie wyeliminowano pracę kobiet i nieletnich oraz dzieci z niektórych przedsiębiorstw, wprowadzono cały szereg innych jeszcze norm, ustalających nowe warunki życia dla milionowych rzesz pracujących.

Trudna była i jest nowa droga „NEW DEAL", którą konsekwentnie kroczy Prezydent Roosvelt.

Nie mniej jednak, wszelkie zabiegi Prezydenta Roosvelta i jego rządu w kierunku ożywienia całokształtu życia ekonomicznego Stanów Zj. A. P. pozostają dotąd bez należytych wyników. Czyż jest do pomyślenia, by w kraju, który ma w swych skarbcach przeszło 68% całego złota na świecie, w kraju, mającym miliardy dolarów, leżących bezczynnie w schowkach bankowych, przeszło 30 milionów ludzi „żyło" wyłącznie z tego, co otrzyma w drodze łaski od rządu.

W tych zmaganiach łatwo możemy się dopatrzyć analog i z tym, co od szeregu lat daje się stwierdzić na terenie Francji. Zarówno we Francji, jak w Stanach Zjednocznoych, cele tych walk wielkiego kapitału z państwem są te same a ich wyniki również bardzo do siebie podobne.

Ucieczka pieniędzy odbywała się i odbywa we Francji inaczej jednak, niż w USA, ponieważ odbywa się ona wyłącznie do skarbców zagranicznych. Ucieczka ta jest bardziej wyrafinowana, niż wszystkie defraudacje podatkowe obywateli USA. W Ameryce bowiem pieniądze i złoto pozostają choc'aż w kraju, we Francji natomiast złoto i tysiąc-frankówki a. w najgorszym wypadku, banknoty 500-frankowe, uciekają zagranicę.

Dla przykładu, jak ogromne rozmiary przybrała i przybiera ta gorliwa ucieczka kapitałów wskażemy, że za czasów urzędowania gabinetu Lavala, w którym teka ministra skarbu znajdowała się w rękach liberała, ministra Auriola, znany francuski ekonomista A. L. Jeune stwierdził, że w okresie od 1926 do 1935 włącznie, obieg bilonu we Francji powiększył się stosunkowo nieznacznie, bo z 25 miliardów na 29 miliardów, gdy obieg banknotów w odcinkach 500 i 1000 frankowych wzrósł od końca r. 1926 do początku 1935 z 3 059 miliardów (500-frankowe) do 7,5 miliarda, a 1000-frankowych z 23 miliardów aż na 47 miliardów. Te „grube" banknoty zamienia się następnie na złoto, aby potem wysłać za granicę.

Obecnie obieg banknotów we Francji przekroczył 100 miliardów franków. Niestety, brak jest jednak w wykazie Banque de France danych, ile w tej sumie jest banknotów 1000 i 500-frankowych.

Niezależnie od powyższego, głośne są również we Francji defraudacje podatkowe. Praktykom tym sprzyjają specyficzne ustawy podatkowe, nie znające zeznań podatkowych. Dla wymiaru podatku od dochodu wystarczą stwierdzenia dokonane „na oko" przez odnośnych urzędników. O rozmiarach wykroczeń świadczyć może najdosadniej fakt, że przed kilku laty rząd Francji zmuszony został do obniżenia stopy podatkowej dla tych posiadaczy walorów, którzy z własnej woli zamienią posiadane przez siebie papiery wartościowe, opiewające na okaziciela na imienne, aby w ten sposób ułatwić kontrolę podatkową.

We Francji, tak samo jak w USA, nie było do trzech lat temu wstecz żadnych ustaw z dziedziny socjalnej. Wszelkie zamierzenia rządów, w kierunku wprowadzenia we Francji tych wszystkich „praw świata pracy, które na całym świecie stały się powszechnymi, natrafiły we Francji na zwarty opór wielkiego kapitału, wyrażający się przede wszystkim wywozem złota.

Tymczasem sytuacja gospodarcza i finansowa Francji stawała się każdym dniem coraz trudniejsza. Wydatki skarbu wzrastały z godziny na godzinę, nie znajdując pokrycia w sumach budżetowych względnie w wpływach podatkowych. Deficyt skarbu wzrastał w tempie przyśpieszonym przy równoczesnym nie ustającym wzroście zapotrzebowania kapitałów ze strony skarbu na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb, zwłaszcza z dziedziny zbrojeń. Jednocześnie zmieniały się gabinety, a wraz z nimi i plany oraz projekty w kierunku uzdrowienia skarbu.

Wszystkie jednak rządy Francji ostatnich kilku lat, bez względu na to, czy chodziło o gabinety „umiarkowane" czy też „frontu ludowego" trafiały na opokę, o którą rozbijały się wszelkie wysiłki, zmierzające do uzdrowienia sytuacji gospodarczej i finansowej Francji — opór wielkiego kapitału.

Obecnie, po nieudanych próbach ministra Marchandeau, reformy gospodarki francuskiej podjął się minister skarbu Paweł Reynaud, głośny swego czasu zwolennik dewaluacji franka.

Gabinet Daladiera, wyposażony w udzielone mu w dniu 12 kwietnia rb. pełnomocnictwa, skorzystał z nich, by w drodze kilkudziesięciu dekretów, stworzyć podwaliny pod budowę nowego życia gospodarczego i finansowego Francji.

Stwierdzić należy, że wszystkie te rozporządzenia, które weszły w życie z dniem ich ogłoszenia, poszły po linii najmniejszego oporu. Podwyższono w pierwszym rzędzie stawki podatków konsumcyjnych, podwyższono ceny tytoniu, opłat pocztowych, zwiększono stawki podatku przemysłowego i to nieznacznie, jak z dotychczasowych: 2.2%, 3.60%, 5.90%, 6 50% i 8.70% na (kolejno) 3%, 3.70%, 6,10%, 6,75% i 9%, zwiększono opłaty za przejazdy metro i autobusami, podwyższono ceny tytoniu przeciętnie o 17%, zależnie od gatunku, zwiększono taksy od kawy do 44 fr. za 100 kg, taksy od spirytusu do 200 fr. za hl, cukru na 43,20 itp.

Radykalnie też, załatwił się min. Reynaud z zagadnieniem czasu trwania pracy i kwestią godzin nadliczbowych. Zmiany te, mają przyczynić się do wzmożenia produkcji, co ostatecznie przyczynić się ma do większych, niż dotąd wpływów podatkowych.

Jednocześnie jednak — co godne jest podkreślenia, min. Reynaud zastrzegł się, że nie zamierza wprowadzać żadnych ograniczeń w wolnym obrocie pieniądzem, a tym samym w nieograniczonym wywozie franków i złota, ani też zdewaluować franka. Przeciwnie, wszelkie wysiłki gabinetu pójdą w kierunku ustabilizowania kursu franka w stosunku do Ł, wedle relacji 170 franków za jeden Ł. Minister Reynaud dokonał tylko rewaloryzacji zapasów złota Banque de France.

Zaznaczyć bowiem należy, że mimo dokonanej ostatnio dewaluacji franka, który od tego czasu w miejsce 41 miligramów czystego złota zawiera tylko 27,6 miligrama czystego złota, zapasy złota Banku Francji obliczone były według zawartości dawniejszej tj. 41 miligramów na jeden frank. Zapasy te, które wynosiły ostatnio ok. 55,8 miliardów fr. wynoszą obecnie, po dokonaniu przeliczenia około 87 miliardów. Skarb zatym a raczej Banque de France osiągnął przy tym przeliczeniu blisko 32 miliardy rachunkowego zysku.

Powstaje teraz problem, czy minister Reynaud skorzysta z uprawnienia, by ustalić a raczej bronić kursu franka według relacji 170 fr. za Ł, czy też pójdzie dalej w ramach pełnomocnictw, udzielonych swego czasu gabinetowi Bluma, przewidujących stabilizację franka wedle relacji franków 179 za Ł. Decyzja zależeć będzie od tego, czy sceptycyzm City londyńskiej, z jakim sfery gospodarcze Londynu przyjęły ostatnie reformy francuskie okaże się uzasadnionym, czy też dalszy rozwój wypadków we Francji wykaże słuszność zarządzeń gabinetu francuskiego.

Bilans Francji w świetle poglądów ministra Reynaud przedstawia się nie zbyt wesoło. Zadłużenie skarbu wynosiło z końcem 1937 r 391 000 000 000 franków obiegowych, wzrosło zatym w ciągu tego jednego roku o 35.924.000 000 franków. Stwierdzić jednak należy, że w roku 1931 skarb Francji miał zobowiązań na sumę 273 miliardów fr. Frank jednak ówczesny miał zawartość 65 mlgm czystego złota, czyli, że suma 273 miliardów franków równała się 17.800 t złota czystego. W końcu r. 1937 zadłużenie wynosiło wprawdzie blisko 400 miliardów fr, wartość jednak tych 400 miliardów po przeliczeniu na złoto, przyjmując zawartość złota w jednym franku wedle nowego stosunku tj. 27,6 mlgmów, wynosiła tylko 10 800 t czystego złota, a zatym wynosiła o równe 7000 t mniej niż w r. 1931. Budżet wydatków na r. 1939 wynosić będzie, wg. oświetlenia ministra Reynaud, około 137 miliardów fr, czyli równać się będzie sumie odpowiadającej w przybliżeniu połowie globalnego społecznego dochodu, stanowiącego ca. 250 miliardów.

Jak zostanie pokryty deficyt, który w przybliżeniu oceniony został optymistycznie na około 35 miliardów, tego na razie minister Reynaud wyraźnie nie określił. W każdym jednak razie zamierza on dokonać znacznych oszczędności, a to przez zmniejszenie ilości urzędników i pracowników państwowych.

Ponad to min. Reynaud liczy na zwiększenie wpływów podatkowych, stanowiących skutek „powrotu zaufania“, a tym samym powrotu miliardów ulokowanych zagranicą.

Czy wszystkie te rachuby okażą się realnymi, stwierdzić będzie można dopiero po upływie co najmniej pół roku, czasokresu, przewidywanego przez twórcę nowego planu odrodzenia gospodarczego i finansowego Francji, jako wystarczający dla pokazania symptomów poprawy. Jest to coprawda okres nie długi; zachodzi jednak uzasadniona obawa, że wszystkie te dekrety, spotkają się z ostrym sprzeciwem Izby Deputowanych.

Epoka liberalizmu finansowego i gospodarczego nadal zatym trwać będzie we Francji... Chyba, że jak to sam minister Reyanud stwierdził, wydane obecnie zarządzenia okażą się w swych wynikach niedostateczne. Wtedy zastosuje się inne metody — już nie liberalistyczne.

W każdym bądź razie stwierdzić należy, że „New Deal“ ministra Reynaud jest w rzeczywistości dawnym i wypróbowanym „Old Way“.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Premier Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, że Niemcy powinni zachować tę dominującą pozycję w Europie południowo-wschodniej, którą zajmują obecnie.

Powyższe słowa premiera wykazują wyraźnie, że Anglia gotowa jest wyrzec się tradycyjnej polityki równowagi na kontynencie europejskim i uznać Europę, przynajmniej na wschód od granic niemieckich, za domenę wpływów germańskich. Ta abstynencja Anglii w zagadnieniach środkowo i wschodnio europejskich znalazła najlepszy swój wyraz w tym, że na konferencji wiedeńskiej, poświęconej zagadnieniu ustalenia granicy czesko-węgierskiej, wbrew przewidywaniom układu monachijskiego, decydowały w pierwszym rzędzie Niemcy, brały udział jako brillant second Włochy, ale nie było tam reprezentantów ani W. Brytanii, ani Francji.

Sielanka angielsko-niemiecka została dość brutalnie przerwana przez głośne wydarzenia w Niemczech, które zmusiły nawet reprezentantów rządu konserwatywnego do stwierdzenia, że rozczarowali się głęboko do polityki monachijskiej. W krótkim czasie po deklaracji angielsko-niemieckiej, którą p. Chamberlain pokazywał jako trofeum przywiezione z Niemiec, nastąpiło bardzo ostre naprężenie stosunków. W ten sposób na czas dłuższy odłożono zawarcie paktu czterech, stanowiącego marzenie p. Chamberlaina. Wydarzenia niemieckie jeszcze większy odgłos aniżeli w Anglii wywołały w Stanach Zjednoczonych, gdzie naprężenie stosunków uzewnętrzniło się we wzajemnym odwołaniu ambasadorów i w ostrych przemówieniach członków rządu.

Za demonstrację polityczną Stanów Zjednoczonych uważać należy podpisanie traktatu handlowego angielsko-amerykańskiego. Obniżka wzajemna taryf celnych powinna przyczynić się nietylko do wzajemnego zwiększenia obrotow handlowych pomiędzy obydwoma mocarstwami, ale także do rozwoju handlu międzynarodowego wogóle. Niewątpliwie traktat angielsko amerykański uderzy boleśnie w eksport niemiecki w momencie, gdy zwiększenie jego staje się potrzebniejsze niż kiedykolwiek, ze względu na potrzeby surowcowe krajów „przyłączonych“.

Nie należy jednak przeceniać znaczenia politycznego tego traktatu: linia polityki Chamberlaina odbiega znacznie od polityki Roosevelta zarówno na Dalekim Wschodzie jak i w Europie. Postawa Roosevelta jest zdecydowana, podczas gdy polityka Chamberlaina nawskroś kapitulacyjna. Jak wynika z oświadczeń tego ostatniego, jest on zdania, że można pozwolić państwom agresywnym na wojnę, bo i tak po jej ukończeniu będą się musiały zwrócić po kapitały do W. Brytanii (oświadczenie w Izbie Gmin w sprawie wojny japońsko-chińskiej). Wydaje się nam, że podobne rozumowa-

nie kryje w sobie duże niebezpieczeństwa: w epoce gospodarstw autarkicznych złoto, niewątpliwie zawsze bardzo cenne, straciło dużo jednak na wartości. Tam, gdzie politykę wymiany zastąpiono polityką zawłaszczeń terytorialnych, tam złoto nie jest konieczne. Hitler np. w wielu swych przemówieniach akcentował, że nie chce pożyczek, że nie potrzebne mu jest zagraniczne złoto, że zamiast tego woli mieć „Lebensraum". Tam więc, gdzie obcy kapitał nie jest konieczny, trudno przypuścić, żeby dyplomacja funtowa, która odnosiła sukcesów w wieku XIX, mogła i dzisiaj być w tym samym stopniu skuteczna. Światłe umysły w Anglii, jak Churchill, Eden, widzą doskonale krótkowzroczność tej polityki, która stosowana w basenie Morza Śródziemnego i na Dalekim Wschodzie łatwo doprowadzić może do załamania się struktury Imperium Brytyjskiego. W każdym razie ostatnie wybory uzupełniające w Anglii, które przyniosły zwycięstwo kandydatom, walczącym z polityką zagraniczną Chamberlaina, świadczą, że atmosfera pomonachijska rozwiewa się szybko wśród społeczeństwa brytyjskiego.

P. Chamberlain był oczywiście gotów zaspokoić żądania kolonialne Niemiec, kosztem Francji, dopiero stanowcza opozycja przeciwko temu ze strony całej opinii francuskiej przekonała zapewne premiera brytyjskiego, że taka kombinacja nie da się przeprowadzić i że pomysły p. Pirowa, który odbył pielgrzymkę do Berlina i Rzymu nie zostaną zrealizowane.

Wizyta Chamberlaina i Halifaxa w Paryżu, zakończona niezwykle suchym i nic nie mówiącym komunikatem, każe przypuszczać, że nawet między sprzymierzeńcami, linia polityczna nie jest całkowicie uzgodniona. Przyczyna tego zdaje się tkwić z jednej strony w zbliżeniu angielsko-włoskim, które bynajmniej — pomimo obsadzenia stanowisk ambasadorów w Paryżu i w Rzymie — nie pociągnęło w stosunkach francusko-włoskich poprawy, z drugiej zaś — w prowadzeniu na własną rękę przez Francję rokowań z Niemcami. Ogłoszenie wiadomości o „deklaracji" francusko-niemieckiej w momencie silnego naprężenia angielsko-niemieckiego, nie wywołało bynajmniej zachwytu w Londynie.

Cała przewaga państw agresywnych polega na tym, że umieją one ustalić wspólną linię polityki wobec państw demokratycznych, natomiast te ostatnie nie umieją podporządkować swych partykularnych interesów wymogom wspólnej postawy wobec zamierzeń „trójkąta".

Powracając do deklaracji niemiecko-francuskiej należy stwierdzić, że została ona przywitana przez opinię francuską z dużą dozą sceptyzmu; Francja ma bowiem jeszcze świeżo w pamięci niektóre traktaty, które Trzecia Rzesza zawarła względnie porwie dzieła. W każdym razie wszystkie organy prasowe wzywają do spotęgowania zbrojeń, a taka atmosfera nie rokuje wielkich nadziei w przyszłość stosunków francusko-niemieckich.

Gdyby jednak kierunek polityki zagranicznej reprezentowany przez p. Bonneta, wbrew opozycji szerokich kół społeczeństwa zwyciężył, wówczas, możliwą jest rzeczą, że Francja będzie miała chwilowy spokoj, w okresie którego Trzecia Rzesza, mająca zabezpieczoną linię Renu, mogłaby zwrócić całą swą potęgę w kierunku wschodnim. Możliwą jest rzeczą, że obecna polityka francuska jest dominowana logiką, wypływającą z układu monachijskiego: opuszczenie Czechosłowacji pociąga za sobą zerwanie zobowiązań wobec pozostałych sprzymierzeńców na wschód od Niemiec. Zresztą za fakt dokonany uważa to dobrze poinformowany „Times".

Jednakowoż taka polityka, być może efektowna i wywołująca poklask rentierów, widzących oddalające się widmo bezpośredniej wojny, prowadzi w prostej linii do odrzucenia Francji nie tylko na pozycje drugorzędne, ale nawet trzeciorzędne w koncernie polityki światowej. Złudzeniem jest sądzić, że Francja uwolniona od kłopotów europejskich mogłaby się zwrócić w kierunku swego imperium i w nim się tylko zamknąć. Osłabiona na kontynencie Francja nie będzie mogła na długą metę utrzymać swych posiadłości zamorskich; Włochy wyeliminowane z Europy przez potężniej szego sprzymierzeńca muszą rozwijać swoją aktywność w basenie Śródziemnomorskim, a powiększenie terytorialne ich imperium może się odbyć w pierwszym rzędzie na koszt posiadłości francuskich. Niemniej jednak taka polityka pacyfistyczna ma we Francji wpływowych zwolenników, nawet w partiach robotniczych. Z tej — być może chwilowej tylko zresztą — orientacji polityki francuskiej musiały zostać wyciągnięte pewne wnioski.

Niewątpliwie Niemcy będą szukały w odpowiedzi na to pewnych innych posunięć na szachownicy politycznej, które pozwoliłyby im uzyskać drogę do „Lebensraum".

W związku z tym wyrażane są przypuszczenia, że atak dyplomatyczno-gospodarczy będzie skierowany na Rumunię, chociaż król Karol uzyskał poważną pożyczkę w Londynie.

(tp).

PRZEGLĄD PRASY

C. O. P. — GDYNIA — KONIUNKTURA I BUDŻET.

Zorganizowana przez rząd wycieczka przedstawicieli prasy polskiej na tereny C. O. P.-u przyniosła ze wszystkich stron głosy, pełne podziwu dla dokonanego dzieła.

„Kurier Polski" z dnia 23 listopada b. r., omawiając powyższą wycieczkę, wskazuje, że dzięki rozbudowie C. O. P.-u pobudzona zostaje do działania inicjatywa prywatna społeczeństwa.

„Jeżeli się chce, aby człowiek, który ma pieniądze i zapał dla pracy, jedno i drugie lokował we własnym warsztacie zamiast pieniądze lokować na koncie oszczędnościowym, a inicjatywę — w urzędzie, to trzeba bezustannie utrwalać przekonanie, że ten pierwszy sposób zużytkowania energii i środków jest cenniejszy.

Opinia publiczna ma pod tym względem wiele uprzedzeń, uraz, zastrzeżeń. Otóż to wszystko musi być usuwane przede wszystkim od góry. Jest to jedyny sposób na przełamanie nastroju u dołu. Żadnej okazji nie należy pomijać, aby inicjatywę prywatną stawiać jeżeli już nie na świeczniku społecznym, to w każdym razie na równi z przedstawicielami świata urzędowego i samorządowego..

Nie ulega wątpliwości, że C. O. P. przez swoją, bliską sercu każdego Polaka wymowę, szczególnie się nadaje do tego, aby stać się instrumentem nietylko

teoretycznej, ale i praktycznej harmonii i zgody: między rządem i opozycją; między etatyzmem i inicjatywą prywatną; między państwem i obywatelem.

Dlatego też warto jest walczyć o to, aby podstawowy warunek tej harmonii i zgody: równość praw i równość obowiązków — były zasadą, bezwzględnie obowiązujące we wszystkich najdrobniejszych nawet poczynaniach, które C. O. P.-u dotyczą..

Na rolę inicjatywy prywatnej w rozbudowie Centralnego Okręgu Przemysłowego wskazuje „Codzienna Gazeta Handlowa“ z dnia 23 listopada b.r.

„W tym dziele widzimy doskonałą harmonię współpracy wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego, naszej wytwórczości przemysłowej. Trudno tu bardzo położyć linie graniczne pomiędzy inicjatywą prywatną a inicjatywą państwową. Naturalnie, że inicjatywa wielkiego dzieła obronnego musiała siłą rzeczy wyjść z ośrodków decydujących państwa, że uruchomienie funduszów nie zbędnych, praca całego uzbrojenia terenu przez wielkie sieci energii elektrycznej wielkich gazociągów, konstrukcje wielkich zbiorników na Sole, zapory w Rożnowie i Czchowie, wszystkie te budowle na miarę olbrzyma, były i być musiały wynikiem inicjatywy państwowej.

Ale środki, użyte na te prace, płyną w dużej mierze z naszych rezerw skarbowych, uzyskanych przez oszczędną gospodarkę skarbu funduszami publicznymi, czynnik twórczy konstruktorów, dyrektorów, inżynierów i t. d. wyłania się z pośród szerokich mas naszych fachowców z prywatnego życia gospodarczego cały szereg prywatnych wielkich obiektów przemysłowych, jak „Cegielskiego“ wytwórnia obrabiarek, jak wielka fabryka środków wybuchowych i amunicji „Lignoza“, jak „Stomil“, „Dębica, S. A.“, stanęły w pierwszym rzędzie twórców nowej Polski gospodarczej w Centralnym Okręgu, a za tymi pionierami idzie już dziś około 50 prywatnych przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych które na terenie COP-u montują wytwórnie akumulatorów, odlewnie lekkich stopów, fabryki metalurgiczne i odlewnie metali półszlachetnych („Omega“), fabryki materiałów impregnowanych, huty szkła taflowego, wytwórnie konserw owocowych, przetworów mięsnych i t. d.

Moralne znaczenie budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego podkreśla „Gazeta Polska“ z dn. 24 listopada b. r.

„Śmiało twierdzimy, że każdy następny rok będzie przynosił coraz większe rezultaty inwestycji w C. O. P. — w dziedzinie pobudzenia aktywności gospodarczej okolicy. I dlatego śmiało twierdzimy, że dziś jeszcze — w niespełna dwa lata od chwili rozpoczęcia pierwszej transzy inwestycji, gdy tu i ówdzie nie minęło jeszcze radosne oszołomienie i nie skrystalizowała się w pełni pośrednia, psychiczna i kulturalna rentowność Centralnego Okręgu — że dziś tylko w małym stopniu zdajemy sobie sprawę z istotnej potęgi ożywczej nowej Polski.

Centralny Okręg Przemysłowy był do niedawna ideą i planem, był tylko symbolem tęsknoty za nową Polską. Dziś jest on już rzeczywistością.

Radosna rzeczywistość ta wywołała już ożywienie w całej polskiej gospodarce i dokonała wielkiego dzieła przewrotu w psychice zbiorowej, otwierając przed nią horyzonty nowych osiągnięć. Realizacja C. O. P. odcięła drogę do powrotu na stare pozycje egoizmu wegetacji.

Ale C. O. P. nie dał jeszcze całej miary swej opłacalności. I dlatego trzeba podwoić wysiłki nad dalszą rozbudową. I dlatego z osiągnięć i triumfów ostatnich dwuch lat wypływa dla Polski, jej polityki gospodarczej i dla nas wszystkich wzniosły, zaszczytny i radosny przymus postępu.

„Depesza“ z 10 listopada 1938 r. wskazuje, że w chwili obecnej, — okresie budowy COP-u, inkorporacji Zaolzia — szczególnie należy dbać o rozwój Gdyni.

„Gdynię trzeba jak najprędzej przygotować do jej nowych zadań, wiążących się z uaktywnieniem gospodarczym kraju. Byłoby nonsensem jednak sądzić, że Gdynia zdolna jest dziś o własnych siłach podołać wszystkim swym zadaniom, leżącym, zresztą, przede wszystkim w interesie całej Polski.

Skąd Gdynia ma wziąć pieniądze na to wszystko?

Dochody jej są znacznie niższe od czekających ją wydatków.

Przeprowadzone przez Komisariat Rządu badania wykazały, że dochód społeczny, przypadający na głowę mieszkańca Gdyni, wynosi 600 złotych, czyli jest niższy od przeciętnego dochodu dla całej Polski.

A więc przez wiele lat jeszcze przyrost dochodu społecznego będzie obracany na potrzeby konsumcji, a nie inwestycyj.

Pieniądze, inwestowane w Gdyni zarówno przez czynnik prywatny, jak i publiczny, pochodzą z zewnątrz; — z głębi kraju.

Ciekawym szczegołem dla charakterystyki źródeł dochodu społecznego Gdyni jest fakt, że, wbrew przypuszczeniom, z 600 złotych owego dochodu społecznego, przypadającego na jednego mieszkańca, port daje tylko $1/3$, a miasto $2/3$.

Tłumaczy się to tym, że zarobek z wielkich prac portu otrzymują dysponenci towarów, znajdujący się poza Gdynią.

Własnych środków na inwestycje ani miasto, ani port nie posiadają i przez szereg najbliższych lat posiadać prawdopodobnie nie będą.

W związku z tym „Depesza“ konkluduje:

Gdynia, jako nieodłączna część pojęcia aktywizacji Polski, nie może być traktowana w hierarchii najpilniejszych potrzeb niżej od Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Gdynia wiąże się tak bezpośrednio z całokształtem gospodarki narodowej Polski, że zaniedbanie jej na jakimkolwiek polu godzi w całości tej z trudem dźwiganej gospodarki.

Gdynia czeka na pomoc Skarbu Państwa.

Problem dalszego podźwignięcia gospodarstwa społecznego Polski jest nadal centralnym zagadnieniem, omawianym szeroko przez prasę fachową i codzienną.

Ogłoszenie rozporządzenia o zgłoszeniu i zaofiarowaniu mienia, posiadanego za granicą wywołało najzupełniej sprzeczne opinie prasy.

„Gazeta Polska“ w numerze z dnia 14 listopada 1938 r. wskazuje, że:

„Niezasobna, uboga kapitałowo Polska finansuje za pośrednictwem swych płochliwych kapitalistów i rentierów zasobne gospodarki państw obcych.

Zagospodarowująca się Polska potrzebuje importu surowców, nieprodukowanych w kraju, maszyn, aparatów; potrzebuje długów oraz zobowiązań zagranicznych Zdobywa więc te dewizy eksportem. Wiemy, że częstokroć jest on deficytowy, że — aby utrzymać się w konkurencji — dopłacamy spore kwoty do cen wewnętrznych (węgiel, cukier i t. p. i t. d.). Tak więc cały kraj, cała gospodarka, wielomilionowe rzesze najbiedniejszych konsumentów — płacą bez szemrania i od lat swoisty „podatek dewizowy“ — w pełnym zrozumieniu konieczności zdobycia zagranicznych środków płatniczych na zabezpieczenie gospodarczych interesów państwa i zbiorowości. A zarazem... olbrzymie sumy dewiz — własność polskich kapitalistów — leżą bezużytecznie po schowkach zagranicznych lub i zgoła pracują na rzecz gospodarek obcych“.

Stąd też „Gazeta Polska“ dochodzi do wniosku, że z punktu widzenia interesów zbiorowości, konieczne jest włączenie tych kapitałów w aparat gospodarczy Polski:

„Powrót wywiezionych zagranicę polskich zasobów leży również w interesie ich posiadaczy.

Nie będziemy już przypominali znanego faktu, tego mianowicie, że liczni „uciekinierzy" od złotego, liczni amatorzy funta, dolara i t. p., szukając pewności i stałości majątkowej, ponieśli straty dewaluacyjne, sięgające kilkudziesięciu procent. Zwróćmy natomiast uwagę na fakt, że, lokując swoje pieniądze zagranicą, zadowalać się oni muszą dochodem, nieraz wielokrotnie niższym od tego, jaki mieliby w polskich warunkach wysokiej stopy procentowej. A, wreszcie, rzecz być może najważniejsza: zatrudnienie w Polsce kapitałów, dziś będących zagranicą, wywoła dalsze poważne ożywienie i stworzy nowe poważne możliwości dochodu".

Zdaniem „Gazety Polskiej" rozporządzenie o zgłoszeniu i zaofiarowaniu mienia, posiadanego za granicą, cechuje, wielka, pozytywna doniosłość w sensie gospodarczym.

„Stanowi ono dowód coraz większej planowości, zwartości i wszechstronności polskiej polityki gospodarczej, dążącej do produktywnego zaprzęgnięcia w pracy dla Polski wszystkich do niej należących wartości i zasobów. Przypomnijmy przy tej okazji, że analogiczna mobilizacja, przeprowadzona zresztą bardzo zdecydowanie i bezwzględnie we Włoszech, w dużej mierze przyczyniła się do zwycięskiego przetrwania okresu sankcji i zdobycia — mimo rujnującej wojny — wielkiego imperium.

„Czas" w numerze z dnia 10 listopada 1938 r. nie wykazuje bynajmniej zachwytu w stosunku do zachwalanej przez „Gazetę Polską" „mobilizacji".

„Nasze ustawodawstwo dewizowe i powszechny zakaz przywozu, z czym połączone jest kontyngentowanie przywozu, oto środki, jakie stosujemy, aby mimo niekorzystnego dla nas układu cen nie dopuścić do spadku naszych skromnych zapasów złota. Środki te w latach ubiegłych znakomicie były wspomagane przez czynniki przypadkowe, jak dobry urodzaj w Polsce przy słabym urodzaju światowym, wojna hiszpańska, wreszcie pożyczka francuska na zbrojenia. Ale szczęście nie trwa wiecznie. Te wszystkie pomocnicze środki wyczerpały się. A obecnie się okazuje, że ani gospodarka dewizowa, ani kontyngentowanie przywozu nie są środkami wystarczającymi dla zapewnienia równowagi obrotów zagranicznych. Wątpimy też, by wiele pomogło ostatnie zaostrzenie ustawodawstwa dewizowego.

Zdaniem „Czasu" dla podtrzymania obecnej koniunktury w Polsce należy zastosować inne środki. Należy zmienić stosunek cen krajowych do zagranicznych za pomocą operacji walutowych, a nie wprowadzać dalsze ograniczenia dewizowe, jako nie prowadzące do celu.

Uelastycznienie kursu złotego pozwoli rozluźnić obręcz przepisów dewizowych. Uzdrowi strukturę naszego importu i eksportu. Poprawi konkurencyjność naszych towarów zagranicą, zwiększy eksport tym samym pobudzi produkcję. To będą uboczne dodatnie jego skutki, obok uzdrowienia i zrównoważenia bilansu płatniczego.

O ile chodzi o zboże, to uelastycznienie kursu złotego podniesie jego cenę. Pozatym w każdym razie będzie można w tym roku, wyjątkowo niekorzystnym dla rolnictwa, podnieść jego ceny przy pomocy premii wywozowych. Tutaj sytuacja niemal automatycznie się wyjaśni zapewniając rolnictwu rentowność. Inaczej w węglu i stali

Tutaj mamy trudności, wynikające ze zmiany struktury przemysłu.

Uelastycznienie złotego zwiększy konkurencyjność naszego węgla i naszej stali zagranicą. Nie można się jednak spodziewać, aby mogło ono rozszerzyć zbyt zagraniczny tych wytworów tak, aby nadwyżka produkcji, jaką nam niesie Śląsk Zaolzianski została wyeksportowaną. Dlatego też węgiel i stal muszą otrzymać specjalną pomoc w eksporcie podobnie, jak zboże.

W N-rze 73/74 (31 października 1938) „Polityki Gospodarczej" znajdujemy kassandrową wróżbę zbliżania się w Polsce okresu kryzysu.

Mamy pięć źródeł, z których rozlać się może fala kryzysu: ceny zbożowe, nadprodukcja węgla i stali, trudności w bilansie handlowym i wreszcie trudności budżetowe. Jednoczesne i jednokierunkowe działanie tych przyczyn niewątpliwie musi doprowadzić do końca prosperity i do zniżki gospodarczej. Zachodzi pytanie: kiedy nas czeka ten koniec prosperity i jaki będzie charakter kryzysu?

Z tego, co powiedzieliśmy powyżej, wynika, że kryzys jest już blisko, można powiedzieć, że na odcinku rolnym już się zaczął. Jako szczęśliwą okoliczność trzeba podnieść, że prawdopodobnie nie będzie on miał charakteru gwałtownego załamania, lecz raczej recesji spychającej powoli, lecz systematycznie nasze gospodarstwo wdół. Bo w naszej koniunkturze, powoli się rozwijającej, niema momentów spekulacyjnych. I niema prawie całkiem inflacji kredytowej. Niemniej należy się liczyć w najbliższym czasie z recesją koniunkturalną.

Obraz, przedstawiony przez nas jest dość ponury. Więc na zakończenie pocieszenie. Dotychczas nie braliśmy pod uwagę momentu polit振czno-gospodarczego: możliwości łagodzenia kryzysu. Nie jesteśmy fatalistami. Wierzymy, że dobra polityka gospodarcza może działanie kryzysu znacznie złagodzić. Nie czas dziś rozwodzić się nad tym, że okres dobrej koniunktury zmarnowaliśmy, że nie zrobiliśmy stu rzeczy celowych, które można i należało wtedy — w dobrej koniunkturze — zrobić. Rządowa polityka gospodarcza, niestety, ich nie zrobiła. Róbmy więc teraz, co jeszcze da się zrobić.

Możliwości pogorszenia się koniunktury przewiduje również „Kurier Polski" w numerze z dnia 29 listopada b. r.

Należy się liczyć z tym, że koniunktura może się pogorszyć. Nie musi, ale może. Już obecnie sytuacja rolnictwa jest ciężka. I w niektórych innych gałęziach są oznaki pogorszenia sytuacji. Życzymy sobie wszyscy, aby te trudności zostały pokonane. I może zostaną pokonane. Ale może nie zostaną całkowicie usunięte. Może odbiją się ujemnie na wpływach skarbowych.

Dlatego też „Kurier Polski" proponuje, aby nowy budżet państwa na r. 1939/40 liczył się z tymi przykrymi możliwościami.

Droga podwyższenia obciążeń jest zamknięta. Gospodarstwo nasze jest podatkowo przeciążone, podwyżka obecnych stawek podatkowych czy wprowadzenie nowych podatków, może przynieść skutki odwrotne od zamierzonych, może spowodować zniżkę wpływów budżetowych. Pozostają tylko oszczędności.

Niewątpliwie potrzeby naszego państwa są wielkie. Ale również niewątpliwie w naszym budżecie można wyszukać wiele pozycyj, które bez szkody można zredukować, czy nawet zlikwidować.

Cierpimy na przerost biurokracji, na przerost etatyzmu. Zarówno biurokracja, jak i etatyzm kosztuje. Likwidacja tych przerostów nietylko państwu nie zaszkodzi, ale przeciwnie, pomoże. A przede wszystkim pomoże budżetowi. Likwidując te przerosty, można będzie sprowadzić wydatki budżetowe do takiej miary, przy której nie będzie całkowicie grozić deficyt budżetowy, przeciwnie, będziemy mieli realne nadzieje na odbudowę rezerw skarbowych, które mogą czy to pozostać jako rezerwa, czy to służyć jako rezerwa, czy to służyć celom naprawdę koniecznym, przede wszystkim celom zbrojeniowym.

Zmniejszenia budżetu państwa domaga się również „Czas“ w numerze z dnia 23 listopada b. r. „Czas“ tłumaczy tę konieczność w sposób następujący:

Należy sobie stworzyć „rezerwę koniunkturalną". Na horyzoncie gospodarczym gromadzą się chmury. Nie są one jeszcze groźne. Jest jeszcze dość wcześnie, aby pogorszeniu sytuacji koniunkturalnej przeciwdziałać. Ale ostrożność nie zawadzi. Po akcji podniesienia cen rolnych widzimy, że często najlepiej nawet pomyślane akcje powstrzymania spadku koniunktury zawodzą. Oby nie zawiodły. Ale tego nie można być pewnym. Lepiej być przygotowanym na gorsze. To też kompresja wydatków budżetowych wydaje nam się koniecznym zabezpieczeniem budżetu od niespodzianek ze strony koniunktury.

Ale na tym nie kończą się argumenty za ograniczeniem wydatków budżetowych.

Ale są i czysto gospodarcze i skarbowe racje, przemawiające za kompresją wydatków.

Sądzimy, że reforma podatkowa, zapoczątkowana, jak dotąd, w małych rozmiarach przez ministra Kwiatkowskiego, winna być nadal kontynuowana. W szczególności winno być gospodarstwo odciążone podatkowo, aby uzyskiwało ono w ten sposób bodźce do zwiększenia produkcji, tym samym do zwiększenia podstaw opodatkowania. Akcja taka, przejściowo musi sprowadzić pewien spadek wpływów skarbowych. Aby zaś mieć możność zaryzykowania tego spadku, trzeba skomprymować wydatki.

Wreszcie pamiętajmy o tym, że rezerwy naszego skarbu są niewielkie. Jedynie w r. 1937-38 potrafiliśmy je nieco odbudować. Spłacono wówczas znaczną część zadłużenia skarbu w Banku Polskim, a uzyskana poza tym nadwyżka budżetowa w wysokości 38 milj. zł., zużyta została na zmniejszenie długu wiszącego skarbu. Rok bieżący, jak dotąd, przynosi nam, niestety, tylko deficyt w budżecie, wprawdzie nieznaczny, ale deficyt. O odbudowie rezerw nie ma mowy. A niewątpliwie dotychczasowe rezerwy skarbowe są zbyt małe.

Warunkiem nieodzownym — zdaniem „Czasu“ — dla realności budżetu powinna być konsekwentna polityka oszczędnościowa Rządu.

Preliminarz przyszłoroczny można uważać za realny. Ale żeby był preliminarzem dobrym, musi być poparty szeroką akcją oszczędnościową. Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dla naszego gospodarstwa, czy rząd na taką akcję się zdobędzie.

Krytyczne te głosy przewidziała „Gazeta Polska już dnia 4 listopada 1938 r.

„Liberałowie" nasi są prawdopodobnie innego zdania. Ale przecież innego zdania byli oni już przed rokiem, przepowiadając nam na rok 1938 klęskę po klęsce. Praktyka zadała kłam ich twierdzeniom i proroctwom, i wpływy budżetowe w r. 1938 wzrosły wydatnie w porównaniu z rokiem 1937. Gdy więc dziś — niezrażeni niepowodzeniem — kraczą znów: kryzys ante portas (przed rokiem też miał być ante portas), gdy np. widzą w bogactwach Zaolzia... jedno ze źródeł przyszłego przesilenia (!) — trudno proroctwa te brać na poważne i widzieć w nich coś innego poza irytacja grupy panów, których „światłych" rad koła miarodajne nie chcą usłuchać.

„Gazeta Polska“ przyjmuje budżet na r. 1939/40

Jako wyraz zrozumienia przez naszą politykę gospodarczą konieczności możliwie większego usztywnienia wydatków wegetacyjnych oraz konieczności skoncentrowania zarazem wszystkich wysiłków w dziedzinie konsekwentnej, szybkiej i planowej akcji zainwestowania Polski.

PRASA KRAJOWA.

Traktat handlowy anglo-amerykański oraz polityka gospodarcza min. Reynaud we Francji znalazły szeroki odzew w polskiej prasie.

W „Kurierze Polskim“ z dnia 22 listopada czytamy następujące wypowiedzi na temat ostatnich wydarzeń w międzynarodowej polityce gospodarczej.

Ostatnie dni przyniosły dwa dużej wagi wydarzenia gospodarcze, które właśnie świadczą o tym, że państwa zachodnie nietylko nie zerwały z liberalizmem czy klasycyzmem w gospodarstwie, ale przeciwnie, ku nim się kierują.

We Francji ogłoszono dekrety rządowe, wprowadzające w życie plan gospodarczy min Reynaud. Dekrety te nie są niczem innem, jak likwidacją etatystyczno-interwencjonistycznych zarządzeń rządów frontu ludowego. Są one powrotem do klasycznych metod gospodarowania. Są powrotem do liberalizmu

A przed kilku dniami został nareszcie podpisany traktat handlowy anglo-amerykański. Czemże jest ten traktat z punktu widzenia ogólnych tendencyj polityki gospodarczej, jak nie powrotem do zasad liberalnych. Przypomina on swoim duchem najlepsze czasy Cobdena. Zniża wydatnie cła, usuwa czy łagodzi wszelkie ograniczenia w handlu między układającymi się stronami.

Gdy się zważy, że obroty Anglii i Ameryki stanowią 1/3 obrotów światowych, gdy się zważy, że w traktacie tym poza tym wezmą udział dominia angielskie, gdy wreszcie dodać, że ze zniżek celnych korzystać będą wszystkie kraje, posiadające z Anglią i Ameryką traktaty handlowe, oparte na klauzuli największego uprzywilejowania, to zrozumiemy ogromną wagę, jaką zawarty traktat mieć może dla zliberalizowania wymiany międzynarodowej.

Wreszcie przypomnijmy, że pomiędzy Anglią, Ameryką i Francją obowiązuje trójporozumienie walutowe, oparte na swobodzie obiegu kapitałów pomiędzy tymi krajami.

A zatem te trzy wielkie potęgi gospodarcze prowadzą zdecydowanie liberalną politykę gospodarczą. O tym trzeba pamiętać. I trzeba pamiętać o tym, że te trzy państwa ,a szczególnie Anglia odgrywa w polskim handlu zagranicznym coraz większą rolę. To nie są dla nas egzotymy. To są najlepsi i bliscy kontrahenci. Rzecz jasna, że ten nowoczesny liberalizm znacznie różni się od liberalizmu epoki wiktorjańskiej. W szczególności pamiętać należy o tym, że ten nowoczesny liberalizm nie posługuje się walutą złotą, która była naczelnym narzędziem przedwojennej wolności handlowej. Ale mimo wszystko jest to liberalizm.

Na tym szerokim świecie jesteśmy właśnie świadkami kontrofenzywy liberalizmu. Państwa zachodnie zrzucają te urządzenia, które przyniósł kryzys, czy przejściowe rządy doktrynerów. I dobrze byłoby, abyśmy i my w tej kontrofenzywie wzięli udział.

Program gospodarczy min. Reynaud w następujący sposób ocenia na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego“ prof. F. Zweig:

Jak widzimy, plan akcji pomyślany jest w stylu liberalnym bez zastosowania przymusu. Jego celem jest odsztywnienie gospodarstwa przez pozbawienie go elementów socjalistyczno-biurokratycznych, wprowadzonych poprzednio przez rządu Frontu Ludowego.

Jego punkt ciężkości leży na terenie gospodarczym, a nie fiskalnym, t. zn., że zmierza przede wszystkim do zwiększenia dochodu społecznego, którego zanik uważa za główne źródło kryzysu finansowego.

Niemniej wprowadza akcja ta w gospodarstwo prawdziwą rewolucję, całkowitą zmianę typu i stylu gospodarstwa. Gospodarstwo francuskie niemal przez noc znajduje się w sytuacji diametralnie odmiennej od tej, w której było dotychczas.

Prof. Zweig zastanawia się następnie nad możliwościami zrealizowania powyższego programu.

Akcja ta może się udać tylko wówczas, jeśli przedsiębiorca i kapitalista francuski zareaguje na nią istotnie tak, jak to przewiduje min. Reynaud.

Jeśli przemysł zareaguje na przedłużenie czasu pracy nie redukcją załogi robotniczej, ale zwiększeniem tej załogi w dodatkowych inwestycjach i dodatkowej produkcji.

Jeśli kapitalista okaże zaufanie w dzieło min. Reynada i zareaguje potanieniem stopy procentowej i gotowością do przemiany swych lokat biernych na lokaty czynne. Jeśli zlikwiduje swe martwe schowki, kryjące złoto i waluty i przemieni je w inwestycje lub kredyty na inwestycje.

A przede wszystkim i nade wszystko jeśli kapitał francuski sprowadzi z powrotem do kraju ogromne sumy, szacowane na 100 miliardów franków, które dziś „wagabundują" po świecie, przenosząc się z miejsca na miejsce.

Kapitał ten wypędzony został atmosferą alarmów walutowych, a potem atmosferą niepewności społecznej. Min. Reynaud nie chciał sprowadzić go siłą, twierdził, że może sprowadzić go zmianą klimatu gospodarczego i politycznego.

Czy to mu się uda?

Jak widzimy, odrodzenie aktywności gospodarczej Francji wymagać będzie ofiar nie tylko robotniczych.

Podobnie pozytywnie ocenia politykę min. Reynaud „Czas" z dnia 17 listopada 1938 r.

Plan ministra Reynad jest w zasadzie planem powrotu do liberalizmu. Zrąb jego zarządzeń, to zarządzenia, dotyczące budżetu państwowego. Ten wysanować, uważa on, zgodnie z zasadami klasycznymi, za swój bezpośredni cel. Na tle zdrowej gospodarki skarbowej dopiero prywatne gospodarstwo powinno rozwinąć działalność produkcyjną z własnej inicjatywy, ułatwionej tylko przez niektóre posunięcia polityki gospodarczej.

Minister Reynaud postanowił zrównoważyć budżet państwowy Francji drakońskimi zarządzeniami. A więc podwyższone zostały podatki zarówno bezpośrednie jak i pośrednie. Ma to zwiększyć stronę dochodową budżetu. Główny jednak nacisk został położony na redukcję wydatków.

A więc mają być przeprowadzone szerokie oszczędności w administracji państwowej i przedsiębiorstwach (koleje). Przede wszystkim zaś ma być zarzucony olbrzymi plan robót publicznych, ulubione dziecko wszystkich frontów ludowych. Wychodzi tutaj rząd francuski ze słusznego założenia, że nie można równocześnie przeprowadzać na szeroką skalę zbrojeń i robót publicznych. Trzeba wybrać cel ważniejszy. I wybrano oczywiście zbrojenia.

To są w najogólniejszych zarysach dekrety, mające na celu uzdrowienie francuskiego budżetu. A co otrzyma gospodarstwo?

Otóż otrzyma przede wszystkim faktyczną likwidację największego błędu frontu ludowego, likwidację 40-godzinnego tygodnia pracy. Francuzi zaczną znów pracować tak, jak ich konkurenci. Ustanie chaos wywołany dwoma niedzielami w tygodniu. Produkcja zdobywa możność rozwinięcia się.

Poza tym, gospodarstwo otrzyma poważne resursy od strony rynku kredytowego Rewaloryzacja zapasów złota będzie zużyta na spłatę dotychczasowych zobowiązań państwa w Banku Francji, przyczym rząd obiecuje, że nie będzie zaciągał w tym banku nowych kredytów. Bank Francji tym samym bedzie w stanie w wyższym, niż dotychczas stopniu, alimentować prywatne życie gospodarcze.

Przede wszystkim jednak należy się spodziewać, że powrót do zdrowych zasad gospodarki, spowoduje powrót tych kapitałów, które w okresie rządów frontu ludowego panicznie uciekły z Francji. W rezultacie gospodarstwo zyskuje dwa potężne źródła, które będą je alimentować kredytem.

Czy plan ministra Reynad może liczyć na powodzenie?

Niewątpliwie powodzenie tego planu zależeć będzie w wielkiej mierze od reakcji społeczeństwa. Jeśli świat pracy zgodzi się z koniecznościami obecnej sytuacji Francji, jeśli zgodzi się na obcięcie swych zbyt rozszerzonych praw, jeśli kapitaliści istotnie ustosunkują się aktywnie do nowej ery, stworzonej dekretami rządu ,to można się spodziewać powodzenia planu min. Reynaud.

W konkluzji „Czas" wskazuje:

Przykład francuski winien być dla nas wysoce pouczający. Uczy on bowiem, do czego w rezultacie prowadzi polityka szybkiego i zbytniego w danych warunkach rozszerzenia uprawnień socjalnych za wszelką cenę, w ogóle polityka nie licząca się z nakazami klasycznymi.

I jeszcze jedna uwaga.

Dekrety ministra Reynaud świadczą, że potrafi on przedstawić położenie kraju w całej grozie. Że nie boi on się używać barw czarnych, gdy tego zachodzi potrzeba. Sądzimy, że jest to jedyna droga. Że nie można wiecznie omamiać społeczeństwa tuszowaniem wszelkich ujemnych stron położenia.

Niestety, nie wszędzie znajdują się ludzie, mający odwagę spojrzeć prawdzie w oczy. Ba, nie pozwalają nawet innym otwierać oczu społeczeństwu na istotę położenia.

Interesujące omówienie traktatu handlowego angielsko-amerykańskiego znajdujemy w „Naszym Przeglądzie" z dnia 23 listopada b. r.

Zawarcie traktatu handlowego angielsko-amerykańskiego jest niewątpliwie pierwszorzędnym wydarzeniem politycno-gospodarczym, którego znaczenie wybiega daleko poza interesy handlowe obu mocarstw anglo-saskich.

Na czym polega doniosłość tego traktatu? Doniosłość jego polega na tym, że z wzajemnego obniżenia taryf celnych skorzystają nie tylko Stany Zjednoczone i Anglia, które niewątpliwie zwiększą wzajemne swoje obroty, ale także i inne państwa na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania, których odpowiednie towary na obu rynkach skorzystają z obniżki stawek W ten sposób handel światowy doznał potężnego bodźca; z dobrodziejstwa tego jednak skorzystają tylko te państwa, które stosują liberalną politykę handlową, polegającą właśnie na klauzuli największego uprzywilejowania. Państwa autarkiczne zatym nie skorzystają z tego dobrodziejstwa, przeciwnie, towary ich będą znacznie mniej konkurencyjne Należy sądzić, że dla zachowania tak ważnych rynków światowych wiele państw pospieszy się z zawarciem nowych traktatów z obu mocarstwami anglo-saskimi, w których ta klauzula będzie pomieszczona. A takie rozluźnienie polityki handlowej nie może nie wywrzeć wpływu na system rządów wewnętrznych...

Oczywiście, nie mówimy tu o Niemczech. „Financial News" donosi, że traktat jest uważany w Berlinie za wielkie niebezpieczeństwo dla eksportu niemieckiego wyrobów bawełnianych i wełnianych, wyrobów fajansowych, maszyn tekstylnych, rowerów, skóry, maszyn elektrycznych.

Znaczenie polityczno-gospodarcze traktatu jest zatym wyraźne. Skorzystają z niego państwa demokratyczne, a muszą stracić Niemcy. Na płaszczyźnie wolnego handlu czy przynajmniej liberalniejszej polityki handlowej zdają się zarysowywać kontury porozumienia, które musi uderzyć boleśnie w państwa autarkiczne.

Cordell Hull, którego „dzieckiem" jest powyższy traktat, oświadczył, że „układ ma doniosłość daleko większą od zwykłego instrumentu handlowego, czy gospodarczego i że daje zasadom, na których opiera się świat cywilizowany, rozszerzoną podstawę i nowa żywotność".

Liberalizm handlowo-polityczny, którego odpowiednikiem w stosunkach wewnętrznych jest demo-

kracja, występuje do walki przeciwko autarkii, której odpowiada faszyzm.

W podobny sposób ocenia powyższy traktat „Kurier Warszawski" z dnia 24 listopada b. r.

Prasa angielska podkreśla znaczenie tego traktatu, jako punktu wyjścia dla wolności handlu międzynarodowego. „Daily Telegraph" określa traktat, jako najsilniejszy atak na dotychczasowe ograniczenia międzynarodowego handlu i do pewnego stopnia, jako odwrót od Ottawy.

Prasa niemiecka nie ukrywa niezadowolenia Rzeszy, że handel międzynarodowy na tym traktacie zyskał i oświadcza, że traktat ma być obroną starego porządku gospodarczego przeciw „marszowi nowych sił". Wreszcie wyraża obawy, że Stany Zjedn. i W Brytania dążą za pomocą tego traktatu do stworzenia wspólnej podstawy wyżywienia i surowców i do poparcia wspólnych interesów strategicznych przez potanienie surowców imperialnych.

Trudno ocenić, czy tak daleko sięgają tendencje polityczne obu potęg anglosaskich Można jednak twierdzić, że dzięki temu traktatowi wzmocniła się solidarność anglosaska i że w razie konfliktu zbrojnego amerykańskie interesy gospodarcze sprzężone z W. Brytanią mogą wywrzeć wpływ polityczny, jak już raz wywarły, pchając Stany Zjedn. do wojny przeciw Niemcom.

„Depesza" z dnia 14 listopada b. r. wskazuje na bankructwo niemieckiej polityki autarkii.

Bankructwo doktryny autarkii, a w szczególności jej niemieckiego wydarzenia, nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości. Po długim okresie polityki autarkicznej Niemcy są teraz tak samo niemal zależne od przywozu surowców zagranicznych, jak były przed objęciem władzy przez kanclerza Hitlera. Blisko trzecia część ich zapotrzebowania na surowce przemysłowe przywożona jest z zagranicy. Nie dało się również osiągnąć samowystarczalności w zakresie wyżywienia. Okazuje się zatym, że różnice wyposażenia poszczególnych krajów w podstawowe surowce i czynniki wytwórcze są zbyt wielkie, ażeby można było sztucznie stworzyć okręg samowystarczalne. Niemcy zmuszone więc były poddać rewizji swoją politykę zewnętrzno-gospodarczą i przestawić ją w ten sposób, ażeby zabezpieczyć sobie podaż zasadniczych surowców i artykułów spożywczych w jakiś inny sposób. Tym też tłumaczy się powszechny dziś odwrót od polityki autarkii i faworyzowanie koncepcji gospodarczej ekspansji na rynki zagraniczne.

Po omówieniu zagadnienia ekspansji niemieckiej na kraje bałkańskie, autor artykułu dochodzi do wniosku, że Niemcy zrezygnowały z swej dotychczasowej polityki samowystarczalności gospodarczej.

Niemcy stosowały i stosują jeszcze wiele innych środków pobudzenia wymiany towarowej z zagranicą. Wszystkie one mają jednak tę wspólną cechę, że opierają się na systemie reglamentacji dewizowej nie tylko w Niemczech, lecz również często i u kontrahenta, oraz że największe rezultaty dały w krajach gospodarczo zacofanych, a więc w pierwszym rzędzie w Europie południowo-wschodniej. Tym też zapewne tłumaczy się w znacznej mierze południowo-wschodni kierunek przyszłej ekspansji gospodarczej Niemiec. Okrojenie Czechosłowacji dało im nowe zupełnie możliwości. Nic zatem dziwnego, że teraz właśnie mówi się o rewolucyjnych zmianach niemieckiej polityki gospodarczej Genezą tych zmian były jednak doświadczenia ostatnich lat, jakie przyczyniły Niemcy z polityki samowystarczalności.

I ten moment jest dla ekonomisty z pewnością najważniejszy. Kierunki ekspansji gospodarczej i środki jej urzeczywistnienia są jedynie kwestią praktycznego rozwiązania problemu Właściwy problem polegał jednak na dokonaniu wyboru pomiędzy zasadniczymi koncepcjami polityczno-gospodarczymi: współpraca czy autarkia. Niemcy spróbowały autarkii, ale wybrały współpracę. Po latach doświadczeń doszły więc do tych samych wniosków, które od czasów Ricarda stały się już niejako dogmatem myśli ekonomicznej w zakresie handlu zagranicznego. Dobrze by zatem było, żeby zagadnienie ekspansji gospodarczej Niemiec przestudiowali sobie ci wszyscy, którzy nadal uważają autarkię za najdoskonalszą koncepcję polityczno-gospodarczą wszystkich czasów.

„Gazeta Polska" z dnia 23 listopada b. r. występuje przeciwko fetyszowi złota jako podstawowego podkładu pieniądza.

Dylemat: złoto czy zaufanie — stoi dziś przed wieloma państwami. Jeżeli by bowiem złoto miało być jedynym motorem aktywności gospodarczej, to cóż uczynić miałyby państwa, które złota nie posiadają, względnie mają go niewielkie, niedostateczne w stosunku do potrzeb kraju — ilości. Skazane byłyby one na smutną wegetację.

Zjawiskiem, charakteryzującym współcześnie strukturę kapitałową świata, jest nierówne rozmieszczenie złota. St Zjedn. posiadają obecnie olbrzymie zapasy złota, przedstawiające wartość przeszło 13.7 mild. dol., t. j. wynoszące około 57 proc ogólnej ilości złota w świecie. Pochłaniają one ostatnio nie tylko całą produkcję nowego kruszcu, ale nawet ponadto przyciągają znaczne ilości złota, będącego w posiadaniu czy to krajów zachodnio-europejskich, czy Japonii. Poważniejsze ilości złota znajdują się jeszcze w posiadaniu kilku państw zachodnio i północno-europejskich, jak W. Brytania, Francja, Szwajcaria, Belgia, Holandia, Szwecja, ale także niektóre państwa tej grupy wykazują wyraźny ubytek zapasów złotego kruszcu. Pozostałe organizmy gospodarcze świata posiadają tak niewielkie zapasy złota, iż nie stoją one w żadnej proporcji do potrzeb wewnętrznych obrotów gospodarczych, a więc i obiegu pieniężno-kapitałowego.

W stosunkach pieniężnych „Gazeta Polska" jest zwolenniczką pieniądza manipulowanego, dającego swobodę manewrowania nie tylko dla doraźnych, wegetatywnych potrzeb życia gospodarczego, ale też dla potrzeb zakrojonych na szerszą miarę, biorących pod uwagę konieczności rozbudowy gospodarczej.

Zachowanie przez pieniądz specyficznej wartości „wewnętrznej" jest więc warunkiem zasadniczym dla pełnienia przezeń twórczej woli w życiu gospodarcym. Teoria „wewnętrznej, obiektywnej wartości pieniądza" znajduje całkowite potwierdzenie w obserwacji wypadków nie tylko w ramach ustroju pieniężnego kruszcowego lub kruszcowo-dewizowego, ale także w ramach każdego ustroju, regulowanego istotnymi potrzebami gospodarczymi, z których rozmiarów zdają sobie sprawę obywatele danego kraju i do których zaspokojenia dążą. Obiektywizacja wartości pieniądza jest współcześnie częstokroć równie silna w krajach, pozbawionych podkładu kruszcowo-dewizowego, co i w krajach, dysponujących znacznymi zapasami złotego kruszcu.

Jako dowód słuszności swego założenia „Gazeta Polska" przytacza fakty, że w chwili obecnej, w szeregu krajów, pozbawionych podkładu kruszcowego, realizowane są posunięcia gospodarcze na olbrzymią skalę. Mimo tego, pieniądz zachowuje w tych krajach swą wewnętrzną, obiektywną wartość, czego wyrazem jest utrzymywanie się tamże cen na względnie słabym poziomie oraz dalsze trwanie procesu oszczędzania.

Jest to skutkiem oszczędzenia niezmiernie umiejętnej i dostosowanej do warunków i potrzeb lokalnych polityki finansowo-kredytowej i gospodarczej.

U podstaw powodzenia przeprowadzanych posunięć leży jednakowoż wiara zdecydowanej większości obywateli w racjonalność polityki gospodarczej państwa, patriotyzm społeczeństwa i jego nastawienie idealistyczne, dyscyplina zbiorowa i zaufanie do państwowych ośrodków dyspozycji politycznej i gospodarczej. Te czynniki psychologiczne spełniają rolę nieistniejącego w piwnicach banków emisyjnych złota. One są najprawdziwszym, niesfałszowanym kruszcem, przedstawiającym większą wartość od kruszcu prawdziwego.

Podobnym poglądom przeciwstawia się „Kurier Warszawski" z dnia 18 listopada 1938 r.

To, że wszystkie te państwa, którym przypisywane są obecnie zalety dynamizmu, twórczości i powodzenia, mają mało złota — nie ulega wątpliwości. Nie ulega też wątpliwości, że prowadzą one politykę bardzo kosztowną. Ale czy dzieje się to napewno bez udziału zagranicznego kapitału? Czy brak jego dopływu w tej chwili nie został bogato wyrównany przez olbrzymie awanse w dniu wczorajszym?

Oczywiście, każde z państw „dynamicznych" w innej znajduje się sytuacji. Rozważając sprawę szczegółowo, o każdym z osobna i bardzo obszernie trzeba byłoby mówić. Ale rzućmy okiem najbliżej.

Niemcy. Trzecia Rzesza nie urodziła się w pustyni. Ruch nacjonalno-socjalistyczny, obejmując władzę, odziedziczył — jak twierdzą jedni — kilkanaście, a jak mówią inni — dwadzieścia miliardów marek złotych, cudzych, zagranicznych pieniędzy, zainwestowanych w warsztatach przemysłowych, w środkach komunikacji i instalacjach technicznych natury ogólnej, których modernizacja w okresie „republiki", zapewniła Niemcom stanowisko wyjątkowe w zrujnowanej, powojennej Europie.

Kilkakrotne, z wielkim talentem zorganizowane „bankructwo" Niemiec, które pod najróżniejszymi pretekstami uchyliły się od spłaty swoich zobowiązań, stworzyło jedyną w swoim rodzaju sytuację: Niemcy za cudze pieniądze stworzyły potęgę gospodarczą. Trzecia Rzesza jest w znacznym stopniu rentierem, obcinającym kupony od amerykańskich, „bezzwrotnych pożyczek.

A ponieważ, wszak prawda? szukamy wszędzie dla siebie przykładu i nauki, z czego napewno nikt zarzutu nam nie zrobi, więc chodzi tylko o to, aby przykład był całkowity, bo wówczas nauka będzie naprawdę wartościowa.

PRASA ZAGRANICZNA.

W związku z dekretami finansowymi min. Reynauda (którym poświęcamy dwa artykuły, warto przytoczyć charakterystyczną opinię o nich prof. Jeze w „Journal des Frances", z dn. 18 listopada r. b.:

„Program dekretów w dziedzinie oszczędności nie jest wolny od zarzutów. Nie jest on zbyt surowy. Trzeba go rozwinąć, wzmocnić. Obiecuje się oszczędności na jutro, lecz obecnie przyznaje się 1800 tys. fr. funkcjonariuszom. Obecnie wydaje się rocznie o 50 miliardów więcej niż przynoszą dochody, to znaczy 1 miliard tygodniowo więcej. Nie może to trwać dłużej. Niektórzy ministrowie żądali zaprowadzenia starczej emerytury. W ostatniej minucie premier oświadczył, że ten wydatek nie zostanie stworzony przez dekrety. Była to zwłoka, wymuszona na demagogii. Na jak długo? Pozatym byli kombatanci odmawiają jakiegokolwiek zmniejszenia ich pensji. Jest się zatym daleko od rozwiązania zadawalającego.

Trzeba pracować więcej i jak najtaniej; surowe oszczędności trzeba przeprowadzić. Taka jest droga ratunku. Program rządowy nie jest zbyt surowy pod tym względem. Trzeba go będzie poprawić.

Dochody mają być zwiększone. Dekrety stwarzają około 10 miliardów nowych dochodów podzielonych w połowie na podatki bezpośrednie a podatki konsumcyjne. To jest suma olbrzymia dla kraju już obciążonego podatkami i podminowanego przez demagogię. Najbliższe wydarzenia wykażą czy ten superfiskalizm może istnieć. Każdy rok wyrzeczeń winien nas zbliżać do końca przeprawy fiskalnej, którą trudno przebyć; lecz ciężar nie powinien być zbyt wielki. Błędem jest sądzić, że wystarczy zadekretować podwyżki podatków i sankcje, ażeby mieć dochody.

Robi się nową próbę superfiskalizmu; sukces jego jest nie zupełnie pewny.

Jakkolwiek srogą byłaby presja podatkowa, to jeżeli będzie ona skuteczna, przyniesie ona ratunek. Bezpośrednia katastrofa monetarna byłaby bardziej okropną.

Moim zdaniem należy działać od strony oszczędności."

„The Financial News" z dn. 19 listopada r. b. w następujący sposób ocenia zawarcie traktatu handlowego angielsko-amerykańskiego:

„Horoskopy handlowe po zawarciu traktatu angielsko-amerykańskiego mogą być obecnie ujęte jedynie ogólnie. Traktat został przywitany życzliwie w kołach przedsiębiorców bawełnianych, wełnianych, lnianych i jutowych, w przemysłach szklanym, rowerowym, maszynowym, skórzanym, płyt gramofonowych i w innych, którym przyznano zniżki celne, oraz w przemysłach rektyfikacyjnych cynkowym i antracytowym, gdzie status quo został mniej lub bardziej zachowany. Podkreśla się szczególnie polityczne znaczenie paktu i wyrażane są nadzieje, że może on doprowadzić do rozluźnienia handlu światowego. Te nadzieje są nie bezpodstawne. Dwa największe narody wytwórcze świata obecnie zbliżyły się do siebie i łącznie z olbrzymiemi surowcowymi rejonami Imperium Brytyjskiego tworzą solidny handlowy blok demokratyczny. Jeżeli włączymy w tą orbitę narody korzystające z klauzuli największego uprzywilejowania lub złączone węzłami handlowymi już wykutemi w kuźni ekonomicznej dyplomacji handlowej panamerykanizmu i bloku sterlingowego, to stwierdzimy, że istnieje obecnie chętny do współpracy obszar handlowy, obejmujący wielką część działalności przemysłowej i rolniczej świata. Tak więc nieskończenie większy stopień „samowystarczalności" został osiągnięty w granicach tego obszaru aniżeli zostało to dokonane przez ligę autarkiczną Berlin - Rzym - Tokio i bez żadnego poświęcenia wolności i nie uciekając się do innej broni jak niebieskie księgi rządowe i statystyki handlowe.

Przemysłowcy i armatorzy są również zadowoleni, ponieważ układ stabilizuje warunki na okres lat trzech. Znaczenie tego polega na tym, że umożliwia eksporterom czynienie planów bez obawy nagłych zmian w wysokości opłat celnych, które są nałożone na towary. Jednakowoż, jak wskazują, stabilizacja nie oznacza sztywności. Tak więc duża zmiana w ukształtowaniu się kursu funta do dolara pozwoli na wypowiedzenie paktu, o ile nie zostanie osiągnięte porozumienie co do zmian, których wymagają okoliczności. Pozatym artykuł 19 zawiera postanowienie zupełnie nowe w traktatach handlowych brytyjskich, które zapobiega, ażeby kraj, który jest zupełnie obcy traktowi, ciągnął korzyści z jakiegokolwiek przyznanego ustępstwa. Końcowa i konieczna klauzula ochronna zawiera postanowienia zapobiegające dumpingowi. Dużo będzie naturalnie zależało od sposobu, w jakim będą wykonywane nowe postanowienia i w Anglii i w Ameryce. Nadto, jeżeli chodzi o kupców angielskich, jest rzeczą jasną, że obniżone cło samo nie zwiększy ilości tranzakcji. Wymogi rynku amerykańskiego muszą być starannie brane pod uwagę i korzyści niższych stawek celnych będą musiały być uzupełnione takimi obniżkami cen, które będą mogły być uzyskane przez bardziej skuteczne metody produkcji i dystybucji."

Traktat angielsko-amerykański jest niewątpliwie jednym z najpoważniejszych wydarzeń w historii gospodarczej lat ostatnich. Znaczenie jego polega

na tym, że nietylko wzmogą się — jak należy przypuszczać — obroty między bezpośrednimi kontrahentami, ale także i między innymi państwami, na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania. W ten sposób został stworzony potężny bodziec dla rozwoju handlu międzynarodowego, a zarazem do zliberalizowania polityki handlowej. Z drugiej strony traktat powyższy uderza boleśnie państwa autarkiczne, w pierwszym rzędzie Niemcy.

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 28 października r. b., zwraca uwagę na konieczność zwiększenia eksportu niemieckiego:

„Przyłączenie Austrii i Sudetów z ich znacznymi gałęziami przemysłu nastawionymi na przywóz surowców w takim samym stopniu zwiększyły konieczność spotęgowania eksportu jak stały wzrost produkcji już całkowicie zatrudnionego przemysłu w Niemczech. Ponieważ w celu uskuteczniania zapasów znaczna część rocznego przywozu musiała przypaść na pierwsze 3 kwartały, przeto powstała nadwyżka przywozu, która musi być wyrównana przez zwiększony wywóz, ażeby stworzyć znowu pewien fundusz dyspozycyjny z wolnych dewiz i kont clearingowych. Także zapasy towarowe nie powinny być przeceniane, ponieważ gospodarka świeżo przyłączonych obszarów stawia w stosunku do nich zwiększone wymogi, jak przedewszystkim przemysł bawełniany Sudetów; skurczenia ilości zakładów przetwórczych w Niemczech nie da się uniknąć. List zatym ministra gospodarki skierowany do Izby gospodarczej Rzeszy, w którym żąda on troskliwego i starannego opiekowania się eksportem nie przychodzi niespodziewanie. Wśród niewykorzystanych możliwości spotęgowania eksportu przez zarządzenie władz, wymieniony jest obowiązek niezwłocznego zameldowania przeszkód eksportowych naskutek trudności komunikacyjnych i t. d. w odpowiednich urzędach ażeby można było temu zaradzić. Każde zaniechanie takiego zameldowania będzie tak samo karane, jak w ogóle zaniedbanie obowiązku eksportowego.

Obowiązek eksportowy jest jeszcze bardziej silnie zaakcentowany niż uprzednio. Pozostanie w tyle za istniejącymi możliwościami eksportowymi nie będzie tolerowane w żadnej gałęzi przemysłu, ani w żadnym przedsiębiorstwie".

Pomimo tych nawoływań pismo stwierdza z melancholią, że możemy żądać od firmy niemieckiej, ażeby więcej eksportowała, ale jest już trudniej osiągnąć, żeby zagranica kupowała więcej. Istotnie sytuacja dla eksportu niemieckiego układa się niepomyślnie, a zwłaszcza zawarcie traktatu angielsko-amerykańskiego uderza weń w bardzo silnym stopniu. W ten sposób przyłączenie nowych obszarów stanowi dla Trzeciej Rzeszy ciężar, który łącznie z niepomyślną dla niej ewolucją w układzie międzynarodowych stosunków handlowych zbliża moment kryzysu na odcinku handlu zagranicznego, a z tym i całej gospodarki, który na krótki tylko moment zdoła odsunąć ekspropriacja pewnej części ludności.

Pomimo tego, że na wiadomość o zawarciu traktatu handlowego angielsko-amerykańskiego giełda berlińska zareagowała zniżką „Der deutsche Volkswirt" robi typową dobrą minę do złej gry, pisząc w nr. z dn. 25 listopada, co następuje:

„Można sprzeczać się co do tego, jak wielkie będzie bezpośrednie oddziaływanie traktatu handlowego angielsko-amerykańskiego na handel światowy i na koniunkturę światową. Sprawozdanie naszego londyńskiego korespodenta wyraża się pod tym względem z rezerwą i wiele przemawia zatym, że ten pogląd jest słuszny. Jak teraz należy ocenić traktat z punktu widzenia niemieckiego handlu zagranicznego? Skoro znane były pierwsze rokowania istniały dwie możliwości. Albo układ mógł być stanowczym posunięciem w kierunku bardziej swobodnych stosunków handlowych, co byłoby także szczerze powitane przez Niemcy, albo też mógł on stanowić wciągnięcie dalekodące Stanów Zjednoczonych w systemie angielskiego imperium. Takie zamknięcie świata angielsko-amerykańskiego w swoim własnym izolowanym systemie preferencyjnym z pewnością oddziaływałoby zakłócająco na handel pozostałego świata a przez to również i na handel niemiecki. Tymczasem układ stał się kompromisem pomiędzy dwiema dążnościami, ale w ostatecznym rezultacie jego ogólna tendencja idzie raczej w pierwszym kierunku niż w drugim. Przełamanie systemu ottawskiego przez częściowe włączenie Stanów Zjednoczonych oznacza praktycznie pewne rozluźnienie handlu światowego i może przez to — przynajmniej na dłuższą metę — wyjść na dobre niemieckiemu handlowi zagranicznemu. Pewnie że obniżenie ceł brytyjskich na amerykańskie towary gotowe jest tak wyspecjalizowane, że cieszą się klauzulą największego uprzywilejowania. Eksport niemiecki nie we wszystkich wypadkach z tego skorzysta, lecz będzie musiał się przyglądać jak konkurencyjne wyroby amerykańskie odniosą z tego korzyść. Z drugiej strony nie jest zbyt wielką stratą, że wywóz niemiecki do Stanów Zjednoczonych nie korzysta z największego uprzywilejowania, gdyż przedmioty, dla których Ameryka obecnie udziela zniżek celnych, także i uprzednio a zwłaszcza w ostatnich czasach były eksportowane do St. Zjedn. w zupełnie nieznacznych ilościach. Tym wyżej należy ocenić pośrednie skutki traktatu dla handlu niemieckiego. Dominia brytyjskie, od których traktat żąda znacznych ofiar, będą zmuszone ofiarowywać część produktów, których nie będą mogły zbyć w Anglii, na innych rynkach. To spotęguje ich skłonność interesowania się wzmożoną wymianą towarową z Niemcami, którym mogą ofiarowywać wiele cennych produktów. Tak np. będą chętnie widziane oprócz surowców ze względu na nieurodzaj w Europie owoce południowo-afrykańskie, które w przyszłości będą miały groźnego konkurenta na rynku angielskim w postaci produktów kalifornijskich. Wogóle traktat angielsko-amerykański a jeszcze bardziej amerykańsko-kanadyjski zdradza wyraźną tendencję do znoszenia przeszkód wymiany, co na dłuższą metę może być także korzystne dla wywozu niemieckiego".

KRONIKA KRAJOWA

IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA W WARSZAWIE W ROCZNICĘ XX-LECIA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Dnia 30 listopada b. r. odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie plenarne Zebranie Izby, na którym p. Prezes Czesław Klarner, wygłosił następujące przemówienie, dające syntetyczny obraz rozwoju gospodarki polskiej w okresie lat 1918 — 1938:

„Dzisiejsze plenarne zebranie Izby odbywa się w chwili, która budzi w pamięci wielkie i drogie nam wszystkim wspomnienia, to też uważam za swój obowiązek poświęcić tym wspomnieniom słów kilka.

W bieżącym miesiącu minęło 20 lat od chwili odzyskania przez naród polski niepodległości. Gdy

cały naród obchodził tak uroczyście święto 11-go listopada, nam też wypada poświęcić uwagę tej rocznicy i stwierdzić z dumą i radością, że przed 20-tu laty, po przeszło wiekowej niewoli, naród polski założył mocne podwaliny pod budowę nowej państwowości polskiej i nowego życia gospodarczego. Należy podkreślić, że budowa ta odbywała się w niezmiernie trudnych warunkach, gdy trzeba było konsolidować ziemie trzech zaborów, wyniszczone przez wojnę na nich prowadzoną, gdy nie można było na dłuższą metę ustalić miernika wartości, wskutek panującej inflacji. Pomimo tylu trudności, z którymi musieli walczyć budowniczowie państwa polskiego, po dwudziestu latach, osiągnęliśmy mocne podwaliny państwowości, na których przyszłe pokolenia będą rozbudowywać mocarstwową Polskę.

Największym dorobkiem odrodzonego państwa polskiego, jest nasza armia, która w okresie dwudziestu lat, własnym wysiłkiem, zdążyła się świetnie zorganizować i została uzbrojona nieomal w 100% przez rodzimy przemysł wojenny.

Okres odbudowy materialnej gospodarstwa narodowego rozpoczyna się w roku 1921. Wysiłkiem powszechnym stopniowo odbudowywały się jeden za drugim warsztaty przemysłowe, powstawały nowe, by sprostać potrzebom państwa i społeczeństwa.

Warto przypomnieć, że ciężkie to były warunki odbudowy przemysłu w pierwszych latach istnienia państwa polskiego, gdy połowa majątku narodowego była zniszczona, a o każdą obrabiarkę, turbinę czy generator trzeba było walczyć, gdyż cały świat się odbudowywał.

Możemy dziś powiedzieć, iż w ciągu dwudziestu lat zrobiliśmy bardzo wiele w dziedzinie gospodarczego uniezależnienia się od innych państw. Jesteśmy samowystarczalni w zakresie przemysłu obronnego, który w znakomitym stopniu opiera się o krajowe surowce, a już całkowicie o polskiego robotnika, technika i inżyniera. Przemysł ten, czyniąc zadość potrzebom kraju, wykazuje rosnące zdolności eksportowe, co najlepiej świadczy o jego wysokim poziomie. Olbrzymiego rozwoju doznał przemysł chemiczny, który w czasie pokoju zaspakaja potrzeby naszego rolnictwa, zasilając je w nawozy sztuczne, w produkcji których jesteśmy samowystarczalni z możliwościami eksportowymi. W razie wojny natomiast fabryki przemysłu chemicznego staną w szeregu najważniejszych placówek wytwórczych, zaspakajających potrzeby armii. Przemysł elektrotechniczny, którego nie posiadaliśmy przed wojną, również należycie wywiązuje się ze swego zadania. Elektryfikacja kraju, która ściśle wiąże się z problemem uprzemysłowienia, będzie potężnym źródłem dalszej rozbudowy tego przemysłu i sama znajdzie w nim doskonały instrument dla swej realizacji. Z dumą możemy stwierdzić, że linia wysokiego napięcia o 150.000 volt, biegnąca z Mościc do Starachowic, była zaprojektowana przez polskich inżynierów, wykonana przez polskich techników i robotników, bez żadnej pomocy zagranicznej, w 85% z polskich materiałów.

Największym zwycięstwem gospodarczym odrodzonej Polski jest wysoki poziom zawodowy pracowników umysłowych i fizycznych, zatrudnionych w przemyśle. We wszystkich działach wytwórczości mamy doskonałych specjalistów, przygotowanych do rozwiązywania najtrudniejszych zagadnień, wiążących się z ich zawodem.

Szczególnie radosnym wydarzeniem w tym naszym pierwszym dwudziestoleciu jest przyłączenie do Macierzy, wprawdzie niewielkich skrawków, lecz jakże nam drogich i cennych ziem, które tak poważnie przyczyniają się do wzmożenia potencjału gospodarczego Rzeczypospolitej. Trzeba tu powiedzieć, że od strony fachowej, sprawa przejmowania zakładów przemysłowych na terenie Zaolzia nie natrafia na żadne, nawet najmniejsze trudności, a to dzięki temu, że mamy przygotowane doskonałe siły techniczne, którymi obsadzono już bardzo wiele placówek.

Dla nas zebranych w tej sali, obecny moment jest jeszcze dlatego specjalnie cenny, iż obchodzimy dziesiątą rocznicę istnienia samorządu gospodarczego. Chwila ta jest zwłaszcza ważna dla Izby w Warszawie, bowiem ona była pierwszą izbą, która, dziesięć lat temu, ukonstytuowała się na mocy polskiej ustawy o izbach przemysłowo - handlowych. Inne izby zostały powołane do życia dopiero w roku 1929. W okresie tych dziesięciu lat samorząd przemysłowo handlowy zdziałał bardzo wiele. W obliczu tego faktu pragniemy wiosną 1939 roku odbyć kongres izb przemysłowo - handlowych, który chcielibyśmy połączyć z poświęceniem naszego nowego gmachu, a także z otwarciem w tym gmachu pierwszej wystawy".

* * *

SYTUACJA GOSPODARCZA POLSKI W TRZECIM KWARTALE R. B.

Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarczą w trzecim kwartale bieżącego roku.

W Polsce sytuacja gospodarcza kształtowała się na ogół niezależnie od wpływów zewnętrznych. Produkcja przemysłowa, po przejściowym osłabieniu w kwartale poprzednim, wykazała ponowny wzrost, osiągając poziom z pierwszego kwartału r. b. Kwartalny wskaźnik produkcji przemysłowej był o 6% wyższy aniżeli w trzecim kwartale. W kwartale sprawozdawczym nastąpił wzrost budownictwa mieszkaniowego, co przy wysokim poziomie inwestycyj publicznych wpłynęło na znaczne rozszerzenie produkcji dóbr wytwórczych. Wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych przekroczył poziom z kwartału poprzedniego i pierwszego r. b.

Produkcja dóbr spożycia w kwartale sprawozdawczym utrzymywała się na przeciętnym poziomie z pierwszego półrocza. Brak wyraźniejszych tendencji wzrostu w tych gałęziach wytwórczości częściowo tłumaczy się zniżkową tendencją cen, głównie we włókiennictwie, co skłaniało raczej do ograniczenia zapasów.

Inwestycje maszynowe w przemyśle wykazały w kwartale sprawozdawczym wzrost stosunkowo

nieznaczny — o 3 proc. — przy poziomie wyższym o 45 proc. aniżeli w trzecim kwartale roku ubiegłego. Pod koniec kwartału sprawozdawczego zaznaczyła się ponownie silniejsza tendencja zwyżkowa.

Ogólne rozmiary spożycia w kwartale sprawozdawczym uległy stosunkowo tylko nieznacznemu rozszerzeniu. Spożycie drożdży, cukru i spirytusu nie wykazywało większych zmian. Bardzo nieznacznie zwiększyło się spożycie nafty. Silniej natomiast wzrosła konsumcja tytoniu i piwa.

Na ukształtowanie się ogólnego poziomu cen hurtowych w kwartale sprawozdawczym wpłynęła w zdecydowany sposób silna, częściowo sezonowa zniżka cen zbóż, spowodowana obfitymi urodzajami w świecie i w kraju. Pod wpływem tej zniżki ogólny wskaźnik cen hurtowych spadł stosunkowo bardzo znacznie — z 56.8 w końcu czerwca do 55.0 w końcu września, czyli o 3.2 proc. W porównaniu z wrześniem roku ubiegłego poziom cen hurtowych był niższy o 8 proc. Ceny artykułów przemysłowych wykazywały nadal umiarkowaną tendencję zniżkową. Ogólny wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników spadł o 10 proc. — z 46, 3 w czerwcu do 41.5 we wrześniu.

Sytuacja na rynku pieniężnym w ciągu pierwszych dwuch miesięcy kwartału sprawozdawczego kształtowała się pomyślnie. Wkłady w bankach prywatnych wykazały dalszy wzrost o 16 milionów złotych, zaś w P. K. O. i innych kasach oszczędności — o 44 miln. zł. Jednocześnie w bankach państwowych wkłady zmniejszyły się o 11 miln. złotych. W rezultacie ogólny przyrost wkładów w ciągu lipca i sierpnia był stosunkowo dość znaczny i wynosił 49 miln. zł. Wzrosło również lekko zapotrzebowanie na kredyt. W ten sposób przedstawiała się sytuacja na rynku pieniężnym w ciągu lipca i sierpnia. Lecz już we wrześniu pod wpływem międzynarodowych wypadków politycznych uległa ona radykalnej zmianie. Alarmy wojenne podziałały dość silnie na wyobraźnię szerszych mas ludności, które poczęły wycofywać wkłady w kasach oszczędności. W krótkim czasie nastrój ten przeniósł się również w pewnym stopniu i na inne kategorie wkładów, powodując ogólny odpływ wkładów. W ciągu września odpłynęło z banków 134 miln. zł; z kas oszczędności 232 miln. Jednocześnie wzrosło silnie zapotrzebowanie na kredyty. Wynikało to częściowo z tendencji sezonowej, lecz głównie z ciasnoty gotówkowej, jaka powstała pod wpływem ogólnych nastrojów niepewności. Aparat kredytowy stanął więc z jednej strony w obliczu wyjątkowo ostrego odpływu wkładów, z drugiej zaś — zwiększonego zapotrzebowania na kredyty. W tej sytuacji elastyczna polityka Banku Polskiego, który dostarczył dostatecznych kredytów pod zastaw papierów procentowych i przez dyskonto weksli instytucjom finansowym, umożliwiła opanowanie przejściowych nastrojów bez poważniejszych tarć w funkcjonowaniu aparatu kredytowego. W związku z tym, kredyty Banku Polskiego podniosły się bardzo silnie — o 377 miln. złotych, a obieg pieniężny osiągnął nienotowany dotychczas poziom z górą 2 miliardy złotych. Na rynku lokacyjnym wypadki z końca września zostały przyjęte z większym spokojem, to też kursy wykazują stosunkowo niewielki spadek. W październiku daje się obserwować odwrót wkładów w Banku Polskim.

KIERUNKI HANDLU ZAGRANICZNEGO POLSKI

W pierwszych trzech kwartałach b. r., zaznaczył się w stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku wydatny wzrost importu z krajów europejskich, znacznie mniejszy zaś z krajów pozaeuropejskich. Przywóz z pierwszej grupy państw osiągnął wartość 635 milionów złotych, wobec 583.6 miln. zł. w 9-ciu miesiącach 1937 r., czyli wzrósł o 51.4 miln. zł. z drugiej zaś grupy wynosił 349.2 miln. wobec 345,8 miln. zł. co oznacza wzrost o 3,4 miln. zł.

Eksport do krajów europejskich osiągnął wzrost o 16.6 miln., wynosił bowiem prawie 701 miln. zł. wobec 684.4 miln. zł. w okresie trzech kwartałów 1937. Natomiast wywóz do krajów poza europejskich wykazuje poważny spadek ze 183,2 miln. do 137.4 miln. zł. czyli o 45.8 miln. złotych.

Bilans handlowy z krajami europejskim kształtował się nadal pomyślnie dla Polski, aczkolwiek nadwyżka wywozu nad przywozem była znacznie mniejsza, niż w roku poprzednim. W pierwszych trzech kwartałach 1937 wynosiła ona 100 8 miln. zł. a w analogicznym okresie 1938 r. tylko 66 miln. złotych.

Wysokim saldem ujemnym (221.8 miln. zł. wobec 162.6 miln. w 3-ch kwartałach 1937) zamknęliśmy natomiast bilans z krajami zamorskimi.

W roku bieżącym w dalszym ciągu bardzo korzystnie kształtował się handel z Anglią. Wywóz w trzech kwartałach b. r., osiągnął wartość 169,7 miln. zł. wobec 158.7 miln. w analogicznym okresie poprzedniego roku, co oznacza wzrost o 11 milionów złotych. Równocześnie import z Anglii spadł o 3 miln. do 109.9 miln. zł. Dzięki temu bilans z Wielką Brytanią zamyka się saldem dodatnim dla Polski w kwocie 59,8 miln. zł., czyli saldem o 14 miln. zł. większym, niż za 9 miesięcy 1937 roku.

Duży wzrost wykazują obroty handlowe z Niemcami, a to głównie wskutek wzmożonego przywozu na rachunek zamrożonych należności w Rzeszy z tytułu tranzytu kolejowego i innych. Import z Niemiec (wraz z Austrią) wzrósł ze 172,4 miln. do 222,4 miln. zł., t. j. o 50 milionów zł. Zwiększył się także wywóz do Niemiec (głównie produktów rolnych) ze 156 do 183,4 miln. zł., czyli o 27,4 miln. zł. Niemcy zajmują obecnie pierwsze miejsce w naszym eksporcie i imporcie.

Zarówno w tym, jak i zeszłym roku Polska miała z Niemcami bilans ujemny. W pierwszych trzech kwartałach 1937 wynosił on 16,4 miln. zł. a w analogicznym okresie b. r. 39,1 miln. zł.

Trzecie miejsce w eksporcie z Polski (po Niemczech i Wielkiej Brytanii) przypada Szwecji (50,2 miln. zł., wobec 55,1 miln. w 9-ciu miesiącach 1937) czwarte Włochom (46,5 miln. wobec 37,5 miln.), piąte Holandii (38,4 miln. wobec 46,2 miln.), szóste Belgii (33,8 miln. wobec 51.5 miln.), siódme Francji (33,5 wobec 37,6 miln. zł.).

W imporcie największy udział mają Niemcy. Drugie miejsce przypada Anglii, trzecie Belgii (39.1 miln. wobec 42,3 miln.), czwarte Czechosłowacji (34,9 miln. wobec 31,6 miln.), piąte Francji, szóste Szwecji, siódme Holandii, ósme Italii i t. d.

Saldo dodatnie posiada Polska przede wszystkim z Anglią, następnie ze Szwecją (16.7 miln. wobec 27.5 miln. zł. w 9-ciu miesiącach 1937 r.), z Italią (20.4 miln. wobec 12.3 miln. zł.), z Finlandią (11.1 miln. wobec 11,9 miln. zł.), z Holandią 10 miln. wobec 46 miln. zł.), z Czechosłowacją, Danią, Hiszpanią, Jugosławią, Łotwą, Norwegią, Estonią, Turcją, Węgrami.

Ujemny bilans handlowy ma Polska z Niemcami, Francją, z którą posiadaliśmy w roku ubiegłym saldo dodatnie, z Belgią, Z. S. S. R., Szwajcarią, Rumunią, Portugalią, Litwą, Grecją i t. d.

Z krajów zamorskich pierwsze miejsce w eksporcie i imporcie Polski zajmują Stany Zjednoczone A. P. Eksport do U. S. A. w 3-ch kwartałach b. r. osiągnął wartość 46,9 miln. zł., wobec 76.7 miln. zł. w odpowiednim okresie 1937 roku, spadł więc o blisko 30 miln. Równocześnie przywóz wzrósł o 16.6 miln. do kwoty 127, 1 miln. zł. Wskutek tego saldo ujemne dla Polski wzrosło z 33,7 miln. do 80,2 miln. złotych.

Przyczyną tak znacznego pogorszenia się naszego bilansu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi jest z jednej strony duży spadek eksportu szynek i polędwic wieprzowych w puszkach i szeregu innych artykułów, z drugiej strony wzmożony przywóz surowców w związku z większym natężeniem produkcji przemysłowej w Polsce.

Ujemne dla Polski saldo wykazują także bilanse handlowe z Argentyną (12 miln. zł. wobec 11,9 miln. zł. w 9-ciu miesiącach 1937 r.) z Brazylią 6.7 miln. (7,8 miln.), z Australią 22,3 miln. (31.2 miln.), z Chile 10.5 miln. (6 miln.) z Egiptem 7.5 miln (6.4 miln) z Indiami Brytyjskimi 17.1 miln. (30.3 miln.), z Indiami Holenderskimi 12.6 miln. (12,7 miln.. z Chinami, Kanadą, Kolumbią, Nową Zelandią, Paragwajem, Peru, Urugwajem, Unią Południowo-Afrykańską, Algierem, Marokko, Cejlonem, Jedynie z Japonią, Mandżurią, Palestyną, Syjamem, Syrią i Meksykiem Polska miała saldo dodatnie.

BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO POLSKI W 3 KWARTAŁACH 1938 R.

W trzech kwartałach roku bieżącego bilans handlu zagranicznego Polski wyniósł w wartości po stronie przywozu 983 mil. zł., wywozu 838 mil. zł. Saldo więc ujemne wyniosło 145 mil. zł., wobec 62 mil. zł. z tego samego okresu 1937 r.

Obroty w omawianych trzech kwartałach w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego zwiększyły się w przywozie o 53 mil. zł., a w wywozie spadły o 29 mil. zł. Po stronie wywozu obserwujemy spadek przede wszystkim wyrobów gotowych. Zmniejszył się wywóz na rynki pozaeuropejskie. Ponieważ zaś rynki pozaeuropejskie są dostawcami w pierwszym rzędzie surowców, stąd zmniejszenie się wywozu na te rynki wydatnie powiększa ujemne saldo obrotów z nimi.

W przywozie na drogę lądową przypada 34%, morską 66%, w wywozie na drogę lądową 16%, morską 84%.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W PAŹDZIERNIKU 1938 R.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. m. Gdańska według tymcz. obliczeń Gł. U. St. w m-cu październiku wynosi:

Przywóz — 266.884 ton, wartości 98.099 tys. zł.; wywóz: — 1.432.775 ton, wartości 107.522 tys. zł.; saldo dodatnie w m-cu październiku b.r. wynosi 9.423 tys. zł.

W porównaniu do m-ca września zwiększył się wywóz o 15.937 tys. zł., przywóz zmniejszył się o 10.196 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: mięsa świeżego mrożonego, solonego o 3,1 miln. zł., węgla o 2.9 miln. zł., pszenicy o 1,9 miln. zł., żyta o 1.9 miln. zł., szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 1.2 miln. zł., jęczmienia o 0.8 miln. zł., fasoli o 0.7 miln. zł., chmielu o 0,7 miln. zł., żelaza i stali o 0.7 miln. zł., koksu o 0,6 miln. zł., grochu o 0,5 miln. zł., nasion koniczyn: czerwonej i białej o 0,5 miln. zł., bali, desek, łat, opołów o 0.5 miln. zł., podkładów kolejowych, słupów o 0.5 miln. zł., rur żelaznych, stalowych o 0.5 miln. zł., nasion, ziarn i owoców oleistych o 0.4 miln. zł., trzody chlewnej o 0,4 miln. zł., gęsi o 0,4 miln. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: jaj o 1,8 miln. zł., papierówki o 1,2 miln. zł., tkanin wełnianych, pół wełnianych, odzieżowych o 0,7 miln. zł., lnu i odpadków o 0,5 miln. zł., szyn kolejowych o 0.5 miln. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: wełny owczej surowej nie pranej o 1,6 miln. zł., tłuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych o 0,8 miln. zł. środków farmaceutycznych, opatrunkowych, lekarstw o 0.6 miln. zł., aluminium, blachy aluminiowej o 0,6 miln. zł., elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów ich części o 0,4 miln zł.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: tytoniu i wyrobów tytoniowych o 3.2 miln. zł., skór futrzanych o 1.0 miln. zł., szmat o 0.9 miln. zł., ryżu o 0.7 miln. zł., bawełny i odpadków o 0,7 miln. zł., silników tłokowych, lokomobil, turbin o 0,7 miln. zł., wszelkich obrabiarek do metali, maszyn formierskich dla odlewni o 0,7 miln. zł., nawozów o 0,6 miln. zł., surowca żelaza o 0,5 miln. zł., nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,4 miln. zł., garbników (bez drewna garbarskiego) o 0,4 miln. zł., kauczuku surowego, mytego o 0,4 miln. zł., celulozy o 0,4 miln. złotych.

Jest to pierwsze od szeregu miesięcy dodatnie saldo w naszym bilansie handlowym i co — wypada podkreślić — dość wysokie. Ogólnie za 10 miesięcy r. b. przywóz wyniósł 1.082.414 tys. zł., a wywóz 945.965 tys. zł., czyli saldo ujemne wyniosło za ten okres 136.459 tys. zł. Przypuszczać należy, że w okresie jesiennym saldo w bilansie handlowym będzie się nadal dla nas kształtowało dodatnio.

PRACA PORTU GDYŃSKIEGO W PAŹDZIERNIKU

Obroty towarowe portu gdyńskiego w październiku r. b. wyniosły ogółem 839.230.7 ton wobec 765.920.0 ton we wrześniu r. b. i 813.009.9 ton w październiku r. ub. Jak z liczb tych wynika obroty towarowe portu w październiku r. b. wzrosły w porównaniu z wrześniem r. b. o 9,6 proc. i o 3,2 proc. w porównaniu z październikiem r. ub.

Obroty zamorskie w miesiącu sprawozdawczym przedstawiały się następująco (w nawiasach dane za wrzesień r. b.): ogółem 825.042,5 ton (758.368,7 ton), z czego na przywóz przypada 103.441,5 ton (105.305,2 ton) i na wywóz zamorski 721.601,0 ton (653.063,5 ton). Obrót przybrzeżny łącznie z W. M. Gdańskiem wyniósł 360.9 ton (100 3 ton); obrót z zapleczem kraju drogą wodną 2.926,9 ton (1.109,3 ton) jeżeli chodzi o przywóz oraz 9.999,5 ton (5.070.1 ton) po stronie wywozu.

Ruch statków wykazuje w miesiącu sprawozdawczym wzrost zarówno co do ilości, jak i pojemności statków, przy czym przedstawiał się on następująco (w nawiasach dane za wrzesień r. b.): weszło do portu 612 (570) statków o pojemności 586.247 (582.474 trn.), opuściło zaś port 514 (571) statków o pojemności 596.922 (574.494) trn.; średni tonaż statku zawijającego do Gdyni wyniósł w miesiącu sprawozdawczym 957,9 (1.020) trn.; średnia ilość statków, przebywających jednocześnie w porcie — 52 (47); średni postój statku w porcie wynosił 41,3 (60,7) godzin.

Pierwsze miejsce w obsłudze portu gdyńskiego zajęła bandera szwedzka. Następnie zaś uplasowały się kolejno: polska, fińska, niemiecka, duńska, norweska, angielska, włoska, U. S. A., łotewska, estońska, holenderska, jugosłowiańska, grecka, litewska, gdańska, panamska oraz islandzka. Pierwsze trzy bandery pozostały bez zmiany, przesunięcia nastąpiły dopiero na dalszych miejscach.

Ruch pasażerski jak zawsze w tym okresie wykazał dalszy spadek. Przybyło bowiem 503 (834) osoby i wyjechało 2.040 (3.116) osób.

RUCH STATKÓW W PORCIE GDAŃSKIM W PAŹDZIERNIKU

W październiku r. b. weszło do portu gdańskiego 588 statków o pojemności 418.842 trn. wobec 537 statków o pojemności 345.524 trn. w październiku r. ub. Tak więc wzrost pod względem ilości statków wynosi 9.5 proc., a pod względem pojemności 21.2 proc. Na pierwszym miejscu znajdowała się bandera szwedzka z 85.805 trn., na drugim niemiecka z 65.204 trn. Bandera polska znajdowała się z 21.804 trn. na ósmym miejscu.

PRACA PORTU GDAŃSKIEGO W R. B.

W okresie pierwszych 9-ciu miesięcy r. b. ruch statków w porcie gdańskim wyniósł ogółem (w nawiasach dane za analogiczny okres roku ub.) 9.599 jednostek o łącznej pojemności 6.934.972 trn. (8.711 jednostek o łącznej pojemności 5.935.006 trn.), z czego weszło do portu 4.799 statków o pojemności 3.463.309 trn. (4.347 statków o pojemności 2.939.616 trn.) i opuściło port gdański 4.800 statków o pojemności 3.471.663 trn. (4.364 statki o pojemności 2.975.390 trn.).

Obroty towarowe portu gdańskiego wyniosły w okresie sprawozdawczym ogółem 5 345.663 ton (5.243.648 ton), z czego przywieziono 1.312.366 ton (1.061.231 ton) i wywieziono 4.033.297 ton (4.182.417 ton).

UMOWA HANDLOWA POLSKO - JAPOŃSKA.

Po dłuższych rokowaniach, została niedawno zawarta umowa handlowa polsko - japońska. Na zasadzie nowej umowy obroty między obu krajami będą się odbywały w ramach transakcji wiązanych. Umowa podaje m. in. listę towarów, dopuszczonych do obrotów i grupy towarów, w ramach których można wykonywać wiązania, jak również relacje wywozu do przywozu w ramach poszczególnych transakcji.

W związku z tą umową Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało specjalną instrukcję w sprawie obrotów z Japonią.

Obrót handlowy polsko - japoński w ostatnich latach wykazywał tendencję zwyżkową, zwłaszcza po stronie eksportu z Polski do Japonii, przy czym od r. 1934 bez przerwy mieliśmy z Japonią bilans dodatni, który w poszczególnych latach kształtował się, jak następuje: w 1934 — 446 tys. zł., w 1935 — 2.776 tys. zł., w 1936 — 3.423 tys. zł., a w 1937 — 5.941 tys. zł. Głównymi artykułami eksportu polskiego do Japonii były: żelazo, stal, rury i cynk. Natomiast Japonia przywoziła do Polski głównie: kamforę, bambus, tłuszcze tranowe, celuloid, jedwab naturalny i sieci.

OBRÓT HANDLOWY POLSKO - CZECHOSŁOWACKI.

Obrót handlowy Polski z Czechosłowacją za rok 1937 wyniósł 43.969 tys. zł. w przywozie i 51.949 tys. zł. w wywozie.

W okresie styczeń — lipiec r .b. przywóz z Czechosłowacji do Polski wyniósł 27.198 tys. zł., co stanowi wzrost o 3 milj. zł. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Wywóz natomiast wyniósł 21.441 tys. zł., wykazując spadek w porównaniu z rokiem ubiegłym o około 12 miljonów zł. Saldo więc ujemne dla Polski wyniosło 5.76 milj. zł. Zjawisko to m. in. przypisać należy zatamowaniu wywozu polskich surowców, jak lnu, cynku i skór, wskutek ostatnich wypadków politycznych w Czechosłowacji.

Głównymi artykułami przywozowymi do Polski z Czechosłowacji były: gliny, koks, artykuły chemiczne i farmaceutyczne, skóry i futra, surowce i wyroby włókiennicze, celuloza, wyroby ceramiczne i szklane, wyroby metalowe, samochody itp.

Natomiast z Polski do Czechosłowacji wywoziliśmy: wytwory roślinne i zwierzęce, wyroby pochodzenia mineralnego, chemikalia, wyroby włókiennicze, drewno i inne.

OBIEG PIENIĘŻNY W POLSCE.

W październiku zapas złota w Banku Polskim zmniejszył się o 4,7 milj .zł. do 432,5 miljn. złotych

Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0,1 mljn. złotych do 13,4 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych obniżył się o 71,8 miljn. zł. do 1.475,7 miljn. zł.

WPŁYWY I WYDATKI BUDŻETOWE W PAŹDZIERNIKU.

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za m-c październik r. b., t. j. siódmy miesiąc okresu budżetowego 1938/39 r., wykazują dochody w kwocie 211.824 tys. zł. i wydatki 216.714 tys. zł., niedobór wynosi zatym 4.890 tys. zł.

W porównaniu z wynikami września 1938 r. dochody w październiku r. b. są wyższe o 21.135 tys. zł. Wydatki w porównaniu z wrześniem 1938 r. są wyższe o 22.978 tys. zł. Ten wzrost wydatków pozostaje przede wszystkim w związku z objęciem w październiku r. b. odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego. Zwiększone wydatki zostały pokryte częściowo zwiększonymi dochodami tak, iż w rezultacie deficyt budżetowy wyniósł wymienioną kwotę 4.890 tys. zł.

W porównaniu z wynikami października 1937 r., dochody budżetowe są wyższe o 14.164 tys. zł., a wydatki o 20.450 tys. zł.

Wzrost wpływów skarbowych nastąpił w podatkach bezpośrednich i pośrednich oraz w monopolach, natomiast obniżyły się wpłaty przedsiębiorstw państwowych.

WSKAŹNIK CEN HURTOWYCH.

Wskaźnik ogólny cen hurtowych w październiku r. b. wyniósł (w 1928 r. = 100) 54,8 wobec 55,0 we wrześniu r. b. i 58,4 w październiku r. ub. Wykazał on tym samym spadek w porównaniu z wrześniem r. b. i z zeszłorocznym.

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych grup specjalnych (1928 r. = 100) pierwsza liczba w nawiasach oznacza wskaźnik za wrzesień r. b., druga — za październik r. ub.):

Żywność i używki 52,5 (53,1 — 57,0); nabywane przez spożywców 58,4 (59,0 — 60,5);

Artykuły rolne krajowe 47,7 (48,3 — 52,8); sprzedawane przez rolników 41,0 (41,1 — 48,3);

Artykuły przemysłowe 57,0 (56,8 — 59,8), surowcowe 55,1 (54,6 — 59,9), półfabrykaty 56,7 (56,5 — 58,7); wyroby gotowe 59,0 (59,0 — 60,9);

Surowcowe i półfabrykaty przemysłowe 56,0 55,7 — 59,2); uzależnione od zagranicy 41,0 (39,7 — 46,5); skartelizowane 77,4 (77,4 — 77,8); pozostałe 51,7 (51,4 — 55,3).

Materiały budowlane 54,8 (54,5 — 54,8).

Artykuły nabywane przez rolników 64,5 (64,6—66,0).

STAN KREDYTU ZAGRANICZNEGO KRÓTKOTERMINOWEGO.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego należności krótkoterminowe polskich instytucyj kredytowych na dzień 30 czerwca r. b. wyniosły ogółem 68 miln. złotych, z czego przypada na płatne natychmiast 56,2 miln. zł., płatne za wypowiedzeniem do trzech miesięcy — 3,7 miln. zł. i ponad trzy miesiące 8,1 miln. zł.

Najgłówniejszymi naszymi dłużnikami są Niemcy, na które przypada z ogólnej sumy 20,2 miln. zł. i Anglia z 19,7 miln. Wykaz pozostałych dłużników przedstawia się następująco: Stany Zjednoczone A. P. — 9 miln. zł., Gdańsk — 6 miln. zł., Francja — 2,8 miln. zł., Szwajcaria — 0,9 miln. zł., Holandia i Włochy po 0,7 miln. zł., Belgia, Szwecja i Czechosłowacja — po 0,5 miln. zł., ZSRR. — 0,3 miln. zł., inne państwa — 6 miln. zł. Ogółem suma naszych zobowiązań krótkoterminowych wyniosła na koniec pierwszego półrocza r. b. 190,4 miln. zł., z tego za zobowiązania płatne natychmiast przypada 107,9 miln. zł., płatne za wypowiedzeniem do trzech miesięcy 48,5 miln. zł., i ponad trzy miesiące 34 miln. zł.

Zobowiązania krótkoterminowe wobec poszczególnych wierzycieli zagranicznych są następujące w milionach złotych: Francja — 44,8, Niemcy 39,1, Anglia 36,6, Gdańsk — 17,5; Włochy — 11,4, Szwajcaria — 11; Holandia — 7,7; Czechosłowacja 3,7; Stany Zjednoczone A. P. — 3,5; Szwecja — 2,8, Belgia — 1,6; ZSRR. — 0,6 i inne państwa — 10,1 miln. zł.

Jak wynika z danych statystycznych, ogólne sumy należności i zobowiązań na koniec pierwszego półrocza w porównaniu ze stanem na 31 marca roku bieżącego utrzymują się mniej więcej na tym samym poziomie. Natomiast dość wyraźne przesunięcia nastąpiły w rubryce zobowiązań, tak na przykład: zmniejszenie zobowiązań nastąpiło w stosunku do Anglii, Belgii, Holandii, Włoch i Stanów Zjednoczonych A. P., zwiększenie zaś w stosunku do Francji, Czechosłowacji i Gdańska.

LICZBA WYKUPIONYCH ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH.

Na rok podatkowy 1938 wykupiono w okresie od listopada r. ub., do września r. b. ogółem 774.517 świadectw przemysłowych, z czego przypada 264.689 na przedsiębiorstwa przemysłowe i 475.195 na przedsiębiorstwa handlowe. W analogicznym okresie poprzednim wykupiono na rok podatkowy 1937 — ogółem 737.609 świadectw przemysłowych, z czego przypada 243,870 na świadectwa handlowe.

NOTATKI GOSPODARCZE

Bilans handlowy Niemiec za 9 pierwszych miesięcy r. b. kształtuje się ujemnie. Deficyt wyniósł 146.100 tys. RM. gdy za ten sam okres czasu w r. z. osiągnięto nadwyżkę 259.800 tys. RM.

***

W okresie od 28 listopada do 9 stycznia 1939 r. wyłożona będzie przez konsorcium pożyczkowe, złożone z banków niemieckich pod przewodnictwem Banku Rzeszy — nowa pożyczka wewnętrzna na ogólną sumę 1,5 miliarda mk. Jest to czwarta pożyczka wewnętrzna w Niemczech w r. b. Opro-

centowanie wyniesie 4½, kurs emisyjny 98¾, termin wykupu przypadnie w latach od 1953 do 1958.

***

Podpisano w Bernie umowę w sprawie budowy autostrady niemieckiej z Wrocławia do Wiednia przez terytorium czeskie. Autostrada na odcinku 60 km. przebiegać będzie przez Morawy; mieć będzie charakter eksterytorialny. Stanowić będzie osobny obszar celny i otoczona będzie specjalnym ogrodzeniem. Kontrola ruchu kołowego powierzona będzie niemieckiej policji drogowej. Czeskie pojazdy mechaniczne będą mogły korzystać z autostrady, nie ponosząc opłat i nie ulegając ograniczeniom celnym, ani paszportowym.

Ukończenie budowy, przy której zatrudnionych będzie około 50 tys. pracowników, nastąpić ma w r. 1940. Trasa autostrady nie jest jeszcze dokładnie wyznaczona, ma jednak przebiegać przez Brno.

***

Od pewnego czasu podjęta została w Turyngii (Niemcy) produkcja lanitalu. Dzienna produkcja tego artykułu wynosi obecnie 6 tys. kg. dziennie. Potrzebną na ten cel kazeinę, która początkowo sprowadzana była z zagranicy, dostarcza obecnie w całości 6 fabryk na Śląsku, dalsze zaś 3 fabryki kazeiny są w budowie.

***

Omawiając politykę gospodarczą Niemiec w basenie naddunajskim, korespondent dyplomatyczny „Times" czyni m. in. następujące uwagi:

„Przygotowania Niemiec do wielkiej ekspansji gospodarczej wzdłuż Dunaju postępują naprzód, w myśl planu zakreślonego na 4-ry lata przez dr. Schachta. Prace nad połączeniem Renu, Menu i Dunaju za pomocą wielkiej sieci kanałów, połączonej z niedawno ukończonym kanałem środkowo-niemieckim, są w toku. Plan ten związany jest ze stworzeniem wielkiego ośrodka dystrybucyjnego dla importu z obszarów naddunajskich i bałkańskich z siedzibą w Wiedniu. Plan niemiecki przewidywać ma, że import bałkański i naddunajski ulegnie w Wiedniu rozdziałowi na część przeznaczoną na eksport do Polski i państw bałtyckich oraz część przeznaczoną na eksport zamorski, celem uzyskania obcych dewiz. Na ośrodek eksportu zamorskiego wyznaczony został Hamburg".

***

Na terenie ministerstwa gospodarki Rzeszy rozważane są obecnie możliwości podjęcia produkcji wełny syntetycznej w Sudetach. W tym celu już w najbliższej przyszłości mają być podjęte prace, związane z wybudowaniem fabryki produkującej wełnę syntetyczną z cellulozy.

Jednocześnie w celu zapewnienia zaopatrzenia przemysłu włókienniczego Sudetów w sztuczny jedwab, nastąpić ma wydatna rozbudowa istniejącej na tym terenie pierwszej czechosłowackiej fabryki sztucznego jedwabiu, należącej do znanego koncernu niemieckiego Glanzstoff.

***

Prasa niemiecka czyni obecnie szczegółowe rachunki co do dodatnich i ujemnych skutków gospodarczych w kraju Sudeckim na skutek inkorporacji. Przede wszystkim stwierdza ona, że kraj ten nie będzie już teraz nabywał towarów z Rzeszy po dawnych cenach eksportowych, znacznie obniżonych, lecz po cenach wewnętrznych, droższych. Dalej — w niektórych gałęziach przemysłowych w Niemczech nastąpiło większe nasycenie, jak na przykład w przemyśle szklanym, gdzie przemysł sudecki zajmie 40% całego przemysłu niemieckiego, przemysł ubraniowy 36%, włókienniczy 24%, a specjalnie płócienny 109% przemysłu Rzeszy.

***

Po przyłączeniu do Niemiec Sudetów produkcja węgla brunatnego dojdzie do 17,5 miln. t miesięcznie. Cały zapas tego węgla w Niemczech obliczają teraz na 76 miliardów t, co ma wystarczyć na 433 lat obecnej stopy zapotrzebowania.

***

W ostatnich dniach zawarty został układ między rządem czesko-słowackim i rządem Rzeszy w sprawie dostaw dla Czechosłowacji węgla brunatnego z niemieckiego obecnie zagłębia Brux i Dux w Sudetach. Układ, zawarty dotychczas prowizorycznie na jeden miesiąc, przedłużony został do 1 marca 1939 r.

Układ przewiduje dostawy miesięczne w wysokości 550 tys. ton, co uważane być może za wystarczające dla tych pozostałych w Czechosłowacji warsztatów przemysłowych, które dotąd korzystały z sudeckiego węgla brunatnego.

Zapewnienie dostaw węgla brunatnego jest dla przemysłu czeskiego rzeczą doniosłą, bowiem od szeregu tygodni dawał się odczuwać brak paliwa, co powodowało unieruchomienie niektórych przedsiębiorstw. Np. przed tygodniem wielkie huty „Invalid" mimo znacznych zamówień, zmuszone zostały do wstrzymania pracy, zwalniając na czas nieokreślony 500 robotników.

***

Ekonomista francuski, prof. Karol Rist, opublikował w „Le Petit Parisien" artykuł, w którym oświadcza, że zagadnienie finansowe we Francji stało się zagadnieniem naczelnym, bez którego rozwiązania nie można sobie wyobrazić ani odbudowy prestiżu międzynarodowego Francji, ani odbudowy francuskiej gospodarki narodowej.

Rist uważa, że celem polityki finansowej rządu francuskiego winno być dążenie do stopniowego przywrócenia równowagi budżetowej, gdyż bez tej równowagi nie można wyobrazić sobie powrotu do Francji ani francuskich kapitałów ekspatriowanych, ani też przypływu nowych kapitałów. Gospodarka francuska, podtrzymywana przez zaznaczające się już ożywienie amerykańskie, może dostarczyć budżetowi państwowemu zwiększonych dochodów, pod warunkiem jednak, że będzie miała gwarancje stałości waluty, a tym samym i gwarancje powrotu kapitałów. Te dwa warunki są uzależnione od przywrócenia równowagi budżetowej. Każdy program finansowy musi mieć jednak zapewnioną możliwość realizacji. Brak stabilizacji politycznej może sprowadzić na kraj najpoważniejsze konsekwencje zarówno natury politycznej, jak i gospodarczej.

***

Bilans handlowy Francji w październiku znacznie się poprawił wobec bilansu wrześniowego, a mianowicie deficyt zmniejszył się z 999 miln. fr. na 672 miln., co napawa Francję optymizmem, gdyż całe to polepszenie wymiany z zagranicą należy przypisać wzrostowi eksportu wyrobów fabrycznych.

***

W związku z obniżką stopy dyskontowej Banku Francji, min. Reynaud zdecydował obniżkę stopy procentowej Bonów Skarbowych i Bonów Obrony Narodowej. Dla Bonów Skarbowych z terminem od 75 do 105 dni stopa została obniżona z 2 7/8 do 2 3/8%. Dla bonów z terminem 6-miesięcznym z 3 i jedna czwarta do 2 i trzy czwarte, dla bonów z terminem rocznym z 3 i trzy czwarte do 3 i jedna czwarta proc. Bony autonomicznej Kasy Obrony Narodowej z terminem 18-miesięcznym oraz z terminem 2-miesięcznym będą obecnie oprocentowane w wysokości 3 i pół proc. zamiast, jak dotychczas 4 proc.

***

Utworzyło się we Francji towarzystwo budowy fabryki samochodów Forda. Finansowanie fabryki już zakończono i przystąpiono do budowy. W kwietniu 1940 roku ma się zacząć produkcja.

***

Z Paryża udała się do państw południowego Wschodu delegacja do rokowań gospodarczych, pozostająca pod przewodnictwem dyrektora układów handlowych p. Alphanda.

W związku z tym agencja Havasa zwraca uwagę na konieczność ponownej organizacji stosunków gospodarczych Francji z krajami południowego Wschodu z uwagi na poważne przemiany polityczne i gospodarcze, jakie zaszły w Europie środkowo-południowej w ostatnich czasach. Z jednej strony dążeniem Francji będzie zachowanie nakładów finansowych poczynionych w tych okolicach, z drugiej zaś strony uczynione będą wysiłki, aby nie uległy uszczupleniu możliwości obrotów handlowych z tymi krajami. Francja zdaje sobie sprawę z szeregu trudności, na które napotka uregulowanie stosunków gospodarczych z krajami południowo-wschodniej Europy. Trudności te płyną zarówno ze zbyt wysokich ceł, jak i z poważnych zależności wspomnianych krajów z tytułu płatności handlowych. Ostatecznym celem prac delegacji gospodarczej będzie więc zatem zapewnienie dobrego funkcjonowania układów płatniczych, co będzie wstępem do rozszerzenia obrotów handlowych. Pewne zmiany dotychczasowych układów, względnie zupełnie nowe układy, będą znegocjowane w tym sensie z Rumunią i Bułgarią. W Jugosławii delegacja zajmie się przygotowaniem przyszłych narad mieszanych komisji rządowych jugosłowiańsko-francuskich, których organizację przewidział ostatni układ.

⁂

Handel zagraniczny W. Brytanii w październiku r. b. przedstawia się następująco (w miln. funtów — w nawiasie spadek w porównaniu z październikiem r. ub.): import 79,0 (17,2), eksport 42,6 (4,7), reeksport 5,4 (0,3).

⁂

Prasa rumuńska donosi, że Anglia zakupiła w Rumunii 200 tys. ton pszenicy, niezależnie od zawartej już w sierpniu r. b. transakcji na 400 tys. ton. Ta druga partia pszenicy ma być przeznaczona na rezerwy na wypadek wojny.

⁂

Według zestawienia z 17 października w Anglii było 1.781 000 bezrobotnych, gdy równo rok temu — 1.390.000 osób.

⁂

90% ludności Anglii zaliczonych jest do zarabiających mniej niż 250 funtów rocznie (6.250 złotych).

⁂

Ilość samochodów w Anglii przekroczyła 3.000.000, wliczając wszystkie gatunki wozów motorowych.

⁂

Podczas rokowań handlowych angielsko-egipskich rząd Egiptu w zakresie bawełny i wyrobów bawełnianych ustalił swoją politykę w ten sposób, że po odliczeniu lokalnej produkcji bawełnianej ustalono konieczność importu wyrobów i ilość tę podzieli się pomiędzy wszystkie te kraje, które mogą do Egiptu wyroby importować pro rata zakupów surowej bawełny egipskiej. W ten sposób ustalono kontyngenty importowe. Jak dotychczas, według statystyki zakupów wełny kontyngent importowy dla Anglii ustala się na 32% zapotrzebowania Egiptu, dla Francji 12,8%, dla Italii 10,7%, dla Japonii 8%, dla Niemiec 9,5%.

⁂

Realnym wynikiem podróży króla Karola II do Londynu jest uzyskanie w Anglii dla Rumunii pożyczki w wysokości 8 milionów f. szt. Kredyt ten w znacznej części, bo w wysokości blisko 3 milionów funtów, przeznaczony ma być na zakup sprzętu wojennego dla Rumunii, a zwłaszcza motorów samolotowych i innych materiałów zbrojeniowych w Anglii, przeważnie w firmie Vickers. Za blisko 1 milion funtów Rumunia zakupić ma w Anglii w wielkim trustcie chemiczny Imperial Chemical Industries sztucznych nawozów. Ponadto z kredytu tego finansowana ma być budowa odpowiednich elewatorów dla zboża rumuńskiego, przeznaczonego na eksport. Wreszcie pewne niewielka suma ma być kredytem gotówkowym.

⁂

Włoski przemysł pracuje w tym roku z wciąż wzrastającą intensywnością. Produkcja żelaza przez 9 pierwszych miesięcy r. b. dała 656 896 t. wobec 572 916 t. za ten sam okres w r. z., produkcja stali — 1 749.296 t. wobec 1.616 052 t. w r. z. przemysł rafinerii nafty dał za ten czas 270 365 t. benzyny wobec 192.351 t. w r. z. Podobny wzrost produkcji daje się stwierdzić we wszystkich innych działach.

⁂

Włoska Rada Ministrów zdecydowała nałożenie podatku nadzwyczajnego od kapitałów w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, a który będzie dopełnieniem dawniej już uchwalonego podatku specjalnego od nieruchomości, od gruntów a także od kapitałów w spółkach akcyjnych. Obecnie postanowiony podatek dotyczyć będzie głównie prywatnych posiadaczy przedsiębiorstw. Według nowego dekretu ten system opodatkowania będzie tym rozporządzeniem zakończony. Podatkiem tym dotkniętych będzie 120.000 tysięcy przedsiębiorstw. W każdym razie kapitały płynne nie będą wchodziły w rachubę.

⁂

Włosko-jugosłowiańskie rokowania handlowe, rozpoczęte w dniu 3 XI, zakończono w dniu 17.XI podpisaniem układu, który w zasadniczych postanowieniach odpowiada będącemu w mocy traktatowi handlowemu między obu krajami. Jugosław a zobowiązuje się jednak powiększać w miarę możności swój przywóz z Włoch. Ze swej strony Włochy przyznały Jugosławii większe kontyngenty importowe na drzewo, celulozę, artykuły produkcji zwierzącej itp.

⁂

Bilans handlu zagranicznego Belgii za pierwsze 9 miesięcy r. b. kształtuje się bardzo niepomyślnie, wykazując poważny deficyt, blisko półtora miliarda franków, przy ogólnym zmniejszeniu obrotów o przeszło trzy miliardy franków belgijskich.

⁂

Bilans handlowy Szwecji ucierpiał ostatnio na wątpliwej sytuacji gospodarczej całej Europy na skutek niepokojów politycznych. Gdy rok temu sierpień dał 187 miln. koron eksportu, to w roku b. tylko 150 miljn. k. Import zaś wzrósł niewiele, bo ze 171 miljn. koron na 173 w tych miesiącach w r. z. i obecnego.

⁂

W Kopenhadze odbyła się nowa konferencja czterech państw skandynawskich w celu wzmocnienia współpracy na wypadek utrudnienia wwozu podczas wojny czy blokady. Ostatnia przed tym taka konferencja odbyła się w Helsinkach, gdzie było postanowione, że następne zebranie odbędzie się dopiero w marcu. Tymczasem wypadki światowe zmusiły państwa skandynawskie do szybszych decyzji. Następna konferencja odbędzie się już w styczniu w Oslo.

⁂

Bilans handlowy Stanów Zjedn. przedstawia się w liczbach następująco (pierwsza liczba oznacza pierwsze półrocze 1937 r., w nawiasach — pierwsze półrocze 1938 r., w milionach dolarów):

Wywóz 1507,4 (1571,5), produktów rolnych 319,5 (412,7), wszelkich produktów innych 1187,9 (1158,7); Przywóz 1621,3 (943,3), produktów rolnych 900,7 (476,4), wszelkich produktów innych 721,0 (466,9).

⁂

Komitet finansowy Izby Handlowej stanu nowojorskiego przedłożył prezydentowi Rooseveltowi oraz Kongresowi rezolucję, domagającą się czym prędszego unieważnienia ustawy z r. 1934 o zakupach srebra przez skarb U.S.A. Rezolucja żąda, aby skarb wstrzymał zakupy srebra i czynienie w ten sposób bardzo poważnych, a zupełnie niepo-

trzebnych wydatków. Komitet dodaje, że zakupy srebra kosztowały dotychczas skarb 1 milion dolarów.

*
**

Komisja kontroli giełdowej U.S.A. opracowała projekt reglamentacji obrotów giełdowych. Reglamentacja ta zastosowana będzie do wszystkich amerykańskich giełd pieniężnych i ma na celu uniemożliwienie powtórzenia się głośnych krachów. Bezpośrednią przyczyną opracowania tego projektu było bankructwo Whitneya, który był pięciokrotnie prezesem giełdy nowojorskiej, ostatnio zaś skazany jest na 10 lat więzienia. Nowe zasady przyjęła już giełda nowojorska. Wejdą one w życie z początkiem roku 1939.

*
**

Eksport miedzi ze Stanów Zjednoczonych za wrzesień wyniósł ogółem 36 763 t., z czego do Japonii wywieziono 12.473 t., do Niemiec 10 118 t., do Czechosłowacji 3 539 t., do Francji 2.552 t., 1 552 t. do Polski, 1 362 t. do Szwecji, 1.133 t. do Belgii, 912 t. do Holandii, 333 do Italii i 619 t. do Anglii. Wywóz złomu miedzianego wyniósł 1.185 t., z czego do Niemiec poszło 522 t. i do Japonii 240 t.

*
**

Na obszarach środkowych i południowych Chin, okupowanych przez Japonię — z wyjątkiem Szanghaju — wprowadzona zostanie specjalna „wojenna" waluta, która zastąpi obiegające dotychczas na tych obszarach banknoty yenowe Banku Japonii. Z japońskiej strony posunięcie to tłumaczone jest chęcią przyśpieszenia rozwoju gospodarczego okupowanych obszarów.

*
**

W oświadczeniu, złożonym w dniu 3 listopada, japoński minister finansów podkreślił z naciskiem, że kłopoty gospodarcze oraz wszelkie niewygody, które ponosi ludność Japonii w wyniku wojny z Chinami, bynajmniej nie zostały zlikwidowane przez zwycięstwa na kontynencie. Przeciwnie — konieczność doprowadzenia do końca podjętej akcji oraz konieczność późniejszego zagospodarowania nowych obszarów, będą wymagały dalszych ofiar i dalszego zacieśnienia kontroli państwowej nad gospodarką narodową. Przy tej okazji minister wspomniał, że suma emisji bonów skarbowych na pokrycie deficytu budżetowego osiągnęła bardzo poważną kwotę.

Prasa japońska, komentując to przemówienie, przewiduje poważną zwyżkę obciążenia podatkowego w przyszłym roku budżetowym. Zwyżka ta jest konieczna z uwagi na rosnący deficyt, który w całości z trudem tylko pokrywany jest nowymi emisjami bonów. Jak dodaje prasa, społeczeństwo japońskie docenia jednak konieczność dalszych ofiar.

*
**

Izba Handlowa w Nowym Jorku ogłosiła następujące wskaźniki, dotyczące produkcji światowej w połowie 1938 r.: przyjmując 100 jako wskaźnik za r. 1929, wskaźnik produkcji światowej w połowie b. r. wyniósł zaledwie 87 wobec 103 w końcu maja 1937 r. W krajach europejskich wskaźnik produkcji w połowie b. r. spadł na 106 wobec 114 w połowie 1937 r., w U.S.A. zaś spadł w połowie b. r. na 64 wobec 99 w r. ub. Wszystkie powyższe cyfry nie uwzględniają produkcji Z.S.R.R., gdzie w r. 1936 wskaźnik dosięgnął 414, od tego roku jednak brak danych, na podstawie których możnaby ustalić wskaźniki produkcji w tym kraju.

Jeżeli chodzi o obroty handlowe, to przyjmując cyfrę 100 jako wskaźnik światowych międzypaństwowych obrotów handlowych w r. 1929, wskaźnik za II kwartał b. r. wyniósł zaledwie 39,3, wobec 47,6 w II kwartale roku ubiegłego.

DZIAŁ PRAWNY

KRYTERIUM CZASU A WYDATKI POTRĄCALNE W PODATKU DOCHODOWYM.

Ustawa o państwowym podatku dochodowym nie określa expressis verbis, do jakiego czasu winny się odnosić potrącalne od dochodu wydatki.

W szczególności chodzi o dwa kryteria czasu, które mogą mieć wpływ na dopuszczalność potrąceń wydatków:

1) moment faktycznego poniesienia wydatku,

2) związek wydatku z miarodajnym okresem gospodarczym.

W świetle ustawy o podatku dochodowym i orzecznictwa, należy ściśle odróżnić dwa rodzaje potrącalnych wydatków:

a) koszty osiągnięcia dochodu, o których mówi art. 6 ustawy o podatku dochodowym, a więc wszystkie te wydatki, które są konieczne dla osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia przychodów; są to potrącenia sensu stricto; suma przychodów z wszystkich źródeł minus te potrącenia daje nam dopiero dochód; są to zatem potrącenia od przychodów;

b) odliczenia od dochodu, o których mówi art. 10 ustawy o podatku dochodowym, a więc odsetki od długów, renty, premie ubezpieczeniowe, podatki bezpośrednie i inne w tym artykule wyczerpująco wymienione odliczenia; są to zatem odliczenia do obliczonego i ustalonego według art. 6 dochodu.

Ad 1: Wszelki wydatek może być potrącony od przychodów zgodnie z art. 6 ustawy o podatku dochodowym bądź odliczony od dochodu zgodnie z art. 10 tejże ustawy tylko wtedy, jeżeli **faktycznie został poniesiony w danym roku gospodarczym,** którego dochód ulega opodatkowaniu.

Zasada ta wynika poniekąd z samego tekstu ustawy, mimo iż tekst ten nie wspomina wyraźnie o czasie poniesienia wydatku: „Wszystkie powyżej wymienione odliczenia mogą być dokonane o tyle, o ile wydatki na nie faktycznie poniesione zostały".

Zupełnie wyraźnie mówi o tym § 17 ust. 1 rozporządzenia wykonawczego:

„Z ogólnego dochodu podatnika mogą być dokonane tylko te odliczenia, wymienione w art. 10 ustawy, które rzeczywiście zostały wypłacone lub poniesione w ostatnim roku kalendarzowym lub prawidłowo wykazane w ostatnim zamknięciu roku operacyjnego (gospodarczego), poprzedzającego rok podatkowy".

Powyższa zasada konieczności faktycznego poniesienia wydatku w miarodajnym okresie gospodarczym nie jest jednak niewzruszalna. Rozporządzenie wykonawcze dopuszcza jeden wyjątek od tej zasady:

§ 13 ust. 2: „Zasada ta jednak nie ma zastosowania przy ustalaniu dochodu z przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych lub gospodarstw rolnych, które prowadzą prawidłowe księgi handlowe lub księgi gospodarcze. W tych przypadkach należy się kierować wyłącznie zasadami buchalterii, t. j. brać w rachubę również takie zaksięgowane przychody które mają dopiero wpłynąć na korzyść płatnika, oraz takie koszty, które zostały już zarachowane, chociaż ich jeszcze rzeczywiście nie poniesiono, o ile tylko odnoszą się do danego roku operacyjnego (gospodarczego)".

W przypadku prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych lub ksiąg gospodarczych należy się zatym kierować zasadami buchalterii i dopuszczalne jest potrącenie względnie odliczenie wydatku jeszcze nie poniesionego, jednak już zaksięgowanego.

O tym, czy i kiedy taki nie poniesiony jeszcze wydatek można zaksięgować, decydują wyłącznie zasady buchalterii.

Dla dopuszczalności potrącenia nie poniesionych jeszcze, a już zaksięgowanych, wydatków z art. 6 ustawy o pod. doch. wymaga rozporządzenie wykonawcze aby odnosiły się one do danego roku operacyjnego (gospodarczego).

Odpowiedzi na drugą kwestię, dotyczącą wymogu związku odnośnego wydatku z miarodajnym okresem gospo-

darczym, udziela nam wyczerpująco jedno z najnowszych orzeczeń N. T. A., a mianowicie orzeczenie z 13 VI.1938 roku L. Rej. 642/37 i 1793/37.

„Odliczeniu, w myśl art. 10 p. 5 ustawy o podatku dochodowym, od ogólnego dochodu faktycznie poniesionych w miarodajnym okresie podatków nie stoi na przeszkodzie fakt, iż dotyczą one poprzednich okresów gospodarczych".

Powyższe zatym orzeczenie odróżnia bardzo ściśle wypadki odliczeń z art. 10 ustawy o pod. dochod. od wypadków potrąceń z art. 6 i traktuje obie te grupy odmiennie.

Orzeczenie kategorycznie stwierdza, że dla dopuszczalności **odliczeń z art. 10 ustawy o pod. dochod. nie jest konieczny związek pomiędzy wydatkiem a dochodem odnośnego roku gospodarczego.** Wydatek może dotyczyć i poprzedniego okresu gospodarczego, byle tylko został faktycznie uskuteczniony w danym roku gospodarczym, którego dochód ulega opodatkowaniu. Orzeczenie powyższe dotyczy wprawdzie tylko wypadku z p. 5 art. 10 ustawy, t. j. odliczenia od dochodu podatków bezpośrednich, a nie mówi ono o innych odliczeniach przewidzianych w tym artykule. Uzasadnienie tego orzeczenia zostało jednak ujęte w ten sposób, że jasnym jest, iż dotyczy ono wszystkich wypadków odliczeń przewidzianych w art. 10 ustawy o pod. dochod.

Jednocześnie z uzasadnienia powyższego orzeczenia wynika pogląd N. T. A., uznający **konieczność istnienia związku pomiędzy wydatkiem a odnośnym okresem gospodarczym,** z którego dochód jest wymierzany, jeśli chodzi o potrącenia z art. 6 ustawy o pod. dochod.

Pogląd ten stanowi zwrot w dotychczasowej judykaturze N. T. A. na niekorzyść podatnika.

Jeżeli wydatek potrącalny nie ma związku z miarodajnym okresem gospodarczym, to może on dotyczyć albo a) okresów przyszłych, albo b) okresów poprzednich, poprzedzających miarodajny okres gospodarczy.

W wypadkach ad a) orzecznictwo N. T. A. początkowo uznawało dopuszczalność potrącenia wydatków odnoszących się do okresów przyszłych (np. orzeczenie N. T. A. z 15 X 1930 roku L. Rej. 3550/28).

Następnie jednak N. T. A. uznał niedopuszczalność potrącania takich wydatków:

„Wydatki na komorne pokryte na przyszłość są niepotrącalne. Między przychodami a potrąconymi wydatkami musi zachodzić związek przyczynowy. Koszty zgłoszone do potrącenia muszą służyć do osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia tych przychodów, jak to ustawa wyraźnie podkreśla, a nie przychodów przyszłych. Między przychodami zatym a wydatkami w postaci kosztów winna zachodzić zgodność także w płaszczyźnie czasu. Wskazuje na nią także przepis art. 13 ustawy. Określenie „dochodu", w tym artykule użyte, oczywiście ma taką treść, jaką temu pojęciu nadaje art. 6, a zatym przez dochody rozumieć należy przychody po strąceniu wydatków, czyli dochód podatkowy. Wydatki zatym odnoszące się do okresów przyszłych nie mogą uszczuplać dochodu podatkowego okresu wcześniejszego, z którego przychodami się przyczynowo nie wiążą". (Orzeczenie N. T. A. z 5 V 1936 r. L. Rej. 9379/33, okólnik Ministerstwa Skarbu z 19 IX 1936 r. L. D. V. 23361/2/36, Dz. Urz. Min. Sk. Nr. 26, poz. 788).

W wypadkach ad b), t. j. jeśli potrącenie dotyczy poprzedniego okresu gospodarczego, praktyka była znacznie liberalniejsza i uznawała możliwość takiego potrącenia.

Okólnik Min. Sk. z 6.III 1931 r. L. D. V. 1347/31 uzależnia dopuszczalność potrącenia takich wydatków od niemożności ustalenia przez płatnika w danym roku gospodarczym wysokości wydatków.

Orzecznictwo N. T. A. idzie jeszcze dalej, gdyż teza orzeczenia z 4 V 1933 roku L. Rej. 4878/30 nie zawiera takiego zastrzeżenia, choć poniekąd wynika ono z uzasadnienia tej tezy:

„Okoliczność, iż chodzi o wydatek odnoszący się do przedostatniego roku gospodarczego 1926, wypłacony jednak dopiero w roku następnym t. j. w 1927, nie wyklucza jeszcze uznania pozycji tej za odliczalną od przychodów 1927".

Z uzasadnienia: „Wprawdzie zasadą jest, że wydatki, odnoszące się do określonego roku gospodarczego, winny w przedsiębiorstwach prowadzących prawidłowe księgi być zarachowane w tymże roku, jednak jeżeli np. kwestia przyznania wynagrodzenia powstanie dopiero po upływie roku gospodarczego, w szczególności jeżeli wtedy dopiero wynagrodzenie stanie się płatne lub może być ustalone, fakt późniejszej wypłaty takiego wynagrodzenia nie może jeszcze skutkować nie zaliczenia takiej wypłaty do wydatków tego roku gospodarczego, w którym wydatek efektywnie został poniesiony, lub buchalteryjnie uwzględniony. Idzie o to, aby wydatek taki dwa razy nie był uwzględniony, a następnie — aby w ten sposób płatnik dowolnie nie przerzucał wydatków jednego roku na drugi".

Nowe orzeczenie N. T. A. z 13.VI 1938 roku, zrywa w swym uzasadnieniu z tą zasadą i stwierdza w wypadku potrąceń z art. 6 ustawy o pod. dochod. bezwzględną konieczność istnienia związku między wydatkiem a miarodajnym rokiem gospodarczym.

Pogląd ten kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla płatnika.

N. T. A. w uzasadnieniu swego orzeczenia z 4.V.1933 stwierdził konieczność przestrzegania dwóch zasad: aby jeden wydatek dwa razy nie był uwzględniony i aby płatnik dowolnie nie przerzucał wydatków jednego roku na drugi. Nie odstępując od tych dwóch zasad należy jednak przestrzegać ściśle zasady, aby każdy wydatek potrącalny w myśl art. 6 ustawy o pod. dochod. rzeczywiście mógł być kiedyś potrącony od przychodu. Zasada ta nie będzie mogła być stosowana, jeśli będzie się ściśle wymagało istnienia związku danego wydatku z miarodajnym okresem gospodarczym, którego dochód ulega opodatkowaniu.

Zdarza się często, że płatnik ponosi faktycznie wydatek nie w tym roku gospodarczym, do którego wydatek się odnosi, a dopiero w następnym roku gospodarczym. Jeżeli tak się dzieje, to tylko zaksięgowanie jeszcze nie poniesionego wydatku w miarodajnym okresie gospodarczym, zgodnie z zasadą § 13 ust. 2 rozporządzenia wykonawczego, umożliwi uwzględnienie tego wydatku, jako potrącenie od przychodu. Zdarzają się wypadki, że nie można w danym roku gospodarczym jeszcze ustalić wysokości wydatku, odnoszącego się do danego roku i nie można wtedy tego wydatku zaksięgować. Wreszcie należy wziąć pod uwagę, że istnieje cały szereg płatników, którzy nie prowadzą ksiąg handlowych, ani ksiąg gospodarczych, i u takich płatników napewno nie rzadko się zdarza, że wydatek potrącalny, odnoszący się do danego roku gospodarczego, bywa poniesiony dopiero w następnym roku gospodarczym.

W razie ścisłego przestrzegania zasady, wynikającej z wyrażonego w uzasadnieniu orzeczenia z 13.VI 1938 r. poglądu, we wszystkich powyższych wypadkach płatnik byłby zupełnie pozbawiony możności potrącenia wydatku, który zgodnie z art. 6 ustawy o pod. dochod. ulega potrąceniu.

Niemożność ustalenia wysokości wydatku w roku gospodarczym, którego on dotyczy, najczęściej jest niezależna od płatnika, a z drugiej strony nieprowadzenie ksiąg handlowych czy gospodarczych, gdy nie ma się prawnego obowiązku, nie powinno powodować dla płatnika żadnych ujemnych następstw, zwłaszcza w postaci nieuwzględnienia potrącalnych wydatków.

Ustalenie się więc na przyszłość praktyki zgodnej z powyższym poglądem N. T. A. byłoby niejednokrotnie połączone z poważną krzywdą dla płatników podatku dochodowego.

Ignacy Eugeniusz Rosenberg
adwokat

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

UROCZYSTA AKADEMIA W ZRZESZENIU PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW W WARSZAWIE Z OKAZJI 20-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI.

W pięknie udekorowanej sali Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie odbyła się w dn. 10 listopada b. r., uroczysta Akademia przy licznym udziale członków Zrzeszenia.

Zebranie zagaił p. Mieczysław Kott, który podkreślił, że jeżeli sobie uzmysłowić wszystko to, co zdziałano w perspektywie lat 20 oraz te wielkie zdobycze w dziedzinie politycznej, oświatowej, kulturalnej i gospodarczej, jeżeli sobie uprzytomnić, że dla obrony swojej niepodległości i utrwalenia swego znaczenia mocarstwowego Polska potrafiła stworzyć wzorową i wielką Armię, nieustępującą w niczym armiom państw starych i bogatych, musimy dojść do przekonania, że Państwo Polskie posiada wielkie zasoby duchowe i materialne, pozwalające nam patrzyć z otuchą w przyszłość i z wiarą w dalszy rozwój państwa dla dobra wszystkich obywateli.

Następnie p. Stanisław Cohn, wiceprezes Zrzeszenia wygłosił następujące przemówienie:

„Jest naszym naturalnym pragnieniem wieczór dzisiejszy, wieczór uroczystej rocznicy dwudziestolecia Państwa Polskiego spędzić odświętnie w gronie kolegów i przyjaciół. W dniu tym postarajmy się odbiec od trosk naszych dnia codziennego tak, jak to staramy się czynić w dni naszych indywidualnych rodzinnych uroczystości i uczyńmy próbę syntezy minionego 20-lecia pod względem najbardziej charakterystycznych, twórczych i wzniosłych momentów tego okresu.

Będę mógł to uczynić jedynie w sposób bardzo ogólnikowy, materiał jest bowiem zbyt obfity i wielostronny; a ponadto nie chciałbym zająć wam wieczoru dzisiejszego niezbędnymi do tego wykazami i liczbami. Niewątpliwie znajdziecie, państwo w dziennikach jutrzejszych próby przedstawienia okresu tego w przebiegu historycznym i próby syntez w zależności od kierunków politycznych prasy, a w organach specjalnych — według ich zadań i zainteresowań. Niektóre już się ukazały jak np. artykuł p. t. „Lata 1918 — 1938", w numerze listopadowym „Głosu Gospodarczego". Ja natomiast chciałbym podzielić się z wami, bez pretensji o ujęcie jednego chociażby zagadnienia w jego pełni, reminiscencjami, które mi się dziś nasunęły w związku z rocznicą dwudziestolecia istnienia zmartwychwstałego Państwa Polskiego.

Kiedy po Kongresie Wiedeńskim decyzją czterech potęg ówczesnych Anglii, Francji Austrii i Rosji święte przymierze z jego czarną reakcją zapanowało nad Europą, Polska wciśnięta została w żelazne ramy skurczonych granic Królestwa Polskiego pod panowaniem najjaśniejszego cesarza rosyjskiego i króla polskiego. Król polski w tym ujęciu był od pierwszego dnia królem tylko z tytułu, a Polska z roku na rok co raz bardziej spychana była do roli prowincji imperium rosyjskiego. Kiedy zaś jasnym się stało, że zgnębione Królestwo Polskie skazane jest na utratę ostatnich swych co raz szybciej ginących swobód, zerwał się naród w listopadzie 1830 roku do boju. Wojna słabej Kongresówki z potęgą rosyjską trwała blisko dwa lata, oczywiście przeważnie partyzancka, beznadziejna i skazana na klęskę. Ale partyzantka trwała. Trzeba było za wszelką cenę przetrwać. Państwa, które dziś są wielkimi demokracjami zachodu miały przyjść z pomocą. Niezłomna była wola przetrwania w przekonaniu, że pomoc ta nadejdzie. Krwawiły ostatnie partyzantki a pomoc w ciągu dwóch lat nie nadeszła. Interesy ówczesne państw zachodnich zostały zaspokojone na Rosji w 20 lat potem, w wojnie krymskiej (jakże czasy te przypominają nam wydarzenia niedawne na innym terenie).

I w tym to nieszczęsnym czasie w kraju pozostało pobojowisko i rozpacz, a wszystko, co jeszcze żyło najlepsze i nie znalazło się w kazamatach i w tundrach Sybiru, poszło na emigrację. Stamtąd szła od wieszczów otucha i wskazania dla narodu, stamtąd promieniowała myśl o odrodzeniu. Tam Mickiewicz zapalił znicz, którego płomień zagrzewał i przyświecał przez wszystkie lata niewoli. Tam Słowacki, co z krwawiącym sercem cisnął narodowi bólem przepojone słowa: „byłaś pawiem i papugą narodów", przekazał narodowi swojemu wolę ostatnią: „lecz niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec, a, gdy potrzeba, na śmierć idą po kolei, jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec".

I żywi nie tracili nadziei.

W 30 lat po klęsce poprzedniej naród znowu zerwał się do powstania, jakże beznadziejnego. I tym razem pomoc wielokrotnie przyrzekana przez Napoleona III nie nadeszła.

Znowu ginęli Polacy tysiącami na polach bitew i potyczek, w kazamatach, na Syberii i na szubienicach, ponuro znaczących szlak walk Polski o wolność.

Na jakże bolesnym doświadczeniu oparł w pół wieku potym program swój Piłsudski: liczyć tylko na własne siły.

Od czasów rozbiorów Polski, od czasów Legionów Napoleońskich każde pokolenie aż po przez Wielką Wojnę po kolei składało życie i wolność za sprawę odbudowy Polski. Tak, jak nauczał wieszcz „a kiedy trzeba, szli na śmierć po kolei".

Drogo okupywano w Polsce niezależność i wolność.

Z ukończeniem Wielkiej Wojny zmarwychwstało przed 20 laty, z trzech grobów, z trzech rozdzielonych dzielnic, po 125 latach niewoli Państwo Polskie. Państwo to znalazło wielkiego Włodarza a pod Jego przewodnictwem z ruin i rumowisk stworzyło wielką armię, zaporę przed czyhającymi na słabość państwa sąsiadami. W ciężkim trudzie stworzono administrację, sądy, w zalanym bezwarto-

ściowym papierem kraju — skarb państwa, a w krótkim czasie mocny pieniądz i zrównoważony budżet. W kraju, który przedstawiał sobą pobojowisko, obraz zniszczenia i nędzy, zaczęły powstawać drogi, szpitale i szkoły, uporządkowano i zorganizowano kolejnictwo, powstało prawodawstwo społeczne, które mogło być wzorem dla starych narodów. W straszliwie zaniedbanych miastach zaczęto przeprowadzać urządzenia sanitarne, pchnięto naprzód budownictwo mieszkaniowe; odbudowano i rozbudowano przemysł; jak z różdżki czarodziejskiej powstała Gdynia i wiele, wiele tego wszystkiego, co rumowiska i chaos przetworzyło na współczesne Państwo Polskie.

A teraz tylko parę cyfr pierwszych z brzegu. Analfabetyzm z przeszło 33% w roku 1921 spada do 23% w roku 1931; dalszej statystyki nie ma, ale niewątpliwie i na tym polu nastąpiła dalsza poprawa, gdyż w roku szkolnym 1920/21 było szkół powszechnych 25.600 z 2.971.000 uczniów przy ludności 27,2 milion. w 1928/29 było szkół powszechnych 26.592 z 3 475 000 uczniów w 1936/37 było szkół powszechnych 28 300 z 4.744.000 uczniów przy ludności 33 8 milion.

Ludność wzrosła w tym okresie o 23%, ilość szkół powszechnych o 60%.

Dróg o twardej nawierzchni wybudowano w latach 1924 — 1936 11.542 km. (oprócz dróg gminnych).

Linii kolejowych wybudowano w latach 1918 — 1936 2044 km.

Łóżek szpitalnych było w r. 1928 — 58836 w r. 1936 — 70734

Na tysiąc mieszkańców w r. 1928 przypada łóżek 19.6 w r. 1936 przypada łóżek 20.9

A więc postęp na każdym polu, w jednej dziedzinie mniejszy, w innej większy, ale jest postęp. A co najważniejsze, trzeba stwierdzić pierwszorzędny postęp w dziedzinie gospodarczej, gdyż podczas niebywałego w dziejach kryzysu w latach 1929 — 1935 ilość zakładów przemysłowych 193871 w roku 1928 podnosi się w roku 1936 do 234697.

Ilość spółek akcyjnych w roku 1928 — 909, w roku 1936 — 1058.

Obroty przeładunkowe w Gdyni:

w r. 1926 — 404 561 t.
w r. 1936 — 7 743 000 t.
w r. 1937 — 9 006 000 t.

Wystarczy tylko tych parę cyfr, ażeby wykazać, iż mimo ciężkiego kryzysu potencjał Państwa rósł pod względem oświatowym, zdrowotnym, gospodarczym, kulturalnym. W pracy codziennej podnoszono potęgę Państwa i utrwalano zdobytą wolność. Ponadto rozszerzono granice polityczne przez powrót do Macierzy Zaolzia.

W dniu 12 maja 1934 roku zmarł Józef Piłsudski. Nie stało wielkiego Włodarza, lecz wskazania Jego, wola Jego, Jego testament w narodzie żyją. A oto jedno z Jego wskazań, może dziś najbardziej godne przypomnienia: „Niech wbrew szalejącej burzy nienawiści plemiennych wśród nas panuje zgoda i braterstwo, bez względu na różnice narodowościowe i wyznaniowe".

Nie ma zupełnie prostych dróg w życiu ludzkim nie ma ich i w życiu narodów i państw, lecz kierunek i droga naszego Państwa są na szczęście wytknięte, żyje bowiem w narodzie wola Józefa Piłsudskiego. I tak, jak przekazane z pokolenia w pokolenie, a żyjące w narodzie nakazy wielkich wieszczów pierwszej połowy XIX stulecia doprowadziły do odbudowy Niepodległości Polski, tak nakazy Józefa Piłsudskiego prowadzić będą Państwo do potęgi, honoru i sławy".

Zebrani wysłuchali w skupieniu powyższych przemówień, a po uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego uchwalili wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, Premiera Gen. Sławoj-Składkowskiego oraz Ministra Przemysłu i Handlu, Antoniego Romana.

Na zakończenie zebrania p. Kott złożył sprawozdanie z wyniku akcji Zbiórki na zakup sprzętu wojennego dla Armii Polskiej. Akcja ta spotkała się z całkowitym zrozumieniem ze strony członków Zrzeszenia, co pozwoliło na zebranie większego funduszu. Akcja ta zostanie w najbliższym czasie zakończona, poczym zostanie zakupiony dla Armii odpowiedni dar.

* * *

ZASADY PREFEROWANIA EKSPORTUJĄCYCH IMPORTERÓW PRZY PODZIALE KONTYNGENTÓW PRZYWOZOWYCH.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu ustaliło prowizorycznie następujące zasady preferowania przy podziale kontygentów przywozowych firm importerskich, prowadzących równocześnie działalność eksportową:

1) przydziały dodatkowe należą się wyłącznie tym importerom eksportującym, którym, zgodnie z obowiązującymi przepisami, przysługuje prawo uzyskania pozwoleń przywozu:

2) dodatkowe przydziały dotyczyć będą wyłącznie tych artykułów, które wchodzą w zakres importu uprawianego dotychczas przez firmę uzyskującą je; wyjątki od tej zasady będą indywidualnie ustalane przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu;

3) przydziały dodatkowe należą się eksportującym importerom, których działalność eksportowa podpada pod następujące kryteria: a) bezpośrednie dokonywanie eksportu; b) stały charakter eksportu; c) wywóz na rynki wolnodewizowe i nie w tranzakcjach wiązanych; wywożący na rynki clearingowe i w transakcjach wiązanych winni otrzymywać przydziały dodatkowe tylko o tyle, o ile dokonują poza tym eksportu odpowiadającego punktom a i b na rynki wolnodewizowe;

4) preferowanie opiera się na podwyższaniu przydziałów eksportującego importera, wynikających z podziału kontygentów bieżących o 15%, przy czym zasadnicze przydziały uzyskujących przydziały dodatkowe nie mogą być niższe od najwyższej sumy przydziałów, uzyskanych w jednym z ostatnich 3-ch okresów kontyngentowych przez daną firmę z kontyngentów przywozowych danego artykułu z danego kraju. Wyjątek w tym względzie będzie zachodzić w przypadku podziału kontyngentu niższego, niż ogół kontyngentów uruchamianych w okresie kontyngentowym, który, w myśl poprzedniego zdania, został przyjęty za bazowy dla danego eksportującego importera. W tym przypadku minimalny jego przydział redukuje się proporcjonalnie. Stosowanie preferencji nie może doprowadzić do przekroczenia wysokości dzielonego kontygentu.

Powyższe zasady należy stosować zarówno przy podziale centralnym, jak i regionalnym

5) z pod preferencji wyłącza się protokólarny udział W. M. Gdańska: gdańscy importerzy eksportujący uczestniczą w preferencjach wyłącznie w przypadkach podziału kontyngentu, w którym W. M. Gdańsk protokólarnego udziału nie posiada;

6) importerzy, ubiegający się o dodatkowy przydział z tytułu dokonywanego eksportu powinni tę okoliczność uwidocznić specjalnie na podaniach o pozwolenia przywozu.

Izby przemysłowo-handlowe i organizacje (uprawnione do przyjmowania podań o pozwolenia przywozu) sprawdzają informacje podane przez petentów, dotyczące ich działalności eksportowej, a w razie niemożności zbadania danych w sprawie tej działalności, zasięgają każdorazowo odpowiednich informacji w Państwowym Instytucie Eksportowym i t. p.

Równocześnie Ministerstwo Przemysłu i Handlu zleciło Komitetowi Przywozowemu opracowanie i wprowadzenie w życie z dniem 1 I 1939 r. (w miejsce prowizorium, ustalonego wyżej) systemu preferowania importerów eksportujących, któryby opierał się na następujących zasadach:

1) dodatkowe przydziały uzyskiwałby wyłącznie ci eksportujący importerzy, którzy odpowiadaliby warunkom, ustalonym dla prowizorycznego systemu preferencji w części pierwszej niniejszego, pod punktami 1, 2, 3, i 5;

2) wysokość dodatkowych przydziałów ustalana byłaby w zależności od wartości eksportu, dokonanego w ostatnim roku kalendarzowym przez petenta na rynki wolnodewizowe;

3) na początku każdego nowego roku kalendarzowego byłaby sporządzana lista importerów eksportujących, którzy odpowiadają warunkom, wymaganym dla uzyskania dodatkowych przydziałów wraz z wyszczególnieniem globalnej wartości eksportu, dokonanego przez każdego z nich w ubiegłym roku kalendarzowym na rynki wolnodewizowe oraz artykułów, w zakresie których wnioski odnośnych petentów o preferencje są uzasadnione. Lista ta byłaby ustalona przez Komitet Przywozowy R. H. Z. na podstawie wniosków zainteresowanych. Wnioski takie byłyby kierowane do Komitetu Przywozowego R. H. Z. przez izby przemysłowo-handlowe względnie organizacje, uprawnione do przyjmowania podań o pozwolenie przywozu, a zgodność z rzeczywistością okoliczności, w nich przytoczonych poświadczona przez te izby względnie organizacje.

Izby i organizacje, sprawdzając dane, podawane przez petentów, dla ustalenia rozmiarów eksportu z reguły posiłkowałyby się zestawieniami odprowadzonych przez petenta dewiz, sporządzonych przez banki lub władze dewizowe. Cała dokumentacja przedłożona przez petenta i zebrana przez izbę względnie organizację, zostałaby załączona do wniosku, przesyłanego do Komitetu Przywozowego R. H. Z.

4) Preferencja byłaby ustalona przez Komitet Przywozowy R. H. Z. w procentach kontygentów oddzielnie dla każdego artykułu, który wchodziłby w grę przy preferowaniu; wysokość tego procentu byłaby podawana Ministerstwu Przemysłu i Handlu do zatwierdzenia. Udział wartości eksportu, dokonanego przez każdego z importerów eksportujących, których wnioski o preferencję w zakresie danego artykułu okazałyby się uzasadnione w ogólnej wartości eksportu, dokonanego przez tychże importerów przedstawiłby udział tegoż importera w procencie preferencyjnym, ustalonym jak wyżej. Przerachowanie tego udziału na procent kontyngentów danego artykułu ustaliłoby indywidualny procent preferencji danego importera. Każdy przydział importerów eksportujących, posiadających indywidualny procent preferencji w udzielonym kontyngencie, uzyskiwany w roku, na który zostały obliczone odnośne indywidualne procenty preferencji, byłby zwiększony o indywidualny procent preferencji danego importera.

PRZYKŁAD:

Komitet Przywozowy ustalił a Ministerstwo Przemysłu i Handlu zatwierdziło procent preferencyjny na kontygenty przywozowe artykuły X na dany rok (preferencyjny) na 30%. Importerzy eksportujący A, B i C, których wnioski o preferencje w zakresie artykułu X zostały uznane za uzasadnione, wyeksportowali do krajów wolno-dewizowych w poprzednim roku kalendarzowym:

Importer A—zł 600.000 —, B—zł. 250.000. —, C—zł. 150.000. — Razem zł. 1 000 000

Indywidualny udział procentowy w preferencji będzie wynosił: dla importera A—60%, B—25%, C—15% — preferencji.

W rezultacie indywidualny udział w preferencji — w procencie kontyngentów, uruchamianych w danym roku na dany artykuł — wynosić będzie dla importera A—18%, B—7,5%, C—4,5%.

Jeżeli importer A postawił wniosek o preferencje w zakresie nie tylko artykułu X ale i artykułu Y i jeżeli wniosek ten został uznany za uzasadniony, wobec tego, że importer A importował dotychczas artykuły Y (p. 2 pierwszej części niniejszego) i t. d. — importer A, oprócz indywidualnego procentu preferencji w zakresie kontygentów artykułu X będzie posiadał również indywidualny procent preferencji w zakresie kontygentów artykułu Y i t. d.

W SPRAWIE WYKŁADÓW PIENIĘŻNYCH PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH NA RACHUNEK FIRM ZAGRANICZNYCH.

W umowach zawieranych przez komisantów i przedstawicieli handlowych z zastępowanymi firmami zagranicznymi znajduje się, jako reguła, klauzula, iż zastępca wykłada za firmę zastępowaną wydatki na porto, depesze, telefony i t. p., które są mu następnie zwracane przy obrachunku prowizyjnym.

Na skutek powstałych wątpliwości czy tego rodzaju czynności nie kolidują z przepisami dekretu dewizowego, na zapytanie Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie, Komisja Dewizowa wyjaśniła, że dokonywanie przez przedstawicieli handlowych **z ich własnych funduszów** wypłat w kraju na pokrycie wydatków zagranicznych zleceniodawców jest zabronione jako jednoznaczne z udzieleniem kredytu cudzoziemcowi (art. 9 dekretu dewizowego) wzgl. postanowieniem do dyspozycji cudzoziemca środków płatniczych (art. 8 dekretu dewizowego).

Okólnik Komisji Dewizowej Nr. 7 rozdz. II zezwala na tego rodzaju wypłaty tylko wówczas, gdy przedstawiciel dokonuje ich z **funduszów cudzoziemca** t.j. sum zainkasowanych na jego rzecz i w granicach salda kredytowego na jego rachunku.

ZEZWOLENIE POŚREDNIKOM HANDLOWYM NA ZATRUDNIANIE ABSOLWENTÓW SZKÓŁ HANDLOWYCH.

Na podstawie postanowień art. 39 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. z 1936 r. N. 46, poz. 339) Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 27.VI. 1938 r. (L. D. V. 3946/4/38) zezwoliło pośrednikom handlowym, którzy nabyli właściwe świadectwa kategorii II b na osobiste zajęcia przemysłowe (część III lit. D taryfy, załączonej do art. 23 ustawy), na zatrudnianie najwyżej dwóch absolwentów szkół handlowych wszelkich typów i stopni, w okresie lat dwóch od daty ukończenia przez nich szkoły, bez obowiązku dopłacenia różnicy ceny świadectwa przemysłowego kat. II b na osobiste zajęcie przemysłowe i świadectwa kategorii II dla przedsiębiorstw handlowych (cz. II, lit. A, rozdz. VI taryfy).

Ulga powyższa przysługuje z urzędu (bez składania indywidualnych podań) i ma zastosowanie, poczynając od dnia 1 lipca 1938 roku.

ULGI PRZY NABYWANIU ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH NA R. 1939 DLA POŚREDNICTWA HANDLOWEGO.

Stosownie do okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 24.XI.1938 L D V. 27312/4/38 można w r. 1939 prowadzić biuro przedsiębiorstwa handlowego na podstawie półrocznego świadectwa przemysłowego **kateg. II-ej**, o ile wysokość ustalonych obrotów za r. 1937 (prowizji) nie przekracza w stosunku całorocznym **zł** 7.200.— oraz trudnić się zajęciem przemysłowym pośrednictwa handlowego na podstawie półrocznego świadectwa przemysłowego **kat. IIb**, o ile wysokość ustalonych za r. 1937 obrotów (prowizji) nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty **zł. 5 000.—.**

Ulgi te przysługują bez potrzeby składania indywidualnych podań.

Ponadto przy nabywaniu świadectw przemysłowych na r. 1939 przysługują innym płatnikom ulgi w takim samym zakresie, w jakim one były stosowane przy wykupy-

waniu świadectw przemysłowych na r. 1939, zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dn. 26 XI.1937.

Część należności, za świadectwo przemysłowe, nabyte na r. 1939, przypadającej Skarbowi z tytułu ceny zasadniczej świadectwa przemysłowego oraz 15% dodatku nadzwyczajnego będzie podlegać potrąceniu przy wpłacaniu przez płatników zaliczek miesięcznych lub kwartalnych na podatek obrotowy za r. 1939.

Na skutek indywidualnych podań, składanych za pośrednictwem właściwych urzędów skarbowych mogą być udzielane płatnikom **dalej idące ulgi**, aniżeli przewidziane w zakresie ulg przysługujących płatnikom z urzędu.

Podania należy składać do **dn. 31 grudnia włącznie** O ile zaś chodzi o przedsiębiorstwa uruchamiane w r. 1939 podania należy wnosić w ciągu dni 14-tu po uruchomieniu przedsiębiorstwa.

Ulgi **z urzędu** przysługują tylko tym przedsiębiorstwom oraz zajęciom przemysłowym, którym nakazy płatnicze na podatek przemysłowy od obrotu za r 1937 zostały doręczone **przed dn. 31 grudnia 1938 r.** W przypadku niedoręczenia nakazu w powyższym terminie ulga może być udzielona jedynie na skutek indywidualnie złożonego podania.

Przedsiębiorstwa pośrednictwa handlowego, prowadzone łącznie z przedsiębiorstwami handlu towarowego na podstawie jednego świadectwa przemysłowego mogą korzystać z ulg jedynie na skutek wniesienia podania indywidualnego.

OSOBISTE.

Członek Zarządu Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie, dyr. Szymon Rykwert został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Z SAL ODCZYTOWYCH

„Rola państwa w kształtowaniu się koniunktury" — odczyt prof. Wacława Fabierkiewicza.

Dnia 14-go listopada b. r. odbyło się w lokalu B.G.K., staraniem Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich, zebranie dyskusyjne, na którym prof. Wacław Fabierkiewicz wygłosił odczyt p. t. „Rola państwa w kształtowaniu się koniunktury".

Odczyt prof. Fabierkiewicza stanowił dalszą kontynuację odczytu, wygłoszonego w maju b. r. na tematy, dotyczące możliwości stabilizacji koniunkturalnej na gruncie ustroju kapitalistycznego i roli państwa w kształtowaniu koniunktury.

W chwili obecnej postulat walki o stabilizację koniunktury stał się centralnym zagadnieniem polityki gospodarczej wszystkich niemal państw świata, dbających o to, aby ich obywatele nie byli narażani na widmo bezrobocia Tymczasem jednak walka o stabilizację koniunktury staje się walką z ustrojem. Teoretycznie rzecz biorąc, ustabilizowanie koniunktury mogłoby nastąpić przy zupełnym opanowaniu przez państwo wszystkich dziedzin życia gospodarczego, jako czynnik bezpośrednio gospodarujący, regulujący i dysponujący. W ustrojach gospodarczych wolno-kapitalistycznych państwo może swą działalnością ożywiać koniunkturę, szczególnie w wypadkach podejmowania inwestycji nierentownych, nie wzmagających w sposób bezpośredni ilości dóbr konsumcyjnych. Zagadnienie to ulega jednak skomplikowaniu z chwilą, kiedy zwrócimy uwagę na problem, z czego państwo czerpie środki na walkę z koniunkturą. Środki te państwo może osiągnąć bądź z podatków bądź z kredytów zwykłych czy inflacyjnych. Idealnym sposobem pobierania podatku byłby podatek dochodowy, polegający na ściąganiu przez państwo całości dochodu z faktycznie osiąganej nadwyżki produkcyjnej. W rzeczywistości jednak podatki tylko w części brane są z dochodu. Reszta z nich obciąża produkcję, niezależnie od jej wyniku. W ten sposób wyrasta postulat elastyczności obciążeń podatkowych, który stoi często w sprzeczności z polityką równowagi budżetowej państwa. Państwo, mając w okresie depresji zmniejszone wpływy poszukuje środków na pokonanie kryzysu i tym samym potęguje depresję. Oczywiście jest to metoda absurdalna i dlatego też bardziej celowe jest zaciąganie kredytów dla walki z depresją. Ale i ta metoda nie jest prosta: istnieją bowiem naturalne granice zadłużania państwa.

Kredyty inflacyjne, zaciągane przeważnie przez państwa totalne, pociągają za sobą niebezpieczeństwo dewaluacji, trudności w utrzymaniu równowagi bilansu płatniczego, ograniczeń dewizowych, reglamentacji cen i t. p. Tego rodzaju polityka nie powinna być jednak — zdaniem prelegenta — stosowana dla walki z depresją — lecz wyłącznie dla obrony najważniejszych interesów państwa.

Popularną formą walki z depresją są inicjowane przez państwo roboty publiczne, które obok zalet posiadają jednak, zdaniem prof Fabierkiewicza, olbrzymie wady tak z punktu widzenia społecznego jak i gospodarczego. W sensie gospodarczym charakteryzuje je nierównoległość podaży i popytu na pracę, w związku z czym rysuje się konieczność dokonywania terenowych przesunięć siły roboczej poza stały jej obręb zamieszkania. W sensie społecznym — wadą ich jest deklasowanie społeczne wykwalifikowanych robotników.

Środki finansowe na opłacanie tego rodzaju robót państwa wolno-kapitalistyczne winny czerpać w okresach ożywienia. Okres ożywienia winny charakteryzować wyższe podatki, wyższa stopa amortyzacyjna i procentowa, wyższe płace i t. p., które ulegać będą odpowiedniemu zmniejszaniu w okresach depresji.

Na zaciąganie większych kredytów dla walki z depresją mogą sobie pozwolić jedynie państwa b. bogate, jak np. Stany Zjednoczone. Ale i w tych państwach tego rodzaju polityka nie może być również zbyt długotrwałą.

Państwa totalne, jak Niemcy i Włochy mogą — zdaniem prof. Fabierkiewicza — przeciwstawić się depresji, za pomocą gospodarki planowej. Tworzą te kraje roczne i paroletnie plany inwestycyjne, próby opanowania oszczędności i kierowania ich w z góry wyznaczone łożysko produkcyjne, tworzą plany regulowania nawet przyrostu naturalnego.

W Niemczech podobnie jak i we Włoszech wyraźnie narastają wewnętrzne dysproporcje — stwierdza prof. Fabierkiewicz, mimo wszystko jednak powodzenie dotychczasowej ich metody gospodarczej jest niewątpliwe. Jest to jednak powodzenie, które zawiera w sobie możliwości załamania, zbliżonego pod względem swoich rozmiarów i skutków polityczno-gospodarczych do tego, jakie już dała prawdziwa gospodarka wojenna.

W ustrojach przejściowych, gdzie warunki polityczne i gospodarcze nie pozwalają na tak daleko idące zdyscyplinowanie społeczeństwa, lepiej jednak eksperymentu niemieckiego nie naśladować i postawić sobie skromniejsze cele — łagodzenie wahań koniunkturalnych.

W konkluzji prof Fabierkiewicz stwierdza — utrzymywanie chwiejnej równowagi gospodarczej będzie łatwiejsze do przeprowadzenia, gdy rola państwa ulegnie takiemu wzmocnieniu, że pozwoli na opanowanie tendencji, wynikających z gospodarki indywidualnej i odsunięcia jej na drugi plan.

Znaczenie gospodarcze Śląska Zaolziańskiego, odczyt sen. Mariana Drozdowskiego.

Dnia 28 listopada b. r. odbyło się w lokalu B.G.K., staraniem Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich zebranie dyskusyjne, na którym wygłosił odczyt p. t. „Znaczenie gospodarcze Śląska Zaolziańskiego", p. sen. Marian Drozdowski, dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach.

W chwili obecnej — stwierdza na wstępie swego odczytu prelegent — trudno jest nam sobie ukształtować dokładny obraz znaczenia gospodarczego Zaolzia. Jak stwierdza statystyka czeska w r. 1931 na terenach powiatów: frysztackiego i cieszyńskiego mieszkało 70,3% Polaków, 15,4% Czechów oraz 10% Niemców 56,9% ludności tych okręgów czerpało swój podstawowy dochód z górnictwa, hutnictwa, oraz przemysłu W samym tylko okręgu frysztackim w r. 1931 było zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie 5.895

techników i inżynierów, w czym procent Polaków był znikomy, ponieważ Czechosłowacja nie dopuszczała ich do obejmowania stanowisk kierowniczych. Tak więc — przyłączenie Zaolzia już samo przez się stworzyło obrzymi rezerwuar dla zatrudnienia młodych, polskich sił technicznych.

Centralnymi problemami dla Polski, zarysowującymi się w związku z przyłączeniem Zaolzia są: zagadnienia węgla i żelaza. Głównym ośrodkiem zaolziańskiego przemysłu hutniczego jest Trzyniec, ze swymi zakładami, produkującymi stal, należącymi do francuskiej firmy „Schneider et Creuzot". Zakłady te posiadają własną produkcję węgla, koksu, mają 4 piece wielkie, 13 martenowskich. W r. 1937 zakłady trzynieckie wyprodukowały 561 000 ton stali, a więc prawie 40% wytwórczości wszystkich hut w Polsce. Obecnie, po przyłączeniu Zaolzia, udział Polski w międzynarodowym kartelu stalowym wzrósł o przeszło 20%. Jednocześnie warto zaznaczyć — wskazuje prelegent — że zakłady trzynieckie są obecnie jedynym przedsiębiorstwem w Polsce, które rozporządza zapasami surowców, potrafiącymi pokryć jednorocznie ich zapotrzebowanie.

Przez przyłączenie Zaolzia nastąpiło w Polsce zwiększenie wytwórczości surówki o przeszło 55%, t.j. o 2.000 tysięcy t rocznie, ponadto, dzięki zakładom bogumińskim — (B-cia Hahn), uzyskaliśmy zupełnie nowy dział wytwórczości — a mianowicie — produkcję rur t. zw mannesmanowskich (bez szwu), eksportowanych przez Czechosłowację na cały świat. Niemniej ważną dziedzinę wytwórczości jest fabryka drutu i gwoździ w Boguminie, produkująca ich tyle, co cała Polska, przy czym warto zauważyć, że wyroby bogumińskie charakteryzuje najwyższy w Europie poziom produkcji.

Metalurgiczne przedsiębiorstwa zaolziańskie — wskazuje prelegent — znane są na całym świecie, jako jedne z najsolidniejszych, eksportujących zakładów europejskich.

Zapasy węgla, przyłączonych do Polski terenów Zaolzia, wynoszą ponad 25 mld. ton, przy czym węgiel zaolziański charakteryzują najrozmaitsze właściwości cieplne. Przeważa jednak węgiel koksujący, jak np. karwiński Wobec trudnych warunków eksploatacji w kopalniach Zaolzia, ze względu na wielką ilość wydzielanych gazów, wydajność dzienna 1 robotnika jest tu znacznie mniejsza niż w kopalniach „staropolskich", co znacznie podraża cenę tutejszego węgla. Wydobycie roczne węgla wynosi na Zaolziu 6.000 tysięcy rocznie, z czego na potrzeby własne zużywa się 1 500 tys. ton, wobec czego 4.500 tys. t. pozostaje do zbycia. Roczna produkcja koksu wynosi na Zaolziu 1 300 tys. ton. Poza górnictwem rozwinięty jest na przyłączonych terenach przemysł węglopochodny: tak np. rocznie Zaolzie produkuje ok. 52 000 tys. t. smoły, 15 500 tys t. benzolu. 13 500 tys. t. siarczanu amonowego. Biorąc pod uwagę, że większość zakładów, zajmujących się dalszym przerobem tych produktów znajduje się poza granicami Polski, konieczne będzie u nas założenie rafinerii, które zajęłyby się przerobem smoły i benzolu.

Niezależnie od górnictwa, hutnictwa i przemysłów węglopochodnych rozwinięty jest na Zaolziu przemysł chemiczny (w Boguminie produkujący sacharynę), gorzelniczy i turystyczny.

Przyłączenie do Polski terenów Zaolziańskich siłą rzeczy będzie musiało wywołać pewne wstrząsy natury gospodarczej, które jednak winny być jak najmniejsze, ze względu na dobro zarówno „starej" Polski, jak nowych terenów.

Nie wolno nam bowiem zapominać — wskazuje prelegent — że wstrząsy te są nieodzowne. Przemysł zaolziański był dotąd nastawiony wyłącznie na eksport, podczas, gdy dziś został włączony do państwa — stosunkowo mało eksportującego. Zdaniem prelegenta możliwe jest jednak częściowe utrzymanie dla hutnictwa zaolziańskiego dotychczasowych rynków zbytu. Przez zwiększenie importu Polski z Włoch, możliwe jest utrzymanie dotychczasowego eksportu Zaolzia na teren tego kraju. Podobnie możliwe jest utrzymanie stosunków gospodarczych hutnictwa Zaolzia z Czechosłowacją, które dotąd uregulowane są t. zw. „umową generalską".

Na rynku wewnętrznym produkcja hutnicza Zaolzia musi być potraktowana, jako część jednolitej całości reszty gospodarstwa narodowego. Zdaje sobie z tego sprawę nasze hutnictwo, czego najlepszym dowodem jest fakt przyłączenia hut trzynieckich do syndykatu żelaza. Nie mniej jednak huty „staropolskie" muszą się poważnie liczyć z zakładami trzynieckimi, jako taniej produkującymi, które w każdej chwili, mogą wystąpić z syndykatu, aby konkurować z nimi na rynku wewnętrznym Prelegent przypuszcza jednak, że huty „staropolskie" zainwestują się i z czasem dorównają zakładom trzynieckim.

Znacznie gorzej niż z hutnictwem przedstawia się sprawa kolaboracji gospodarczej węgla Zaolzia z węglem „staropolskim". Umowa polsko-angielska nie dopuszcza do zwiększenia kontyngentu eksportu nowego węgla. Tym samym więc wyrasta konieczność lokowania węgla zaolziańskiego na polskim rynku wewnętrznym, co jest połączone z wieloma trudnościami, wynikającymi stąd, że węgiel ten mało nadaje się do użytku, jako paliwo. Okoliczności powyższe sprawić musiały, że w kopalniach węgla przyłączonych terenów zastosowano w m-cu listopadzie pewne ograniczenia. Ilość t zw. świętówek w m-cu listopadzie wynosiła we wszystkich 15 kopalniach — 40, a więc około 3 świętówki na 1 kopalnię na 24 dni. Jak widzimy — stwierdza prelegent — wbrew kursującym pogłoskom — cyfra świętówek nie jest narazie zbyt wielka. Trzeba jednak stwierdzić — konkluduje dalej p. Drozdowski, że biorąc pod uwagę wyższe koszty produkcyjne w kopalniach zaolziańskich niż w reszcie kraju, przystosowanie się górnictwa przyłączonych terenów do górnictwa „staropolskiego" związane będzie z najrozmaitszymi trudnościami. Tych trudności jednak — zdaniem prelegenta — nie będzie z przystosowaniem się innych dziedzin życia gospodarczego Zaolzia do struktury gospodarczej Polski.

(st).

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Sprawozdanie Roczne Funduszu Pracy. Nakładem Biura Głównego Funduszu Pracy. Warszawa, 1938 r.

Świeżo ukazało się w druku sprawozdanie Funduszu Pracy, obrazujące działalność tej instytucji w ostatnim roku budżetowym 1937/38 Akcja zwalczania bezrobocia prowadzona była w formie zatrudnienia, publicznego pośrednictwa pracy, zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, pomocy doraźnej oraz rozmaitych akcji specjalnych, jak poradnictwo i przysposobienie zawodowe, pomoc w tworzeniu warsztatów pracy, organizacja ogrodów działkowych itd. Wydatki Funduszu Pracy na te cele osiągnęły poważną sumę 172 milionów zł W r. 1937/38 na robotach finansowanych przez Fundusz Pracy pracowano 13.122 tysięcy robotniczo dni, w czym: w komunikacji 1 742 tysięcy, urządzeniach miast 7 066 tys. budownictwie publicznym 420 tysięcy, mieszkaniowym — 436 tysięcy.

Poza opisem wyników pracy w r. 1937/38 sprawozdanie zawiera analizę linii rozwojowej działalności Funduszu Pracy w ciągu pięciu lat jego istnienia, a w szczególności rozpatruje i uzasadnia zmiany polityki tej instytucji, związane z ukształtowaniem sytuacji na rynku pracy i powstaniem państwowego planu inwestycyj publicznych.

W dziedzinie zatrudnienia i działalności inwestycyjnej Fundusz Pracy w pierwszej fazie swej działalności wszedł na drogę robót uzasadnionych przede wszystkim względami gospodarczymi. Niepomyślny rozwój sytuacji na rynku pracy zmusił tę instytucję do przejścia w przeważającej mierze na roboty najtańsze, mające na celu doraźne zatrudnienie możliwie największej ilości bezrobotnych w miejscach ich zamieszkania. Pewne odprężenie sytuacji i rozwój publicznej działalności inwestycyjnej w związku z realizacją planu inwestycyj państwowych wywarły w latach ostatnich zdecydowany wpływ na kierunek działalności F. P., który mając w odróżnieniu od resortów fachowych możność bardziej elastycznego manipulowania swymi kredytami inwestycyjnymi, skierował je przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb samorządów, co obok wyraźnych rezultatów gospodarczych pozwalało jednocześnie na stosunkowo szybkie rozładowywanie bezrobocia.

Obok działalności inwestycyjnej, jako główny zakres

zainteresowania Funduszu Pracy wysuwa się zagadnienie gospodarki elementem ludzkim, t. j. organizacja rynku pracy. W tym zakresie wobec zmian, wyrażających się w spadku liczby bezrobotnych wykwalifikowanych przy niezmienionym poziomie bezrobocia niewykwalifikowanego, Fundusz Pracy rozszerzył bardzo znacznie akcję przysposobienia i poradnictwa zawodowego, rozbudowując jednocześnie aparat pośrednictwa pracy, w celu opanowania poza robotami publicznymi również rynku prywatnego.

W r. sprawozdawczym zapośredniczono w Biurach Pośrednictwa Pracy przeciętnie 51.049 robotników i pracowników, podczas gdy w r. 1936/37 — 48.335. Jednocześnie warto zauważyć, że w r. 1937/38 poszukujących pracy, zarejestrowanych w Biurach Pośrednictwa Pracy było 373.183 podczas, gdy w r. 1936/37 było więcej — bo 381.432 osób.

W r. 1937/38 było w Polsce ogółem 78.043 robotników, pobierających ustawowe zasiłki dla bezrobotnych, w roku 1936/37 było ich 70.094. Niezależnie od nich pobierali również zasiłki bezrobotni robotnicy sezonowi: w r. 1937/38 — 9.862; w r. 1936/37 — 6.405. Ponadto Fundusz Pracy wyłożył na pomoc doraźną dla bezrobotnych w r. 1937/38 — 9.622 tysięcy złotych.

Wyraźnie zarysowaną linię rozwojową wykazuje akcja tworzenia samodzielnych warsztatów pracy, co będzie miało szczególne znaczenie dla zapoczątkowanej również akcji wiejskiej, oraz rozwijająca się akcja ogrodów działkowych.

Leopold Wellisch — „Foreign Capital in Poland", 1928, London. Georg Allen and Unwin.

Nakładem londyńskiej firmy wydawniczej Georg Allen and Unwin, ukazała się niedawno praca o kapitale zagranicznym w Polsce („Foreign Capital in Poland") pióra znanego przemysłowca warszawskiego, p. Leopolda Wellisza. Przedmowę do książki napisał głośny finansista angielski **lord Kennet of the Dene**, który jako **E. Hilton Young** bawił w Polsce w r. 1924 w charakterze biegłego finansowego i przed wprowadzeniem waluty złotowej opracował memoriał o sytuacji finansowej naszego kraju.

Oparta na ścisłych danych książka p. Wellisza, stanowi doskonały środek propagandowy na rzecz inwestowania kapitałów obcych w Polsce. Podaje ona zadłużenie państwa i gospodarstwa prywatnego wobec kapitału zagranicznego, wykazuje niski stosunkowo stopień tego zadłużenia i, katalogując potrzeby naszego kraju, wskazuje na korzyści, jakie może mieć kapitał zagraniczny w lokowaniu środków w Polsce. Książka p. Wellisza jest propagandą w najlepszym stylu. Nietylko cudzoziemiec, lecz i niejeden czytelnik polski może się z niej dowiedzieć wielu wręcz rewelacyjnych szczegółów.

Janusz Ignaszewski — Śląsk Zaolziański w życiu gospodarczym Polski. Katowice 1938.

Praca p. Ignaszewskiego omawia ekonomiczne znaczenie przyłączonych do Polski terenów Zaolzia. Bogaty materiał statystyczny, wykazy bilansowe największych przedsiębiorstw górniczo hutniczych w tym okręgu oraz pokrótce podana historia tych zakładów — sprawiają, że powyższa broszura winna zainteresować wszystkich, interesujących się problemem Zaolzia.

Edmund Schopen — Morze Śródziemne areną dziejowych rozstrzygnięć. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa, 1938. Z cyklu wydawniczego „Przemiany".

Tematem książki jest jeden z centralnych problemów polityki międzynarodowej świata — problem Morza Śródziemnego. Autor książki rozważa rolę polityczną Morza Śródziemnego w rozwoju dziejowym oraz aktualną doniosłość tego zagadnienia w chwili obecnej. Zdaniem autora — zwolennika koncepcji Hitlera i Rosenberga — wojna w basenie Morza Śródziemnego trwa już od paru lat. W chwili obecnej jest ona jeszcze bezkrwawa — ale w każdym momencie może przekształcić się w nową pożogę światową.

Kwitnący imperializm włoski zbyt jest niebezpieczny dla mocarstwowej potęgi Wielkiej Brytanii, aby mogła ona pozwolić na zbytnie umocnienie się Włoch wokół Egiptu — klucza do Oceanu Indyjskiego czy licznych wyspach italskich w obu basenach Morza Śródziemnego.

„Przyczółek mostowy imperium i jego geograficzny punkt środkowy — Sycylia wraz z położoną w Cieśninie Sycylijskiej bazą dla łodzi podwodnych i lotniczą, Pantellarią, i druga z północy na południe przebiegająca linia zaporowa Leros — Tobruk tworzą potężną barierę, niebezpieczną dla władztwa Brytyjskiego.

Wielka Brytania odważyłaby się przeciwstawić imperializmowi włoskiemu, gdyby nie zrastanie się obszaru kulturalnego arabskiego pomiędzy pięcioma morzami: Czarnym, Kaspijskim, Zatoką Perską, Czerwonym i Śródziemnym, w każdej chwili mogącego wystąpić przeciwko swemu suwerenowi — imperium brytyjskiemu.

Weksel i czek w obrocie i postępowaniu sądowym w opracowaniu mgr. praw Henryka Warmana — wyd. „Hawu" Warszawa, 1938 r.

Książka omawia wyczerpująco zagadnienia prawne związane z obrotem wekslowym i czekowym na tle obowiązujących przepisów ustaw z 1936 r., postanowień związkowych i orzecznictwa Sądu Najwyższego, postępowanie sądowe — cywilne (zwykłe, nakazowe) i karne.

Autor rozstrząsa 40 przypadków zarzutów wekslowych i czekowych oraz przestępstwa karne, jak sfałszowanie weksla in blanco, wystawienie czeku bez pokrycia, lichwę itp. Na szczególną uwagę zasługują rozdziały traktujące o wekslach i czekach in blanco, wekslach kaucyjnych i gwarancyjnych, lichwie, przedawnieniu, trybie sporządzania i wytaczania pozwu, treści żądania pozwu, oraz ograniczeniach dewizowych. Książkę opatrzono we wzory weksli, czeków i pism procesowych oraz wykazem opłat stemplowych i adwokackich. Interesuje kupców, handlowców, przemysłowców, bankowców itd. łącząc w sobie zalety popularnego podręcznika ze ścisłością naukową komentarza.

Orzecznictwo Buchalteryjno-Podatkowe. Wyd. Księgarni Prawniczej, Warszawa.

Ukazał się z druku Nr. 44 tyg. czasopisma, który zawiera następującą treść: Obliczalność wydatków odnoszących się do okresów ubiegłych i przyszłych przy ustalaniu dochodu podatkowego — Dr Emanuel Iserzon. Orzecznictwo w sprawach podatkowych: Konwersja odsetek jako wydatek nieodliczalny. Okólniki: pismo okólne o ulgach podatkowych dla właścicieli nieruchomości budynkowych w związku z akcją w sprawie podniesienia estetycznego wyglądu osiedli; w sprawie zysków sanacyjnych, które nie stanowią dochodu podatkowego u osoby fizycznej.

St. Marszałek: Uproszczona księgowość dla rzemieślnika i przemysłowca. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa.

Książka ta jest opracowana zgodnie z przepisami Ministerstwa Skarbu o księgach uproszczonych. Podręcznik w pierwszych rozdziałach podaje ogólne zasady prowadzenia księgowości. Sam sposób założenia ksiąg, księgowania transakcji oraz zamykania, przeprowadzony został praktycznie na przykładzie miesięcznym. Uzupełnieniem tego jest rozdział podający sposób księgowania najczęściej spotykanej transakcji.

Rozdziały, dotyczące podatku obrotowego i dochodowego wraz z przykładami obliczania tych podatków, wiążą się ściśle z przerobionym przykładem. Całość uzupełniają przepisy prawne, dotyczące księgowości.

Metale półszlachetne i stopy — Warszawa, 1938. D. H. A. Gepner.

Praca powyższa stanowi nowość w polskich stosunkach wydawniczych. Celem jej jest omówienie podstawowych wiadomości o metalach półszlachetnych i stopach, niezbędnych w pracy codziennej przemysłowca, rzemieślnika i kupca metalowego.

W poszczególnych rozdziałach omówione zostały, poza wiadomościami ogólnymi: miedź stopy miedzi, nikiel i stopy. Metale lekkie i ultra lekkie, jak aluminium, magnez i ich stopy. Cyna i ołów, stopy cyny i ołowiu. Metale łożyskowe, metale dla przemysłu graficznego, lutowia i t. p. Cynk i jego stopy. Inne metale. Blacha żelazna cynowana (biała) i cynkowana. Łomy metali. Ostatni rozdział zawiera spis alfabetyczny, ułatwiający zorientowanie się w powyższym materiale.

„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny".

Wyszedł z druku IV zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego" za rok 1938. Na treść zeszy-

tu składają się: Artykuły: Prof. A. Peretiatkowicz: Machiavelli i państwo totalne; Prof M. Chlamtacz: Podział pożytków przy zmianie osób do ich poboru uprawnionych według polskiego projektu prawa rzeczowego; Prof. St. Gołąb: Uwiadomienie o sporze i wskazanie poprzednika. — Przegląd piśmiennictwa. 69 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomii, nauk handlowych i sociologii oraz bogata bibliografia literatury polskiej i obcej. — Kronika ustawodawcza. — Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego dla wszystkich ziem polskich, orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego. — Kronika gospodarcza, socjalna i samorządowa.

OD REDAKCJI

Bieżący numer „Głosu Gospodarczego" ukazał się ze spóźnieniem, wynikłym z przyczyn natury technicznej, za co Redakcja przeprasza P. T. Prenumeratorów i Czytelników. Następny numer „Głosu Gospodarczego" (1/13) ukaże się normalnie, t. j. 1 stycznia 1939 r.

BANK
POLSKA KASA OPIEKI S. A.
(BANK P. K. O.)

CENTRALA: Warszawa, ul. Jasna No 9 (gmach P. K. O.)
Telefony: 271-77, 525-08, 692-52, 319-29, 343-58.
Adres telegraficzny: „BANKPEKAO".
Konto w P. K. O. Nr 22.000.

Placówki zagraniczne

FRANCJA:	Oddział Główny w PARYŻU, Paris IX, rue Taitbout, róg Boulevard Haussmann (gm. własny). Oddział Miejski: Paris VIII, 29, rue Jean Goujon (gmach własny). Oddziały: Lens, 2/4, rue Séraphin Cordier (gmach własny) Metz, 18, rue des Augustins. Montceau - les - Mines, 7, rue Rouget de l'Isle. Toulouse, 8, rue Bayard.
ARGENTYNA:	Banco Polaco Polska Kasa Opieki S. A. BUENOS AIRES, Av. Tucuman Nr 462/466 (gmach własny). Oddział Miejski: C. Corrientes 2700. Agencja Objazdowa: Berisso. Agencje na s/s „Kościuszko" i s/s „Pułaski" (między Montevideo i Buenos Aires).
PALESTYNA:	Oddział Główny w TEL-AVIV, Allenby Str. 88. Oddział w HAIFIE, 41, Kingswav
STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ:	Biuro Przekazowe Gdynia America Line, Inc., NEW YORK, 32, Pearl Street. W organizacji: Oddział Główny w NEW YORKU, 903 Broadway.

Bank P. K. O. posiada ogółem 27 placówek zagranicznych

BANK P. K. O.	— w ramach przepisów dewizowych:
WYDAJE	— akredytywy i czeki kompensacyjne-turystyczne na Francję, Niemcy, Jugosławię, Bułgarię, Węgry, Czechosłowację, Rumunię, Włochy, etc.,
WYKONYWA	— przekazy pieniężne do Francji, Anglii, Belgii, Holandii, Ameryki, Australii, Palestyny oraz innych krajów europejskich i zamorskich,
KUPUJE I SPRZEDAJE	— wszelkie waluty i czeki zagraniczne, oraz travelers czeki (American Express Company) w dolarach i funtach,
ZAŁATWIA	— inkaso weksli, dokumentów, konosamentów, etc.,
SKUPUJE	— dewizy i traty pochodzące z eksportu polskiego,
UDZIELA	— kredytów emigrantom na cele rolniczo-osadnicze, kredytów handlowych, kredytów pod zastaw papierów wartościowych, etc.,
REDYSKONTUJE	— weksle kupieckie (banków) z transakcji handlowych z zagranicą,
OTWIERA	— rachunki bieżące i czekowe,
PRZYJMUJE	— wkłady na książeczki za pośrednictwem Oddziałów zagranicznych,
CHRONI	— wychodźców oraz swoich klientów przed wyzyskiem i stratą,
UDZIELA	— bezpłatnie informacji i porad,
PRZEPROWADZA	— wszelkie transakcje bankowe w ramach statutu,
WYNAJMUJE	— na korzystnych warunkach schowki (safes) — w Oddziale Głównym w PARYŻU, PARIS IX, 23, rue Taitbout, róg Boulevard Haussmann i w Oddziale w LENS, 2/4, rue Séraphin Cordier.

Bank PKO zastępuje na terenie Francji, Ameryki i Palestyny—Pocztową Kasę Oszczędności (PKO)

Zwracamy uwagę P. T. Eksporterom na nasze Oddziały we Francji, Ameryce i Palestynie.